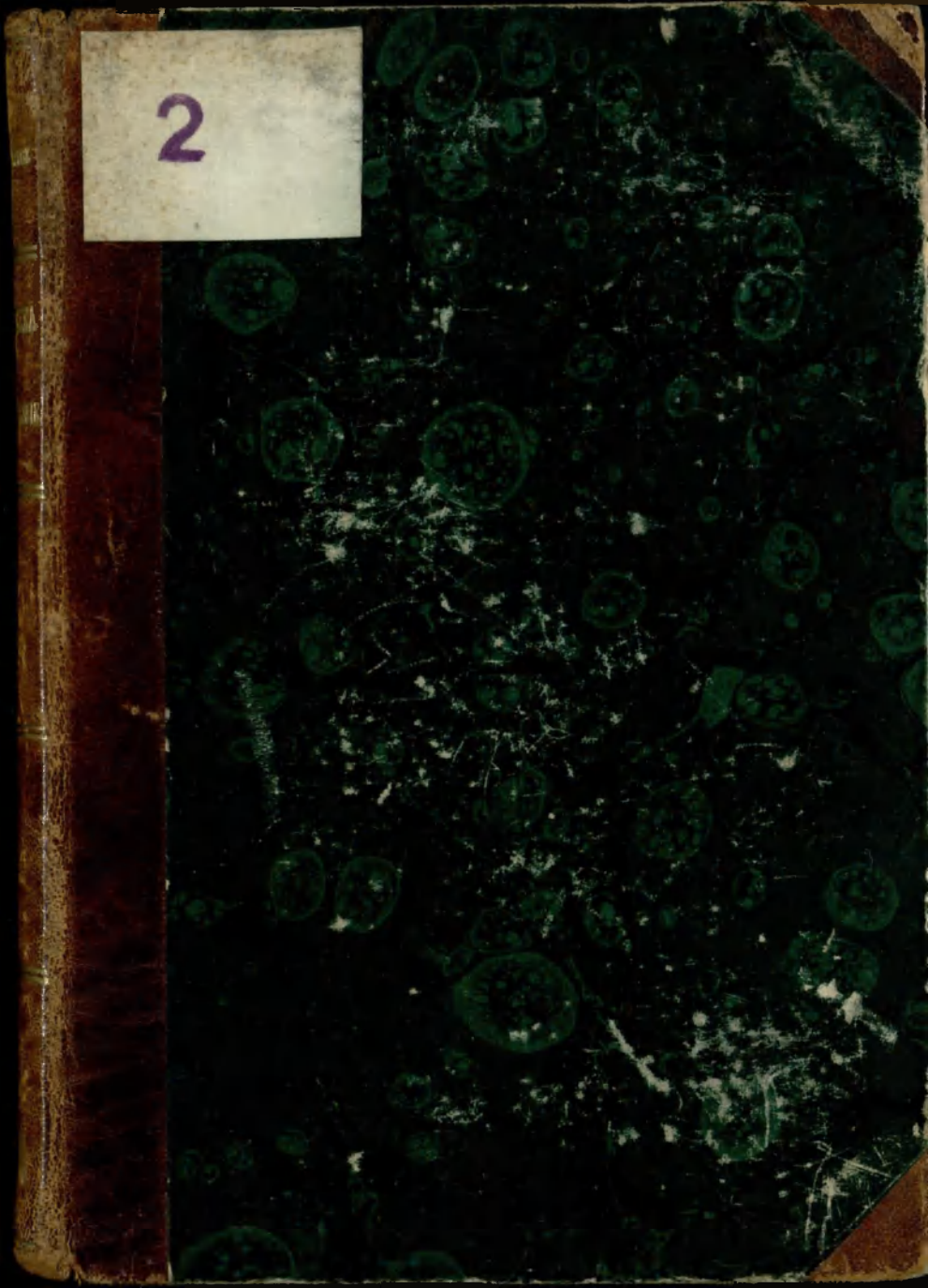


2





10 79

E. 9

WYCIECZKA W CZORSZTYNSKIE.

WYCIECZKA W CZORSZTYŃSKIE.

SKRĘŚLIE

BRONISŁAW GUSTAWICZ

członek c. k. geograficznego towarzystwa w Wiedniu.

Nie tak nie wyzwalalo, nie podnosilo
mej wyobrazni, jak chochy tylko
myslenie o gorach.

Goszczyński.

CBGIOŚ, ul. Twarda 51/55
tel. 0 22 69-78-773



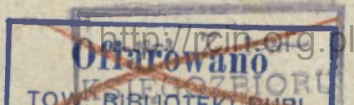
Wa5148945

WARSZAWA.

Nakład Filipa Sulimierskiego.

Skład główny w Redakcyi Wędrowca, Nowy Świat Nr. 59.

1881.



Дозволено Цензурою
Варшава дня 30 Октября 1880 года.



2

Друк „WIEKU“ ulica Nowy Świat Nr. 59.

WIELMOŻNEMU

WŁADYSŁAWOWI ZAJĄCZKOWSKIEMU

DOKTOROWI FILOZOFII

p. z. Profesorowi i b. Rektorowi
ck. Akademii Politechnicznej we Lwowie,
Członkowi Akademii Umiejętności w Krakowie,
i t. d., i t. d.

W dowód
najgłębszej czci i poważania,
i dozgonnej wdzięczności
tę pracę poświęca

autor.

WSTĘP.

Od dzieciństwa miały góry dla mnie niepojęty urok. Zrodzony i wychowany u podnóża gór, w grodzie piastowskim, nawykłem patrzeć na nie, ile razy tylko nadarzyła mi się sposobność, a zawsze z nową ciekawością. Studentem będąc, zwiedziłem kilka razy Tatry, ów świat górski, tajemniczy, pełen cudownego uroku; również byłem i w Szczawnicach, skąd znowu Pieniny schodziłem wzdłuż i wszerz, pilnie i skrętnie dopytując się wszystkiego, ważniejsze rzeczy zapisując na miejscu, a pomniejsze zachowując w pamięci. I zaiste, kto raz wstąpił w uroczę tych gór wnętrze, kto raz odetchnął lekkim i zdrowym ich powietrzem, kto zwiedził ich wspaniałe turnie, czarujące doliny, rozkoszne polany, kwieciste hale, ten będzie za nimi tęsknił, jakby za ukochaną osobą, będzie pragnął zobaczyć je raz jeszcze. Piękność przyrody górskiej, całą potęgą na duszę człowieka oddziaływającej, olbrzymie rozmiary, cudne i straszne po-

staci gór, następnie siła odżywcza wiecznie świeżej młodej przyrody, nieujętej w pęta niewolniczej służby dla człowieka, to wszystko dziwny wyciska na duszy turysty urok. Wrażenia obrazów górskich są w ogóle poważne, miłe i melancholiczne razem, podnoszące ducha. Z przykrością wyznać muszę, iż nieraz slyszalem wielu naszych paniczów, w których życie sztuczne zagłuszyło poczucie piękna przyrody, co to w obcisłych rękawiczkach poziewają obok swych bohdanek, wysmiewających sielankę; sądzą oni, że wyszydzać wszystko, co jest prostotą, wolnością i prawdą, należy do dobrego i wyższego tonu i szyku. Biedne to zaiste stworzenia! Nie naruszajmy atoli tej delikatnej materii, która zmusiłaby nas do wypowiedzenia innej smutnej prawdy, i mogłaby dotknąć miłości własnej, zarozumienia, pychy i ograniczonej dumy tych istot. Powiedzmy resztę za poetą:

Jadą więc, jadą wygodnym koczem
I przyjeżdżają w południe,
Przez chwilę patrzą, pochwalą, poczem
Mówią, że na wsi jest nudnie.

Więc przywiezione wypiwszy wino,
Wracają znowu do miasta,
Ah, nie dla takich, śliczna dolino,
Twe łono trawą porasta.

Ten tylko godnie wielbi twe wdzięki,
Kto pieszo zwiedza twe skały,
Kto z ich wierzchołka wschodu jutrzeńki
Ogląda widok wspaniały;

Kto się nie boi, żeby kamienie,
Ciernie lub urwiste skały

Rozdarły jego modne odzienie,
I białe ciało zdrapały. (1)

Wybierając się zatem w góry, rzec się trzeba wszelkich wygód, przygotować się na złe drogi i liczne niewygody; ale zato wdzięk w całym znaczeniu tego słowa pięknej i czarującej przyrody górskiej, wynagrodzi to wszelkie zło. Kto nie należy do papinkowatych wymoczków obecnego pokolenia, których lada dęszczyk, lada rosa, lada wietrzyk, lada niewygodą od podróży w nasze góry odstrasza, kto nie należy, jak bardzo słusznie powiada W. Pol w Obrazkach życia i natury, „do postępowych zgniłków i mazgai“, niechaj się uda w góry nasze, niechaj tu w ich olbrzymiości pozna wszechmoc Boga, małeńkość i nicość istoty człowieka w obec tych kolosów ziemi naszej, którą Bóg tak hojnie cudami przyrody uposażył. A więc

W góry! w góry miły bracie!
Tam swoboda czeka na cię:
Na szalasy, do pasterzy,
Gdzie ze źródła woda bieży,
Gdzie się serce z sercem mierzy,

I w swobodę człowiek wierzy!
Tutaj silniej świat oddycha,
Tu się szczerzej człek uśmiecha,
Gdy się wiosną śmieją góry.

*

*

*

(1) Dolina Mnikowska pod Krakowem. Dźwięki minionych lat. Paryż 1848, 23.

O Pieninach, jak w ogóle o Tatrach, owej uroczej Szwajcaryi polskiej, już niemało u nas napisano. Jedni pisali z oschłością naukową lub z gruntowniejszą rzeczy znajomością, inni powierzchownie i lekkomyślnie, tonem francuskim pisarzom właściwym, a cechującym się przedewszystkiem przekręcaniem nazwisk, błędnem przedstawianiem rzeczy, widzeniem takich rzeczy, jakich wcale niema, lub widzeniem ich tam, gdzie ich niema. Podróżujący bowiem przybywają zwykle od Nowego Targu lub Starego Sącza i osiadłszy w Krościenku lub Szczawnicach, zaglądają ku Pieńskiemu Potokowi lub Leśnickiemu, albo do Czerwonego Klasztoru, a spuściwszy się Dunajcem z Czorsztyna lub Czerwonego Klasztoru do Szczawnic, wracają na łeb na szyję. Tacy to turyści, co na pośpiesznych przejażdżkach i wycieczkach swych nie mieli czasu ani dokładniej rozpatrzeć się ani rozpytać, zabierają się do pisania rozpraw o tych górach, występując częstokroć z roszczeniem, aby ramoty ich, pełne niedokładności i myłek, brano za robotę naukową i rzetelne wzbogacenie piśmiennictwa górskiego, tak pienińskiego jak tatrzańskiego. Podaję kilka tego próbek. Tak np. ktoś napisał, że Czarny Dunajec łączy się z Białym Dunajcem pod Czorsztynem. Ktoś inny pod literami W. P. umieścił w *Przyjacielu dzieci* (Lwów, tom 2, r. 1862, nr. 18—22) rozprawkę p. t. *Wycieczka w Tatry*. Otóż tutaj dowiadujemy się, że Bolesław Chrobry przeciął skały w Pieninach i spuścił w ten sposób jezioro, które Dunajec tworzył na Podhalu; jakoteż, że siedzibą nowotarskich starostów

bywał za polskich czasów Czorsztyń; że zamek pieniski zowie się „Koroną św. Kunegundy“; że zamek niedzicki założyli polscy rycerze z domu Gryfitów. Innym upodobało się Pieniny zwać „Pioninami“, od skał pionowo ku wodom Dunajca spadających, a szanownej Łucyi z Giedrojców Rantenstrachowej, autorce dziełka „Miasta, Góry i Doliny“, nazywać zamek dunajecki (niedzicki) raz Nedu, drugi raz Nedum, a po naszymu Niedźwiedź; autor zaś rozprawki „*Opis podróży do Tatrów Galicyjskich odbytej w 1853 roku*“, umieszczonej w szóstym tomie Pokłosia (Poznań, 1862) ten sam zamek mianuje Nidecz. On również mianuje któryś z szczytów Pienińskich *Lisią górą*, której w całych Pieninach wcale niema. Z niej widział tenże autor Starą wieś, Krościenko i wpadający w Pieniny Dunajec. Dobrze więc musiał mieć oczy! Z téjże góry zeszedł wprost nad Dunajec naprzeciwko Czerwonego Klasztoru i obejrzawszy klasztor, który według niego świeci złotem i grzeszy złym smakiem, zapłynął do Szczawnic. Całą drogę od Czorsztyna do Szczawnic przebył w pół dnia (sic!). Ktoś znowu napisał, że na Pieninach stał niegdyś zamek i kościół i t. d., i t. d.

Te i tym podobne błędy od podróżujących, rze- czy nie rozważających dostatecznie, przechodzą z łatwością do czytającej publiczności, a od tej do ludu, przedewszystkiem do przewodników. Lud góralski jest nader ciekawy; z łatwością też przyswaja sobie wszelkie nowostki, a więc poprawki lub przekręcania nazw pierwotnych, gdyż im się w ich prostocie wyda-

je, że tacy przybysze z dalekiego świata więcej przecie wiedzą, niż oni sami. Tym sposobem rozchodzą się mylne a częstokroć nowe nazwy potoków, skał i źródeł między ludem i ustalają się wreszcie, czego liczne dowody mamy przedewszystkiem w Tatrach.

*

*

*

Oddając niniejszą pracę w ręce Szanownych Czytelników, proszę o łaskawe przyjęcie dobrych mych chęci; niech one wyjednają Wasze' pobłażanie dla tych opisów, których jedyną zaletą jest sumienność i wierność.

ROZDZIAŁ I.

Wyjazd z Krakowa na Tarnów. Kolej leluchowska. Grybów. Dolina sądecka. Nowy Sącz. Urzędy i szkoły. Ważniejsze wypadki dziejowe. Zamek. Kościoły. Nagrobki Jana Dobka Łowczowskiego, porzucone pod kościołem ewangelickim. Wzmianka o dawnych kościołach. Obszar i ludność. Dąbrówka niemiecka i polska. Bielowice. Biegonice. Winna góra starsądecka. Stary Sącz. Ważniejsze wypadki dziejowe. Kościół farny i klasztor klarysek. Rynek i szynki. Obszar, ludność. szkoły.

„A jeżeli w obcej ziemi piękna okolica
Czaruje wdziękiem oczy i duszę zachwyca;
Jeżeli skał lodowatych nęci obraz dziki,
Jeżeli bory posępne, wesołe gaiki,
Jeżeli mają zaletę zdroje przezroczyste,
Dla mnie te najpiękniejsze, które są ojcyste.

Fr. Wężyk.

Miła jest nadzieja zobaczenia po dłuższem niewidzeniu się starych przyjaciół i znajomych. A starymi znajomymi, których po kilkoletniej niebytności

w owych stronach, korzystając z czasu wakacyjnego i nader pięknej pogody w tym roku, odwiedzić postanowiłem, były *Pieniny* (2). Dłuższy czas, który tam spędzić okoliczności mi pozwalały, piękne początkowe dni lipca, budzące nadzieję stałej pogody w tym miesiącu, dozwalały także cieszyć się nadzieją możliwego zwiedzenia niejednego kąta, niejednej doliny, których się jeszcze nie widziało, wyjścia na niejednen szczyt, na którym się jeszcze nie było. Oprócz tego postanowiłem zebrać rośliny pieniąskie. Więc zajęcia ponętne nie brak. Wreszcie od dawna wabił mnie zachodnio-północny kąt Śpiżna, którego ludność jest polska a po części ruska. Zwiedzenie atoli tych dalszych okolic odłożyłem sobie na inne czasy.

Wiedziony więc nadzieją długotrwałej pogody i obfitego zbioru notat, wyjechałem z Krakowa 10 lipca 1880 r., o godz. 11, pociągiem rannym. Szybko mijał pociąg stacje kolejowe: Bierzanów, Podłęże, Kłaj, Bochnię, Słotwinę, Biadoliny i Bogumiłowice, a o godz. 1 min. 15 stanął w Tarnowie. Ruch osób

(2) Wielu tym, co poprawiają rzeczy, których nie rozumieją, upodobało się pisać *Pioniny* zamiast *Pieniny*. Lud nie zna *Pionin*, ale mówi o *Pieninach*, nie chodzi do *Szczawnicy*, *Maniowa* i na *Miodzius*, lecz do *Szczawnic*, *Maniów* i na *Miedzius*. Nazwy *Pieniny*, *Apeniny*, *alpy penińskie* (*Peninus*) spólny mają źródłosłów. W języku kimrobrytańskim *penn*, *pen*, głowę, szczyt oznacza. Ob. *Lorenz Diefenbach*, *Origines europeae*. Frft. a. M. 1861, 396. *Br. Gustawicz*, „Kilka wspomnień z Tatr“ w *Wędrowcu*, w t. VI seryi 3-ój z r. 1879, str. 252.

jadących był nadzwyczaj wielki; jedni, zwłaszcza młodzież, udawali się do rodziunych miejsc swoich po dziesięciomiesięcznej nauce szkólnéj; inni zdążali do miejsc kąpielowych dla poratowania osłabionego zdrowia lub dla własnej przyjemności zażywania świeżego powietrza; inni wreszcie we własnych interesach, czyto handlowych, czy też familijnych i t. p. Słowem ruch był nadzwyczaj wielki. Wagony przepelnione. To przepelnienie dawało się dotkliwie czuć z powodu ogromnych upałów, już od kilkunastu dni panujących. Wsiadłem więc w Tarnowie, a pokrzepiwszy się nieco, niecierpliwie oczekiwałem pociągu leluchońskiego. Wreszcie i ten przybył a o drugiej z południa ruszyliśmy w drogę.

Od Tuchowa począwszy, droga, wijąca się w dolinie Białej-Dunajcowej, staje się śliczną, i coraz to piękniejsze i romantyczniejsze roztaczają się przed nami widoki. Przedewszystkiem zasługują na wzmiankę przedziwne skałki w obrębie Ciężkowic, wznoszące się nieco na południe od tej wsi, po wschodnim (prawym) brzegu rzeki Białej (367 metrów według sztabu generalnego). O piątej godzinie przybywamy do Grybowa. Pociąg zatrzymał się 25 minut. Tutaj też wysiada się dla podwieczorku. W restauracyi urządzonej wytwornie już nas oczekiwała kawa z ciastami; dostanie tu także piwa i innych przekąsek. Kawa, ciasta były wyborne, a zarazem nie tak drogo, jak po inych naszych restauracyach kolejowych, bo za szklankę kawy i dwa ciastka zapłaciłem 30 centów.

Od Grybowa trasa kolejowa aż do następnej sta-

cyi w Ptaszkowej podnosi się znacznie do góry. Tutaj też przypięto drugą lokomotywę do pociągu. Droga w rozlicznych zakrętach i nagłych spadach toczy się wśród cudownie romantycznych widoków, okrążając szczyt wzgórza zwanego Psiemi Górkami (565 m.). Nie potrzeba szukać okolic w Szwajcaryi lub na drodze z Wiednia do Semeryngu, bo oko nasze na tej małej przestrzeni, jaką rozwija się między Grybowem a Kamionką, spotyka się z widokami niemniej uroczemi, wspaniałemi, romantycznemi. Tu zapomniał człowiek o upale, o skwarze, który mu niedawno przedtem porządnie doskwierał, zapomniał o niedogodności wagonów tej kolei, lecz jedynie podziwiał uroczą okolicę i śmiałą budowę kolei. Nadmienić mi wypada, iż w Grybowie trasa kolejowa opuszcza dolinę Białej Dunajców; zwróciwszy się bowiem na zachód, bieży tuż obok drogi wiodącej przez Cieniawę do Nowego Sącza, nad północnym (lewym) brzegiem potoku Strzylawki, uchodzącej pod Grybowem do Białej, a następnie okrążywszy wzgórze Psie Górkę od północy, wschodu i południa, bieży w obrębie Ptaszkowej ponad potokiem Czarnej Kamionki (prawego dopływu potoku Królowej). Do Ptaszkowej przybywamy o godz. 6. Odtąd zniża się trasa kolejowa, tęcząc się ponad północnym brzegiem potoku Królowej, a minawszy mały tunel około 100 m. długi, stajemy w Kamionce o pół do 7 ej. Dalej jedziemy dolinką Kamionki i wkrótce, bo przy słupku kilometrowym, wskazującym 83'9 km. od Tarnowa, wyjeżdżamy z wąwozu na obszerną nizinę sądecką, przerzniętą trzema wąskimi potokami

góorskimi: Dunajcem, Popradem i Kamienicą, i otoczoną wieńcem znacznych wzgórz, jużto zbożem zasianych, już też lasami pokrytych. Minawszy most na rozległej Kamienicy (329 m. n.p.m.), stajemy o siódmiej w Nowym Sączu, gdzie też wysiadłem. Na dworcu kolei oczekiwał mnie kolega Józef Launhardt, profesor gimnazjum u św. Anny w Krakowie, bawiący tutaj na wakacjach, u którego kilka chwil mile spędziłem. Wspomnę jeszcze, że jazda koleją leluchowską jest nader powolna, przystanki na stacyach kolejowych nieznośnie długie, 10—25 minut; przytém wagony małe, niskie i ciasne.

Dolina sądecka rozpościera się nad Dunajcem od Gołkowic począwszy w kierunku północno-północno-wschodnim aż poza Zabełcze, dosiegając między Starym a Nowym Sączem największej szerokości. Tak od Nowego jak Starego Sącza wybiegają dwie poboczne doliny, również nadrzeczne, wbijające się klinem, jedna nad Kamienicą w kierunku południowo-wschodnim po Nawojówkę, druga nad Popradem w kierunku południowym po Barczyce. Długość jej czyni w powyższych granicach 17 kilometrów, największa szerokość w miejscu połączenia się Popradu z Dunajcem 5 km., a nad ujściem Kamienicy do Dunajca 6 km. Wzniesienie zwierciadła wody Dunajca pod Kadczą na dawnym przewozie czyni, podług pomiaru sztabu generalnego, 527 m., na przewozie w Naszacowicach 315, przy ujściu Popradu 292 m., a w Zabełczu 275 n.p.m. Ogólny zatem spad na tej przestrzeni czyni 52 m., czyli przeszło 7%. Oprócz Popradu i Kamienicy

przyjmuje Dunajec liczne inne potoki, jak z lewego brzegu Olszanek czyli Jastrzębski potok, Słomkę, Brzeźnę i Trzetrzewiński potok, z prawego zaś Łubinkę (2), okrążającą osadę Załubińcze, leżącą tuż pod Nowym Sączem w północno-wschodniej jego stronie. Nad doliną sądecką dokoła wznoszą się znaczne wzgórza, upiększające tutejszą okolicę: tak widać po lewym brzegu Dunajca między Naszacowicami a Juraszową *Łazy*, *Chelmiecką górę*, *Gródek* i *Szcząb*; po północno-wschodniej stronie Nowego Sącza nad Januszową: *Dział*, *Murzyn górę* (550 m.), a między Popradem i Kamienicą wzgórze *Majdan* (490 m.). Cudny widok na tę dolinę i okolicę rozpościera się z znacznego wzgórza w Roszkowicach, tuż na północ od Załubińcza, nad Łubinką. Widać stąd w oddali na zachodzie imponujące wzgórze Litacz (652 m.) nad drogą wiodącą do Limanowej, a nad Przyszową wzgórze *Łyżkę* (3),

(2) Dawniej Elbina, Lubinka, wspomiana już w r. 1299 w przywileju, mocą którego Gryfina, wdowa po Leszku Czarnym, nadaje Janowi Bogatemu, mieszczaninowi kamieniekiemu, 100 łanów frankońskich lasu między Kamienicą miastem, Zabełczem, Siedlcami i Mogilnem, po obu brzegach Łubinki (Elbina) do osadzenia. Ob. dra Fr. Piekosińskiego, „Kodeks dyplomatyczny Małopolski“, Kraków, 1879. 156—161. Na tym obszarze powstała prawdopodobnie wieś *Januszowa*, wspomiana r. 1384. Tamże, 438.

(3) W górze tej znachodzi się pełno wchodów do jaskiń podziemnych. Według podania ludowego jaskinie te miały służyć za schronienie św. Kunegundzie w czasie napadów tatarskich. Miało tu także istnieć zamek. Ob. *Ż. Paulego* „Wyimki z podróży po Galicyi“, w „Rozmaitościach Lwowskich“. 1835, str. 410.

na północy zachód *Chelm* (793 m.) między Kłodnem a Skrzetłą, a na północy nad Dąbrową *górze Dąbrowską*. Najładniejsze i najromantyczniejsze panorama przedstawia się na południowym zachodzie. Tutaj bowiem z poza znacznych lesistych przedgórz wznoszą się dumnie ku niebiosom wspaniałe turnie tatrzańskie,

Jak potopu świata fale,
Zatrzymane w swoim biegu,
Stoją nagie Tatry w śniegu,
By graniczny słup zuchwale! (W. Pol.)

W tej rozległej i żyznej dolinie legły dwa znaczniejsze miasta Stary i Nowy Sącz. Nowy Sącz (290 m. według pom. szt. gen.), niegdyś gród warowny, murem opasany, był stolicą kasztelanii mniejszej i starosty grodowego. Był to niegdyś gród ludny i handlowy; osobiwie składy win węgierskich były tu bardzo znaczne. Miasto to legło na wzgórk, oblany od zachodu huczącym Dunajcem, od wschodu Kamienicą, dawniej Białą zwaną. Dziś miasto obwodowe i siedzisko starostwa, urzędów: miejskiego, podatkowego, cechowniczego miar i wag, rady powiatowej, obwodowej dyrekcyi skarbu, sądu obwodowego i powiatowego i notaryatu. Jest także urząd pocztowy i telegraficzny. Środek miasta zajmuje obszerny kwadratowy równy rynek, wśród którego wznosi się starożytny, ale nie do poznania przekształcony ratusz, zawierający archiwum, a w niem obfite skarby do dziejów polskich. Winieniem nadmienić, że przed objęciem urzędu syndyka sądeckiego przez p. Józefa Morońskiego, który

wszelkie dyplomy, przywileje, listy królewskie, księgi łańcuchowe pochodzące z r. 1400 i inne zabytki należyście uporządkował, używano tychże pergaminowych przywilejów do oprawy ksiązek a pieczęcie topiono na smarowidła do obuwia (4).

Rynek otaczają schludne, piętrowe kamienice; ulice także porządnymi zabudowane domami. Miasto posiada kilka szkół, przedewszystkiem wyższe gimnazjum, które utworzone zostało rozporządzeniem gubernialnym w r. 1818. Do r. 1865 było to gimnazjum sześcioklasowem, i dopiero w r. 1865 do ośmiu klas zostało uzupełnione (5). Oprócz tego mamy tutaj męską szkołę wydziałową ośmio-klasową, dwuklasową szkołę ewangelicką i czteroklasową szkołę żeńską.

Założenie tego miasta sięga końca XIII wieku, albowiem przywilejem z dnia 8 listopada 1292 r. Wacław, król czeski, książę krakowski i sandomirski, pozwolił, aby wójt kamienicki Bartold i Arnold z bracią na 72 łanach założyli miasto na prawie niemieckiem w miejscu królewskiej wsi Kamienicy, która dawniej należała do kapituły krakowskiej (6). Za to odstą-

(4) Ob. Łepkowskiego i Jerzmanowskiego, „Ułamek z podróży archeol. po Galicyi“, w „Bibl. warsz.“ 1859. t. III, 445. M. Zieleniewskiego, „Wody lekarskie szeszawnickie“. Kraków, 1852. str. 101.

(5) Szematyzm król. Galicyi i Lodomeryi z w. ks. krakowskim, 1880, str. 360.

(6) Morawski. „Sądeczyzna“. I. 179. Dr. E. Janota, „Przewodnik na Babią Górę, do Tatr i Pienin“. Kraków, 1860. 62. Naruszewicz. „Historya narodu polskiego“, wyd. Turowskiego. IV, 217.

pił jej Wacław miasto Biecz (7). Nowe to miasto otrzymało, przywilejem z września 1299 roku, 100 łanów lasu, które w przeciągu 15 lat miano wykarczować (8). Również osadzono dwie wsi Paszyn i Piątkową. R. 1331 zgorzało to młodziuchne miasto. Władysław Łokietek, chcąc mu przyjść w pomoc do odbudowania, przywilejem danym w Krakowie w dzień św. Marcella i Marcellina męczenników r. 1331 dozwolił mieszkańcom wolny zrąb w lesie położonym za zamkiem Rytro (9). Kazimierz W. w r. 1334 potwierdził w Krakowie wszystko, co przodkowie jego miastu temu nadali, oddając je Mikołajowi i Jerzemu wójtom i ich następcom (10), a ustanawiając r. 1365 najwyższy sąd prawa niemieckiego na zamku krakowskim, policzył Nowy Sącz do rzędu sześciu miast, z których wyznaczeni przez króla rajcy, w liczbie dwu. wchodził w skład rzeczzonego sądu (11). Tutaj w r. 1370 witali obywatele polscy Ludwika, króla węgierskiego, na

(7) In loco villae Kamienica ad cracoviensem episcopum pertinente, dato castro et civitate Biecz Joanni Muscata, terrae cracov. episcopo. Długosz, 902. Zamiana ta nastąpiła w r. 1303, 24 marca. Ob. dra Fr. Piekosińskiego „Kodeks dypl. katedry krakowskiej św. Wacława“. Kraków. 1874. 145.

(8) Morawski, „Sądeczyzna“, I, 189.

(9) Tamże, I, 220.

(10) Łepkowski i Jerzmanowski. „Podróż po Galicyi“. 446.

(11) Do tych sześciu miast należały, oprócz Nowego Sącza, także Kraków, Bochnia, Wieliczka, Kazimierz i Hukusz. Naruszewicz, „Hist“. V, 270. Moraczewski „Dzieje Rzeczy. polskiej“, Pozn. 1843, I, 175, nie podaje Hkusza.

tron polski obranego (12), a w sześć lat później (1376) Elżbietę, matkę Ludwika, obejmującą w miejscu syna rządu (13). R. 1383 (10 maja) zjechali się tu znakomitsi panowie koronni, jak Wincenty z Kępy poznański, Spytek z Charzewa krakowski wejewodowie, Dobrosław z Kurozwek krakowski, Jaśko z Tarnowa sandomirski, Domarat, generał wielkopolski poznański, Wojtek z Kościelca brzeski, kujawski kasztelanowie na przyjęcie Jadwigi, skąd zaproszeni przez przybyłego z Węgier Sędziwoja z Szubina, wojewodę kaliskiego, z niektórymi panami węgierskimi w imieniu królowej matki Elżbiety udali się do Koszyc (14). Następnego r. 1384 w maju, zebrani tu senatorowie czekali powtórnie odwołanego przybycia Jadwigi (15). Z Nowego Sącza wyprawiał r. 1410 Władysław Jagiełło brata swego Witolda do Zygmunta, króla węgierskiego, z upomnieniem o dotrzymanie przymierza (16). W tym samym celu wyprawiał król Jagiełło także Zawiszę z Oleśnicy i Stanisława Ciołka pisarza do Zygmunta (17). Tu przyjmował Jagiełło r. 1412 posłów cesarskich, uniewinniających pana swego z nieprzyjaznego względem Polski postępowania, pro-

(12) Naruszewicz, „Hist.“ VI, 7.

(13) Tamże, VI, 87.

(14) Tamże, VI, 194. Morawski, „Sądeczyzna“ I, 223.

(15) Tamże, VI, 211.

(16) Bielski Marcin, „Kronika polska“. Wyd. Turowskiego. Sanok. 1856. t. I, 513. Morawski, „Sądecz“. II, 20.

(17) Morawski. „Sądecz.“ II, 21. Bielski M. I, 515.

sząc oraz o odnowienie przymierza. Przybyli wtedy z królem do Sącza Ziemowit, ksiązę mazowiecki, z żoną i synem, ksiązę litewski Zygmunt Korybut i księżna raciborska Helena (18). R. 1419 zjechał się tu Jagiełło z cesarzem Zygmuntem na naradę, celem podniesienia wojny przeciw Turcyi (19). R. 1471 Kaźmirz Jagiellończyk pożegnał się tu z trzynastoletnim synem swoim Kaźmirzem (św.), wezwanym na tron węgierski, i poruczył go opiece mężów doświadczonych (20). R. 1522 miasto zgorzało, w skutek czego Zygmunt I uwolnił mieszkańców od opłaty czopowego na lat 14 (21). W r. 1554 otrzymało miasto przywilej na skład soli z żup bocheńskich, potem żelaza, miedzi i śpiżu z Węgier sprowadzanych (22). W r. 1577 Stefan Batory potwierdza wszelkie nadania, które miastu poczynili poprzednicy jego od Kaźmirza W. począwszy aż do Henryka Walezego (23). R. 1611 miasto razem z kolegiatą i kościołem franciszkańskim powtórnie zgorzało. R. 1651 wyludniło je morowe powietrze; umarło bowiem do 1500 ludzi. R. 1655 po odjeździe Jana Kaźmirza do Czorsztyna w czasie wojny szwedzkiej poddało się miasto za radą króla Szwedom, których jednak 13 grudnia 1655 r.

(18) Bielski M. I, 555.

(19) Tamże I, 568.

(20) Tamże, II, 839.

(21) Baliński i Lipiński, „Star. Polska“. II, 217

(22) Morawski, „Sądecz.“ II, 415.

(23) Łepkowski i Jerzmanowski. 446.

mieszczanie wyparli. Podanie o tm wyparciu i zwycistwie tak mwi: Załoga szwedzka chciała jednego dnia wyrznc wszystkich mieszkacw Scza; zołnier jeden szwedzki, podobno oficer dragonw, *Pontusa de la Garde*, rozkochał si w pewnej dziewczynie miejskiej. Kiedy Stein, pułkownik szwedzki, rozkazał wojsku gotowa si do rzezi, nie mgł ten przeniec, aby jego kochanka wraz z krewnymi ginła, i ostrzegł j, by uciekła z miasta przed grozcm niebezpiecstwem. Mieszczanie, ostrzeżeni przez dziewczyn, wezwali pomocy włscian z przyległej wsi Nawojowej, a gdy ci uzbrojeni w kosy wleżli w nocy do miasta, to wycięli wszystkich Szwedw w pie (24). Przy tej sposobnoci miasto znowu zgorzało. R. 1682 Jan Sobieski za zgod mieszczan pozwolił żydom tu mieszkac, nabywa i budowa domy i handlem si trudnic. Atoli ju w r. 1685 zabronił im krl Jan miec kramy i domy. Roku 1710 powtrnie nawiedziło miasto morowe powietrze, jakote i Szwedzi. R. 1753 nowy pozar zniszczył miasto, kocił i kaplic franciszkanw.

Od zachodnio-płnocnej strony nad samym Dunajcem wznosi si baszta i resztki rozwalonych murw; s to bowiem zabytki piknego niegdys zamku.

(24) Ź. Pauli, „Wyimki z podrży po Galicyi“, w „Rozmaitociach Lwowskich“. 1835. 403. M. B. Stczyski, „Okolice Galicyi“. Lww 1847, 25. M. Romanowski, „Dziewcz z Scza, rzecz mieszczaska z czasu wojny szwedzkiej roku 1655“. Lww, 1861.

Sam gmach był ongi dość wielki, a sale w nim obszerne; z czworograniastej baszty, mnogiemi ozdobami architektonicznymi ozdobionej, nroczy rozciąga się widok na całą okolicę. Podobny widok rozpościera się i z dziedzińca zamkowego. Wnijście do środka na teraz jest bardzo utrudnione, gdyż tutaj obecnie znajduje się magazyn wojskowy. Przez sprzedaż ze strony rządu przeszedł ten zamek na własność miasta, lecz miasto za mało ma funduszków, aby go podźwignąć z upadku. Od strony miasta mnóstwo nieczemnych bud i klitek przyczepiło się do murów zamkowych. Czas strawił całą świetność tego zamku, w którym królowie przemieszkiwali i cesarze gościli, a ręka ludzka dokonała reszty. Dzisiaj kanały i nieczystości dokoła otaczają zamek. Założył go Kaźmirz Wielki.

Kościółów ma miasto tylko trzy, a zwłaszcza dwa katolickie t. j. parafialny św. Małgorzaty i jezuicki, a trzeci ewangelicki. Najdawniejszym z nich jest obecny kościół ewangelicki. Dawniej kościół ten posiadali ks. ks. franciszkanie, skąd dotąd jeszcze ulica, przy której stoi, nosi nazwę Franciszkańskiej. Znachodzi się on tuż za zamkiem. Gdy wejść przez dom na dziedziniec, wpada w oczy tablica z czerwonego marmuru, wmurowana w zewnętrzną ścianę kościoła od strony północnej. W nagłówku tej tablicy w samym środku orzeł, na którego piersiach znajdować się miał medalion; dziś z niego najmniejszego śladu niema. Naokoło orła napis „*Fundatori*“. Od niego rozchodzi się skromna ornamentyka na prawo i le-

wo. Na lewej stronie w małym owalu 'napis „*Protectori*“, a we środku cztery litery: G. L. C. S.; z prawej zaś strony podobnyż owal, noszący napis „*Fautoribus*“, we środku przedstawiający osobę królewską z mieczem w prawej ręce, stojącą na smoku a opierającą miecz na ogonie jego. Sam środek téj tablicy zajmuje napis: „*Ecclesia haec tituli Nativitatis B. M. V., cum suo conventu fratribus minoribus conventualibus fundata et erecta est a Serenissimo Venceslao, Bohemiae et Poloniae Rege, anno Domini 1297, cuius dedicationis solemnitas celebratur Dominica Prima post festum Nativitatis B. M. V*“ (25). Na dole podany jest rok 1640. Według tego napisu fundował ten kościół Wacław, król czeski i polski (od r. 1300) w r. 1297. Do założenia tego kościoła podług podania przechowanego w mało znanej książce *Bonawentury Sikorskiego*, gwardyana konwentu sądeckiego, wyszłój w Krakowie r. 1767 p. t. „*Historya o obrazie Przemienienia Pańskiego w Sączu*“, przyczynić się miało następujące zdarzenie. Pewien książę ruski wysłał postów z obrazem Przemienienia Pańskiego do króla węgierskiego. W późnej nocy stanęli noclegiem u pustelnika, mieszkającego śród lasu niedaleko wsi Kamienicy. Nazajutrz ani ludzie ani woly zaprzężone nie mogły ruszyć wozu, na którym spoczy-

(25) Napis ten podają Łepkowski i Jerzmanowski w swej archeol. „*Podróży po Galicji*“, ale nieco niedokładnie. 447. Bałiński i Lipiński, „*Star. Polska*“. II, 223.

wał obraz; zostawili go więc na miejscu. Król Wacław wieścią tą uderzony założył tutaj ów kościół r. 1297. Inne znowu podanie w dziejach tegoż konwentu przez ks. Konstantyna Malegowskiego zapisane powiada, że obraz ten dostał się od cesarzów wschodnich do księcia rossyjskiego Lwa, który go pobożnemu pustelnikowi tutaj mieszkającemu darował. W czasie pożaru miasta 1611 r. zgorzał i ten kościół, który staraniem Konstantego księcia Lubomirskiego, podczaszego w. kor. i starosty sądeckiego, w r. 1654 nanowo powstał. Podobnyż los spotkał go w r. 1753, albowiem w skutek pożaru miasta całkiem zniszczał; ocalała tylko kaplica, w kształcie rotundy, którą później rząd protestantom na kościół oddał. Obecny dziedziniec zajmował prawdopodobnie dawny kościół, a budynki piętrowe, otaczające od wschodu (ulicy) i północy, które dziś zajmują proboszcz, szkoła ewangelicka i koszary wojskowe, zajmowali ks. franciszkanie. Przy tym kościele w dziedzińcu pod północną jego ścianą we framudze leży na dwoje rozłupany pomnik grobowy, snąc dawniej bardzo piękny, z marmuru ciemno-czerwonego z białymi żyłkami, Jana Dobka, podstolego krakowskiego, zmarłego w marcu 1628 r. Żył on za czasów Zygmunta III, urodził się r. 1553, był posłem do Turcyi, Szwecyi i Moskwy. Wspominają o nim konstytucye sejmowe z r. 1606 i 1613. Pomnik ten przedstawia rycerza śpiącego w całej postaci i zbroi, wspierającego się na lewej ręce, z której pozostała tylko górna część do łokcia; również niema prawej ręki i nosa; widać jeszcze pochwę, buławę het-

mańską i hełm; stopy nóg odłamane; wreszcie niewyraźny herb Gryf na boku. Nagrobek ten znajdować się miał we wnętrzu kościoła teraźniejszego, na samym środku, w miejscu gdzie dziś przed ołtarzem krzyż biały w posadzce widać. Tablica marmurowa, również roztrzaskana, z napisem objaśniającym ten nagrobek, wmurowana nowszemi czasy w południową ścianę domu koszar od strony dziedzińca, między dwu oknami. Napis na tej tablicy następujący:

„D. O. M. Generosus Joannes Dobek Łowczowski de Łowczow, subdapifer terrae cracoviensis, vir magnis militiae foris et domi functus honoribus, in maximis expeditionibus in Ungaria contra Turcos, in Finlandia contra Suecum et in Moschovia strenue pro patria dimicando insignia generosi animi argumeta declaravit, ibique ex mandato Serenissimi Sigismundi III, Regis Poloniae, ad Moscum clarissima expeditione insigne apud cunctos nomen meruit; consilio gravis et animi magnitudine, humanitate in amicos fuit mirificus; decus vetustissimae familiae auxit sua virtute et dignitate; florente gloria et aetate sua extinctus est anno Domini 1628 mense Martio. Vixit annis 75^a (26).

Obok powyższego nagrobka w tejże framudze, oprócz kilku zniszczonych kapitelów i ozdób architektonicznych, stoi o ścianę oparta podobnaż płyta

(26) Łepkowski i Jerzmanowski wzmiankują o tym napisie, podając z niego tylko kilka początkowych wyrazów. 448.

z marmuru ciemno-czerwonego, zdjęta z grobu jego
małżonki, z napisem następującym: (27)

„Tu Zofia (28) Dobkowa z domu Marcinkowska,
Cnej (29) pamięci podstolina niegdyś (30) kra-
[kowska,
Odpoczywam (31) z inszemi pochowana w ziemi,
Policzona już (32) w poczty z paniami świętymi,
Nie sprzeciwiając (33) się nigdy przejrzeniu (34) bo-
[żemu,
Danam była w małżeństwo niegdy (35) Piegow-
[skiemu,
Któremum dwu synaczków (36) ku sławie powiła,
W bojaźni bożej zawsze przystępnie ćwiczyła (37).
Po zejściu towarzysza w małżeństwie (38) pierw-
[szego
Dostałam się w dom zacnego Dobka Podstolego.
. (39) sławnego,

(27) Podaję go w odpisie według dzisiejszej ortografii, umieszczając w przypiskach ważniejsze zmiany, przeze mnie tu wprowadzone. Przytaczają go także Łepkowski i Jerzmanowski. 448.

(28) Zophia. (29) cznej. (30) niekiedi. (31) odpocziwam. (32) iusz. (33) Nieprzeciwiać. (34) nikdi przeirzenb (sic!). (35) bila w manželstwo niekdi. (36) siniaczków. (37) przistoinie ćwiczeła. (38) zejściu towarisza w manželstwie. (39) większa część wiersza wyślōbiona; Łepkowski i Jerzmanowski podają tu: „Człowieka y w pokoiu y w boiu“; szkodę tę musiano w nowszych czasach zrobić, gdyż w r. 1849 ciż badacze odbywali swą podróż archeologiczną.

Wszystkiej polskiej koronie (40) dobrze znajomego,
 Na posługach koronnych (41) lata swoje strawił,
 Mym synom (42) wiecznej sławy wizerunek (43) zo-
 [stawił,

Służąc bowiem ojczyźnie (44) z serca uprzejmego
 Z odwagą tak i kosztem, jak i zdrowia swego,
 Gdy (45) odjechał pode Lwów w tém ja sfrasowana,
 Zesłałam (46) w Bogu, przetoż (47) tu leżę pocho-
 [wana,

Przetoż was wielce, panie, napominam,
 Zostawajcie w żalach swych wierne, proszę, mnie-
 [mam.

Ten nagrobek małżonek miłością zdjęty (48)
 Położył, kończąc affekt w miłości zaczęty (49).
 Bierzcie wzór z mego, panie, zejścia żalosego,
 Miarkować z każdym czasem żal serca swojego“.

(Nad napisem znajdują się tarcza, ryta na ka-
 mieniu, z herbami: Gryff, Habdank, Drużyna i Genalt).

Za łaskawą przejęnością miejscowego pastora
 p. M. Kohutha, któremu serdeczne na tém miejscu
 składam podziękowanie za ochoczą pomoc przy odpi-
 sywaniu powyższych trzech napisów nagrobkowych,
 zwiedziłem także wnętrze kościoła. Znachodzą się

(40) Wszystki polski *ro..unie. (41) korunnich. (42) mim sinom.
 (43) sławi wizerunek. (44) oiczeźnie. (45) gdi. (46) zesłałam. (47) prze-
 tosz. (48) zięti. (49) położył, kończąc affet w mieości zaczęti.

tutaj jeszcze cztery tablice z napisami, bardzo wysoko umieszczone, wapnem całkiem zatarte w czasie bielenia kościoła. Z tego też powodu nie można było napisów tych odczytać.

Opuszczając ten kościół i dziedziniec kościelny, na którym pozostałe powyższe pamiątki z dawniejszego kościoła tak marnie idą w poniewierkę, i do których zniszczenia więcej swawola szkolnej młodzieży ewangelickiej, niż ząb czasu się przyczynia, żal mi się bardzo zrobiło, iż tak wiele a wiele pomników naszej przeszłości w niwecz się obraca. Zaiste, gdy się obejrzymy na ubiegłych lat sto i wspomnimy, ile to materiałów historycznych niszczało w tym czasie, Bóg wie gdzie rozproszone, to gorące budzi się życzenie śpiesznego wydobywania na jaw tego co ocalało. Ci zaś, co posiadając tego rodzaju zabytki lub mając je pod swoim kluczem, ukrywają je niezyczliwie i przystępu do nich wzbraniają, sami żadnego dla umiejętności nie czyniąc z nich użytku, przywodzą na pamięć słowa zakonu Pańskiego: *„Biada wam biegłym w zakonie, iżście wzięli klucz wyrozumienia; samiście nie weszli, a tych, którzy wchodzili, hamowaliście”*.

Temi myślami przejęty, opuszczałem to miejsce, dziś tak zaniedbane, i udałem się do kościoła farnego, św. Małgorzaty. Jestto kościół największy w Nowym Sączu, pięknej budowy gockiej (50). Kiedy po-

(50) Powszechnie lecz błędnie mówią i piszą „gotycki“.

wstał, pewnej daty nie mamy, prawdopodobnie około r. 1300. Aż do r. 1448 był on kościołem farnym a proboszczem w tymże roku był niejaki Kasper Rokemberg, krakowianin. Atoli Zbigniew Oleśnicki, biskup krakowski i kardynał, przywilejem z dnia 4 października 1448 r. przemienił go na kościół kolegiacki pod tem samem wezwaniem św. Małgorzaty; ustanowił zarazem tym samym przywilejem przy tej kolegiacie 4 prałatów, t j. przełożonego, dziekana, archidyakona i kustosza, 4 kanoników i 8 wikarych (51). Pierwszym przełożonym był ów Kasper Rokemberg, herbu Półorle z trzema różami w polu czerwonym, pierwszym dziekanem Jan z Dąbrówki, uczony pisma świętego, nauczyciel prawa kościelnego, archidyakonem Jan z Wielopola Starykoń, a kustoszem Piotr z Ołomuńca (52). Kolegiatą pozostał ten kościół do r. 1791, potem przemieniono go znowu na kościół farny. Żałować wypada, że tak piękna budowa w skutek nie-

Rzeczownik jest „Got“ a nie „Gotyk“, zatem przymiotnik według zasad gramatyki będzie „got-ski“, „gocki“, podobnie jak szwedzki, brat, bracki, Korynt, korynecki. „Gotycki“ jest to wyrażenie nowoczesne; dawniejsi pisarze nasi mają „Gotski“. np. „w gotskich albo krzyżackich budowlach“ (Monitor Warszawski, 1772, 471); „Gotski druk, niemieckie literzyska“, Linde. Ks. Golański o wymowie i poezyi, Wilno 1788 str. 78, Stąd „gotyzm“—duch gocki, gotczyzna, a nie gotycyzm.

(51) Niesiecki VII, 76.

(52) Długosz, „Lib. Benef“. I, 546. Morawski, „Sądcecz.“ II, 189—200.

dbałości coraz bardziej niszczeje. Przy tym kościele jest dzwon znacznej wielkości, 14 łokci obwodu i znacznego ciężaru, 100 cetnarów ważący, z r. 1617, który przed jakimi 50 laty pękł. Dzwonnica zbudowana r. 1631. W tym kościele w bocznym ołtarzu znajduje się obecnie powyżej wzmiankowany starożytny obraz Przemienienia Pańskiego, przeniesiony tutaj po ostatnim pożarze kościoła franciszkańskiego.

Trzeci kościół jest jezuicki. pod wezwaniem św. Ducha. Założył go Władysław Jagiełło r. 1409, pierwotnie na szpital. potem r. 1410 za namową kaznodziei swego Jana z Czech oddał norbertanom i hojnie uposażył (53). Po zniesieniu tychże przez cesarza Józefa (1782) stał długie lata nie tylko pustką. ale był na magazyn wojskowy używany. R. 1831 dostał się w ręce jezuitów, którzy się tu przenieśli po spaleniu klasztoru tyńskiego. Ostatnim opatem norbertańskim był Jan Paweł Lasota Sęczkowski, zmarły 1781 r. On odnowił kościół r. 1746. Obrazy z tego kościoła po zniesieniu zakonu przeniesiono do kościoła farnego, a dawne dzwony dostały się do Szczyrka i Łodygowic pod Żywcem. Kolegium jezuickie istniało do r. 1848, poczem zniesiono je. Obecnie przebywa tutaj sześciu księży jezuickich. W wielkim ołtarzu jest obraz Matki Boskiej, w dwu bocznych św. Ignacego i św. Stanisława Kostki; w trzecim bardzo piękny wizerunek Ukrzyżowanego Zbawiciela, rzeź-

(53) Baliński i Lipiński. „Star. Polska“. II, 219

biony z drzewa przez Plaskiego, stolarza z Sącza, podług rysunku księdza Sztyrmera jezuitę, znakomitego rytownika przeszłego wieku,

Widzieć tu także można wiszący na ścianie obraz, przedstawiający króla Władysława Jagiełłę w naturalnej wielkości. Król, pełnej twarzy, z rudymi włosami, w zbroi i w rodzaju burki sobolowej, podbitej purpurą, trzyma w ręce królewskie jabłko srebrne. U spodu obrazu napis: „*Vladislaus Jagiello. Fundator Ecclesiae et Monasterii istius anno Domini 1409*“.

Oprócz tego jest jeszcze kościółek drewniany św. Heleny, w nowszych czasach odnowiony. Znajduje się on na cmentarzu za Dunajcem; fundowała go ksieni starosądecka Helena Marchocka r. 1686, jak świadczy napis na tarczy.

Obok drogi do Starego Sącza był starożytny drewniany kościół św. Krzyża, obrządku greckiego, o którym jest podanie, że św. Wojciech odprawiał w nim nabożeństwo. Ostatnią liturgią słowiańską miał w nim odprawiać r. 1440 Izydor, kardynał i metropolita kijowski i carogrodzki, w przejeździe swoim na Ruś.

Przed r. 1448 istniał na dzisiejszem przedmieściu „na Grodzkiem“ zwanem kościół parafialny p. w. św. Wojciecha; losy tego starożytnego kościoła, prawdopodobnie pierwszego, wcale nieznanne.

Gdzie dziś dom karny się znajduje, był dawniej kościół p. w. św. Norberta; należał do ks. pijarów; około r. 1780 zniesiono kościół i zakon; w budynkach

klasztornych mieścił się przez pewien czas urząd powiatowy i gimnazjum; r. 1855 gmach klasztorny obrócono na dom karny, a kościół na kaplicę dla więźniów.

W miejscu gdzie dawniej wykonywano karę śmierci, jest kapliczka wystawiona r. 1771. W tym miejscu także mieszczanie sądeckcy r. 1655 grzebali pobitych Szwedów. Ostatni, który na tym miejscu był karany, było młody człowiek, syn bogatego mieszczanina, któremu ucięto za to rękę, iż się rzucił na ojca i skaleczył go.

Miasto Nowy Sącz ma powierzchni 2031 morgów 1596 kw. sążni; liczy 9862 mieszkańców, z tych 4817 rz. kat., 90 gr. kat., 187 ewang., 4768 żydów (54). Do parafii nowosądeckiej należy 29 miejscowości; liczy bowiem w całości 10,329 dusz rz. kat. Oprócz tego 230 gr. kat., 950 ewang. a 5,600 żydów (55).

Ale czas nam wracać do naszej wycieczki.

Po dwudniowym mile spędzonym pobycie w Nowym Sączu, najawszy jednokonkę za 4 złr., wczas rano (13 lipca) opuściłem Załubińcze (56) i przez Nowy Sącz bitym gościńcem zwróciłem się ku Staremu Sączowi. Nader miłą pogodę zapowiadało czyste niebo, pokryte wprawdzie gdzieniegdzie szaremi obłocz-

(54) „Schematismus Galiciei i Lodomerii“ 1880. str. 295.

(55) „Schematismus dioeceseos tarnoviensis“. 1880. str. 115.

(56) Wieś tę r. 1280 darowała księżna Kunegunda klasztorowi starsądeckiemu. Oblata w aktach grodzkich sądeckich, t. 14, p. 785.

kami. Chwilowo śród drogi rosił niepostrzeżenie drobny deszczyk, który więcej pożytku przynosił, gdyż skrapiał pył na drodze i uwalniał podróżnego od wdychania i łykania nieznośnego kurzu drogowego. Wesołego byłem też usposobienia, bo uwolniony po całorocznej, ciężkiej pracy nauczycielskiej, opuściłem przed kilku dniami nieznośną siedzibę przeniejrodniejszych wyziewów miejskich. Piers, chciwa świeżego powietrza, wzdymała się swobodnie a serce żywiej i goręcej biło. Zapomniał tu człowiek o codziennych frasunkach i kłopotach, uczył się swobodnym, lekkim, nawet zdrowszym. Sam jeden jechałem, rozmawiałem więc swobodnie z przyrodą i mimowoli przypominałem sobie słowa poety:

„Jak tu tętnęć miło, jak tu przyroda
I wiecznie piękna i wiecznie młoda!
Możeli człowiek, który ma serce.
Więzić się pośród murów ciasnoty,
Widząc pod sobą takie kobierce,
Mając nad sobą takie namioty? (57)

Droga prowadzi po prawym brzegu szeroko rozlanego Dunajca, wzmocnionego Popradu wodami, tu i owdzie zwolna podnosząc się i nieznacznie opadając. Wkrótce przerzynamy linią kolejową (306 m. n. p. m.) i pozostawiamy po wschodniej stronie gościńca wioskę

(57) G. Zieliński, „Kirgiz“.

Dąbrówkę niemiecką i polską, 3 km. przeszło odległą od Nowego Sącza, licząc od rynku.

W Dąbrówce polskiej wznosi się starożytny kościółek drewniany św. Rocha, prawdopodobnie fundowany około r 1410. Bliższych szczegółów o tej świątyni dowiedzieć się nie mogłem. Wieś sama nieliczna. Dąbrówka niemiecka leży nieco bliżej Nowego Sącza, liczy 34 chat a 287 dusz, z czego 153 mężczyzn a 134 kobiet, według obliczenia z r. 1869; Dąbrówka zaś polska, która leży nad potoczkiem następującym z pod wzgórza Majdanu (490 m.) w Porębie małej, sięgającego na północ stopami aż po Dąbrówkę i na zachodzie po gościniec sądecki, liczy 50 chat a 339 dusz, z czego 150 mężczyzn a 189 kobiet, według obliczenia z r. 1869; razem więc obie Dąbrówki liczą 626 mieszkańców. Doń przynależy przysiółek *Bielowice*, dawniej wieś. Roku 1381 według świadectwa Krzesława z Chodowa, kasztelana i starosty sądeckiego, biskup Radlica kupił wieś Bielowice za 80 grz. gr. praskich od Małgorzaty. wdowy po Sobku z Strzeszycy (58).

Wkrótce przybywamy do wsi sąsiedniej, *Biegonicami* zwanej, odległej od Starego Sącza o 3 km., a od Nowego Sącza 5 km. Leży ona blisko drogi żelaznej leluchowskiej, podobnie jak Dąbrówka, i ujścia Popradu do Dunajca, wzdłuż potoku napływającego z Łaz z pod Majdanu. Wieś ta istniała już w r. 1269.

(58) Morawski „Sądecz.“ II, 35.

W tym bowiem roku św. Kunegunda, za zezwoleniem Pawła z Przemankowa, biskupa krakowskiego, miała dać jeden łan na wybudowanie kościoła, który w tymże roku z drzewa postawiono. W r. 1646 po znieszczeniu dawnego odmurowały go mniszki klasztoru św. Klary z Starego Sącza, a w r. 1689 poświęcony został p. w. św. Wawrzyńca, przez biskupa Tomasza Oborskiego, suffragana krakowskiego. Liczy dziś w miejscu 572 a w całej parafii, do której należy wieś Łazy, 807 dusz rzymsko-katolickich, 64 ewangelików, 18 żydów (59). Jestto własność funduszu religijnego. Doń przynależy kolonia *Laufendorf*, między gościńcem a drogą żelazną leluchowską rozlegająca się. Według obliczenia z r. 1869 Biegonice liczyły 76 chat a 519 mieszkańców.

Po zachodniej stronie gościńca tuż za wsią, między nim a Popradem, wznosi się odosobnione wzgórze, *Winną górą* zwane, 357 m. n.p.m. (według pom. szt. gen.). Z Lubowni bowiem na Spiżu do Piwnicznej spuszczano Popradem dawniejszymi czasy wino węgierskie pojedynczemi beczkami; z Piwnicznej do Starego Sącza po kilka a pod Winną Górą, złączywszy tratwy podzielone, już po kilkanaście bez przeszkody prowadzono dalej do Polski. Stąd tłumaczy się nazwa pomienionej góry.

Z Biegonic droga zwolna opada ku Popradowi, poczem zwraca się na zachód i przerznawszy Poprad

(59) Według szematyzmu diecezyi tarnowskiej z r. 1880.

(309 m. most) i drogę kolejową, dostajemy się do Staro-
rego Sącza, 321 m. n.p.m. się wznoszącego. Miasto to
zowią tutaj powszechnie *Starem Miastem*. Leży ono
między Dunajcem od północnego zachodu a Popradem
od wschodu, wpadającym poniżej miasta do Dunajca
nad strugą Moszczańską. Początkiem swoim sięga
czasów Kaźmirza Sprawiedliwego (1173-1194). Kaź-
mirz bowiem r. 1157 za młodu oddany w zakład cesa-
rzowi niemieckiemu Fryderykowi po sprawie kargow-
skiej, bawił w Niemczech przez niejaki czas pod stra-
żą Lamfryda, margrabi reńskiego. Doznawszy od
niego Kaźmirz przyjaźni i względów urodzeniu swo-
jemu przynależnych, gdy potem na tron polski wstą-
pił, wnukowi jego Wichfrydowi, synowi Borgozyusa,
do Polski przybyłemu, prawo obywatelstwa w koronie
wraz z trzema grodami: „*Sandesch, Oświęcim i Se-
wor*“ (Siewierz) dożywociem nadał. Przywilej doty-
czący tego nadania znajduje się w Okolskiego *Orbe
polono* (60). pod herbem *Lewart*. Podaje go Naru-
szewicz w *Historji swojej* (III, 74—75), a w polskim
przekładzie Szcz. Morawski w *swojej Sądecczyźnie*
(I, 56—58). Rok jednak tego przywileju wszędzie
podano 1130. Ta data atoli jest fałszywą, podobno
przez pomyłkę druku; Kaźmirz bowiem, który się
w tym dokumencie pisze książęciem krakowskim
i sandomirskim, później, niżeli świadczy przerwczona
data, został dziedzicem obu księstw. Księstwo san-

(60) T. II, p. 110—111.

domirskie dostało mu się po zabiciu brata Henryka podczas wojny z Prusakami w r. 1167, w której tenże książę poległ (61). Księstwo zaś krakowskie otrzymał jeszcze później, bo około r. 1177, po wygnaniu Mieczysława Starego (62). W r. 1178 objął zaś tron polski. Nadto między świadkami w tym przywileju podpisanymi znajduje się hrabia Żyra, wojewoda mazowiecki. Ten bowiem został wojewodą Mazowsza i opiekunem Leszka, syna Bolesława Kędzierzawego, wtenczas, gdy już Kazimirz na tronie siedział t. j. w r. 1179 lub nieco później. Z tego więc wynika, że Kazimirz Sprawiedliwy mógł nadać ten przywilej najwcześniej r. 1180. To pewna więc, że z końcem XII wieku Stary Sącz już istniał.

R. 1257 Bolesław Wstydlivy, obróciwszy znaczny posag swej żony Kunegundy na potrzeby kraju a przedewszystkiem na utrzymanie żołnierstwa podczas najazdu tatarskiego, gdy dla braku pieniędzy w skarbie nie mógł jej zwrócić, za radą Prandoty, biskupa krakowskiego i innych panów krajowych, darował jej przywilejem danym w Korczynie 10 marca 1257 r. natomiast ziemię sądecką, obejmującą prócz miasta więcej niż sto wsi, z wszystkimi prawami, przywilejami i dochodami bez ograniczenia wiecznymi czasy, z tem jedynie zastrzeżeniem, aby królowa da-

(61) Naruszewicz, II, 317.

(62) Naruszewicz, II, 331.

rowizny tej nie puszczała w posiadanie ludziom obcego narodu (63). R. 1287 Tatarzy napadli miasto, które przez dzielny opór mieszczan i wezwanych na pomoc górali pod wodzą Jerzego Szowarskiego uszło zniszczenia. Do bitwy, jak pisze Szczęsny Morawski, miało przyjść na przedmieściu Starego Sącza od strony Węgier, gdzie stoi kościółek św. Rocha i cmentarz. Miejsce pogrzebania poległych do niedawna wskazywała figura murowana za stodołami na brzegu. Figury tej dziś nie ma, zwała się bowiem w skutek burz i wichrów (64).

R. 1329 miasto zawarło z mieszczanami krakowskimi umowę, aby Krakowianie towary do Węgier i napowrót prowadzili przez Sącz, Sądecczanie zaś do Torunia przez Kraków (65). R. 1357 Kazimirz Wielki nadał miastu prawo magdeburskie, wolność łowienia ryb w Dunajcu i Popradzie i polowania w obrębie miasta. R. 1411 Zygmunt, król węgierski, uchodząc stąd przed wojskiem polskim, spalił miasto (66). R. 1461 Kazimirz Jagiellonczyk stwierdził miastu wolną kupię soli na Śpiż i Węgry, według ceny zupełnej ustanowionej r. 1358 (67). Bardzo wiele ucierpiało miasto od Szwedów. Ci wyparci z Nowego Sącza 13 grudnia 1655 r. rabowali Stary Sącz niewarowany

(63) Naruszewicz, IV, 42. Morawski, „Sądeccz.“, I,

(64) Morawski, „Sądeccz.“ I, 165.

(65) Tamże, I, 208.

(66) Marcin Bielski, t. I, 550.

(67) Morawski, „Sądeccz.“ II, 227.

i zewsząd otwarty. Gościli oni tutaj do września 1656 r. Od spalenia ocalał miasto wójt miejski Szablik, który cały swój majątek oddał Szwedom, prosząc, aby nie palili miasta i kościołów. W r. 1706, 31 stycznia przybyli do Starego Sącza kozacy, którzy zmierzali do Lubowni przeciw księciu Teodorowi Lubomirskiemu, staroście spiskiemu. Ten, dowiedziawszy się o tem, pośpieszył z wojskiem przeciwko nim i starł się z nimi, poniósłszy klęskę. Z jego ludzi zginęło 20, z których 13 pogrzebiono tutaj u franciszkanów, a 7 u św. Rocha. Kozaków padło 8, którzy wszyscy u fary w Starym Sączu leżą (68). R. 1709 (18 grudnia z rana o godz. 6) pożar zniszczył około 60 domów (69) a r. 1710 morowe powietrze nawiedziło miasto. Zginęło wtedy przeszło 2000 ludzi (70).

Pierwszy kościół pod wezwaniem św. Krzyża, fundowany około r. 1200, spłonął całkiem r. 1251. Na jego miejscu powstał dzisiejszy kościół farny p. w. św. Elżbiety, królowej węgierskiej, fundowany r. 1350. Zgorzał on atoli w willię sw. Wojciecha 1798 r, wraz z budynkami parafialnymi. Istniał tu dawniej klasztor franciszkański, który w wieku zeszłym zniesiono a w bieżącym przerobiono na ratusz. Dzwon wielki (la-

(68) Jerzmanowski, „Roczniki do dziejów Podtatrza i Śpiży z lat 1680—1748 spisane przez ks. Jana i Stanisława Owsin-skich, proboszczów Jazowska“. (Dod. mies. „Czasu“. R. III, t. 9.) Kraków, 1858. str. 44.

(69) Tamże str. 52.

(70) Tamże str. 57.

ny 1643 r.) przeniesiono do Czarnego Dunajca a ołtarze do Szaflar. W końcu miasta znajduje się wspaniałym murem otoczony klasztor klarysek. Fundowała go św. Kunegunda 1249 r., w którym po śmierci męża 13 lat przepędziła (1279-1292). Do tego klasztoru wstąpiła także siostra jej Helena czyli Jolenta, wdowa po Bolesławie, książęciu kaliskim, potem Gryfina, żona Leszka Czarnego, i Jadwiga, córka Władysława, księcia pomorskiego i żona Władysława Łokietka, po śmierci męża. Umarła tamże 1340 r. Wr. 1280 Kunegunda zapisała klasztorowi Stary Sącz ze wszystkimi od Bolesława Wstydlivego jej darowanymi dobrami. R. 1381 król Ludwik uwolnił klasztor od wszelkich danin i ciężarów, poleciwszy jedynie dla uznania władzy swej dawać rocznie do skarbu po 4 gr. z łanu, miarkę żyta, dwie owsa (71). R. 1782 dobra klasztorne, a r. 1811 srebra kościelne zabrano. Klasztor, który po śmierci św. Kunegundy spłonął, był niegdyś obronny. Wielki ołtarz zbudowała ksieni Konstancya Jordanówna r. 1696, jak świadczy napis na stopniach. W kaplicy św. Kunegundy, przerobionej z jej celi, spoczywały zwłoki tej świętej, teraz na ołtarzu umieszczone. W kościele, prócz jego budowy gockiej i kilku pięknych obrazów, zasługuje na szczególną uwagę wytwornej rzeźby kazalnica, zbudowana r. 1671. Na spodzie bowiem leży w naturalnej wielkości starzec w zawoju, z piersi wyrasta mu winna

(71) Baliński i Lipiński. „Star. Polska.“ T. 2.

macica, na której konarach wśród winogron królowie stoją; w samym zaś środku umieszczona kazalnica. Pamiątki przechowujące się po św. Kunegundzie w klasztorze są: kłęcznik, szklanka, łyżka, pierścień, relikwiarz, który jej zawsze towarzyszył. Głowę jej w złoto oprawną zabrano z srebrami, ale ją później zwrócono. Zabrano także ornat złotem tkany, jej roboty. Na zewnątrz kościoła oglądamy dwa pomniki, jeden poświęcony Janowi z Lipia Lipskiemu, rządcy staromiejskiemu, zmarłemu r. 1631 a drugi ku pamięci Stefana Lipskiego, zmarłego r. 1627. Na kamiennych gockich oddrzwiach napis: S. L. A. D. 1597. Na końcu miasta na cmentarzu znajduje się kapliczka św. Rocha, zbudowana r. 1664 na pamiątkę morowego powietrza, jak świadczy napis nad chórem na sklepieniu umieszczony. W Starym Sączu, dziś jakkolwiek ubogiej i małej mieścinie, przecież dosyć schludnej i miłe wrażenie na przejeżdżającym wywołującej, mieszkali młodzi królewiczowie, synowie Kazimierza Jagiellończyka, i zdala od gwaru stolicy, pod okiem biegłych mistrzów Filipa Kalimacha i Jana Długosza, kształcili się na przyszłych panów i ojców narodów. Tu wzrósł święty nasz patron Kazimierz, tu się wychowali Jan Olbracht i Aleksander, królowie więcej kłęskami, które Polskę za ich panowania trapiły, niż dobrym rządem pamiętni; Władysław, pan Czech i Węgier, a nakoniec ów wielki i zacny Zygmunt, co blisko pół wieku z łagodnością ojca mądrze i szczęśliwie Polską władając, zagoił krwawe jej rany, wyniósł ją do nieznanego jej dotąd stopnia potęgi, świetności i chwały a panowa-

niem swoim rozpoczął chlubnie złoty wiek, słusznie od jego imienia *Zygmuntowski* zwany. Lotem błyskawicy przeleciała myśl moja kilka wieków przeszłości. Srogie klęski wojny, lata błęgiego pokoju i pomysłności, szczęśliwa i smutna dola tej pięknej krainy przesunęły się zwolna przed memi oczyma.

W Starym Sączu zatrzymałem się dwie godziny, zajechawszy do niby-to najporządniejszej karczmy u Cyconia w rynku. Pokój, który na odpoczynek otrzymałem, był wprawdzie przestronny i jak u nas dostatecznie porządny, lecz powietrze w nim mocno zatęchłe. W rynku naliczyłem 7 szynków. Ile ich jeszcze jest po ulicach, nie wiem. W trzech miejscach sprzedawano wodę sodową. Miasto to wraz z przedmieściami Cyganowicami zajmuje powierzchni 2822 morgów 1510 kw. sąż., a 3729 mieszkańców, z tych 3528 obrz. kat., 14 gr. kat., 71 ewang. i 146 żydów (72). Posiada czteroklasową szkołę męską a przy klasztorze klarysek jest żeńska szkoła sześcioklasowa, licząca rocznie około 300 uczennic.

(72) Szematyzm Galicyi i Lodomeryi. 1380. str. 301.

ROZDZIAŁ II.

Droga ze Starego Sącza do Czorsztyna. Gołkowice. Kadcza. Jazowsko. Kościół. Kronika Owskińskich. Sprawki ks. Teodora Lubomirskiego. Rossyanie. Morowe powietrze. Nowy podatek. Pożar. Napisy na dzwonekach kościoła jazowskiego. Ludność. Rozbójnik Baczyński. Łącko. Droga między Jazowskiem a Łąckiem, i między Myślenicami a naprawską karczmą na Luboniu. Czerniec i Zabrzeż. Tylmanowa. Kłodne. Krościenko. Właściciele jego. Okolice. Powstanie Krościenka. Podania. Zdroje. Stara droga czorsztyńska przez Snoszkę i nowa popod Krośnice przez Żdżar. Góra Żdżar. Czorsztyn.

Droga ze Starego Sącza zwraca się na południowy zachód, biegnąc zwężoną doliną dunajecką, na wschodniem jej zboczu, po pod miłą, zielone wzgórza „Gajem“ zwane (423 m.), przez Mostki do Gołkowic niemieckich. Tutaj dostanie w karczmie przed skrzyżowaniem wybornego piwa strzyławskiego. Od tej karczmy dawniej droga wiodła przez Gołkowice pol-

skie (73) i Gaboń (74) do Dunajca i naprzeciw Kadczy przewożono się przez Dunajec na lewy jego brzeg. Od dwóch lat atoli (1878) droga nowa tuż za tą karczmą golkowicką skręca się nagle na zachód wprost na wielki kryty most na Dunajcu i wyprowadza nas naprzeciw Stanęcina, przysiółka wsi Naszacowic. Wkrótce przybywamy tą nową drogą do Kadczy (75) a stąd do Jazowska, gdzie godzinę się zatrzymałem. Odtąd okolica staje się coraz romantyczniejszą; dość rozległa dolina sądecka zniknęła tu już całkiem, a dolina dunajecka tworzy odtąd począwszy z małymi wyjątkami (Łącko) jakby wąwóz. Wieś Jazowsko rozległa się po północnej stronie gościńca, w kierunku od południa ku północy, na zachodnim stoku znacznego wzgórza, 528 m. n.p.m. a 191 m. nad poziom Dunajca się wznoszącego, a Pańską Górą zwanego, którego północna kończyzna Nowakówką zwaną dochodzi 565 m. n.p.m. Powyżej drogi wznosi się skromny, ale bardzo miły kościół pod wezwaniem „Narodzenia N. P. Maryi.” Fundowano go przed r. 1605, bo już w r. 1605 był przy nim proboszcz a przedtem kościół jazowski był

(73) Gołkowice, wieś, istniały już w r. 1276; księżna Kinga bowiem zaprowadziła tutaj w tymże roku prawo magdeburskie. Morawski, „Sądecz.“ I, 144. W r. 1280 darowała je też księżna klasztorowi starosądeckiemu.

(74) W r. 1293 wieś Gabon uzyskuje prawo magdeburskie. Morawski, „Sądecz.“ I, 181.

(75) Wieś tę darowała księżna Kunegunda w r. 1280 klasztorowi starosądeckiemu.

ekskurendą Łącka. Pierwotny kościół był drewniany, a murowany powstał r. 1717. W metrykach fary jazowskiej znachodzą się zapiski, dotyczące dziejów okolicy w przebiegu lat 68 (1680—1748), a zwłaszcza podające zdarzenia zaszłe na Podtatrzu i pogranicznym Śpiżu. Miejsca, o których wzmianki są w tej kronice, są następujące: Szlachtowa, Obidza (góra), Jaworki, Szczawnice, Słopotnica (potok), Gołkowice, Podegrodzie, Mostki, Kańcza, Myślec, Krościenko, Limanowa, Zawadka, Kanina, Stronie, Jodłownik, Dąbrówka, Barcice, Piwniczna, Tylmanowa, Moszczanica, Ochotnica, Przysietnica, Skrudzień, Gaboń, Łącko, Nowy targ, Czorsztyń, Maszkowice, Łukawica, Poręba, Młynczyńska, Muszyna, Kamienica, Olszana, Pisarzowa, Męcina, Jadwola i Tylicz; a na Śpiżu Lewocza, Lubownia, Nowawieś i Gniazdo. Autorami tej kroniki są ks. ks. Jan i Stanisław Owsieńscy, proboszczowie Jazowska. Ksiądz Jan Owsieński, urodzony r. 1667 w Jazowsku, kształcił się w Krakowie a wyświęcony na księdza r. 1690, przybył do wsi rodzinnej na wikarego przy plebanie ks. Muszalskim, po którego śmierci objął probostwo r. 1696. On to zaczął budowę dziś istniejącego murowanego kościoła, który sprzętem opatrzył i własnym majątkiem uposażył. Pod koniec życia swego zarządzał także kościołem w Przyszowej. Po 35 latach świątobliwej służby około kościoła zmarł 7 lutego 1727 r. w Jazowsku, gdzie go też w grobach kościelnych pochowano. Po nim objął probostwo dotychczasowy wikary i bratanek zmarłego ks. Stanisław Owsieński,

który dokończył budowy kościoła i majątek swój na duchowne potrzeby parafian obrócił. Historią tej fundacyi, wymalowaną i opisaną, widzieć można na ścianie za organami. Oryginał konsekracyi tego kościoła na pergaminie, wydany przez biskupa Michała Kunickiego, sufragana krakowskiego r. 1740, przechowuje się w aktach kościelnych. Ks. Stanisław Owskiński, pełniąc 21 lat obowiązki kapłańskie w Jazowsku, przypadkiem jadąc konno przez wezbraną Ochotnicę utonął r. 1746. Ks. Jan Owskiński prowadził kronikę od r. 1680 i doprowadził do r. 1726 a od tego roku do roku 1746 prowadził ją ks. Stanisław Owskiński. Dwa ostatnie lata po r. 1748 inna nieznaną ręką zapisała. Kronikę tę p. t. „*Rocznik do dziejów Podlatrza i Spiża*“ wydał Józef Jerzmanowski (76). Żałować atoli zawsze wypada, że szanowny wydawca nie podał ich w całości, opuścił bowiem to, co między 1680 a 1706 z dziejów krajowych w nich podane było. Według tych zapisków na początku 18-go wieku (1703) dziedzicem Jazowska był Aleksander Dominik Lubomirski, starosta sandomirski. Umarł on w kwiecie wieku, bo zaledwie 30 lat mając, 14 listop. 1720 r. w Dubnie. Dzierżawcami w Jazowsku byli nasamprzód od r. 1703 do 1713 (7 października) Hieronim Sędzimir z Łukowicy, miecznik zakroczymski, a podstarościm Wojciech Złotkowski.

(76) „Czas“, Dodatek miesięczny. Tom IX. Kraków. 1953. str. 39—67 i 316—339.

Po nim nastąpił Piotr Sulimirski, chorąży braclawski. Tenże dzierżawca w r. 1717 (5 września) wziął Jazowsko w zastawę na 3 lata (do r. 1720), za co dał tylko czterdzieści tysięcy i 20 groszy *currenti moneta*. Po Lubomirskim dziedzicem nastąpił książę Sanguszko, marszałek nadworny litewski, który rodzoną siostrę nieboszczyka miał za żonę. Pozostawił on Piotra Sulimirskiego na dzierżawie zastawnej; podstarościm zaś był Wojciech Michniowski, który tak z gromadą jazowską jak z proboszczem w wielkiej żył niezgodzie. Po nim nastąpił na podstarostwo jazowskie Jerzy Chronowski, salachcic. Miał to być dobry i poczciwy człowiek. W r. 1740 dzierżawcą Jazowska był ks. Adam Komorowski, przełożony katedry krakowskiej, który ofiarował dla podupadłej gromady Jazowska 2000 złp.

R. 1707 w lutym książę Teodor Lubomirski, starosta spiski, syn Stanisława Lubomirskiego, marszałka koronnego, przeciwnik króla Augusta i stronnik Szwedów, od gromady Jazowska zażądał aby dla jego żołnierzy złożyła 1000 złotych, posyłając zarazem na egzekucyą chorągiew wołoską żołnierzy swoich. Gromada złożyła tylko 600 złotych. Nie lepiej obszedł się Lubomirski w r. 1708; zażądał on bowiem od niej trzech tysięcy złotych dla swojego skarbu, wysyłając zarazem na egzekucyą żołnierzy. Gromada złożyła tylko 400 złotych. Oprócz tego żołnierze starosty spiskiego stali w Jazowsku przez cały rok. Odmieniali się oni wprawdzie, bo coraz to insze oddziały

przybywały, ale uboga gromada ani na jeden tydzień nie miała ulgi; musiała bowiem na tydzień składać po 35 złotych z obrokiem i sianem. Rok następny (1709) był jeszcze dotkliwszym dla Jazowska, bo oprócz żołnierstwa starosty spiskiego przybyli w mięsopusty żołnierze Jerzego Lubomirskiego, starosty sądeckiego. Ci bowiem żołnierze zabrali na saniach wszelkie siano z gór ubogim ludziom razem fur 38; dworskiego siana fur 14: zabierali oni gwałtem zboże, siano, kłódki u komór odbijali i komory rozwalali, a ludzie musieli im dowozić prowiant do Dąbrówki pod Sączem. Do tego bez przestanku chorągiew za chorągwią wołoską noclegi odprawowały, gołem ziarnem konie karmiąc i ludzi bijąc. Klęski i bięły, jakiej doznawał biedny lud, nie zapamiętał od dawnych czasów; czytamy bowiem w tych zapiskach „czego przedtem Szwedzi, Rosssyanie, Sasowie i Kozacy nie czynili tu, to sądeckiego starosty żołnierze czynili“. Tegoż roku (1 marca) Jerzy Lubomirski, starosta sądecki, przeszedł przez Jazowsko ze swoimi żołnierzami ku Nowemutargowi, skąd przepawić się miał na Orawę, by służyć cesarzowi przeciwko Węgrom. Spisocy żołnierze atoli pozostali tutaj bez przerwy; nadto 17 marca t. r. (1709) starosta spiski przysłał nowy oddział żołnierzy, tak, iż gromada do ostatnich dni lipca musiała co tydzień składać i dawać po 130 złotych, krom obroków i żywności. Wreszcie z końcem lipca ustąpił stąd Teodor Lubomirski i ze swoimi żołnierzami włączył się po okolicy (koło Myślenie i Starego Są-

cza), aż wreszcie z końcem listopada powrócił do Lubowni „jako smok do jamy“.

Od 7 grudnia 1709 do 25 czerwca 1710 stało we dworze ludzi 18, koni 40 z wojska rosyjskiego; kontrybucya, którą Jazowsko złożyć musiało, wynosiła 2500 tynfów, którą to sumę dał ówczesny dzierżawca Hieronim Sędzimir. Do tych klęsk przyczyniło się i morowe powietrze (1710 r.), które srożyło się groźnie także w Starym Sączu (2000 umarło), Podegrodziu, Nowym Sączu, Barcicach, Biegonicach, Piwnicznej, Krościenku, Szczawnicach, Tylmanowej, Mszczanicy.

R. 1714 zaraz po nowym roku musiano na rzecz króla z każdego dymu złożyć po 26 tynfów. A że w Jazowsku natenczas było dymów 83, przeto Jazowianie złożyli 2,158 tynfów. R. 1721 pożar z nieostrożności powstały nawiedził dolną część Jazowska; spalił się wtedy browar.

Na dwu dzwonekch jazowskich następujące są napisy: na jednym: „*Textorus Plebanus Jazoviae et Freisoviensis A. D. 1629. Balzer Rugul fecit me*“; na drugim zaś czytamy: „*Fundit me Georgius Vierd Epperiesini M. D. C. L. F*“ (77)

Parafia w miejscu liczy 636 dusz; doń przynależą Brzyna z Łazami, Obidza, Kadcza; razem liczy parafia 3315 dusz rz. kat.; oprócz tego 89 żydów (78). Jest tu szkoła ludowa.

(77) Łepkowski i Jerzmanowski 435.

(78) Szematyzm dyecezyi tarnowskiej. 1880. 92.

W tutejszych górach ukrywał się słynny z rozbójów Józef Baczyński ze swymi spółnikami, którego pod jesień r. 1735 schwytano i na zamku w Krakowie osadzono. Według podania ludowego był on bardzo mocny i nikt mu rady dać nie mógł. Gdy spotkał idących na jarmark, musiał mu każdy pokazać pieniądze i powiedzieć co będzie kupował. Jeżeli miał mało, to mu przyczynił, jak miał dużo, to mu ujął; jakby mu zaś kto był „seyganił”, to on go znalazł w chałupie i wszystko mu zabrał. Schwytano go u baby, u której przesiadywał. Namówili ją, jak będzie spała, aby „posuła” grochu po izbie. Ona tak zrobiła. Chłopi wpadli i pochwycili go. On się nie mógł ratować, bo mu się nogi „kielezały” po ziemi.

R. 1736 zaś schwytano na Spiżu Łazerczyka z Tylmanowej, podhetmaniego Baczyńskiego, i w Lewoczy wraz z siedmioma tej bandy głowy im święto.

Po obejrzeniu kościołka, w którym ranne odprawiło się nabożeństwo, i przypatrzwszy się romantycznej okolicy górzystej Jazowska, o godz. 10 ruszyłem dalej w drogę, bardzo zwązowaną doliną dunajcową, i minawszy Maszkowice przybyłem do Łącka, wsi pięknie położonej na dość obszernej równinie międzygórskiej. Tutaj zatrzymałem się nieco gwoli obiadowi. Jest tu bardzo porządna karczma, wprawdzie żydowska, urządzona na wzór restauracyi. Jest w niej kilka porządných pokojów dla gości przejeżdżających; dostanie też obok piwa i mleka, dobrego rosółu i czegokolwiek z mięsa. Niedaleko karczmy, z lewego brzegu Czarnego potoku, nad którym Łą-

eko rozlega się, wznosi się ładny kościół murowany p. w. św. Jana Chrzciciela. Pierwotny kościół drewniany fundowany był około r. 1327. W r. 1530 był tu proboszczem Michał z Lipnicy, w r. 1540 Jan Bozczkowski, a około r. 1600 Mateusz z Sieciechowa. R. 1608 odbyta wizyta mieni tutejszy kościół drewnianym. R. 1576 Dorota Byliczka, ksieni sądecka, zbudowała i uposażyla szpital. R. 1502 spłonął kościół wraz z aktami kościelnymi. Dzisiejszy kościół murowany stanął r. 1818, jako tenże rok nad wchodem do wieży wryty przekonywa. Na sklepieniu kościelnem widzimy godła: Nałęcz, Doliwa i jakiś herb węgierski. Ołtarze pięknej rzeźby pochodzą z początku wieku 17-go. Obok obrazów starożytnych wielkiej wagi zabytkiem jest chrzcielnica z piaskowca, pochodząca z r. 1423. Na dzwonnicy w r. 1818 murowanej są dwa dzwony; jeden z nich nosi napis: „*Fusa in loco. Sacerdos me fecit A. 1809*“. Robił go ks. Bigos. Na drugim zaś czytamy: „*Cura A. R. Casperi Czekajski, P. (lebani) et D. (ecani) Caccensis A. 1836, a Francisco Stanke Olomucii fusa*“. Sama wieś istniała już w r. 1280, gdyż w tym roku księżna Kunegunda darowała ją klasztorowi starosądeckiemu. (*)

Parafia w miejscu liczy 1279 dusz rz. kat.; doń należą 11 miejscowości, razem więc jest 5646 dusz rz.

(*) Georg. Fejer. Cod. dipl. Hung. eccles. et civ. Budae 1829—1832 V³. 43. Acta castr. cap. Sand. relat. CXIV, 785.

kat., oprócz tego 200 żydów (79). Odbywają się tutaj targi i jarmarki. Również jest szkoła ludowa.

Między Jazowskiem a Łąckiem droga była do bieżącego roku miejscami bardzo niegodziwą, zwłaszcza na przestrzeni między Jazowskiem a Maszkowicami: prowadziła ona bowiem po północnem (lewem) brzegowisku Dunajca, od zakrętu na północ popod zachodnie zbocze Pańskiej góry na Oblazy (karcznię), a stamtąd spadała na dół ku równinie maszkowickiej; przestrzeń ta wynosiła 2 km. 200 m. Ale była to droga nadzwyczaj stroma, a zatem i spadzista. Dziwić się należy, że skoro od bardzo wielu lat szła tędy poczta osobowa do Szczawnic, a ruch wozowy okolicznej ludności z rozmaitymi ciężarami, zbożem, solą żelazem, drzewem, deskami i t. p. jest bardzo ożywiony na tej bardzo ważnej przestrzeni między Sączem a Szczawnicami z jednej, Sączem a Nowymtargiem z drugiej strony; od lat kilkunastu, odkąd te drogi pamiętam, nie wiele, prawie nic tu nie zrobiono, podczas gdy koło drogi z Myślenic do Naprawy, t. j. do karczmy naprawskiej na Lubaniu, bezustannie pracują. Tego roku dopiero doczekaliśmy się i na rzeczonoj przestrzeni znacznego ulepszenia.

Od Łącka droga zwraca się na zachodnio-południowy zachód i bieży tuż nad szumiącym Dunajcem przez wsi Czerniec i Zabrzeż. W tej to ostatniej wsi wpada do Dunajca potężny potok Kamienica zwa-

(79) Szematyzm dyec. tarnowskiej, 1880. 75

ny. Tutaj przybiera droga kierunek południowy, bo Dunajec, płynąc z południa na północ, tworzy kołano, zwracające się na wschód. Dolina dunajecka aż prawie po Krościenko jest zwartą, wąską, obustronnie znacznymi wzgórzami otoczoną. Rzadsze też tutaj są osady. Minąwszy Tylmanową (80) a następnie Kłodne, dostajemy się do Krościenka, małej miejsciny, n stóp Pienin i nad ujściem potoków Krościcy od zachodu a Rostoki od wschodu do Dunajca, w uroczym otoczeniu położonej. Część Krościenka, leżąca na prawym (wschodnim) brzegu Dunajca, zowie się *Zawodziem*. Krościenko razem z przyległościami należało do starostwa czorsztyńskiego, później do c. k. skarbu. W r. 1812 (20 maja) ogłoszono w *Gazecie Lwowskiej* urzędową sprzedaż tak Krościenka, jak Grywałdu i Tylki, wraz z wójtostwami w Grywałdzie i Tylce i młynów 6. Cena pierwsza wywołania wynosiła 121,899 złr. 8³/₄ kr. w. w. Sprzedaż publiczna odbyła się 18 sierpnia 1812 r. Dobra te nabył Henryk Gross, w którego rękach pozostawały do r. 1835. Od niego nabyła je w r. 1835 pani Cichulska, a od r. 1841 jest terażniejszy właściciel p. Hieronim Michał Dziewulski.

Położenie Krościenka, jak wyżej nadmieniono,

(80) W r. 1326 (11 października) Salomea, ksieni klasztoru starosądeckiego, nadaje Piotrowi i synowi jego Tylmanowi las po obu stronach Dunajca między rzekami Ochodnikiem i Kłodnikiem dla założenia wsi na prawie magdeburksiém. Obl. w aktach grodzkich sądeckich. CXI, 892.

jest urocze. Mieścina ta leżała na niewielkiej równinie, otoczonej dokoła znacznymi wyniosłościami górzystymi. Na południe wznosi się mała, lecz dla malowniczych i urwistych swych skał wapiennych już oddawna znana i ulubiona grupa Pienin (982 m.), z trzech stron Dunajcem otoczona, a od północnej doliną rzeki Krośnicy zamknięta. Na północny zaś zachód rozpościęra się grupa góry Lubań (1211 m.), tworząca grzbiet garbiący się w kierunku zachodnio-wschodnim a posyty lasami. Szczyt jego, tuż nad Wyrem, laskiem plebańskim, między Krościenkiem a Kłodnem się wznoszący, zowie się Marsowcem (832 m.). Wąska dolina Dunajca przerywa grzbiet ten, który dalej na wschód tworzy góry na północ od Szczawnic położone i ciągnie się aż do Piwnicznej. Z tego działu tuż nad Krościenkiem wznoszą się Błyszcz (833 m.) i Dzwonkówka (984 m.).

Początek tej wsi zakrywa gruba pomroka odległej przeszłości. Prawdopodobnie, że już w 13 wieku istniała. Według podania ludowego po zniszczeniu okolicy przez Tatarów, pierwsi w tym miejscu osiedli garncarze Rusini. Również początek kościoła dzisiejszego nieznan. Według szematyzmu dyecezyi tarnowskiej (81) rok erekcyi jest 1665, a metryki chrztu sięgają roku 1644. Dziwna rzecz! Nadmienić winieniem, że na wiadomostkach tego rodzaju podawanych w szematyzmach dyecezyalnych nie można ślepo

(81) Z r. 1880. str. 93.

polegać, na to przytoczę jeszcze inny przykład. W szematyzmie dyecezyi tarnowskiej dla kościołów parafialnych w Lipniku, Jawiszowicach, Starej wsi, Gierałtowicach, Kozach i Groju czytamy jako lata założenia 1400, 1504, 1522, 1629, 1659 i 1671; o kościele w Berwałdzie napisano, że istniał przed r. 1512; wreszcie o Osieku, Oświęcimie i Polance Wielkiej, że nie wiadomo odkąd w tych miejscach istnieją kościoły. Tymczasem w zatwierdzeniu bractwa kapłanów księstwa oświęcimskiego przez Floryana Mokrskiego, biskupa krakowskiego, z r. 1378, wymienieni są proboszczowie wszystkich powyżej przytoczonych kościołów co dostatecznym jest dowodem, że one 1378 r. już istniały.

Wracam atoli do kościoła krościenieckiego. Według podania ludu ten kościół był przed wieki ruski. Dawniej miano tu monstrancją ruską i mszał ruski a nawet dzisiaj pokazywać mają kielich miedziany i patyny miseczkowate wklęsłe, o których przeznaczeniu do ruskiego obrządku zapewniają. Wr. 1736 (26 czerwca) Michał z Granowa Wodzicki, kanonik, wikary i oficyał generalny krakowski, kustosz wiślicki, zezwolił na wprowadzenie przez dominikanów bractwa różańcowego. Według doniesienia *Gazety Lwowskiej* z 5 maja 1840 r. trzęsienie ziemi nawiedziło 25 kwietnia 1840 r. o pół do 11 w nocy Krościenko a oprócz tego Maniowy, Szczawnice i Zabrzeż. Trzęsienie to ziemi dało się czuć w trzech po sobie następujących uderzeniach i było z szumem połączone: dwie sekundy trwało, ale tak było silne, że pobudziło

ludzi, popłoszyło ptaki a nawet młode wróble z gniazd powyrzucało.

Jakkolwiek dziejowych podań i wiadomości o Krościenku niewiele mamy, ale zato mnóstwo wieści gminnych otacza tę miejscowość. Pod miasteczkiem jest młaka, jakby staw błotnisty, na którego brzegu sterczą kamieniska. Tu miała stać ongi karczma. Razu jednego grała w niej muzyka i odbywały się pła-sy, gdy równocześnie ksiądz z św. Sakramentem do chorego zmierzał. Wkrótce spadła kara Boża. Karczma się zapadła, woda wystąpiła a bezbożni wieśniacy przemienieni zostali w wodne jaszczurki. Jeden tylko z nich ocalał, który z karczmy wyszedł i ukląkł przed księdzem pobożnie.

Również krąży tutaj kilka podań o św. Kune-gundzie. Jedno z tych podań podał Adam Gorczyński p. t. „*Fogoń Tatarów*“ jako też Szczęsny Morawski w swojej Sądecczyźnie (I, 162).

Na wschodnim brzegu Dunajca, na tak zwanem Przedmieściu, na południowy wschód od miasteczka pod Stankówką-górą, są dwa źródła mineralne, ledwo dwa metry od siebie oddalone. Te zdroje znano już za administracji skarbowej; należały one do pewnego włościanina, od którego w r. 1827 kupił je Henryk Gross. Tenże je ocembrował i cokolwiek do porządku doprowadził. Na żądanie jego w tym samym roku (1827) rozebrał je dr. J. Markowski, profesor chemii i mineralogii na wszechnicy jagiellońskiej. Według niego w 18827 granach było solanu wapna 45 gr., gazu węglowego wolnego 20 cali sześciennych par. W r.

1828. rząd krajowy nakazał na koszt własny sprawdzić ten rozbiór na miejscu J. C. Salomonowi, profesorowi farmakologii w wszechnicy lwowskiej, w przytomności ówczesnego lekarza obwodowego dra Faschinga. Wr. 1829 p. Gross postawił dom mieszkalny na cztery rodziny i łazienki dotąd istniejące. Goście odwiedzali Krościenko dość licznie. Wody rozsyłano rocznie do 40000 flaszek. Lecz Gross wypuścił zakład żydom w dzierżawę wraz z źródłami. Żydzi zaś gospodarowali po żydowsku, t. j. dla korzyści własnej. Dla niewygód, zdzierstwa i nieporządku coraz mniej gości przybywało do Krościenka, do czego niemało przyczyniała się ta okoliczność, że w Szczawnicach natenczas znane źródło Józefiny i Szczepana nabywały coraz większej sławy w swoich skutkach leczniczych. Wszystko garnęło się do Szczawnic. O Krościenku prawie zapomniano; ba nawet wkrótce ustała rozsyłka wody. Dopiero od r. 1850 zaczęli się znowu zjeżdżać słabi, po największej części żydzi ubodzy. Wr. 1858 liczone tu około 60 rodzin.

Oba te źródła ujęte są w drewniane ocembrowania, umieszczone w drewnianej szopie. Jedno z nich zowie się źródłem *Anny*, drugie *Michaliny*. Zdrój *Anny* wytryska z rozpadliny skały, zdrój *Michaliny* zaś z nasypku drobnego kamienia i siwicy. Obfitość wody, jakiej te źródła dostarczają, jest dość znaczna; zdrój *Anny* daje na dobę 195 garncy a zdrój *Michaliny* 95 garncy. Oba te źródła należą do silnych szczaw-słono-jodowo alkalicznych z tą różnicą, że źródło *Michaliny* jest cokolwiek silniejsze od źródła *Anny*.

Poprzestaję na tych kilku szczegółach o źródłach, odnosząc ciekawego czytelnika do obszerniejszych sprawozdań dotyczących się tego przedmiotu drów Warszauera, Trembeckiego i Zieleniewskiego.

Droga z Krościenka do Czorsztyna wiedzie na zachód doliną potoku Krośnicy, przez osady Tylkę, Hałuszową i Krośnice. W Hałuszowej droga się rozdwaja, stara wiedzie na lewo przez górę Snoszkę, a na prawo nowa droga wiodąca na górę Żdżar. Gdy od Krościenka przybył na to miejsce rozstajne, pyta mię góral, którą ma jechać drogą nową czy starą. Odrzekłem, niech jedzie, którą lepiej. Góral już zawrócił na drogę starą, wiodącą przez Snoszkę popod Zamczysko, ale na wiadomość, iż mostki są rozerwane, skręcił bardzo niechętnie na nową drogę. Droga stara zowie się dzisiaj gminną i jest zamkniętą dla publiczności; tak przynajmniej opiewa ogłoszenie na tablicy, umieszczonej na obu końcach starej drogi (w Hałuszowej i Czorsztynie). Gospodarstwo gminne widać już wyraźnie na całej tej drodze; poręcze przydrożne pokradzione, popsute, słupki przydrożne poszczypane lub poobalane, a w nakryciu przepływów wody po pod drogą czyli tak zwanych kanałów dziury, jak to w kilka dni później, wracając piechotą ze Szczawnic do Czorsztyna, miałem sposobność dokładnie się przypatrzeć. Że góral mój nie chciał jechać drogą nową dla patriotyzmu gminnego, tego się domyślałem; ale cóż miał robić, kiedy w końcu, choć bardzo nie rad, musiał zwrócić się na drogę nową, rozumie się, że śród przekleństw. Dziwiło mię to trochę, ale wkrótce oczy mi

się otworzyły, gdym usłyszał i zobaczył wiele pięknego o tej drodze. Gdy w r. 1877 drogę tę ukończono, wysypano ją zbyt wielkimi kamieniami i to bardzo twardymi i ostrymi, które koniom kopyta i nogi kalęczyły, u powozów koła odzierały; wskutek tego z ciężarem było niepodobna ją przejechać; poczta musiała brać przyprzążkę i t. p. Po tem, od górala mego otrzymanem objaśnieniu, zrozumiałem natychmiast, dlaczego zamknięto starą drogę dla publiczności i nową jeździć kazano. Później przypatrzyłem się tej drodze własnymi oczyma. Z początku (od Czorsztyna) znalazłem ją wysypaną piaskowcowym odtokiem rzeczonym z tuż obok niej płynącego potoku Kluszkowianki; na tej małej przestrzeni droga jest dzisiaj dobrze ujeżdżoną. Lecz nie uszedłszy kilometra, w niejakię odległości spostrzegłem między piaskowcem jakiś szary połyskujący kamień, który za bliższem przypatrzeniem się okazał się być trachitem. Wiedziałem, że trachit znajduje się nad Miedzusiem, między niżnią a wyżnią Szczawnicą, a mapa geologiczna Hauera, jak sobie przypomniałem, oznacza go koło Żaru czyli Żdżaru, góry między Kluszkowcami a Krośnicą. Udałem się więc drogą popod ten wierch. W miarę oddalania się drogi od potoku kluszkowieckiego na prawo czyli ku północy i północnemu wschodowi i w miarę wznoszenia się jej w górę na przełęcz między Kluszkowcami a Krośnicą znikła szybko piaskowiec, i cała droga aż na dół ku Krośnicy od kraja do kraja okazała się zasypaną trachitem. Gdy przed trzema laty wysypywano ją tym

trachitem, niech szanowny czytelnik nie myśli, iż był drobno tłuczony, jak tego wymagają przepisy drogowe; lecz, jak mi mówiono, zalegał drogę przeważnie w odłamach wielkości jednej do dwu sporych pięści, o krawędziach ostrych jak noże. Nic więc dziwnego, że zarządy poczt sąsiednich raz po raz żądały wykonczenia tej drogi a przynajmniej zwałkowania jej. Rzeczywiście przyszedł wałek, który wszedłszy w bój z srogim trachitem, skakał po trachicie nie okazującym najmniejszej ochoty do ustępowania mu. Radzono sobie więc innym dość dowcipnym sposobem. Brano glinkową ziemię z rowów przydrożnych i rzucono na trachitowe odłamy, aby je przynajmniej jako tako zamazać. Że pierwszy deszcz wyplukał tę polepę, mniejsza o to; tu szło o coś innego. Górale, jak wiadomo, złośliwie dowcipni i ostro nicujący wszystko, co robią „łatasy“ (surdutowi). śmiali się też z téj roboty, mówiąc, że gdyby tym wałkiem przejechano niewiastę ciężarną, nic-by jej to nie zaszkodziło. Świadkiem podobnej roboty byłem w Tylmanowej przy naprawie drogi. Wtedy mnie, który sam „buduję“ się zawsze widokiem jak wszelkich naszych budowai, tak też i téj tutaj roboty, przyszła na myśl piosnka podhalska:

„Nie más ci to, nie más, jako Podhalanki, po wierzchu łudniutkie, we środku galganki“ (Ciche).

Doszedłszy na najwyższe wzniesienie drogi, zwróciłem się ku północy na wznoszący się nad nią między Kluszkowcami a Krośnicą nieco skalisty wierch, zwany na mapach *Wzor, Wzory, Wzjary*, za-

miast Żar lub Żdżar, co lud Zor i Zdzor wymawia. spodziewając się stamtąd, jako zmiejsca zuaku trian-
gulacyjnego, rozległego widoku, szczególnie na Pieni-
ny, a może i rośliny jakiej. Widok stamtąd rzeczy-
wiście piękny, bo sięga od Wysokich Skalek nad Ja-
workami za Szczawnicami aż po Osobitą na zachodnim
końcu Tatr. Z pod tej tedy góry, mianowicie z tak
zwanój Skalki 768 m wysokiej (82), pochodzą wyżej
wspomnione trachity. Czubeczek 95 m. na wschód od
kolana czyli załamu nowej drogi od północy ku poł-
dniu, ma 665 m.; wzgórze nie spełna 475 m. na poł-
dniu od tej drogi przecięte drożyną polną z Kluszkow-
wiec do starej drogi czorsztyńskiej, 696 m.; początek
nowej drogi między pocztą a karczmą 502 m. npm.
Wzniesienie jej czyni zatem do 160 m. Budowę tej
drogi rozpoczęto w r. 1873; w r. 1875 oddano jakoby
skończoną na użytek publiczny, lecz jaką była później,
właśnie opowiedziałem. Zimy z r. 1877 na 1878 i z
1878 na 1879 najwięcej dokonały; jeżdżąc po ostrych
kamieniach, sporą warstwą śniegu przykrytych, wtło-
czono je wreszcie do gruntu.

Wykładanie dróg ostrymi kamieniami, jak tra-
chitem, znacznej wielkości, lub odtokiem granitowym
nawiezionym z Dunajca, wielkości tęgiej głowy ludz-
kiej, jest tutaj rok rocznie na porządku dziennym.
Zaiste, można tu zbudować się także dręczeniem bie-
dnych koniąt góralskich, wlokących rzadko parą,

(82) Według dawniejszego pomiaru i obliczenia 765. 23 m.

lecz zazwyczaj pojedynkiem, wózki przeladowane zbożem.

Wreszcie znużony całodzienną jazdą i skwarem nielitościwym stanąłem o godz. 5 w Czorsztynie, gdzie u p. Antoniego Sobolewskiego, administratora poczty, znalazłem bardzo gościnne przyjęcie.

ROZDZIAŁ III.

Zwiedzenie zwalisk zamku czorsztyńskiego.

Gruzy na gruzach leżały w zakopie,
W okolo strasznie, ponuro, spokojnie,
Jak po pogrzebie, jakby po potopie,
Jak po powietrzu lub po długiej wojnie.
L. Borkowski.

Ochłonawszy z nużącej jazdy, turkotu wozu i dopiekającego skwaru słonecznego, udałem się w towarzystwie p. Sobolewskiego ku zwaliskom zamkowym (589 m.) (83), które wraz z przyległemi skalistemi czubkami, później powtórnie dokładnie zwiedziłem. W ogóle jednak nadmienić muszę, że daleko

(83) Stary browar nad drogą do Węgier 490 m.; most na Dunaju pod zamkiem dunajeckim 488 m.; zameczysko czorsztyńskie wznosi się zatem prawie 100 m. nad poziom doliny Dunaju, między nim a zamkiem dunajeckim.

mniej znalazłem, niż się spodziewałem. Roslinność wiosenna już całkiem. a letnia po części była przekwitła dla ciepłej i suchej pory, a zresztą co się jawiło, zjadały i deptały owce pasące się tak tutaj, jak po wszystkich okolicznych wzgórzach, które zwiedzałem.

Gmach zamczyska stoi na południowym boku znacznej góry, wznoszącej się od poziomu prostopadle, jak mur z jednolitej amonitowej różowej skały, tak że ściana z tej strony zamku zdaje się jakby była dalszym ciągiem skały. Podobno jeszcze nie było i nie będzie nikogo, ktoby się tą stroną mógł dostać na wierzch lub żywym spuścić się na dół. Sam już widok z góry na dół zawraca głowę. Jakkolwiek nie cierpię na zawrót głowy, przecież nie miałem odwagi stanąć na murze przeszło sążeń szerokim i popatrzeć w dół; ciekawością atoli zdjęty, położyłem się na murze a głowę wysuwałem za mur. Wkrótce mrowie po całym ciele mnie przeszło i szybko cofnąłem się w tył, bo ta stromość i ta przepaściłość dziwnem przejęły mię uczuciem. Słowem, gdy chodzimy wśród tych ruin i zaglądamy prawie do każdego kąta i kącika, dziwna tęsknota nas ogarnia; każdy kamień przemawia do nas przeszłością. Pusto naokoło; cisza głęboka, przerywana szumem Dunajca, z dołu dolatującym. Widok z tych ruin na dolinę nowotarską, Babią górę, pasmo Tatr, na przeciwległy zamek dunajecki, wszystko tak zachwyca, iż trudno oderwać oczu od tych cudownych panoram.

„O te skarby. te obrazy
 I natury i swobody
 Chwytaj. pókiś jeszcze młody,
 Póki w sereu jeszcze rano,
 Bo nie wróca się dwa razy,
 A schwycione pozostaną...“ (W. Pol.)

Od zamczyska ciągnie się w prostym kierunku ku wschodowi kilka skalistych czubków, wyższych od niego, z których pierwszy nazywa się *Nad-majerz*: wznosi się bowiem nad gospodarskimi zabudowaniami dworskimi; drugi dalej na wschód położony i najwyższy (607'6 m.) z wszystkich otaczających zamek, zowie się *Czubałą*. Wnijscie na tę skałę możliwe tylko granią od wschodu. Na Dunajec zamczysko czorsztyńskie i zamek dunajecki (niedzicki) piękny z niej widok. Pole na północny wschód pod Czubałą zowie się *Bednarówką*. Dzisiaj własność dworska, dawniej miało ono być w używaniu bednarza zamkowego. Stąd też nazwa tego pola. Rownolegle do tych skał ku północy, ponad starą drogą do Krościenka wznosi się inny szereg skał, których czubki zowią się *Wapielnikiem*, *Babkami* i *Szeroką*. Między obu tymi rzędami skał jest wązki, lecz najwygodniejszy przystęp do zamku od wschodu. A że ten przystęp mógł być łatwo bronionym, któż wie, czy tędy nie była kiedyś do zamku droga; jakoż tylko od wschodu lub północnego wschodu możliwy był przystęp do zamku.

Zbocze zachodnie góry czorsztyńskiej, będące pastwiskiem, zowie się *Sudek*. W podaniu ludowém

miał tu na tém zdozcu być ogród zamkowy. Skalki między drogą z Czorsztyna do Niedzicy wiodącą a potokiem z pod Snoszki płynącym, stromo ku łąkom naddunajeckim spadające, zowią się *Obłazem*. Wyjść nań można tylko od strony drogi. Właśnie na kilka dni przed mojem przybyciem do Czorsztyna, z tego Obłazu spadły konie wraz z wozem na łączkę naddunajecką. Rozumie się, że na miejscu zostały. U stóp tego Obłazu i na jego stoku od strony drogi, a więc od południowego wschodu, dzisiejszy dziedzic Czorsztyna, p. Marcei Drohojowski, urządza ścieżki i cieniście gaiki, na kształt ogrodu angielskiego. Od Obłazu odrywa się ku południowi, tuż nad samą wodą Dunajca, stroma, dzika skała, prostopadle do wód spadająca. Zowie się też ona *Skalką nad Wodą*. Wyjście na nią podobnie jak na Obłaz, od strony gościńca, bardzo wygodne, po murawniku.

Wzgórze wznoszące się na północny zachód od skreću starej drogi do Krościenka, popod zamkiem czorsztyńskim, zwie się *Wronina*. Jest podanie niczem nie poparte, że na tém wzgórzu było niegdyś miasto, które się zapadło i że w pewien dzień słyhać w niem dzwonienie dzwonów. W zachodniej części tego wzgórza jest między dwu topolkami figura Matki Boskiej. Tutaj około r. 1813 powieszono dwu rozbójników, którzy, napadłszy kobietę pod Łąckiem, piersi jej oderznięli. Tutaj też miano za starostów czorsztyńskich ścinać i wieszać zbrodniarzy i złodziejów. Wierch na północny wschód od zamku, przez który prowadzi stara droga do Krościenka, zowie się

Snoszką. Wgórze zaś w tyle nad pocztą zwą Szubieniczną górą.

Gdym opuszczał mury zamku czorsztyńskiego, dobrze już ciemniało, a księżyc wysuwał się z poza gór i uroczem światłem oblewał całą okolicę. Właśnie schodziliśmy zboczem zachodniem, zwanem *Sadkiem*. Na chwilę przystanąłem i obejrzałem się na całą okolicę, a przez dłuższy czas zatrzymał się mój wzrok na zwaliskach czorsztyńskich i myśl moja, bujająca i skakająca z jednego głazu na drugi, z jednej baszty na drugą, przypomniła mi wiersz Michała Bałuckiego p. t. „*Noc na Czorsztynie*“.

„Pamiętasz noc na Czorsztynie?
 Niebo, jak sine stopy;
 Po niebie księżyc płynie
 I patrzy w puste zamku czerepy,
 Co na tle jasnego błękitu
 Siadły wysoko od ziemi,
 Jak sęp z skrzydły obwisłemi,
 Na nagiej skale granitu.
 Pamiętasz, jak zakapturzeni,
 Niby mnichy, w zadumanu
 Siedzieliśmy, mając ku posłaniu
 Kiry zamkowych cieni?”

U nóg naszych ziemia uśpiona,
 A mgła, jak z muślinu zasłona,
 Ponad senną ziemią się kołysze:
 Za mgłą Dunajec śród białych kamieni
 Srebrnemi wodami się pieni,
 I szmerze pacierze mnisze.
 I ta noc w górach osnuta cichemi

Tajemnicami i nieba i ziemi
 Jak sen piękny przed nami stała.

A gdy chłód nocy ziębił nam ciała,
 Tyś szedł po skalach zbierać gałązki.
 By ognia naniecić niemi,
 I koło zamku przenosząc wiązki
 Klaniałeś się aż ku ziemi
 Przed omszonym murów głazem,
 A z tobą długi, czarny cień razem.
 I wolałeś: „Czorsztyński starosto!
 Nie karz mnie ty turmą, ani chłostą
 Za tych kilka suchych drewek, panie“.
 A to cierpkie twoje urąganie
 Z umarłych grzechów zamkowe mury
 Powtarzały echem w takt ponury,
 Niby na basztach rozstawione stráže.
 Za chwilę ogień oświecił nam twarze,
 I geste dymu zwoje
 W rozwalone zamkowe podwoje
 Płynęły, jako białych duchów zgraje,
 O których piastunka nam baję.

Leżeliśmy tak wszyscy w milczeniu,
 Jam głowę miał jako Jakób na kamieniu,
 Patrzałem na zamek do góry.
 A sterczące, jak szkielety, mury
 Dziwne na siebie brały postacie;
 To dwu pielgrzymów w zakurzonej szacie,
 A krople potu czoła im rosą,
 Stoją przed bramą i o nocleg proszą.....
 To znowu inny muru kawał
 Białą niewiastą mi się wydawał,
 Co ku przepaści schyłona zlekka,
 Widno tęskni i czeka.....
 Może na tentent rumaka,

Może na pieśń błędnego śpiewaka.....
 A inne znowu czorsztyńskie głązy
 Wydawały mi się znów
 Jak zbity wojska huf,
 Co mileżąc czeka na rozkazy.

A gdy sen mi ociążył powieki,
 Złudne ze starych kamieni obrazy
 Przenosiły myśl mą w dawne wieki.
 Spienionego Dunajca szum dziki
 Sen przemienił w tatarskich hord krzyki,
 Na niebie czarnem, jak całuny,
 Znak najazdu, czerwone widać łuny,
 A lasy, jak kadzielnice pogrzebu,
 Płonąc, ślą dymy ku niebu.
 Nad zamkiem chmury. Dunajec wzdęty
 Na skały rzuca mętnie fale,
 I szklane piersi rozbija na skałe,
 I wstecz zmęczony upada w odmęty.
 Tak o czorsztyński zamek stary
 Napróżno tłuką się Tatary.

Nagle na murach światła zgasły,
 Czy strach przeszedł po kościach staroście?...
 Brzęknął łańcuch przy zwodzonym moście,
 To wycieczka nočna... Hordy wrzasły
 Przebudzone; wśród wąwozu wrzawa;
 Świsł, szczeł, jęki, krzyki dzikiej hordy
 Splątały się w straszliwe akordy,
 I z pod kopyt końskich dmie kurzawa.
 Aż z pogmatwanój tonów zawieruchy
 Wstał tryumfalny śpiew, i okolicą,
 Twardy, poważny, jak rycerskie duchy,
 Szedł śpiew: Boga Rodzico!

Znów inna scena. Zamkowe komnaty
 Pełne światła, panów polskich mnogo;
 Śród jasnych ogni od Węgier drogą
 Jadwiga, w białe ubrana szaty,
 W złotej kolebce, przy niej rycerze
 W stalowe ubrani pancerze.
 Górale patrzą z lasów ciemnicy
 Na świetny pochód królowej - dziewicy,
 A lasy lasom podają z Czorsztyna:
 „Eljen Lengyel!—vivat Regina“.
 Wszystko to przeszło. Jeden piorun z góry
 Roztrzaskał zamkowe mury;
 Pod zankiem chłopska siadła chalupa,
 Okna puste jak w czasce u trupa,
 I komnaty wspaniałe w ruinie;
 Na murach zielsko jak broda u dziada,
 I lud z trwogą o zamku ci gada,
 I żegna się w wieczornej godzinie,
 Gdy na Anioł pański dzwon wybija:
 Ave Maria“. (84).

(84) Ob. Kalina 1868. Nr. 14, str. 11. Poezye Michała Ba-
 Inckiego. Kraków. 1874. str. 99.

ROZDZIAŁ IV.

Obszar starostwa czorsztyńskiego w połowie wieku 17. Pochodzenie nazwy Czorsztyna. Najdawniejsze wzmianki o Czorszynie. Bolesław Wstydlivy. Piotr Wydźga, Krzyżak. Skazówka Wydźgowa. Dalsze losy zamku. Zawisza Czarny. Grot Słupecki i Jan Regala. Władysław Jagiełło i Zygmunt I, cesarz niemiecki. Hussyci pod Biedrzykiem. Bracia Krzyżowi.

Witaj stary Czorszynie! zabytku przeszłości!
Świadku meztwa i cnoty, sławy i wielkości!
Stoisz smutny, dlatego widzieć ciebie smutno.
Wkoło piękna przyroda, a tobie okrutno.
Czuję twoje cierpienia, widzę ciebie jeszcze,
I pięknym twym widokiem ciągle oczy pieszcę!
O zamku malowniczy swoim położeniem,
Pozwól siebie oglądać z czią i uwielbieniem!
Niech mamy tę przyjemność w tej szczęśliwej dobie,
Poznać ciebie dokładnie — i dumać o tobie!
B. Ż. Stęczyński.

Zamek czorsztyński był siedzibą starostwa czorsztyńskiego, które w połowie 17 wieku obejmowało

miasto *Krościenko* i wsi *Maniowy*, *Tylkę* (85), *Jastrząb* (86), *Prawdę* czyli *Wer uroczyisko* (87), *Słobode* (88), *Kluskowce*, *Mizerną*, *Hubę*, *Krośnice*, *Grywald* i *Hałuszową*, *Baliniec* (89) i *Ochotnicę*, *Tylmanową*, *Kłodną Wole* (90), *Ligaszówkę* (91), *Szczawnice wyżnie i niżnie* (92), *Sromowce* (93) *wyżnie, śred-*

(85) Na początku 17 wieku była tutaj tylko buta szklana, która atoli r. 1613 była spustoszoną i żadnego robotnika nie miała. *Acta relat. castr. cap. Sand. XII*, 1484. Przywilej z 17 czerwca 1613.

(86) Uroczyisko, na którym około r. 1630 było 13 zagrodników. Jeszcze przed r. 1660 przysądzono ten grunt miastu tj. Krościenku. Które z niego płaciło 15 zł.

(87) Na mapie Kummersberga karcie 27, jakoteż na Spezial-karte der oesterr.-ung. Mon. sekeyi 8, XXIII, mamy tylko Wyr. W r. 1660 grunt ten wymieniony jest jako należący do kościoła w Krościenku, któremu mieszczanie płacili rocznie zł. 50.

(88) Już w r. 1660 wspomniana jako grunt gromady szczawnickiej.

(89) Niewymieniony w lustracyi z r. 1765. W r. 1660 wspomniany jest w obrębie wsi Ochotnicy młyn na rzece Balinie.

(90) W akcie komisarskim z 19 lipca 1616 rozgraniczenia posiadłości sołtysich tylmanowskich od posiadłości poddanych zamku czorsztyńskiego powiedziano: *Kłodne alias Wolka tylmanowska.* *Acta relat. castr. cap. Sand. CXIII*, 1461. R. 1765 i dotąd zowie się Kłodne.

(91) W r. 1660 było tu zagrodników 2. W lustracyi z r. 1765 Ligaszowa i Kłodne razem z Tylmanową wymieniono.

(92) Leżące między obiema Szczawnicami domy *Miedziusiem* się zwą i tak je lud nazywa. W lekarskich opisach *Miedziusiem* je nazwano i głupstwo przyjęło się tam, gdzie się głupstwa przyjmować zwykły. Tymczasem w urzędowym opisie sołtystwa

nie i niżnie. W Maniowach i Szczawnicach były soltystwa i wybraniectwa; w Tylce, Kluszkowicach, Miżernej, Krośnicy, Grywałdzie, Hałuszowej, Ochotnicy, Tylmanowej i Sromowcach (wyżnich) były soltystwa (94). Kilka z nich (maniowskie, kluszkowieckie, hałuszowskie, ochotnickie, tylmanowskie) trzymał 1660 r. starosta czorsztyński, wbrew ustawom z roku 1347 (95).

Nikt nie zadał sobie dotąd pracy, aby rozrzucić tu i owdzie wiadomości o zamku czorsztyńskim i jego mieszkańcach, o ile są pewne, razem zgromadzić. Również nieznany jest szereg starostów czorsztyńskich.

Już ze zwalisk okazuje się, że Czorsztyń był to zamek niegdyś bardzo warowny, w miejscu nader szczęśliwym wystawiony, tak iż kto go posiadał, dzierżył w swej sile cały ruch na gościńcu, jedynym w tej stronie między Polską a Węgry.

Pochodzenie nazwy Czorsztyna trudno odgadnąć.

szczawnickiego z 14 stycznia 1667 r. czytać można, „Item na Miedzywsiu jest także rola Musolówka.“ Ob. Wędrowiec, T. VI. z r. 1879. nr. 146, przypisek (1) na str. 252.

(93) Dawniej Sromowcami zwane.

(94) Lustracya z r. 1765 wymienia soltystwa także w Sromowcach niżnich, wybraniectwa także w Tylmanowej i w Grywałdzie, a w Krościenku i Maniowach, Hałuszowej i Czorsztynie folwarki starościńskie. Stem lat wprzód wspomnane są tylko w Krościenku i pod zamkiem czorsztyńskim.

(95) *Fel. leg.* I, 3, 17.

Według Szajnochy „*Czorszlyn*“ jest to samo co „*Szorszlyn*.“ (96) niemieckie „*Schorstein*“ (Schornstein), po skandynawsku „*Skorsten*“, co oznacza „*komin*.“ A ta nazwa „*Skorsten*“ była nazwą wielu normańskich miast (97), jak n. p. *Iskorosten* na Rusi, *Skorosten* w Anglii (98). Wynikałoby więc stąd, że założycielami dzisiejszego zamku byli Normanowie. Niedaleko od Czorsztyna, już na Spizu, znajduje się miasto Gniazdo lub Gniezno. Otóż według Szajnochy Gniezno było bardzo prawdopodobnie zamkiem normańskim i było przeznaczone wraz z Skorsztynem czyli Czorsztynem do strzeżenia tutejszej starożytnej drogi greckiej (od Bałtyku ku granicom państwa carogrodzkiego) dla Gotów (nie onych 4 go wieku, lecz późniejszych najeźdźców z Gotaryku w Szwecyi) (99). Według innych Czorsztyn ma to samo znaczyć, co niemieckie *Schauerstein* lub *Zornstein*, t. j. kamień zgrozy lub kamień gniewu. Zawsze wychodzimy na to, że założycielami jego nie byli Słowianie, ale Niemcy. Nicby w tem dziwnego nie było. Rzućmy bowiem okiem na mapę obejmującą okolice Czorsztyna i północno-zachodni kąt Spiza i przerzucmy osady leżące w dolinie Dunajca. Spotykamy tu Frydman, Dursztyn

(96) Szajnocha. Lechicki początek Polski. Lwów. 1853. str. 35.

(97) Tamże, 257. •

(98) Langebek. *Scriptores rerum Danicarum*, Kopenhagae 1772 — 1792. II. 492.

(99) Szajnocha, tamże. 247.

(może pierwotnie Durrenstein), Falsztyn (może pierwotnie Falkenstein), Rychwałd (Reichwald), a w Nowotarżycynie Szaflary (Schafflar). w Czorsztyńskim (Grywałd (Grunwald) i t. d. Czegoż te nazwy dowodzą, jeśli nie pochodzenia niemieckiego? że pierwszymi osadnikami byli Niemcy. Z powodu atoli geograficznego rozłożenia tych osad ci pierwotni osadnicy, jeżeli byli Niemcami, wkrótce musieli utracić narodowość swoją, zamieniając takową na słowiańską. I tak jest w rzeczywistości, bo wszystkie te wsie mają dzisiaj ludność słowiańską, mówiącą więcej po polsku, niż po słowacku.

Są jeszcze tacy, którzy w nazwie, „Czorsztyn“ upatrują znaczenie „Diabelskiego grodu.“ W starsłowiańskim języku mamy wyraz *tyń*, co oznacza gród. Wyraz ten prawdopodobnie wzięty z germańskiego, gdyż budowanie zamków od obcych do nas przyszło; stąd też pochodzi, że mamy wiele zamczysk z tą końcówką, do której dołączone wstępne słowo określało szczegółowo nazwę, jak np. *Melsztyn*, *Troposztyn* i t. d. Więc nasz zamek pierwotnie miałby się się nazywać *Czortowy Tyn*, do czego ta okoliczność przyczynić się mogła, że położenie jego w końcu doliny nowotarżycyjskiej sprzyjało natarczywości każdej burzy skądkolwiek ciągnącej, a stąd pioruny zawsze go dzily w mury tego zamczyska, Otóż z Czortowego Tynu pochodzić ma Czorsztyn. Tłumaczenie to jednak nie bardzo wydaje się nam prawdopodobnym; stoi nam głównie na przeszkodzie głoska *s*, względnie *sz*. Co do nas, jesteśmy za pierwotnym zdaniem, w czem nas

tem bardziej utwierdzają nazwy pobliskich osad „Dursztyn“, „Falsztyn“ i t. d. i w końcu przystajemy na to, że jeżeli nie założycielami, to z pewnością pierwotnymi mieszkańcami Czorsztyna byli najprawdopodobniej Niemcy, co u nas tak często wskutek osadzenia wsi na prawie magdeburskiem się działo.

Najdawniejsze wzmianki o Czorsztynie sięgają XIII wieku. R. 1241 bowiem Bolesław Wstydlivy, z żoną i matką chroniąc się przed Tatarzy naprzód do Węgier, gdy ci z pod Lignicy ku Węgrom się zwrócili, do Polski powrócił i ukrywał się nasamprzód w zamku Pienińskim (100), a potem prawdopodobnie w Czorsztynie (101), w wieży południowej, *Zielenicem* do dzisiejszego dnia zwanej. A r. 1242 Klimunt, wojewoda krakowski, wraz z bracią swoją Sulkonem i Teodorem. widząc zło, które nad krajem zawisło, udał się w Pieniny, szukając Bolesława, którego odszukał w Czorsztynie (102). Od nich dowiedziawszy się, że szlachta, mniemając, że zginął, nowego chce obierać króla, powrócił Bolesław do Krakowa.

Daleko pewniejsza dopiero wzmianka o Czorsztynie jest z r. 1246. Gdy srogo głód uciskał ziemię chełmińską, pomorską, i pruską, niejaki Wydzga (Widga) z Czorsztyna, szlachcic (miles) z ziemi krakow-

(100) Naruszewicz, III, 242, 265. M. Bielski, I, 283.

(101) Janota. Przewodnik, 51. Eljasz W. Przewodnik 219. Morawski, Sądecz. I, 109.

(102) Marcia Bielski powiada ogólnie o Pieninach, gdzie go znaleźli, I, 283. Morawski, Sądecz. I, 109.

skiej, herbu Janina, zamierzając wstąpić do Krzyżaków, trzy wielkie statki (szkuty), naładowane winem, miodem, pszenicą, szperką, zbożem, masłem i inną żywnością Wisłą, łądem zaś 300 sztuk bydła, owiec, wołów i krów, koni także, do Torunia wysłał. Sam później tam przybywszy i do zakonu wstąpiwszy, w nim życia dokonał. Przyniósł także z sobą mnogo złota, które w górach ku Węgrom i nad Łąckiem położonych kopał (103). Mniej pochlebnie wyraża się o nim Długosz w *Liber beneficiorum* (104). Miał tenże Piotr Wydźga (Wyczga) kilka posiadłości i mienie wielkie, mianowicie też zamki Czorsztyń, Rytro i Lemiasz (105), w lasach i górach na pograniczu węgierskiem znalazł obfite żyły złota, któremi się bardzo zbożacił, chowając skarby swoje w rozmaitych miejscach, a szczególnie w Lemiasz w piasku zakopując, gdzie ich dla przeszkody złych duchów nikt wydobyć nie zdoła, może dla tego, że kiedyś ich szukano sztuką czarnoksięską za wezwaniem złych duchów. Był też tenże Wydźga bardzo zazdrosnym człowiekiem; górników bowiem, którzy mu złoto dobywali, ażeby rzecz nie doszła do wiadomości innych,

(103) Joannis Dlugosii Histor. Polon. Francof. 1711. str. 706. M. Bielski, I, 289.

(104) Cracoviae. 1864. III. 353.

(105) Lyemyasz. Coby to był za zamek, obecnie nie wiadomo. Morawski w swojej Sądecz. (I, 12) przytacza między zamkami nad Popradem także *Lemiesz*, dodając „strażnica z czasów Łokietka“.

potajemnie zabijał; ale i własnej ojczyźnie nienawistny, z największą częścią swoich skarbów, ukrywając je w drewnianych naczyniach i udając, jakoby żelazo i miedź z Węgier prowadził, wodą na tratwach Dunajcem i Wisłą krzyżakom zawiózł. Umierając miał on zostawić wskazówki (106) o kopalniach w górach sądeckich, które Długosz zamieścił w swoim *Libër beneficiorum*. Były one na zachód od Rytra w Suchej Roztoce; w Słotwinie nad Trzebalkiem potokiem nad Barciami za Starym Sączem; w Słotwinie nad Złotym potokiem między Tylmanową a Krościenkiem; w Słotwinach za Wielką Szczawnicą ponad miejscem zwanem pod Jaworze (Jaworki?); powyżej Homol (107) nad Jaworkami; naprzeciw Maszkowic i Łącka nad Złotym potokiem w wierzchwinach przy moczarach; koło moczarów przy Pustej łące (108) pod Wysokiem, także w miejscu dawnego kościoła, który był gdzieś w pobliżu; także między Milikiem i Szczawnikiem nad Muszyną miało być wiele złota.

W Niesieckim Wydźgi tego nie ma. Dopiero całe sto lat później spotykamy się z Wydźgami, któ-

(106) *Exemplar informationis et avisamenti*. „Lib. benef.“ III, 354—355.

(107) Nazwa ta dotąd istnieje. Z Jaworek na Wysokie Skałki (1052 m.) iść można bądź drożyną polną, bądź też potoczkiem w głębokim jarze po złomach czerwonego wapienia, homolami zwanego.

(108) W pobliżu Pustej łąki był kościół. Nie istniał on już w skazówkach niby — Wydźgowych.

rzy, pochodząc z Mazowsza (109) czy też raczej z krakowskiego województwa (110), na początku 13 wieku przenieśli się częścią w województwo ruskie, częścią w województwo płockie (111), gdzie się też od tego czasu gnieździli (112). Ci atoli Wydźgowie byli herbu Jastrzębiec (113). Tak Niesiecki (114) jak Wójcicki (115) mieniają za Nakielskim (116) najdawniejszym potomkiem téj rodziny niejakiego Getkona Wydźgę, który był kasztelanem sądeckim. On wraz z bratem swoim w r. 1255 jest wymieniony na dyplomie Bolesława Wstydliego (117). Imienia brata jego Niesiecki nie podaje. Wszelakoż przywileje Bolesława Wstydliego podane w dra Janoty Zbiorze Dyplomów klasztoru Mogińskiego, w dra Piekosińskiego Kodeksie dyplomatycznym małopolskim i katedry krakowskiej, wreszcie i w Kodeksie dyplomatycznym tynieckim przekonywują nas najdobitniej, że powyższa osobistość Getko Wydźga łączy w sobie dwu braci a zwłaszcza Witgona czyli Wydźgę i Getkona, którzy byli kasztelanami sądeckimi, jak ma Szczęsny

(109) K. Wł. Wójcicki. „Jan Stefan Wydźga i jego pamiętnik“ Warszawa 1852. 11.

(110) Tamże, 198—200.

(111) Tamże, 112.

(112) Niesiecki. IX (1842). 451.

(113) Tamże.

(114) Tamże.

(115) str. 12.

(116) Miech. 280.

(117) Tamże.

Morawski. I tak w przywileju Bolesława Wstydliwego, którym w r. 1234 tenże wraz z matką swoją Grzymisławą zatwierdza przywileje opactwa tynieckiego, czytamy między obecnymi przy colloquium także „*Getko cum fratre Witga* (118)“. Godność ich niewymieniona. Również spotykamy się z jakimś Witgonem, podpisanym między świadkami na przywileju z r. 1238, którym Henryk, książę krakowski i szląski, nadaje klasztorowi mogilskiemu część wsi Czyrzyn zwaną Truskilewice, z prawem łowienia bobrów w Dłubni w obrębie posiadłości klasztornych (119). Dopiero w przywilejach Bolesława Wstydliwego z r. 1243 i 1266, jakoteż z r. 1250 i 1254 występują Witgo i Getko, jako kasztelanowie sądecki. I tak w przywileju z r. 1243, którym Bolesław Wstydlivy, książę krakowski i sandomirski, uwalnia włości klasztoru mogilskiego Prandocin, Sędowice, Wrocieryż i Bogucin od niektórych ciężarów (120), między świadkami podpisany jest Witgo, kasztelan sądecki (121). W przywileju tegoż króla z 13 lipca 1243, którym

(118) „Kodeks tyniecki“. Lwów 1871, str. 24.

(119) Janota. Zbiór dyplom. klasztoru mogilskiego. Kraków. 1865. XV, 12.

(120) Tamże, str. 14.

(121) W przywileju z r. 1266, którym Bolesław Wstydlivy ponawia przywilej swój z r. 1243 i w przywileju z r. 1336, którym Kaźmirz, król polski, potwierdza przywilej Bolesława Wstydliwego z r. 1243 i Leszka Czarnego z r. 1286. wymieniony między świadkami jest tenże Witgo. Janota. „Zbiór dypl. kl. mog.“ str 20 i 49.

część wsi Bolechowic nadaje Prandocie. biskupowi krakowskiemu (122), między świadkami podpisanymi czytamy „Wrzga Castellano de Sandecz“, a w przywileju z r. 1243, którym Bolesław Wstydlivy za-
 twierdza nadanie wsi Mogilan Teodorowi, wojewodzie krakowskiemu, przez Milesławę, a następnie klasztorowi Cystersów w Szczyrzycach przez tegoż Teodora między świadkami jest Witgo, kasztelan sądecki (123).
 Wreszcie w przywilejach Bolesława Wstydliviego z 21 czerwca 1250 r. (124) i 30 maja 1254 (125) między świadkami znajduje się Getkon, kasztelan sądecki. Zatem w r. 1243 kasztelanem sądeckim był Witgo, także Wrzga zwany, czyli jak chce Morawski Wityg czyli Wydźga, a w r. 1250 siedział już na kasztelanii sądeckiej Getko czyli Gedeon, brat Witgona. Ten Witgo Wrzga albo Wityg czyli Wydźga według Morawskiego był synem niejakiego Zawiszy z Rosenbergu, kasztelana ołomunieckiego. Tenże Wityg i brat jego Budziwój udali się w r. 1220 podczas wypraw krzyżackich na Prusaków na dwór Konrada, księcia mazowieckiego. Wityg czyli Wydźga pozostał w służbie dworskiej jako podkoniuszy (126),

(122) Dr. Fr. Piekosiński, „Kod. dyplom. kat. krak.“ Kraków 1874 XXIV, 34.

(123) Dr. Fr. Piekosiński. „Kod. dyplom. małopolski“. Kraków. 1876. XXVI, 32.

(124) Tamże. XXXI, 37.

(125) Piekosiński. „Kod. dypl. kat. krak.“ XI. 54.

(126) W przywileju z r. 1220 nadanym w Krakowie przez

a w r. 1240 przebywał w Sądecczyźnie, będąc panem Łącka i Czorsztyna. On to miał zbudować Czorsztyn, gdzie podczas tatarskiej trwogi użyczył schronienia Bolesławowi Wstydliwemu (1241) (127). Gdyby więc ten Witgo był owym Piotrem Wydźgą, jak stanowczo twierdzi Szczęsny Morawski, całą powyższą bajeczkę o kopalniach i skarbach Piotra Wydźgi do niego odnieśćby można. Znanym atoli jest Wydźga, który w latach 1354, 1356 i 1358 był starostą sądeckim (128). O nim powiada Szczęsny Morawski, iż był wnukiem przerweczonego Wydźgi czyli Wityga, słynnego żupnika i górnika, pana na Łącku i na Czorsztynie a w końcu krzyżaka (129). Również rzeczą stwierdzoną jest, że w latach 1361, 1362, 1364, 1365, 1366 i 1367 starostą sądeckim był niejaki Piotr

Marka, wojewodę krakowskiego, a rozstrzygającym spór między niejakim Budziwojem (comes) a Mikołajem, kanonikiem krakowskim, i bratem jego Janem, o ich ojcowiznę, wymieniony między świadkami jest Getkon, podkomorzy. *Rzyszczewski i Muczkowski*, „*Codex diplom. Poloniae*“. 1947, I, str. 22. W przywileju z r. 1223 nadanym w Trojanowie przez Konrada, księcia mazowieckiego, oddającym mieszkańców wsi przynależnych klasztorowi czerwińskiemu pod jurysdykcją opata klasztoru, między świadkami widzimy *Widgona*, podkoniuszego. Tamże I, 27.

(127) Morawski, „*Sądecz*“. I. 118—119.

(128) Piekosiński, „*Kod. małop.*“ 290 296. *Rzyszczewski i Muczkowski*. I, 214; III, 254. *Nakielski*. *Miech.* 174 *Wójcicki*. 12.

(129) Morawski. „*Sądecz*“. II, 8.

z Szczekocina (130). Zważywszy te dwie okoliczności, przychodzimy do śmiałego przypuszczenia, czy też przypadkowo ten Piotr, starosta sądecki, z poprzednim starostą Wydźgą nie są jedną i tą samą osobą? A w takim razie, czy ten starosta sądecki nie był onym Piotrem Wydźgą, o którym pisze nam Długosz? Czyżby też nie jego tyczyły się te podania o tych kopalniach i o skarbach Piotra Wydźgi? Wprawdzie jedno i drugie przypuszczenie upada w obec przywileju Bolesława Wstydliwego z 11 lutego 1251, nadanego w Bochni, mocą którego Bolesław wraz z matką Grzymisławą zatwierdza odprzedanie Łącka przez Wydźgę, kasztelana sądeckiego, za 300 grzywien pieniędzy miechowkim księżom. Przywilej ten w przekładzie polskim podaje Morawski w swojej „Sądeczynie“ (I, 119, 120); szkoda tylko, że szanowny autor nie cytuje dokładniej źródeł, z których czerpał; tym bowiem sposobem utrudnione jest innym poszukiwanie i stwierdzanie przytaczanych przez niego przywilejów, dokumentów i innych nieraz ciekawych wiadomości historycznych. Otóż dodać jeszcze winniśmy, że ten Wydźga ustąpił z kasztelanii sądeckiej przed r. 1249 i zdał ją bratu Gedeonowi czyli Getkowi, udawszy się w krzyżaki (131). Koniec końców, prawdy w powyższem podaniu Długoszowem będzie

(130) Piekosiński, „Kod. kat. krak.“ 302. Rzyszczewski i Muczkowski, I. 232.

(131) Morawski, „Sądecz.“. I, 119.

snać tylko tyle, że któryś z Wydźgów trudnił się kopalnictwem, które go zubożyło, chociażby nie konieczne był miał złoto kopać, którego dzisiaj w tych stronach ani śladu nie ma. On sam też lub inny z tej samej rodziny mógł mieć stosunki z Krzyżakami a nawet sam zostać krzyżakiem. W r. 1256 bowiem niejakiś Poppon, powołaniem krzyżak, urodzeniem Polak, długie spory między Przemysławem, księciem wielkopolskim, a Światopełkiem Pomorskim, będąc obudwu książąt przez żonę pokrewnym, na zjeździe w Kcynie pogodził i zaspokoił (132). Według Długosza ten Poppon był urodzeniem szlachcic z krakowskiego. Jeżeli ten krzyżak był Polakiem, to imię Poppona, niemieckie i niezwyčajne Polakom, musiał przyjąć po wstąpieniu do zakonu, obyczajem wielu mnichów. Według Naruszewicza Poppon był ten sam, o którym mówi Dusburg, że jakiś szlachcic z Krakowa w czasie wojen krzyżackich z Świątopełkiem trzy wielkie szkuty napełnione winem, miodem i innymi artykułami żywności i trzysta wołów do Torunia na potrzeby krzyżaków przywiózłszy, wstąpił do zakonu, a którego Długosz mieni Wydźgą z Czorsztyna, herbu Janina. Z herbu Janina kroniki niemieckie zrobiły nazwisko Jana. Stąd też Karol Wójcicki zowie tego Wydźgę Janem z Czorsztyna Wydźgą.

Na uwagę zasługują tutaj miejsca w Wydźgo-

(132) Naruszewicz. IV, 34—35. M. Bielski. I, 305. K. Wójcicki. 199.

wej skazówce wymienione. Barcice, Łącko i Maszkowice istniały już 1280 r. (133); o Rytrze mamy wzmiankę z r. 1327 (134); Tylmanowa powstała dopiero po r. 1326 (135), a nazwę wzięła po Tylmanie, który wraz z ojcem Piotrem od ksieni starosądeckiej otrzymał las między potokami Ochodnikiem i Kłodnikiem (od którego znowu Kłodne wzięło imię) do wykarczowania i osadzenia; żeby reszta w pomienionej skazówce wymienionych miejsc (Krościenko, Szczawnice, Milik i Szczawnik) sięgała pierwszej połowy 13 wieku, nie ma dowodu; przypuściłoby to można jedynie o Krościenku i Szczawnicach.

Śledźmy dalsze losy Czorsztyna. Przez przeszły cały wiek nie mamy o zamku czorsztyńskim wiadomości. Wprawdzie podał dr. Janota w swoim „Przewodniku na Babią Górę, do Tatr i Pienin“ (136), a za nim powtórzył Walery Eljasz (137), że r. 1257 Bolesław Wstydlivy bawiąc w Czorsztynie zapisał żonie swojej Kindze ziemię sądecką za utratę posagu na obronę kraju obróconego. Tymczasem przerzeczony przywilej podpisał Bolesław Wstydlivy na wal-

(133) Georg Fejer. „Cod. dipl. Hung. eccles. et civ.“ Budae, 1829—1832. V³, 43, Dług. „Lib. benef.“ III, 358. „Acta castr. cap. Sand. relat.“ CXIV, 785.

(134) Dr. Fr. Piekosiński, „Kod. małop.“ 206.

(135) Dyplom erekeyjny z 11 paźdz. 1326. Obl. w aktach grodzkich sądeckich. CXI. 892.

(136) str. 51.

(137) „Przewodnik“ str. 220.

nym zjeździe w Korczynie 10 marca 1257 r. w obecności książąt mazowieckich, gdzie także Bolesław na prośbę Kingi żony i Salomei siostry uczynił różne nadania dla mniszek zakonu franciszkańskiego w Zawichoście (138).

W ustawie sejmu i synodu przez Bodzantę, biskupa, w Krakowie równocześnie 4 czerwca 1369 r. odbytych, wspomniany jest Czorsztyn (139). Między zamkami, które Kaźmirz Wielki częścią wałami i murami wzmocnił, częścią przebudował, wymieniony jest także Czorsztyn (140). W tymże wieku (14) koło Czorsztyna często przejeżdżali królowie polscy. I tak r. 1335 Kaźmirz W. przejeżdżał tędy na zjazd do Wyszehradu (141), gdzie się zrzekł Szląska (142). R. 1339 powtórnie przejeżdżał Kaźmirz W. do Wyszehradu dla ustanowienia następcy po sobie na tron polski w osobie Ludwika, królewicza węgierskiego, siostrzeńca swego (143), a ostatni raz r. 1369 do Budzynia, aby z Ludwikiem, siostrzeńcem swoim a królem węgierskim, zawrzeć przymierze przeciw Karolowi, cesarzowi niemieckiemu (144). R. 1370 koło

(138) Naruszewicz. IV, 42. Morawski. „Sądecz.“ I, 135.

(139) „Vol. leg.“ I, 45. Januszowski „Statuta.“ 230.

(140) Długosz. „Ilist.“ XI, 1164. Naruszewicz. V, 297. M.

Bielski, I, 413.

(141) Naruszewicz. V, 29. M. Bielski, I, 389.

(142) Naruszewicz. V, 52.

(143) M. Bielski, I, 391. Naruszewicz. V, 66.

(144) Naruszewicz. V, 279.

Czorsztyna przejeżdżał Ludwik, król węgierski, dla objęcia tronu polskiego; również Jadwiga, długo wyczekiwana; wreszcie r. 1384, tą samą drogą koło Czorsztyna na Nowy Sącz do Polski przybyła w towarzystwie kardynała Dymitra, arcybiskupa strygońskiego, Jana biskupa chanadejskiego i najpierwszych magnatów węgierskich (145). R. 1381 Ludwik, król polski i węgierski, nakazał Bolkowi, księciu opolskiemu, przywilejem z dnia 1 sierpnia 1381, aby Kartuzom w Lechnicy nie zabraniał rybołówstwa na polskim brzegu Dunajca (146).

Z końcem wieku XIV czy też na początku XV Czorsztyń przeszedł w ręce Zawiszy Czarnego. Ten Zawisza Czarny, rodem z Czech, herbu Sulima, służył w wojsku Zygmunta I, cesarza niemieckiego i króla węgierskiego, a za zasługi położone w wojnach tureckich otrzymał starostwo spiskie. Ciągłe wojny cesarza Zygmunta z Turkami i husytami, następnie sobory kościelne i t. p. niepowodzenia wyczerpały fundusz cesarski. Zastawił więc Spiż Władysławowi Jagielle, nasamprzód przez posły w Rubieszowie, a potem osobiście zjechawszy się w Lubowni r. 1412 za 37,000 kóp groszy praskich. Jakoteż tu się ugodzono, aby pieniądze w zamku dunajeckim złożone

(145) M. Bielski. I, 469.

(146) Rzyszczewski i Muszkowski, I, 250. Czy ten Bolko był starostą czorsztyńskim, dociec nie mogłem.

przez królewskich ludzi do Czorsztyna odesłano (147). Przy tym zastawie Śpiża Władysławowi Jagielle wwarował sobie Zygmunt, jak to podaje autor artykułu „*Karpaty*“, umieszczonego we „*Lwowianinie*“, odwołując się do aktów koronnych węgierskich z r. 1412 i 1413, aby „*Zawisza aż do śmierci pozostał przy urzędach i dochodach hrabstwa spiskiego*“. Jakoż Moraczewski podaje, iż Zawisza był starostą nad zastawionym Polsce Śpiżem (148). Później wyniósł się Zawisza do Polski i osiadł na Czorsztynie. Autor rzeczzonego artykułu chce koniecznie przypisać Zawiszy założenie zamku Czorsztyna. Powiada bowiem, że Zawisza Czarny, przeniósłszy się do Polski, otrzymał od Władysława Jagielly pozwolenie zmurowania zamku i zakupienia poddanych. W tym względzie odwołuje się tenże autor do ugód z lat 1415 i 1417 o ziemię podkarpacką Zawiszy z niejakim Hankiem Ożgą z Obumostów, dziedzicem Bruta (?) i Dunajca, włości podkarpackich, które za 7000 szerokich groszy praskich tenże Ożga Zawiszy sprzedaje. Ugoda ta ma znajdować się w aktach polskich koronnych w Petersburgu, o czem wzmianka jest także w aktach grodzkich sanockich. Według niego Zawisza-Sulima postawił mурowany zamek, któremu nadał nazwę

(147) Chr. Genersich. „*Merkwürdigkeiten der konigl. Freystadt Kesmark*“. 1804. I, 148.

(148) Moraczewski. „*Historia polska*“, II, 169.

Czorsztyna t. j. Czarnego muru, bo „tyn“ po słowiańsku znaczy *tynkowanie*, *mur* (149). Tę samą baśń powtarza Rautenstrauchowa, dodając, że sławny Zawisza, którego ten zamek był własnością, od zamku Czarnym przezwany został (!) (150). Tenże Zawisza Czarny brał udział w wojnie Jagielly z krzyżakami (1410); był od tegoż króla wysyłany na sobór kostnicki r. 1414, do królów angielskiego i francuskiego i cesarza Zygmana.

Za jego to już czasów około r. 1400 Grot Słupecki herbu Rawicz, dziedzic wsi Słupczy, i Jan Rogala, kasztelan włocławski, wywołani i wygnani z kraju za zabicie Jana Toporczyka Ossolińskiego, kasztelana wiślickiego, w zwadzie o granice wsi Dwukóz, należącej do prebendy sandomirskiej, którą natenczas syn Ossolińskiego dzierżył, oddawszy się życiu awanturniczemu, na czele band rozbójniczych opanowali Czorsztyń, skąd po całej okolicy szczyli straszne rozboje (151). Dowiedziawszy się o tem Władysław Jagiello, zesłał na nich swoich dworzan, którzy dopiero r. 1402 zamek ten zdobyli. Słupecki uszedł, a Rogala, pojmany, długo zostawał w więzieniu w dybach, aż za przyczyną Zawiszy Czarnego, ówczesnego pana na Czorsztyń, król go wolnością ob-

(149) „Lwowianin“. 1836. 121—127.

(150) I, 100, przypisek.

(151) Długosz. XI, 1175. M. Bielski, I, 501.

darzył (152). Na pomstczenie zaś występku zbiegłego Słupeckiego, król wszystkie jego dobra ruchome i nieruchome zabrał na skarb, samego skazując na wieczne wygnanie, a zdobywszy zamek jego Konary w sandomirskiej ziemi, zburzył go. Tenże Grot Słupecki pojmał Andrzeja Nekandę, zwanego Zbroźkiem, z Sieciechowic, Toporczyka, i Piotra Zborowskiego Jastrzębca we własnych ich dworach i więził na zamku czorsztyńskim. Po zdobyciu zamku przez królewskich dworzan odzyskali wolność (153).

Ponieważ Zygmunt, cesarz niemiecki i król węgierski, ustawicznie potajemnie wspierał krzyżaków, przeto Władysław Jagiełło, mając częste w tym względzie z nim zjazdy, 1410 w Kezmarku (154), 1412 w Lubowni (155), 1423 po bitwie grunwaldzkiej w Sromowcach, gdzie także był Zbigniew Oleśnicki, często bywał, nawet i z Witoldem, w Czorsztynie. Ponieważ w r. 1423 do wielkich waśni już przychodziło królowi Jagielle z cesarzem, przeto dla ułatwienia porozumienia tegoż roku zjechali się panowie węgierscy naprzód do Czorsztyna, gdzie się zeszli z panami polskimi; potem udali się do Kezmarku, gdzie postanowili, aby król Jagiełło zjechał się z cesarzem na wtóre półpostu do Starego Siola (Starej-Wsi) na Śpiżu,

(152) M. Bielski. I, 501

(153) Tamże.

(154) Bielski, I, 513.

(155) Tamże. I, 555.

mię od Czorsztyna (156). Przybył też Jagiełło, a w czwartą niedzielę postu wyruszywszy z Czorsztyna, pół mili odeń, na polach wsi Sromowiec nad Dunajcem spotkał się z cesarzem (157). Zeszli obaj z koni, podali sobie ręce i ucałowali się po przyjacielsku. Naprzód zaraz w Sromowcach robili sobie wzajemne wymówki, a za ich usmierzeniem przez panów polskich i węgierskich udali się do Kezmarku, gdzie traktat przyjaźni spisali (158). Poczem się rozjechali. Zygmunt zaprosił Jagiełłę do Lubowni, dokąd się obaj razem udali, i tu przepędzili święta wielkanocne (159). Po Wielkiejnocy powrócił Jagiełło do Polski. Niepowodzenie cesarza w wojnie czeskiej z hussytami przyczem Zawisza Czarny dostał się w niewolę, i zabiegi krzyżaków spowodowały ten zjazd w Sromowcach.

R. 1424 koronacya królowej Zofii sprowadziła znowu cesarza wraz z żoną Barbarą do Sromowiec, dokąd przybyli Eryk, król duński, Zbigniew Oleśnicki biskup i Zbigniew z Brzezia, marszałek koronny, skąd przez Nowy targ i Myślenice do Krakowa zdążyli. Uroczystość ta ściągnęła do Krakowa także Zawiszę Czarnego, który piątego dnia po koronacyi (12 lut.) podejmował w domu bogatego Czecha (160) przy uli-

(156) Tenże. I, 580—581.

(157) Błazowski w tłum. Kromera „Kroniki“ kładzie ten zjazd w Starej-Wsi.

(158) Moraczewski. II, 132.

(159) Marcin Bielski I, 581.

cy św. Jana bardzo wspañiale króla Jagiełłę, cesarza Zygmunta, Eryka króla duńskiego, Ludwika księcia bawarskiego, i wielu ksiąząt z rodziny królewskiej. Przyczem króla polskiego z królową Zofią na wesele swoje do Czorsztyna zaprosił; ożenił się bowiem z Barbarą Radolińską, synowicą Piotra Wisza, biskupa krakowskiego, r. 1424.

Śród biesiad koronacyjnych obiecał Jagiełło cesarzowi pomoc przeciwko heretykom Czechom. Posłał zatem 5000 ludzi z Piotrem Mieświeckim; ale tenże wrócił się od Ołomuńca, widząc wszędzie wielką ku sobie niezyczliwość. Tymczasem hussyci wpadli do Węgier. Zygmunt chce się znowu naradzać w Sromowcach z Jagiełłą, lecz szlachta madiarska, obwiniając Polaków o nasłanie hussytów, nie chciała mu towarzyszyć. Sam więc Zygmunt udał się do Nowego Sącza i radził się względem hussytów i Turków. Nie usłuchawszy rady Jagiełły ruszył wprzód na Turka. Dowiedziawszy się o tem Zawisza Czarny, pan na Czorsztynie, stanął mu do pomocy, ale tchórzliwy Zygmunt na widok sułtana umknął z pod Gołubca bez walki na lewy brzeg Dunaju. Dotknęło to odważniejszych rycerzy, a przedewszystkiem chciwego boju Zawiszę, który, nie chcąc podzielać ucieczki, nie tylko nie wszedł do łodzi, którą mu Zygmunt przy-

(160) Moraczewski. II, 135. Według M. Bielskiego w własnym domu przy ulicy św. Jana podejmował Zawisza dostojnych gości. I, 583.

słał, lecz przywdział zbroję błyszczącą, na nią przewiesił „wapenrok“ z czarnym orłem cesarskim, dosiadł małego konia i z dwu piechotnymi żołnierzami, wyteżywszy kopią, uderzył w szeregi nieprzyjacielskie. Schwytano go natychmiast, a gdy go ze zrzuconym z głowy chelmem do sultana prowadzono, powstała kłótnia, kto tego chrześcijańskiego króla złapał, i znalazł się jeden Turek, co przez zazdrość wielkiej nagrody rąbnął Zawiszę, że głowa spadła, i tę do sultana odniósł. Zgon wielkiego rycerza za świętą sprawę chrześcijańską przeciw niewiernym rozsiał smutek po wielu miejscach Europy, a jego stałość charakteru, którą przez natarcie na całe wojsko okazał, dała powód przysłowiu „*Spuść się jak na Zawiszę*“ (161). Marcin Bielski mianuje go wojewodą siedmiogrodzkim. Według tego kronikarza miał on mieć w kościele franciszkańskim nagrobek z napisem: (162) „*Arma tua fulgent, sed non hic ossa quiescunt, divae memoriae miles, o Zawisza Niger* (163)“.

R. 1433 oddział hussytów pod dowództwem Biedrzyka, niegdyś kapłana, walił się od Gliwie na Częstochowę, Lanckoronę, Myślenice, a z Czorsztyna poszedł do Czerwonego Klasztoru. Zrabowawszy go, za Niedzicą od południa stanęli na wzgórzu obozem. Wzgórze to dotąd *Taborem* się zowie. Stąd uderzyli

(161) Moraczewski. II, 169. M. Bielski, I, 589:

(162) M. Bielski. I, 589.

(163) „Lwowianin“, 1836, 123.

w 20,000 ludzi na Kezmark, zdobyli go i spalili. Po ich odejściu pojedyncze bandy włóczyły się i łupiły po górach. Jedna z nich, składająca się z Czechów i Rusinów pod wodzą jakiegoś Fryca Rusina, czyli Fedora, zapewne rosyjskiego kniazia bez ziemi, co się w Czechach był chował, zakładała koło Czorsztyna nowy zamek, z którego zamierzała napadać Polaków i Węgrów, aż wreszcie Władysław Jagiełło r. 1434 wysłał na nią dworzan swoich, którzy na tych łupieżców tak natarli, iż wszystkie zamiary Fryca skończyły się na ucieczce (164).

R. 1440 Władysław Warneńczyk, jadąc do Węgier dla objęcia tronu, w Czorsztynie pożegnał się z matką Zofią i bratem Kaźmirzem; na zawsze, bo już do ojczyzny nie powrócił.

R. 1464 po ogłoszeniu przez papieża Piusa II krucjaty na Turka zebrało się i w Polsce pod niejakim Szczęsnym (Feliksem) szlachcicem, 12000 ochotnika czyli braci krzyżowej. Ci zarówno w Krakowie żydów (na ulicy św. Anny (165) jak i po drodze łupiąc, zdążali do Węgier nowotarską doliną na Czorsztyń do Kezmarku. Zażądali oni pieniędzy na zaopiekowanie. Odmówił ich atoli Stefan Zapolya, żupan spiski. Więc go porazili raz i drugi. Zapolya wpadł

(164) Marcin Bielski, I, 627. Moraczewski, II, 218.

(165) Tenże, II, 794—795.

na Śpiż i wziął 7000 złp. okupu (166). Gdyby nie Jakób z Dębna Dębiński Rawie, starosta krakowski i podskarbi koronny, byłoby wtedy przyszło do wojny z Polską (167).

(166) Tenże. II, 799.

(167) Tenże.

ROZDZIAŁ V.

Starostowie czorsztyńscy. Sprawki Jakóba Malaczyńskiego, podstarościego czorsztyńskiego. Piotr Kmita. Starosty Sienieńskiego zuchwalstwa. Jan Łekawski, dzierżawca czorsztyński. Mikołaj Pukarzewski, dzierżawca czorsztyński. Wieś Gronków. Powstanie tejże i Nowegotargu. Ostrowsko. Spory Sienieńskiego o Gronków smutnie dla starosty się kończą. Spadkobiercy Sienieńskiego nie lepsi od niego samego. Olbrycht Łaski, wojewoda sieradzki, zdobywa zamek. Hieronim Stradomski, podstarości. Stanisław Cikowski, starosta; Krzysztof Cikowski dzierżawca. Spory ich z plebanem tylmanowskim i krościenieckim i z sołtysami tylmanowskimi. Marcin Grodkowski, podstarości. Jan Baranowski (ojciec) starosta. Jan Baranowski (syn) starosta, drugi Sienieński. Nicograniczona jego swawola i łupieżka gospodarka.

Co do starostów czorsztyńskich do drugiej połowy wieku 15 nie mamy żadnych wiadomości. Również nie mamy nawet zestawienia starostów, którzy od tego okresu czasu aż do końca zeszłego wieku na Czorsztynie siedzieli. Podać mogę tutaj w tym względzie tylko kilka imion.

1462. *Jakób Obulec* z Góry, herbu Odrowąż, podczaszy krakowski i starosta czorsztyński (168).

1543. *Piotr Kmila* z Wiśnicza, wojewoda i generał krakowski, wielki marszałek koronny, przemyski, spiski, kolski starosta (169).

1559. *Walenty z Dembian Dembiński* z Piotrkowic, kasztelan sądecki, starosta chęciński i czorsztyński (170).

1570. *Jakób Dembiński*, herbu Rawicz, drugi syn Walentego, referendarza koronnego (1548), potem kasztelana bieckiego, podskarbiego wielkokoronnego, kanclerza koronnego i kasztelana krakowskiego. Był także starostą czorsztyńskim (171). Miał synów trzech: *Stanisława*, *Jakóba* i *Erazma*, którzy jeden po drugim byli starostami czorsztyńskimi (172).

1580, 1588, 1596. *Jan Sieniński* z Sienna. Był kasztelanem żarnowieckim, potem lwowskim, 1588 wojewodą podolskim. Miał trzech synów *Jana*, *Jakóba* i *Krzysztofa*. Był starostą horodelskim i czorsztyńskim (173).

1601, 1608, 1615. *Stanisław Cikowski* z Woj-

(168) Dr. E. Janota. „Zbiór dyplom. kl. mog.“ 128.

(169) Dyplom Zygmunta I z 14 lut. 1543. „Acta relat. castr. cap. Sandec“. CVI, 770.

(170) Dr. E. Janota. „Zbiór dypl. kl. mog.“ 69.

(171) Tamże, 81.

(172) Niesiecki. „Herbarz“. Wvd. Bobrowicza. W Lipsku III (1839), 321.

(173) Tamże, VIII (1841), 359.

ślawie, podkomorzy generalny ziemi krakowskiej, starosta czorsztyński i babimoski (1608). Był synem *Stanisława*, kasztelana bieckiego.

1605, 1613 wspomniany jest *Krzysztof Cikowski* z Wojsławic, brat rodzony starosty, jako dzierżawca starostwa czorsztyńskiego (175).

1614 podstarościm czorsztyńskim był *Marcin Grodkowski* z Ropkowej (176).

Do r. 1617 *Jan Baranowski*, starosta przedborski i czorsztyński.

Za przywilejem królewskim odstąpił on w grodzie piotrkowskim 23 grudnia 1616 r. starostwo czorsztyńskie *Janowi Baranowskiemu*, synowi zmarłego *Andrzeja Baranowskiego*, kasztelana ciechanowskiego i starosty praśnickiego (177). Tenże *Jan Baranowski* był starostą praśnickim i czorsztyńskim (178).

1643, 1651, 1660. *Jerzy Płatemberg*, szlachcic inflancki, podkomorzy wendeński, po śmierci *Baranowskiego* (179).

1701. *Stanisław Morsztyn*, wojewoda mazowiecki, starosta czorsztyński.

(174) Tamże III, 135. Dyplom Zygmunta III z 23 marca 1615 zwie go także starostą wielickim (capitaneus Wieliciensis?).

(175) „Acta castr. cap. Sand. relat.“ CXI, 1071; XII, 1484; CXIII, 620.

(176) Tamże, CXIII, 620.

(177) Tamże, CXIV, 642.

(178) *Andrzeja z synem Janem ma Niesiecki*, II 61

(179) *Lustracya star. czorszft. z r. 1660*.

1763 do 31 maja 1797 Józef z Potoka na Monasterzyska h Fotocki, starosta halicki i czorsztyński, kasztelan lwowski, pułkownik wojsk koronnych.

Znalazłem jeszcze 1516 r. Jana Mowskiego z Mowy (180), burgrabiego zamku czorsztyńskiego; 1517 Grzegorza Sopskiego (Sopskij), starostę czorsztyńskiego, a 1524 i 1530 Jakóba Małaczyńskiego podstarościego. Roku 1543 był on dzierżawcą dóbr Czorsztyna,

1536 był jakiś Janusz syn Stanisława Janusza z Gnojnicy, podstarościm czorsztyńskim, którego tegoż roku w październiku jakiś Jarostaw z Sanockiego zabił, poraniwszy sługę jego Stanisława.

1600—1603 wymieniony jest Hieronim Stradomski jako podstaroście czorsztyński.

Zamieszczam tu kilka szczegółów o postępowaniu z ludem niektórych z wymienionych starostów i urzędników ich; oraz jak sobie wazyli osobę króla, szczegółów znalezionych w aktach grodzkich sądeckich, których uzupełnienie, jeżeli okoliczności będą potem, na później zostawiam, przypuszczam, że te obrazeczki zbudują cierpliwego czytelnika,

Otóż na pomienionego Małaczyńskiego uskarżał się Marcin, pleban krościeniecki, że ów jawnie śmiercią mu się odgrażał. Król pismem danem w Krako-

(180) Grzegorz Wierzbęta z Przyszowej i Bielska zabezpiecza mu 26 kwietnia 1516 na wsi Brzeźnie 100 grz. R. 1517 był on tenantem Łukawicy.

wie 14 listopada 1524 a przesłaném Piotrowi Odonowskiemu z Felsztyna, podkomorzemu lwowskiemu i staroście sądeckiemu, pod karą 300 grzywien nakazał, ażeby żadna strona nie ważyła się nastawać na drugą, lecz drogą prawa swego dochodziła. R. 1543 dnia 16 maja sołtys ochotnicki Stanisław skarżył w grodzie sądeckim, że mu tenże Małaczyński płoty naokoło dwu ogrodów na własnych łanach rozrzucił, zboże w nich zasiane i trawę spaść, a na dwu wygonach w przywileju sołtysim opisanych swoim poddanym 24 ogrody dla siebie uczynić i poogradzać kazał.

W r. 1542 (lub na samym początku 1543 r.) mieszkańcy wsi do zamku czorsztyńskiego należących skarżyli się u króla na Piotra Kmitę i jego urzędników (*factores*), że ci niezwykle obciążają ich robotami, że zboża zakupione w zamku gdzieindziej wozić muszą, a dęby (181) do piły niedawno wystawionej. Starosta zastawiał się tём, że poddanych do żadnych robót i ciężarów nie przymusza, że piłę poprzednik jego postawił, żeby jeszcze chętnie od dawnej zwolnił ich roboty, gdyby według ustawy jeden dzień w tygodniu robić chcieli (182). Król orzekł, że mieszkańcy pomienionych wsi nie są obowiązani do wozenia zboża zakupnego w zamku gdzieindziej, lecz jedy-

(181) *robora*. Dzisiaj w okolicy dębów niema.

(182) Z czego widać, że dawne powinności poddańcze były cięższe i mniejsze od roboty jednodniowej w tygodniu.

nie zsypkę królowi rocznie dawaną z folwarków do zamku zwozić będą winni; co do innych ciężarów i robót, te według własnej woli albo dawnym zwyczajem mają wykonywać, albo jeden dzień w tygodniu stawiać do roboty, przez starostę lub jego urzędników im wskazanej. O czem król Zygmunt I uwiadomił Piotra Kmitę pismem daném w Krakowie 14 lutego 1543 r. Zygmunt III potwierdził to postanowienie Zygmunta I w Krakowie 15 czerwca 1591 r. (183).

Kaspar Grywałdzki z Grywałdu, *Piotr Kluszkowski* z Kluszkowie, *Andrzej* z wyższych i *Jakob Sramowscy* z niższych Sramowie (Sromowiec) sołtysowie skarżyli się u króla, iż starosta Sienieński postanowił na nich dań z owiec i czynsze nowe, których oni przedtem nie dawali; że czynsze im należące szóstego grosza odejmuje i sobie przywłaszcza, na podróż także onych nad powinność ich przymusza. Co iż się z krzywdą i ubliżeniem praw ich działo, król Zygmunt III pismem daném w Krakowie 22 czerwca 1591 r. upomniął starostę, aby pomienionych sołtysów przy prawach i wolnościach ich zachował, a do tego, czego oni nie powinni, nie przymuszał (184).

Jak sołtysów, tak uciskał Sienieński także innych poddanych. Jakoż uskarżali się u króla poddani wsi do zamku czorsztyńskiego należących, że starosta, nad zwyczaj ich dawne, dekretem ś. p. królowa

(183) „Acta relat. castr. cap. Sand.“ CVI, 770.

(184) Tamże, CVI. 803.

Zygmunta I i II im utwierdzone, na roboty i woźby niezwyczajne ich wyciąga, także podatki i daniny większe, niżli przedtém kiedy płacili albo płacić są winni, na nich kładzie. Król Zygmunt III pismem danem w Krakowie 4 lipca 1591 r. rozkazał, aby ich imo (mimo) prawo, zwyczaj i powinność ich dawną na żadną rzecz tak sam, jak przez urzędniki swe nie wyciągał; ale przy dawnych robotach i daninach nic nie podwyższając, podług dekretu przodka królewskiego wcale zachował i zachować rozkazał (185).

Że rozkaz królewski nic nie znaczył u pana nadętego, owszem większy za sobą pociągnął ucisk, rozumie się samo przez się. Nadto nie zarządzał on sam starostwem, lecz wypuścił je w arendę. Arendarz atoli gorszy jest od pana, bo przecie i wydusić musi arendę, i samby się też chciał obłowić. Więc poddani starostwa czorsztyńskiego dzierżawy skarżyli się u króla, że arendarz starostwa wielkie im krzywdy czyni, i na wiele rzeczy ciężkich i niesłusznych onych przymusza. Król pismem danem w Wiślicy 6 października 1591 r. upomniał Sienieńskiego, gdyż starostwo nie żadnemu arendarzowi jemu tylko pozwolone i powierzone jest, aby temu zabiegał i to opatrzył, jakoby ci poddani królewscy nad prawa i powinności swe do niczego nie byli pociągani, ale przy prawach, zwyczajach i powinnościach starodawnych cale zachowani byli i tak, żeby króla już więcej skar-

(185) Tamże, CVI, 773.

gami swojemi molestować przyczyny słusznej nie mieli (186),

We dwa lata później Jan Sienieński za przyzwoleniem królewskim wypuścił starostwo czorsztyńskie z Dębнем, Gromkowem (Gronkowem) i Ostrowskiem Janowi Łękawskiemu, który te dobra 29 marca 1593 r. objął (187). Jako podstarości (*vicepraefectus*) wymieniony jest tego roku Maciej Wierzbicki (188). Już 24 maja 1593 r. Marcin Krobicki, sołtys z Sromowiec, przez woźnego ziemskiego Jakóba Karcza z Olszany, wniósł zażalenie do aktów grodu sądeckiego przeciwko pomienionemu Łękawskiemu, że tenże 18 maja w nocy dom sołtysa ogniem „obwłókl“, chcąc go spalić, że do domu i błon (189) strzelał, że mu zabronił wyszynku piwa i pole pod 50 korcy zasięwu zabrał (190).

Następującego roku skarżyli się poddani wsi Maniów u króla na krzywdy od arendarzów im wyrządzone, że ich na powozy dalekie i ciężkie wyciągają, dla których konie i dobytki im odchodzą; także płacenie gęsi i kur, przedtem niezwyczajne, na nie włożono; do straży zamkowej, którą oni zdawna okupy-

(186) Tamże CVI, 830.

(187) Tamże, CVI, 1376.

(188) Tamże, CVI, 1075.

(189) *membranas*. Więcej w tych stronach nie używano wówczas jeszcze szyb; dotąd w Zakopanem szklarza zowią *blomiarzem*.

(190) Acta relat. castr. cap. Sand. CVI. 1428.

wać byli zwykli i teraz okupują, zagrodniki tejżeto wsi przecię przymuszają; karczmarze do brania piwa na szynk z zamku, by najgorszego, ku wielkiej szkodzie i zniszczeniu onych przymuszają; więzieniem wielkiem i biciem one, że do króla na skargi chodzą, trapią i inszych wiele ciężkości na nie wkładają. Znowu upomina o to król Sienińskiego pismem danem w Krakowie 11 listopada 1594, zabraniając wymienionych nadużyć; wyraźnie też oświadczając, że każdemu wolna do króla jako zwierzchniego pana ucieczka (191).

Ile rozkaz królewski skutkował, pokazuje zażalenie Melchiora Klikoszowskiego, mieszczanina nowotarskiego, 27 stycznia 1595 r. przeciw Janowi Łękawskiemu do grodu sądeckiego wniesione, jako tenże Łękawski pomienionemu Klikoszowskiemu 28 tramów jodłowych, nabytych i ściętych w lasach nowotarskich w Gromkowie przemocą zabrał, do Ostrowska zawiózł i na użytek swój obrócił (192).

Tegoż roku skarżyli się wybrańcy starostwa czorsztyńskiego Jan Zabrzęski, Tomasz Latała, Piotr Szczerba i Jakób Komorek, że łanu (193) albo włoki,

(191) Tamże, CVI, 2135.

(192) Tamże, CVI, 2234.

(193) Łan polski miał w sobie 120 łokei wszęsz, a wzdłuż stajań 12. Staje zaś miało w sobie łokci 84. Czyniło to razem przeszło 8 morgów austr. Łan kmiecy był mniejszy; miał być rozdzielony na 3 pola; każde pole miało mieć w sobie 4 staja, każde staje wzdłuż stóp 120, wszęsz zagonów 24, a każdy zagon miał być na 6 stóp, co razem czyniło $3\frac{1}{2}$ morgów austr.

z której służbę odprawują, nie mają zupełnej, ale kawał jeno albo część tylko jakąś roli, zaczęm i służbę królewską albo Rzeczypospolitej trudno mogą odprawować i na nią się sposobić. „A iż tych czasów my i Rzeczpospolita takowych ludzi potrzebujemy do służby i wiele na tem zależy, aby ją odprawowali porządnie i dostatecznie, co być nie może bez domowego jakiegokolwiek ich dostatku“, przeto rozkazał król Sienieńskiemu pismem danem w Krakowie 27 czerwca 1595 r., aby opatrzyć to rozkazał, jakoby ci wybrańcy poddani królewscy, zupełną włokę albo łan roli cały wymierzony mieli i na nim według prawa swego i wolności, konstytucyami opisaney, byli skutecznie cale zachowani, żeby więc żadnych zwłok ani trudności dalszych onym nie czynił, ale zarazem ten łan cały roli każdemu z nich z osobna koniecznie rozkazał wymierzyć (194).

Ten pomiar gruntów sołtysich nastąpił atoli dopiero w lat 24, to jest w maju 1619 r., i dopiero za powtórnem uzaleniem się poszkodowanych. Jakoż na prośbę wybrańców Wojciecha Zabrzeskiego, Tomasza Latały, Piotra Szczerby i Michała Komorka, iż łanów zupełnych jeszcze nie mają wymierzonych, że puszczy królewskiej na domową potrzebę sołtysi wsi tamecznych onym bronią, do płacenia poborów, czołpowego, oddawania podatków i czynszów inszych podanych nad prawa ich cisną, piwa i gorzałki robić

(184) „Acta castr. cap. Sand.“ CVII, 99.

i szynkować zabraniają, a iż oni służbę wojenną odprawują. dlatego prawem pospolitem nietylko od powinności, które poddani ponoszą, wyjęci, ale też osobne wolności nadane im są, Zygmunt III pismem danem w Warszawie 5 kwietnia 1615 r., Janowi Baranowskiemu, staroście czorsztyńskiemu, nakazał, aby im łany zupełne bez odwłoki wymierzyć i w używanie spokojne podać rozkazał, używania puszczy królewskiej na domową potrzebę bronić zakazał, młyny na gruntach ich dla własnej potrzeby mieć dopuścił, i tego przestrzegał, jakoby wolnościw przywilejach swych opisanych spokojnie bez przeszkód i trudności używali i do nienależnych powinności zaciągani i uciążani nie byli (195).

Wracajmy do Sienińskiego. Mikołaj Pukarzewski, dzierżawca starostwa czorsztyńskiego, dnia 7 sierpnia 1595 wybrańcowi tylmanowskiemu Janowi Zabrzezskiemu z jego własnego pola zabrał, przemocą 20 owiec i kóz, do Czorsztyna zagnał, a jego samego, gdy o wypuszczenie zabranego bydła przyszedł do Pukarzewskiego, do więzienia zamkowego wtrącił. Tego samego dnia zabrał także Tomaszowi Latale z Grywałdu tym samym sposobem 27 owiec i kóz. O co 14 sierpnia 1595 wniesiono zażalenie do aktów grodzkich sądeckich (196).

Dnia 5 grudnia 1595 r. woźny ziemski Jan Karcz

(195) Tamże, CXIII. 1192.

(196) Tamże, CVII. 97, 93.

z Olszany w obecności szlchetnego Andrzeja Szadowskiego upomnienie i rozkaz królewski (197) do starosty czorsztyńskiego i do dzierżawcy starostwa Pukarzewskiego, względem uchylenia pewnych krzywdy, przez samego starostę a jeszcze więcej przez wymienionego dzierżawcę poddanym starościńskim wyrządzanych, tudzież uwięzienia niektórych poddanych i zabrania im owiec i kóz, wręczył zarządcy zamku Janowi Pągowskiemu (198). Dnia 11 grudnia 1595 r. pomieniony woźny ze Szadowskim wniósł do aktów grodzkich sądeckich zażalenie wybrańców starostwa czorsztyńskiego, Jana Zabrzeskiego z Tylmanowej, Tomasza Latały z Grywałdu, Piotra Szczerby z Maniów i Jakóba Komorka z Szczawnic, że Pukarzewski bydła im zabranego nie oddał, że przez Pągowskiego jeszcze sroższem odgrażał się im więzieniem, a Szczerby i Komorka z więzienia nie wypuścił (199).

Wspomniano powyżej wieś *Gronków*, dziś Gronkowem zwaną. Leży ona na południowy wschód od Nowegotargu nad Leśnicą potokiem, przy drodze z Nowego targu i z Ostrowska do Białki, stykając się od wschodu z Nowymtargiem, ścianą północno-wschodnią z Waxmundem a północną z Ostrowskiem, niegdyś dzierżawą królewską. Tento Gronków powstał

(167) „litteras sacrae maiestatis regiae cohortatorias et mandatorias“.

(198) „Acta castr. Sand.“ CVII, 236.

(199) Tamże.

w miejscu Starego Cła (*Antiquum Theloneum*) (200), jednej z najdawniejszych osad na Podhalu. W pierwszym dyplomie lokacyjnym miasta Nowegotargu z 6 czerwca 1252 r. (201) wymienione *Teloneum*, Cło, zdaje się być tą osadą. Bolesław, książę krakowski i sandomirski, pozwala Piotrowi, opatowi szczyrzyckiemu, nad Białym Dunajcem założyć miasto na prawie niemieckim; ma mieć imię *Novum Forum* tj. Nowy targ, obejmować sto łanów, gdyby się tyle lub więcej znalazło między rzekami Ostrowskiem (niezawodnie dzisiejszą Leśnicą) i Rogoźnikiem, a od Lepietnicy rzeczki aż po zamek szaflarski, z których opat po ośm skojeńców pobierać może. Za przyzwoleniem książęcym opat z mieszczan przysięgłych obiera wójta, który ma mieć sądownictwo nad mieszkańcami z wyjątkiem ściegania i członków ucinania, co od zatwierdzenia książęcego zależeć ma. Wójtowi pozwala książę ośm łanów wolnych nad rzeką Ostrowskiem, a dwa na Cło (*in Teloneo*), młyny i karczmy (*tabernas*), z których łanów jednego, czasem dwóch, z Cła jednego człowieka na wyprawę wojenną posyłać ma. Zresztą ma Nowy targ tych samych zażywać swobód co Kraków i inne miasta na prawie niemieckim osadzone.

(200) Gromków, antea Antiquum Theloneum dictum. 1595. „Acta castr. cap. Sand.“ CVI. 2203. fundi Antiqui Thelonei, nunc vero Gromków dicti. 1601. Tamże CIX, 400. fundi olim antiquum Theloneum, nunc vero Gromków dicti. Dypl. Zygmunta III z 29 lipca 1605 w aktach grodzkich sądeckich. CX. 1103.

(201) Fejer. „Cod. diplom. Hung.“ IV.² 151.

We wtórym dyplomie lokacyjnym z 18 czerwca 1346. przez króla Kaźmierza niejakiemu Dytrychowi danym, wyraźnie powiedziano, że tenże Dytrych czyli Teodryk w pierwotnem mieście miał wójtostwo, a w Starem Cle sołtystwo (202). W Starem Cle istniał także już na początku 14 wieku kościół parafialny, skoro jako pisarza dyplomu w r. 1327 w Nowym-targu spisane go, wymieniono Macieja, plebana z Cła (203). W dyplomie z 1 września 1338, potwierdzonym 14 września 1339 r., między świadkami wymieniony jest Gunter sołtys z Starego Cła (204).

Z dyplonów erekcyjnych Nowego-targu widać, że Stare Cło czyli Gronków należał do Nowego-targu. Kiedy nazwa Starego Cła ustąpiła miejsca nazwie Gronkowa, niewiadomo, ani też, kiedy kościół parafialny w Gronkowie czyli Starem Cle zaginął. Musiały jednak tak wieś jak kościół ze szczętem zniknąć, skoro 1596 r. wieś Gronków nazwano nowozałożoną (205). Mogło się to stać podczas wojen hussyckich.

(202) Dr. Fr. Piekosiński. „Kod. dypl. małopolski.“ str. 261 „Inductae relat. castr. Leopold.“ 461, 2618.

(203) Datum et scriptum in die Bartholomaei apostoli apud Novum Forum per manus Domini Mathiae, plebani de Theloneo. Piekosiński „Kod. dyplom. małopolski.“ 208.

(204) Guntherus. scultetus de Antiquo Teloneo. Oryginał w Maniowach. Odpis tego dyplomu zawdzięczam śp. X. T. Jurkowskiemu, proboszczowi w Maniowach.

(205) fundus, in quo villa praedicta Gronków noviter locata est. „Acta castr. cap. Sand. relat.“ CVII. 351.

Ostrowsko graniczące z Gronkowem, w połowie 13 wieku jeszcze nie istniało jako wieś; w dyplomie z 10 maja 1254 (206) wymienione są pola i łąki Ostrowsko (207). Na początku 15 wieku Ostrowsko było własnością prywatną, albowiem 12 marca 1406 r. Jakób czyli Jakusz, dziedzic Lasocie (w powiecie limanowskim) i Ostrowska, ponawia Stanisławowi, dziedzicznemu sołtysowi w Ostrowsku, podczas wylewu Dunajca zagubiony dawny przywilej na to sołtystwo od Leśnicy rzeczki z jednej, a Dunajca z drugiej strony aż po wierch Gorców (208) i między granicami Waxmundu (Wachsmuth) i Łopuszny, nadając mu łąk wolny od wszelkich poborów a oprócz tego ile w lesie wykarczuje, młyn o dwu kołach na swój użytek na Dunajcu lub gdzie mu wygodniej zdawać się będzie wybudować go; karcznię też browar, jatki mięsne, chlebne, szewieckie, i kuźnie; wolność łowienia ryb w okolicznych rzekach i polowania na swoją potrzebę, a z grzywien trzeci grosz. Winien zaś będzie sołtys z mieszkańcami dziedzicowi zjeżdżającemu trzy razy do roku na sądy z towarzyszącymi mu osobami dać obiad; gdyby zaś nie zjechał osobiście, za każdy obiad po

(206) Dr. Fr. Piekosiński, „Kod. dypl. małop.“ 45.

(207) campos et prata sic nominatos....Ostrowseo.

(208) „ad montem dietum Gorczow.“ Zakopianie pasmo Beskidów na północ od Nowegotargu i Dunajca dotąd *Gorcami* zowią.

wiardunku dać będą winni, z czego na sołtysa jedna trzecia ma przypadać. Poddani zaś dawać mają za len po ośm denarów z każdego pręta, a z każdego o-bejścia po dwa sery i po szesnaście sztuk lnu i po pięć jaj na każdą wielkanoc; biskupowi zaś winni będą mieszkańcy z każdego łanu płacić po sześć groszy; plebanowi zaś sołtys dawać ma sześć korcy żyta i tyleż owsa i sześć groszy pieniędzmi (209). Mieszkańcom nadaje się wolne rybołówstwo i polowanie wolne a sołtysowi jeszcze szósty grosz z czynszu dziedzicowi należącego się (210). Kiedy Ostrowsko stało się królewską, nie znalazłem.

O ten tedy Gronków przez Sienińskiego nieprawnie zajęty zapadł 1595 w grodzie sądeckim na Sienińskiego zaocznie wyrok banicyi na rzecz Nowotarzan, Na prośby Sienińskiego król 16 października 1595 r. banicyą co do osoby jego na sześć miesięcy zawiesił, aby z stroną przeciwną mógł wejść na drogę prawa. Tymczasem jednak dalszemu przeprowadzeniu wyroku w dobrach swoich ani sam ani przez nadsłane osoby żadnych nie miał stawiać przeszkód; inaczej bowiem dobrodziejstwo zawieszenia banicyi natychmiast miało ustać i wykonanie wyroku i na osobę jego rozciągnąć się (211).

(209) Według szematyzmu dyecezyi tarnowskiej kościół tutejszy dopiero 1519 r. ma być założony. Z r. 1880, str. 105.

(210) „Acta castr. cap. Sand. relat“. CVIII 1027.

(211) Tamże. CVII, 176.

Zajęcia włości Gronkowa przez Nowotarżan nie dopuścił podstarości Pukarzewski, który woźnego ziemskiego Jana Iskrzyckiego karbaczem i pięścią po głowie, a mieszczanina nowotarskiego Piotra Czaputę strzelbą pobił. Opierali się także poddani przez Pukarzewskiego pobudzeni, który dochody od nich przypadające przemocą powybierał, i sołtys gronkowski (22 czerwca 1595 r.) (212). Dnia 12 kwietnia 1596 r. otrzymał Sieniński powtórne zawieszenie banicy na 6 miesięcy (213), a miesiąc wprzód (15 marca) otrzymał był wezwanie do wysłuchania przysięgi strony przeciwnej, że sporny grunt, na którym wieś Gronków na nowo założoną została, był i jest własnością strony przeciwnej (214). Sienińskiemu chodziło oczywiście tylko o zyskanie czasu, sprawa włączyła się po grodach i trybunałach, aż sąd królewski banicyą przez Nowotarżan na Sienińskiego otrzymaną 23 lipca 1596 uznał za prawomocną (215).

Butne rządy Sienińskiego w starostwie czorsztyńskim dosyć smutnie się zakończyły. Jakoż Sebastian Lubomirski, kasztelan małopolski, sądecki, dobczycki, spiski starosta, otrzymał od króla rozkaz (z 22 sierpnia 1596), aby go zbrojną ręką z dóbr prawnie utraconych wyrzucił (216). Takie samo polece-

(212) Tamże. CVI, 2203; 2299; 2414.

(213) Tamże. CVII, 390.

(214) Tamże. CVII, 351.

(215) Tamże. CVII, 576.

(216) Tamże. CVII, 581.

nie otrzymała równocześnie szlachta powiatu sądeckiego (217), Lubomirski zaś powtórny rozkaz (z 26 sierpnia 1596 r.), aby wyroki sądowe na Sienińskiego wydane bez zwłocznie wykonał (218). Sieniński umarł między wrześniem 1596 a sierpniem 1598 r. I ten pan, źdierus i ciemieżyciel biednego ludu, należącej biskupowi krakowskiemu dziesięciny pieniężnej z wsi Ostrowska, Sromowiec wyżnich i niżnich, Szczawnic i Grywałdu (219) przez lat piętnaście (1580-1594) nie płacił. Na skargę zatem Józefa Radziwiłła, kardynała i biskupa krakowskiego, pozwał go król 1595 r. o zapłacenie zalegających 100 grzywien dziesięciny i drugich 100 grzywien jako szkody (220).

Jakie drzewo, taki klin, jaki ojciec, taki syn. Przysłowie to w stu wypadkach może się sprawdzić, w stu innych mylnem się okaże. Co do Sienińskich nie było ono mylnem. Jakoż 3 września 1598 r. Jan Nurzyński, sługa (servitor) Jakóba Chabowskiego, notaryusza skarbu królestwa, świadczył się w grodzie sądeckim przeciwko spadkobiercom Jana Sienińskiego, jako go do dóbr wsi Dębna, Ostrowska i Gronkowa, żadnemi sumami nieobciążonych i do starostwa czorsztyńskiego nienależących, zaś po śmierci Jana

(217) Tamże. CVII, 580.

(218) Tamże. CVII, 579.

(219) villarum Ostrowsko, Sromowicze super. et Sromowicze infer., atque Szczawnicza (sic!) et Griwald tenentarius.

(220) Tamże. CVI, 2247; CVII, 178.

Sienińskiego, na mocy ustawy ostatniego sejmu warszawskiego, przeszłych pod zarząd podskarbiego koronnego Jana Firleja z Dąbrowicy, na list tegoż wpuszcili nie chcieli, owszem ręką zbrojną z pomienionych wsi go wyrzucili, dochody wszystkie przed czasem uiszczania ich od poddanych wykrcęją i niezwyklemi robotami i ciężarami ich uciskają. Tychto spadkobierców Sienińskiego miejsce zastępowali Mikołaj Pukarzewski, Jan Gut, Stanisław Cudzychowski, oraz służy Jana Pałowskiego (221). Zamek czorsztyński z wsiami i folwarkami do niego należącemi trzymali synowie Jana Sienińskiego, Jakób, Krzysztof i Adam (222) w sumie im tam według prawa należącej, a zarządzał niemi Stanisław Janowski.

R. 1598 dnia 13 listopada zdobył zamek Olbrycht Łaski, wojewoda sieradzki. Według opowiadania Jana Kamińskiego, służy synów Jana z Sienna, byłego starosty czorsztyńskiego, do aktów grodzkich 26 lutego 1599 r. podanego, przybył on w dzień św. Marcina (1598) o godzinie szóstej pod wieczór z ludźmi swymi, po sto koni mając zbrojnych, i tam się pod zamkiem obozem położył. Przystosobiwszy sobie częścią z poddanych włości czorsztyńskiej, częścią też z przyległej szlachty, więcej ludzi, i nazajutrz tj. w czwartek (12 listop.) rano przygródek wzięwszy, do

(221) Tamże. CVIII, 368.

(222) Niesiecki. VIII (1841), 359, także trzech jego synów pedaje. Jana, Jakóba i Krzysztofa.

zamku wyższego przystąpili, gdzie się już sługa Sienińskich z ludźmi, których tak skąd inąd, jako-ż też z wybrańców tej włości naprędce mógł sposobić, był zawarł, do furty szturmować i gwałtem z wielu rusznic strzelając, murów młotami dobywając i innych przyborów wojennych używając, zamku gwałtem dobywać poczęli, prawie przez cały dzień szturmując. W tym też dobywaniu ojce, matki, żony i dzieci tych, którzy się byli z Janowskim w zamku zawarli, pod zamkiem ukazowali, jakoby przed ich oczyma mieli zostać życia pozbawionymi, jeśli sienie poddadzą, rozkazując, aby tego Janowskiego, jako mogą, pojęli a zamek poddali. Czem oni wiedzeni będąc, Janowskiego ci ludzie, którzy z nim byli, odstąpili, potem klucze gwałtem wzięwszy i furkę otworzywszy, rotmistrzowi Łaskiemu, Jędrzejowi Koseckiemu, który u furty stał, i Poradowskiemu, w ręce związanego oddali, którego potem Kosecki odesłał do Łaskiego, na ten-czas jeszcze w obozie będącego. Wojewoda sieradzki, wzięwszy wiadomość o dostaniu zamku, trzy godziny na dzień w zamek wjechał, wsi i folwarki do zamku należące i rzeczy ruchome, także bydło wojewodzców własne w tych wsiach i folwarkach będące poabrał, między któremi rzeczami było własnych pieniędzy wojewodzców u sołtysa 136 złp., pod schodami w czasie szturmowania zarzuconych 120 złp., Janowskiemu, które miał przy sobie, zabranych 100, srebro, szable które kosztowały 30 zł., soli za zł. 20, falendy-

szu (223) łokci 3, półhak, krótką rusznicę z olstry, siodeł 2 z rzędami, hamelią (?) aksamitną czerwoną z sznurem jedwabnym, taśmę do szabli jedwabną, prześcieradło, ręczniki dwa, buty safianowe, pończochy, kapelusz atłasem podszyty, nóż, płótna półtrzecia sta łockia, pałasz i innych drobniejszych rzeczy wiele; poddanym zaś do tego zamku należącym czynsze, roboty i wszystkie inne powinności i podatki sobie oddawać i odprawować rozkazał. Janowskiego trzymano w więzieniu w baszeie czorsztyńskiej od 13 listopada do wili Bożego Narodzenia (24 grudnia 1598).

Wezwanie królewskie Łaskiego do stawienia się za gwałtowne zajęcie zamku i włości do niego należących woźny ziemski dnia 26 marca 1599 złożył w zamku czorsztyńskim, i sługę Łaskiego, Piotra Cudzikowskiego, o tem zawiadomił (224).

W latach 1600 i 1603 spotyka się jako podstarosci czorsztyński Hieromin Stradomski. Przeciwko niemu świadczył się w grodzie sądeckim Jerzy Szamota, urzędnik i sługa Andrzeja Boboli, starosty pilźnieńskiego, dóbr królewskich Barcie dzierżawcy, imieniem tego to pana swego, że Stradomski 18 czerwca (w środę przed świętem Narodzenia św. Jana Chrzciciela) 1603 najechawszy gwałtownie z gromadą ludzi z włości starostwa czorsztyńskiego, których było do pięci set człowieka, na sałasze poddanych na

(223) Suknie holenderskie czy angielskie tak zwano.

(224) „Acta castr. cap. Sand. relat.“ CVIII, 612, 614, 690.

wsi Przysietnicy (225) do Barcie należącej, na miejscu na górze Skalka (226) rzezonej i na drugim miejscu, na górze Koniecznej będącej, w których sałaszach ci poddani dla dobytów swych mieszkali, gdzie tento Hieronim Stradomski rzeczy, które tam w nich mieli, sery i insze nabrały pobrał i niektórych poranił, gwałtownie ich imając i od miejsca do miejsca, gdzie chciał wodząc. Między rzeczami zabranemi wymieniono sery wałaskie, siekiery, czapki, magierki, pasy z nożami (227).

Jak z powyżej wspomnianej skargi Chabowskiego widać, Gronków nie wrócił do Nowotarzan; jako 1601 r. jest on w ręku Mikołaja Wolskiego z Podhajec, poprzednio miecznika koronnego, potem marszałka dworu królewskiego, krzepickiego, rabsztyńskiego starosty, dzierżawcy Ostrowska i Dębna, który także Gronków zajął (228). Miasto przeciwko temu użalało się. Król wyznaczył Marcina Lutosławskiego, sędziego grodu sądeckiego, i Adama Rożna z Rożnowa rewizorami swymi. Mieli oni z przyzwanymi w dzień oznaczony stronami zjechać do Gronkowa; tam, własnymi rozpatrzywszy się oczyma, ostatnie,

(225) Barcice i Przysietnica na południe od Starego Sącza.

(226) Na mapie Kammersberga, karcie 27, i na „Spezial karte der oesterr. - ungar. Monarchie“ Z. 8, C. XXIII. Skalki na granicy Szcawnic, 1052 m. Miejsce znaku triangulacyjnego.

(227) „Acta castr. cap. Sand. relat.“ CIX, 1693.

(228) villarumque Ostrowsko i Dembno teutarium, fundi autem Antiqui Thelonei, nunc vero Gromkow dieti, occupatorem.

opolożeniu i posiadaniu tejże włości tak z dokumentów jak z świadków pilne poczynić poszukiwania; mapę, którą pozywający ręką poprzedzających komisarzy podpisaną przekładają, sprawdzić albo o zrobienie nowej gdyby było trzeba, postarać się, oraz pola i grunta miejskie, gdyby się skutecznie dało, wymierzyć; aby stąd nietylko król o położeniu i jakości włości pewną mógł mieć wiadomość, ale i mieszczanie w całości to posiadali, co według przywileju fundacyjnego posiadać winni. O czem wszystkim królowi na piśmie sprawę zdać mieli. Strony zwołano na miejsce na dzień 19 sierpnia 1601 (229). Lecz rewizorowie powołani na dzień naznaczony nie przybyli (230) a to dla nieobecności w kraju. Więc król pismem danem w Krakowie 29 lipca 1605 wezwał Wolskiego do stawienia się przed nim w czternaście dni od odebrania tego wezwania, aby widział i słyszał nowych do załatwienia tej sprawy przez króla mianowanych rewizorów i odpowiadał, gdyby mu się co prawnie należało (231). Jak się ostatecznie sprawa gronkowska skończyła, nie mogłem tego znaleźć.

Po Sienińskim,, staroście czorsztyńskim, był Stanisław Cikowski, a Krzysztof Cikowski był dzierżawcą. Tento Krzysztof Cikowski od r. 1605 bezustannie miał zatargi z księdzem Marcinem Dylow-

(229) „Acta castr. cap. Sand. relat.“ CIX, 400.

(230) Tamże. CIX, 568.

(231) Tamże. CX, 1103.

skim, plebanem tylmanowskim i krościenieckim. Piotr Cudzychowski, faktor jego (232), przez zięcia swego Macieja trzymał sołtystwo tylmanowskie, wedle gruntu plebańskiego leżące. Chcieli oni role plebańskie u księdza arendować. Gdy się ksiądz użyć nie dał, owszem się jeszcze, co trzymali plebańskiego, od nich upominał, Cudzychowski zbrojnie księdza naszedł. Jaki gwałt orężem i słowy dotkliwymi uczynił, 1607 r. do aktów grodzkich podano. Czego dowiedziawszy się Cudzychowski, zjechał do Tylmanowej na sołtystwo i opiwszy się samośm pod przykrywką jednania, na plebanią przyszedł; a potem do słów tak szkodliwych i do broni porwali się, że ksiądz na cmentarz ustąpić musiał. Poczem pojechał do zamku, przed Cikowskim na księdza potwarze kładąc. Skąd Cikowski z gniewem zapalczywym, nie chcąc dać przed sobą plebanowi wyvodu niewinności swej, osobą swą ostatniego czerwca 1608 r. naszedł na plebanią, plebana siekiarą w piersi pobił, chłopą gościem w domu będącego imieniem Stanisława Czubkę z Lanckorony zbił, a potem związawszy, na sołtystwo zawieść kazał; potem, zwoławszy woźnicę swego, kazał ognia nabrawszy kościół i plebanią spalić, który to woźnica tylko popiół wzięwszy a na wierzech kilka węgla za-

(232) Roku 1604 wspomniany jest tento Piotr Cudzychowski jako wójt krościeniecki. Przeciwno niemi świadczono w grodzie sądeckim, że pola w gruncie plebańskim $\frac{1}{2}$ po skończeniu się arendy św. marcińskiej (1603) plebanowi (Dylowskiemu) przemocą djął i zbożami swemi ozimemi posiał. Tamże CX, 79.

rzystych przyniósł pod kościół i wrzucił do Fropielnicy w wodę pod dzwonnice i poszedł precz. Na przyjazd swój kazał dzwonić w wielki dzwon w jedną stronę, na co się wszystka gromada zbiegła, a widząc jeszcze księdza nieustraszonego, sam przed kościół i plebanią przyszedł i przywoławszy go do siebie, strofował go z tego, jakoby on czapki przed nim nie zdejmował, powiadając mu: „Żem ja tu jest król i biskup“, i wolno mu, gdy chce, przy kościele sadzić ministery swoje; nakoniec ospy, które zwyczajnym sposobem na św. Marcin kmiecie w Tylmanowej wydawać powinni także i w Ochotnicy, te oddawać zakazał i nie dopuszczał: w Krościenku w drugiej plebanii z domu przywilejowanego czynsz rozkazywał dawać, i gwałtownie go wyciągał; w Tylmanowej płot, który gramada z urzędnikiem zamkowym na miedzy postawiła, złamać i rozrzucić rozkazał i ogrodu plebańskiego kawał odjąwszy, poorać i na swój pożytek i używanie obrócić rozkazał. Również na tejże roli w wierzchu w górach z łąki już w kopy złożone siano rozkazał gwałtownie zabrać; następnie we środę po święcie Szymona i Judy (29 paździer. 1608 r.) nasłał sołtysy na plebanią, Krośnickiego Salomona Jarzynę, sługę sołtysa grywałdzkiego, wybrańca tylmanowskiego, razem dwanaście osób i z woźnicami swymi, którzy księdzu rozkazowali, aby dobrowolnie stanął na sołtystwie z wszystką czeladzią i z żakiem. a jeżeli nie stanie, że plebanią spalić i rozrzucić każe. Taki gwałt widząc pleban, ustąpił z wszystką czeladzią do kościoła, w plebanii drzwi wszystkich otworem odszedłszy. Za-

tem, widząc plebanią pustą, posłał Stanisława, urzędnika zamkowego, samotrzeciego, który niespodziewanie wpadłszy do szkoły, porwał żaka na sołtystwo, którego sam Cikowski od głowy do stóp własnymi rękami swemi zbił i stłukł tak, że guzów jego zliczyć nie mogli. Ksiądz usunął się do Krościenka i tam komorą mieszkał. Oba kościoły, w Tylmanowie i Krościenku od św. Katarzyny bez obsługi były. Woźny ziemski imieniem księdza zeznał te napaści do aktów grodzkich 23 grudnia 1609 r. (233). Skarżono także, że Cikowski, posławszy na plebanią pozwy, swą ręką własną pisane, czeladź i sługi plebańskie przyniewalał sobie na robotę i posłuszeństwo pod winą do zamku, a gdy do niego stanąć nie chcieli, imać ich rozkazywał; także z zagrody, która była na własnym gruncie plebańskim, czynsz sobie dawać kazał, grożąc rozruczeniem, gdyby go nie dano.

Roku następującego 1610 dnia 25 września nowe podano do aktów grodzkich uciążliwości. Ksiądz, wyjechawszy z Tylmanowej do Krościenka, począł mieszkać w domu, który na gruncie plebańskim był oddany na szpital. Z tego domu Cudzichowski z komornika księżego czynsz wziąć kazał. Następnie ze szkoły z żaka czynsz piekarski wzięli, chociaż tylko z swego zboża piekł, to jest z ospy, który mu gromada na św. Marcin zsyponowała. Jako też z drugiego domku kościelnego Cudzichowski Cikowskiego imieniem

(233) Tamże, CXI, 1071 1393.

księdzu konia na rynek wygnać kazał. chociaż ksiądz tamtemu komornikowi od miejsca zapłacił. Wreszcie pleban, ustępując gniewowi, wyprowadził się do domu, który się zwał Jędrzejowskim i który to dom 1600 r., gdy ks. pleban najpierwej przyjechał na plebanią krościeniecką, z sprawy króla mieszczanie społecznie z Jeronimem Stradomskim, podstarościem natenczas czorsztyńskim, na plebanią oddali i nazaczyli, iż był na gruncie plebańskim zbudowany, a zbudowanie pleban zapłacił podstarościemu i mieszkał w tym domu sam pół roku, a po wyjściu jego wikary cztery lata, nie mając nijakiego przegabywania. Następnie po rozpoczętej z księdzem wojnie Cudzychowski ten dom zmyślonem jakimś pisaniem chciał sobie przywłaszczyć. Następują gwałty wyrządzone przez namówionych hutników, krwawe bijatyki, przemocą do domu, a potem za umykającym księdzem do kościoła dobiec się, z poczynieniem szkód tamże. Zboże na polu na pokosach sziwni, kapustę na ogrodzie cieleły księdzu wypasano i t. p. (234). Później 16 kwietnia 1613 r. skarżył się ksiądz do aktów grodzkich, że go Krzysztof Cikowski pomawia o robienie pieniędzy, tudzież że Cikowski zabrał i zniszczył dom plebański w Krościenku tak. iż ksiądz po wsiach chronić się musiał (235),

Tenże ksiądz Dyłowski na wszystkie strony

(234) Tamże. CXI. 1393.

(235) Tamże. CXII, 1245.

miał zatargi. Tak 20 lut. 1604 r. woźny ziemski zeznaje do aktów grodzkich, jako mu od ks. Dylowskiego świadczono przeciwko Wojciechowi Koczembie, burmistrzowi krościenieckiemu, iż tenże burmistrz dwa domy testamentem zapisane, jeden na szpital nazwany Farunkowski, drugi rzeczony Kowalowski na plebanią, plebanowi bezprawnie i przemocą odjął i sobie przywłaszczył; że pieniądze kościelne tak te, które legowano w mór na kościół, jako i te, co się z tabliczki dostawała, nie wiedzieć gdzie rozpodział; że ojców kościelnych dwu bez wiadomości plebana i nieuczyniwszy z nimi liczbę przy tymże plebanie, jako się godziło, z urzędu tego kościelnego złożył i na miejsce ich inszych przyjął, którzy także żadnego rejestru rzeczy i pieniędzy kościelnych nie piszą i nie mają, ale i rzeczami także i pieniędzmi kościelnymi, jako chcą, sami pospołu z Koczembą bez wiadomości plebana szafują. Zaś 5 września 1607 r. świadczył się ks. Dylowski naprzeciwko Maciejowi Jaworskiemu, sołtysowi tylmanowskiemu, o to, iż tento sołtys w wtorek w wigilią Wniebowzięcia Panny Maryi (14 sierpnia) przyszedłszy w dom plebana, jemu naprzd słów nieuczciwych, dobrą sławę jego szczypiących, nazadawał, a potem broni swojej, którą przy boku miał, dobywszy, w plebanii stół, okna, drzwi, piec rąbał, siekł i gwałt, jaki chciał uczynił; na ostatek świadczącemu się zadawał jakoby monetę fałszywą robić miał (236).

(236) Tamże. CX, 1982.

Roku 1613 dnia 12 stycznia woźny ziemski imieniem Jana Mrzygłodzkiego podał do aktów grodzkich sądeckich, że Krzysztof Cikowski w prawa i pożytki wójtostwa czyli sołtystwa w Tylmanowej wdziara się, domagając się szóstego grosza od czynszów od gromady na każdy rok; jakoż 1612 r. rzeczywiście go odjął; także trzeciego grosza z win sądowych, dalej jakichś czynszów z młynka sołtysiego, grożąc przytém, ten młynek sołtysi rozwalić, a sobie inszy, według upodobania budować; browary też wszystkim chłopom mieć pozwolił, biorąc od każdego chłopu po złotemu na rok. Ale i z zagród dwie, jedną Miazgowską na polanie wójtowskiéj zasiadłą, z wszystkimi jej przyległościami i pożytkami sam przez się przemocą (1612 r.) odjął i na swój pożytek odłączył i obrócił; drugą zagrodę nazwaną Bieńkowską, w lesie własnym wójtowskim zdawna zasadzoną, z jej także przyległościami i pożytkami, nasławszy potrzykroć sługi swoje i poddane z Kłodnego i Grywałdu, gwałtem i mocą z budowaniem z gruntu. także z zbożem w brogach i w naczyniach tejsze zagrody będącém posiec, rozrzucić, popsować i w niwecz obrócić kazał (237).

Tenże Mrzygłodzki podał przez woźnego ziemskiego do aktów grodzkich 23 listop. 1613 r., iż Krzysztof Cikowski, gwałtownie wprzód poddanego młynarza sołtysiego z jego własnego młyną poddanymi swymi z Kłodnego i z Ochotnicy, także i przez sługi swe

(237) Tamże. CXII, 1092.

z wszystkim naczyniem młyńskim sołtysiem wynieść kazal; potem przykopę nową ubiwszy, wodę onę na młyn swój, przeciwko prawu sołtysiemu i na gruncie sołtysim zbudowany, odjął, który młyn tymże młynarzom, poddanym sołtysim osadził i wszelakie pożytki odjął. Folusz także zepsował (238).

Roku 1614 ustąpił czy umarł Krzysztof Cikowski, albowiem z końcem tego roku widzimy podstarościm czorsztyńskim Marcina Grodkowskiego z Ropkowsy. Zjechawszy 12 grudnia 1614 r. do Tylmanowej i rozburzywszy nowy młyn przez Krzysztofa Cikowskiego na gruncie sołtysim bezprawnie zbudowany, stary młyn sołtysi z należącym do niego gruntem i ogrodem aż po potok Ochotnicę, tudzież zagrody Bienkowską czyli na Łupieniu i Miazgowską na polanie Kotelnicy przy ścieżce grywaldzkiej, oraz łąkę Krośnice sołtysowi Mrzygłodzkiemu na ręce zarządcy jego Cypryana Leszyńskiego pozwracał. Zabór ten miał się stać bez wiedzy i woli starosty (239). To przywrócenie nazad nieprawego zaboru zatwierdził Zygmunt III w Warszawie 30 kwietnia 1616 r. (240).

O Janie Baranowskim, staroście czorsztyńskim i przedborskim, wiadomo, że miał jakieś zatargi z sołtysiem tylmanowskim Janem Mrzygłodzkiem i z poddanymi wsi Tylmanowej. W sprawie tej ustanowił

(238) Tamże, CXII, 1743.

(239) Tamże CXIII, 620.

(240) Tamże, CXIII, 1256.

król 23 kwietnia 1616 r. komisarzami Sebastyana Gładysza z Szymbarku (w pow. gorlickim) podstarościego, Jana Lutosławskiego, notaryusza sądeckiego, Przesława Marcinkowskiego z Marcinkowic, Krzysztofa Wielogłowskiego i Wojciecha Jaworskiego z Lutosławic, o czym uwiadomiono starostę czorsztyńskiego 5 lipca 1616 (241). Zadaniem ich było rozgraniczenie posiadłości sołtysich od posiadłości poddanych tylmanowskich, do zamku i starostwa czorsztyńskiego należących. Akt komisarski zatwierdził Zygmunt III w Warszawie 30 sierpnia 1616 r. (242).

Przeciw drugiemu Janowi Baranowskiemu, od r. 1617 staroście czorsztyńskiemu i praśnickiemu, żalił się w grodzie sądeckim przez woźnego ziemskiego Cypryan Leszyński, stryj i opiekun Gabryela Leszyńskiego, dożywotniego posiadacza sołtystwa tylmanowskiego, że mu 1619 r. Baranowski trzech zagrodników i karczmarza, od dawna do sołtystwa tylmanowskiego należących, na gruncie sołtysim osiadłych, wraz z pólmi, łąkami i pastwiskami odjął i sobie przywłaszczył (243).

Dnia 22 maja 1619 r. Wojciech Kępanowski, od Krzysztofa Krobickiego, stryja i opiekuna Jana, Wojciecha, Stanisława i Anny Krobickich, dzieci Marcina Krobickiego, sołtysa Sromowiec wyżnich, w gro-

(241) Tamże. CXIII, 1384; 1641.

(242) Tamże. CXIII, 1632.

(243) Tamże. CXIV, 2059.

dzie sądeckim ustanowiony pełnomocnikiem, świadczył się przeciwko Janowi Baranowskiemu, iż tenże po śmierci Marcina Krobickiego i żony jego Katarzyny, na wiosnę tegoż roku (1619) pole sołtysie, mianowicie rolę zwaną „Nad laski“, drugą zwaną „Pod Flakami“, trzecią nad potoczkiem Głębokiem, nasławszy poddanych z pługami zorał i obsiał, tramy też na młyn na grunt sołtysi zwozić kazał (244). Zaś 30 października 1620 wniósł woźny ziemski zażalenie Wojciecha Krobickiego, jego i rodzeństwa młodszego. Stanisława i Anny Krobickich imieniem, 17 sierpnia oświadczone, że Baranowski, prócz poprzednio zabranych pól, tytułem pomiaru znowu im zabrał pole zwane „Podwapien“, ciągnące się od Dunajca do Hałuszowój, między gruntem plebańskim i rolą Migdałową, potem łąkę nad Łazami potokiem, inną łąkę w Hałuszowej obok gruntu kmiecia Hucza, a trzecią powyżej gruntów czorsztyńskich (245). O skutecznym za Baranowskiego pomiarze gruntów sołtysich i wybranieckich, już 27 czerwca 1595, a powtórnie 5 kwietnia 1615 r. nakazanym, wspomnieliśmy (246) powyżej.

Dnia 1 czerwca 1619 Marcin Górecki, miernik przysięgły ziemi zakroczymskiej, przez Jana Baranowskiego sprowadzony, wniósł do aktów grodu kra-

(244) Tamże, CXIV, 1613.

(245) Tamże, CXV, 383.

(246) Tamże. CXIII, 1192.

kowskiego *literas commensurationis*. Wymierzył on zupełny łan francuski (247) we trzy pola wybrancom: tylmanowskiemu Wojciechowi Zabrzeskemu, szczawnickiemu Michałowi Komorkowi, maniowskiemu Piotrowi Szczerbie i grywałdzkiemu Tomaszowi Laale; sołtysom: tylmanowskiemu łanów dwa, szczawnickiemu łanów trzy, których że nie było skąd domierzyć, starosta dozwolił dokopać lasu; niżnio-sromowieckiemu łan jęgo, a ostatek polan odebrano; grywałdzkiemu, krośnickiemu, kluszkowieckiemu po łanów dwa; w Mizernej łan jeden albo zarębków dwa; ochotnickiemu łanów dwa.

O ten pomiar świadczył się naprzód w grodzie sądeckim 7 czerwca 1619 Cypryan Leszyński, stryj i opiekun Gabryela Leszyńskiego, dożywotniego posiadacza sołtystwa tylmanowskiego, jako wykonany nieużywaną w kraju miarą frankońską, żaląc się zarazem na odjęcie mu pięciu zagrodników wraz z gruntem ich, tudzież ról, jednej zwanej „Bliższe“, drugiej „na Groniu“ koło granic grywałdzkiej i rychwałdzkiej, trzeciej zwanej „Dąbrówką“ między potoczkiem Młynnem i rolą kmiecią Stanisława Michałka, czwartej „Tokarzowską“ zwanej między polami poddanych, piątej „Kotle“ zwanej, od Dunajca do granicy ochotnickiej ciągnącej się, wreszcie kawałka pola nad Ocho-

(247) Łan frankoński miał w sobie 270 miar wzdłuż, a wszerz 12; miara zaś miała być na 14 łokci i piądz, co by czyniło do 100 morgów austriackich.

tnicą potokiem, należącego do młyna sołtysiego; dalej iż starosta poddanym swoim tylmanowskim w młynie sołtysim mleć zakazuje, wolnego wrębu do lasu broni i szóstego grosza z czynszów wydać nie chce (248). Wezwanie królewskie za to nadużycie złożył woźny w bramie zamku czorsztyńskiego 16 listopada 1619 roku (249)

O ten pomiar Góreckiego i odjęcie im ról świadczyli się także przez woźnego ziemskiego w grodzie sądeckim 15 lipca 1619 sołtysi Paweł Mizerski, Jan Kluczkowski, Bartosz Grywaldzki, Jakób Sromowski, Mateusz Krośnicki, Sebastian Potoczny (w Szcza-wnicy sołtys), Jakób Ochotnicki, tudzież wybrańcy Zabrzeski z Tyimanowej, Michał Komorek ze Szcza-wnic, Tomasz Latała z Grywałdu i Piotr Szczerba z Maniów, skarżąc się zarazem, że im Baranowski pu-szczy zabrania, lasów na swą potrzebę (na opał i na naprawianie budynków) rąbać zakazuje, łowienia ryb i zwierza nie dopuszcza, grosz trzeci (? szósty) z czyn-szów odejmuje, do podróży przymusza, któryby co miał więcej owiec nad sto, na swój pożytek zabiera, sołtysy do więzienia sadza, biciem surowem grozi, ja-koż wielu kmieci biciem pokarał tak, że z nich jeden umarł, a drudzy ledwo chodzą; nadto Pawłowi z Mi-

(148) „Acta castr. cap. Sand. relat.“ CXIV, 1621. Zażale-nie powtórne tejże samej treści wniesione do aktów grodzkich 25 sierpnia 1621 r. Tamże, CXIV, 1171.

(249) Tamże, CXIV, 2032.

zernerj wziął konia wartości zł. 20 (30), za którego dał mu tylko zł. 6; Latale w Grywałdzie wziął owiec 63, których mu nie chciał wydać, aż mu dał złp. 40 (250).

Król, uwiadomiony o tych nadużyciach, pismem danem w Warszawie 8 sierpnia 1619 r. rozkazał Baranowskiemu, aby takowych krzywd czynienia poddanym królewskim poprzestał i cokolwiek im przez niego albo przez urzędniki jego odjęto, zaraz przywrócić kazał (251). Baranowski był drugim Sienieńskim, albo gorszym. Jakoż 21 września 1619 r. woźny ziemski złożył w zamku czorsztyńskim wezwanie królewskie, aby Baranowski na zażalenie powyżej wymienionych sołtysów i wybrańców w cztery tygodnie stanął przed sądem królewskim, a powtórnie 3 listopada 1619 w bramie zamku czorsztyńskiego (252).

Sołtysi i wybrańcy stanęli przed sądem królewskim 12 grudnia 1619 r. w osobie zastępcy swego Łazarza Kluczkowskiego; Baranowskiego zastępował Andrzej Ślepowroński. Wyrok był następujący. Pola niesłusznie zabrane wrócić poszkodowanym kazano, drwa suche i na ziemi leżące na opał brać pozwolono, lecz całych drzew ścinać zabroniono; pozwolono polowania na mniejszą zwierzynę i drobniejsze ptaki siłkami i pomniejszych narzędziami, gdyż polowanie na grubą zwierzynę i większemi przyrządami królowi

(250) Tamże, CXIV, 1685.

(251) Tamże CXIV, 1774; 1849.

(252) Tamże, CXIV, 1847; 2008.

jest zastrzeżone; co do udziału w czynszach nie trzeci, lecz szósty grosz należy im się, którego im starosta niema zatrzymywać; sołtysi i wybrańcy zaś czynsz całkowity od poddanych winni są wybierać. Co do innych uciążliwości, mianowicie zabraniań przez starostę rybołówstwa i pastwisk, wymagania podwód, zabierania im owiec gdyby który z skarżących miał ich więcej nad sto, brania ich do więzienia i bicia, zbadanie tychże uciążliwości na miejscu i zdanie sprawy na piśmie opieczętowanem polecił król Hieronimowi Przyłęckiemu, stolnikowi krakowskiemu, Krzysztofowi Wielogłowskiemu, podstaroście i sędzi grodzkiemu sądeckiemu, Jakóbowi Chwalibogowi z Janowic i Jakóbowi Zaleskiemu.

W cztery tygodnie po złożeniu sprawozdania miały znowu obie strony zostać zawezwanemi do wysłuchania wyroku (253). Baranowski, przedstawivszy wprawdzie ze swej strony pewnych inkwizytorów, lecz nie zawezwawszy ich na czas oznaczony, sprawę przewiókł. Król zawezwał go zatem do widzenia i słyszenia innych inkwizytorów z ramienia królewskiego danych, którzyby wyrokowi poprzedniemu zadosyć uczynili (254)

Roku następującego 1620 dnia 27 czerwca pleban kroscieniecki Jędrzej Rawski świadczył się uro-

(253) Akt w zbiorach niegdyś A Schneidera. Ob. „Acta castr. cap. Sand. relat” CXV, 782.

(254) Tamże. CXV, 227.

czyście w grodzie sądeckim przeciwko Baranowskiemu o to, że mu plac pod starym domem plebańskim, tudzież pola plebańskie po największej części odjął i na swój użytek obrócił, krowę jedną mu zabrał, Stanisława Plewkę, zagrodnika i poddanego plebańskiego, z domu jego wywłéc, na rynku kijmi obić i do więzienia wtrącić kazał (255).

Miasto Krościenko skarżyło się u króla, że Baranowski zabrania mieszczanom łowienia ryb w Dunajcu pomniejszych narzędziami, a od trudniących się rybołówstwem uciążliwą wyciąga opłatę; iż zamiast należącego mu się owsa, domaga się pieniędzy; którzy zaś dawać ich nie chcą, tym konie zabiera i nie puszcza pierwej, aż się okupią; że im wolnego wrębu do lasu na swoją potrzebę broni i za wręb płacić sobie każe lub do robót zniewala; że im bydło z pól ich własnych i wójtowskich w arendzie trzymanyh zabierał i nie puszczał, aż mu się opłacono; że dwu mieszczanom domy i pola ich własne przemocą zabrał i swoim sługom darował; że mieszczan do niezwykłych robót przyniewala, a gdy o to udali się do niego, burmistrza, rajców, wójtów i kilku mieszczan obić kazał; że ich zmusza do odwożenia, tudzież do posyłania swoim kosztem drabów do zamku; że ich zniewala do łowienia ryb na jego potrzebę a przy łowieniu bić ich każe; że wyciąga od nich opłatę od owiec, po trzy grosze od jednej; że im zabrania zatrzymania

(255) Tamże. CXV, 218.

owoców z własnych sadów na swój użytek, lecz takowe, niemniej chmiel, woły, jałówki, krowy, owce, barany, jagnięta i jarzyny z ogrodów zabiera bez żadnego wynagrodzenia albo za małą tylko zapłatą. Pozew królewski do stawienia się w cztery tygodnie złożył woźny ziemski w bramie zamku czorsztyńskiego 12 czerwca 1620 r. (256).

Dalsze skargi były, że burmistrzowi Wojciechowi Boboli, Wojciechowi zwanemu Katny (? Kątny), Michałowi Ustakowi i Wojciechowi Gawłowi niektóre grunta ich własne pozabierał; że mieszczanom przystępu do własnego ich lasu broni i od niego ich odpędza, według upodobania bije, skutkiem czego stary burmistrz Marcin Cwiertnia i kobieta, Saletrniczka zwana, pomarli; iż rzemieślnikom do roboty najętym zazwyczaj nic nie płaci, lecz do roboty bezpłatnej ich zmusza; mieszczanom przez pożar do ubóstwa przyprowadzonym tramy do naprawy domów zdatne zabiera; że magistratowi do aktów rzeczy niepewne a nawet podejrzone przyjmować każe; że wyroki sądowe przez urzędników wydane znosi. Pozew królewski złożył woźny ziemski w zamku czorsztyńskim 8 sierpnia 1620 r. (257).

Dnia 21 października 1620 r. świadczyli się soltysi i wybrańcy starostwa czorsztyńskiego przez woźnego ziemskiego w grodzie sądeckim, że Baranowski,

(256) Tamże. CXV, 225.

(257) Tamże. CXV, 381.

nimo rozkaz królewski, grunta przy pomiarze niesłusznie im zabrane nie zwrócił i zwrócić się wzbrania, i o to w obecności inkwizytorów na gruncie wezwany, odmówił; że świadków z wsi starostwa czorsztyńskiego, krzywd sołtysom i wybrańcom wyrządzanych najlepiej świadomych do wysłuchania ich świadectwa przy dochodzeniu stawieć wzbraniał się a świadków, sołtysów i wybrańców, którzy do składania świadectw już byli stanęli, groźbami sług swoich od świadczenia odstraszył, aby dochodzenie uczynić niemożliwym (258). Dnia zaś 29 paźdz. świadczyli się ciż sołtysi i wybrańcy przez woźnego ziemskiego, że im Baranowski zabiera konie, kobyły, woły, krowy, jałówki, danie uciążliwe na nich wkłada, skóry lisie i kun, tudzież ptastwo dzikie dawać sobie rozkazuje (259) lub płacić za nie; że od nich wyciąga opłatę od piwa (*contributionem ducillarem*) na własną potrzebę domową warzonego; drabów w zamku czorsztyńskim swoim utrzymywać zmusza, za wrąb do lasu na opał i naprawę domów płacić każe; mielenia w młynach ich własnych zabrania i młyny te, zabrawszy z nich zboże, zamyka i sobie przywłaszcza, polany ich kosi i inne szkody wyrządza (260).

Dnia 21 kwietnia 1621 roku woźny ziemski po-

(258) Tamże. CXV, 381.

(259) Według lustracyi z r. 1765 poddani niektórych wsi w starostwie czorsztyńskim płacili za lisa, za ryby, za śledzie suche, za lój, za jarzabki i t. d.

(190) „Acta castr. cap. Sand. relat.“ CXV. 380.

dał do aktów grodzkich, co mu 17 marca tegoż roku Regina Potoczna, wdowa po Sebastyanie Potocznym, Michał Komorek, Bartłomiej Grywałdzki, Łukasz Sromowski, Paweł Mizerski, sołtysi wsi starostwa czorsztyńskiego, świadczyli, że Baranowski 16 marca 1620 r. (261) nasłał na Potoczną sługę swego Sławskiego, który, porąbawszy wrota i potłukwszy kłódki, ze stodoły 40 worków (*cassulas*) rozmaitego zboża, potem sadło, żyta 3 korce (*modios*), owsa tyleż zabrał; przywilój fundacyjny sołtystwa także jej zabrał i zwrócić go nie chce. Komorkowi tenże Sławski w jego nieobecności ze stodoły 5½ worka jęczmienia, Grywałdzkiemu drzwi do stodoły i trzy kłódki rozbiwszy rozmaitego zboża 25 worków zabrał; dnia 17 kwietnia zaś plugi z pól jego własnych pospędzać kazał; Sromowskiemu dnia 17 marca troje bydła, Mizerskiemu wreszcie tegoż dnia zboża worków 9 a z komory korzec żyta zabrał (262).

Pozew królewski z 26 maja 1621 r., i dwa inne wcześniejsze, bo 17 kwietnia 1611 r. przez woźnego w bramie zamku czorsztyńskiego złożone (263) zawierają nowy szereg grzechów Baranowskiego. tego rozbójnika w jasny dzień i na równej drodze (264).

(261) Tamże. CXV, 648.

(262) Tamże. CXV, 648.

(263) Tamże. CXV, 642, 816, 818.

(264) „Tu non contentus iniuriis anterioribus, variis locis et temporibus, tam in personis, quam in bonis eorum illatis, ime

Pawłowi Mizerskiemu, sołtysowi z Mizernej, z listem do Warszawy iść kazał, a gdy ten tego uczynić nie chciał, zabrał mu konia wartości 30 złp., za którego mu potem tylko 6 złp. dał; woły mu zabrał, których, głodem morzonych oddać nie chciał, aż mu złożył złp. 11 groszy 12, z których to wołów ogłodzonych ośm zginęło; zmuszając go do dania podwoły, drab zamkowy srodze go obił wraz z żoną i wóz z końmi zabrał, a gdy drab sukno z wozu zgubił, starosta Mizerskiemu zapłacić je kazał; gdy tego uczynić nie chciał, siedm mu koni bez jego wiedzy zabrał i nie oddał; Janowi Kluszkowskiemu z Kluszkowic rolę „Sośnie“, „pod Malinem“ i „Tokarskie“ zwane zabrał, zagrodników téż na sołtysim gruncie osiedlonych sobie przywłaszczył, bydło mu zabrał które 15 złp. wykupić musiał. jednak krów dwóch nie oddał; Bartłomiejowi Grywałdkiemu młyn jego własny spustoszył, wory ze zbożem przemocą z niego zabrał, tudzież dwa woły, których nie oddał; dom Jakóba Sromowskiego, sołtysa sromowieckiego, słudzy starościńscy z rozkazu starosty napadli i dwa mu konie zabrali, które mu wprawdzie Baranowski zwrócił, lecz jeden z nich spędzony zginął; wziął mu także trzy pnie pszczoł; zbierania się poddanych u sołtysa dla porządku i odbywania sądów zabrania i słuhać ich zakazuje. łąki

eisdem accumulando eosdem actores variis iniuriis afficis atque opprimis.“

zwane Toporzysków i Szopka, odjął, bydło także zabrał, które ledwo 18 złp. wykupił; wołu od pługa zabrał i nie wydał, aż go 7 1/2 złp. wykupić musiał. Reginie, wdowie po Sebastyanie Potoczym, sołtysie szczawnickim, roku 1620 bydło zabrał, które 6 talarami starami wykupić musiała; tegoż roku (1620) dnia 21 stycznia 18 sztuk bydła i 4 konie przemocą zabrał, z czego jedną krowę zatrzymał, resztę 3 grzywnami i 9 złp. wykupić musiała, lecz 6 sztuk głodem zmorzonych zginęło; zagrodników i dwóch chałupników na gruncie sołtysim osiadłych sobie przywłaszczył; napadłszy dom Macieja Kordaczki, mieszczanina krościenieckiego, zięcia Reginy Potocznej, przywilej fundacyjny sołtystwa tego zabrał i oddać nie chce; Janowi Zabrzeskemu, wybrańcowi tylmanowskiemu, 1620 r. 16 owiec zabrał, syna zaś jego wysłanego, aby się o tę krzywdę upomniał, sługa starościński Sławski z rozkazu starosty w drodze obdarł, konia, siodło, nędę, krótką rusznicę zabrał i do więzienia wtrącił; siano z łąk Maniaków, Jaworze i Bliźniec, przez wybrańca skoszone, starosta przez sługi swoje zabrał, z młyna zaś wybrańca Sławski worek ze zbożem przemocą zabrał: Michałowi Komorkowi, wybrańcowi szczawnickiemu, gdy wrócił z wyprawy wojennej, bez żadnej przyczyny konia zajął, skóry lisie składać sobie kazał, a gdy ich wybrańiec nie dostarczył, konia wartości 15 złp. mu zabrał, również siano z polany; a skarżącemu się na poddanych sprawiedliwość uczynić wzbraniał się; Benedyktowi Latale, wybrańcowi grywałdzkiemu, 60 owiec zabrał, które ledwie za okupem

40 złp. zwrócił, tudzież wszystko bydło Latały do zamku czorsztyńskiego zapędził, które ledwie 13 złp. wykupił; wybrańca maniowskiego, Łukasza Szczerbę, nim się udał na wyprawę wojenną, srodze zbil; w czasie jego niebytności matkę jego uwięził i nie puścił aż za złożeniem 37 złp.

Skutkiem gwałtów wyprawianych przez Baranowskiego król dnia 25 maja 1620 r. burmistrza, rajców, wójta i ławników miasta Krościenka wziął w swoje opiekę (265) i list bezpieczeństwa na sześć miesięcy wydał (266). Taki sam list otrzymali 18 lipca 1620 r. sołtysi i wybrańcy starostwa czorsztyńskiego Paweł Mizerski, Jan Kluczkowski, Bartłomiej Grywałdzki, Jakób Sromowski, Maciej Krośnicki, Sebastian Potoczny, Jakób Ochotnicki, Jan Zabrzęski, Michał Komorek, Tomasz Latała i Piotr Szczerba z poleceniem, aby starości urzędownie o tem donieśli i publicznie obwołać dali (267). Takież list wydał król 3 kwietnia 1621 (268) a po raz trzeci 31 sierpnia 1621 dla Pawła Mizerskiego, Jana Kluczkowskiego, Bartłomieja Grywałdzkiego, Jakóba Sromowskiego, Jakóba Krośnickiego, Reginy Potocznej, Anny, wdowy

(265) „accepisse in patrimonium et protectionem nostram regiam“

(266) „quibus securitas ipsorum gratia saluum condictum nostrum regiam a vi et potentia generosi Joannis Baranowski... concessimus“. „Acta castr. cap. Sand. relat.“ CXV, 212.

(267) Tamże, CXV, 269.

(268) Tamże, CXV, 637.

po Jakóbie Ochotnickim, Janowi Zabrzeskemu. Michałowi Komorkowi. Benedyktowi Latale, Łukaszowi Szczerbie i Janowi Chelmeckiemu (269).

Wyrok sądu królewskiego z 7 sierpnia 1625 r. nie był pomysłu dla sołtysów i wybrańców, a nawet poniekąd namacalnie niesprawiedliwy. Tak nie pozwolono im więcej jak sto owiec chować. gdyżby to było ze szkodą dóbr królewskich, gdyżby liczby tej nie oznaczono (270); ktoby zaś więcej niż sto owiec chował, co dziesiątą owcą lub jagnię staroście dać winien. Co do zabranianego przez starostę rybołówstwa, uwolniono go od winy, ponieważ rzeki są własnością królewską. Od dawania podwód uwolniono sołtysów i wybrańców, lecz listy nosić kazano. Co do bicia i innych krzywd, uwolniono także starostę, iż się ich dopuszczał pod pozorem ciężarów obecnie rozstrzygnionych (271); na przyszłość jednak nie ma się starosta dopuszczać krzywd pod karą 10,000 grzywien (272).

Dnia 5 czerweca 1621 r. świadczył się Cyprian Leszyński przeciwko Baranowskiemu, iż tenże, zabrawszy mu rozmaitemi czasy siedmiu zagrodników, las także, łąki i młyn stary wraz z nowozbudowanym traczem sobie przywłaszczył i wobec komisarzy przez

(269) Tamże, CXV, 1163.

(270) Tamże, CXV, 1096.

(271) Tamże, CXV, 1096. „quod ea (verbera) praetextu
•nerum ad praesens decisorum illata esse praetenduntur.

(272) Tamże.

króla do oszacowania sołtystwa tylmanowskiego wyznaczonych (Jana Labeckiego, plebana sromowieckiego, Jana Dobka, podstolego krakowskiego, Krzysztofa Wielogłowskiego, podstarościego i sędzi grodzkiego sądeckiego, Gabryela z Rokowa Piotraszewskiego, Jakóba Chwaliboga z Janowic, aktów grodzkich sądeckich notaryusza (273) oświadczył, że jak młyn sołtyśsi, tak też zagrody i wszystko, co należy do sołtystwa tylmanowskiego, zabiera i do posiadłości swoich zamku czorsztyńskiego wciela (274). Gdy król 21 lutego 1622 r. po ustąpieniu Leszyńskiego nadawszy wójtowstwo tylmanowskie Stanisławowi i Władysławowi Wielogłowskiemu, Władysławowi Jordana zesłał, aby pomienione wójtowstwo i należące do niego dobra i zagrodniki odzyskał i Wielogłowskiemu w posiadanie oddał, a Baranowskiemu nakazał, aby w tej mierze żadnej pomienionemu Jordanowi trudności nie czynił (276). Baranowski atoli oświadczył 13 sierpnia 1622 w aktach grodzkich sądeckich, że oddanie sołtystwa tylmanowskiego przez Jordana Wielogłowskiemu sprzeciwia się w pewnych względach prawom jego, że je więc jako nieprawne, owszem nagle uczynione, unieważnia (276).

Dnia 14 czerwca 1621 r. nasłał Baranowski pod-

(273) Tamże, CXV, 756.

(274) Tamże, CXV, 778.

(275) Tamże, CXV, 1403.

(276) Tamże, CXV, 1546.

danych z wsi starościńskich z kołami i bydłem na pole Pawła Mizerskiego, owsem zasiane, z którego do 50 korcy owsa zwykł był miewać, i takowe spał i stratawał (277).

Bezustanne starosty zatargi z sołtysami i wybrańcami, ździerstwa i gwałty im wyrządzane nie mogły im dodawać ochoty do prac koło zamku w razie potrzeby; owszem, nie mogąc się od starosty nigdy niczego dobrego spodziewać, ociągali się ile mogli. Tak więc na uzalenie się starosty na Krościeńczan, iż pod tak niebezpieczny czas od wtargnienia nieprzyjacielskiego (Turków) do bezpiecznego obwarowania zamku czorsztyńskiego według dawnych zwyczajów, jako powinni, przyłożyć się nie chcą, a mianowicie pomódz rowu kopać, przesel albo parkanów stanowią, także na straż z orężem wychodzić wzbraniają; na sołtysów i wybrańców zaś, że straży około zamku odprawować nie chcą; król Zygmunt III pismami prawie równo-brzmiącemi z Warszawy 6 sierpnia 1621 r. danymi Krościeńczanom i sołtysom z wybrańcami, zadosyć uczynienie obowiązkom swoim co do posługi koło zamku nakazał (278).

Dnia 22 marca 1622 r. woźny ziemski uwiadomienie komisarzy królewskich, Jana Ciechomskiego, wojskiego goślickiego, Krzysztofa Wielogłowskiego, Jakóba Chwaliboga i Gabryela Piotraszowskiego, w

(277) Tamże, CXV, 867.

(278) Tamże, CXV, 978, 979.

sprawie sołtysów i wybrańców starostwa czorsztyńskiego z Baranowskim o wymiar i oddanie im pól według przywilejów i dawniejszych orzeczeń i o wyrażdżane im przez starostę krzywdy złożył w sołtystwie kluszkowieckiem (279). Dochodzenie we dwa tygodnie odbyć się miało. Nie doszło ono jednak do skutku, bo niektórzy z pomienionych komisarzy dla ważnych spraw własnych (?) nie mogli się stawić, ani też porozumieć się o czasie z komisarzami (*inquisitoribus*) strony pozwanej (starosty); niektórzy zaś, porozumiawszy się ze starostą na jego korzyść co do miejsca i czasu dochodzenia, bez wiedzy strony pozycwającej, całą sprawę w niwecz obrócili. Król zavezwał zatem Baranowskiego przed sąd królewski. Wezwanie złożył woźny ziemski 14 marca 1623 r. w zamku czorsztyńskim (280).

Nieograniczonej swawoli i łupieżkiej gospodarci tego Baranowskiego dowodzi także i ta okoliczność, że król Zygmunt III dnia 5 lipca 1624 r. Bartłomieja Grywałdzkiego, sołtysa Grywałdu, wziął w swoję opiekę (281) i list bezpieczeństwa na sześć miesięcy mu wydał (282).

(279) Tamże, CXV, 1313.

(280) Tamże, CXV, 1581.

(281) „accepisse in patrocinium et protectionem nostram regiam“. „Acta castr. cap. Sand. rel.“ CXVI, 871.

(282) „cui securitas ipsius causa literas salvi conductus nostri a vi et potentia generosi Joannis Baranowski... concessimus, concedimusque“. Tamże, CXVI, 871.

Na zakończenie tych bardzo ciekawych zapisów o postępowaniu Jana Baranowskiego przytoczyć mogę jeszcze protest Wawrzyńca Komorka, mieszczanina krościenieckiego, z dnia 14 listopada 1625 r. Otóż ten Komorek w imieniu burmistrza, rajców, przysiężników i całej gminy krościenieckiej świadczyl się przeciwko Baranowskiemu o krzywdy, które im tenże ustawicznie wyrządzał, a zwłaszcza, że na grunta miejskie własne osiane i łąki kazał Baranowski wegnać bydło swoje od dnia 15 lipca do 24 sierpnia 1625 r., które bydło zboża i pożytki wszelakie, także łąki ich wytarło, popsowało i w niwecz obróciło; że szkoda ta lekko oszacowana wynosiła około 2000 grzywien polskich (!); że sługę swego Wacława Czarnka osadził na landwójtostwo krościenieckie, który z rozkazu starosty pobił kowala gospodarza ratusznego powrozem tak, że mu dał plag jedenaście dlatego, że się npominał o płacę od roboty pańskiej (40 groszy); że tenże landwójt, zastąpiwszy powracającemu Wawrzyncowi Komorkowi z lasu z drankami, czego mu za otrzymaniem dwu kur i jedenastu psstrągów poprzednio pozwolił być, już w samem miasteczku na ulicy z rozkazu Baranowskiego obuchem pięćkroć okrutnie uderzył, szabli dobywszy ciął go w prawą i lewą rękę, owe dranki z wozem i szczęciu koniami zabrawszy na zamek odesłał i oskarżył, jakoby Komorek nań porywać się miał. Otóż Komorek ten, przybywszy na zamek w celu wykupienia koni i wozu, został na rozkaz starosty wtrącony do wieży zamkowej; tutaj trzymał go starosta trzy dni i trzy noce bez

chleba i wody, morząc go głodem, i puścił dopiero za złożeniem dziesięciu grzywien; prócz tego musiał się Komorek obreć na grzywien dwadzieścia, za co tylko mu troje koni zwrócono a drugie trzy jeszcze do dnia 14 listopada 1625 r. trzymano. Następnie tenże landwójt Matysa Gałyszę za piersi ująwszy o ziemię uderzył i oskarżył przed starostą, jakoby się Gałyszanań porwał. Wskutek tego kazał starosta Gałyszę do wieży zamkowej wrzucić, gdzie go więził siedm niedziel, aż tam zachorował i opuchł. Dowiedziawszy się o tem starosta, kazał go natychmiast wypuścić, wymógłszy na nim poprzednio przysięgę, że się z Krościenka wyprzeda. Skarżył się Komorek, że landwójt Czarnka, ludzi uczciwych, Matysa Garcarza, Walentego Olechnę, Szymona Olechnę, Antoniego Krupę, rajce i przysiężniki z urzędu dlatego, że praw miejskich bronią, usunął a inszych na to miejsce postanowił z rozkazu starosty; że tenże z rozkazu starosty nad zakaz króla miesza się we wszelakie sądy i prawa miejskie, przywłaszcza sobie wszystek rząd miejski, dekrety sam wynajduje i jako chce, pisać każe; tego co ławnicy każą i znajdują, za nic nie waży; że ponieważ podług praw i zwyczajów prawa magdeburgskiego landwójtem miejskim może być tylko mieszczanin miasta *iuratus et possessionatus*, nieprawnie dzierży Czarnek landwójtostwo, gdyż nie jest *civis*, nie jest *civitati iuratus* ani *possessionatus*. Tenże landwójt Czarnek z rozkazu starosty kazał Andrzejowi złotnikowi czeladnika Barnasia pojmać, do więzienia miejskiego wtrącić i na kłódkę zamknąć, a następnie sam

bez wszelakiego porządku prawnego, tegoż Barnasia od czci odsądził; wszystkie krescencye, jako żyta kóp dziesięć, pszenicy kóp sześć, jarcu kóp dwanaście, co sobie Barnas szacował na złp. ósmdziesiąt, zabrał, nadto grunty wszelkie wartości 250 złp. odjął i wszystko w moc i posiadanie temuż złotnikowi oddał. Przyczem pan Czarnka wymówił sobie za tę pracę kilka kóp zbóż, także i dom z wszystkimi rzeczami ruchomemi w wartości 500 złp. Tenże landwójt z rozkazaniam starosty powyżej wspomnianemu Szymonowi Olechnie wszystkie zbiory z własnych jego ról dziedzicznych i zastawnych wartości 281 złp. upornie a zgoła gwałtem pobrał; także mu i role wszystkie w wartości 400 złp. zabrał i w moc i posiadanie przereczonemu Andrzejowi złotnikowi bez wszelakiej przyczyny oddał. W tym proteście Komórka czytamy dalej, że król Zygmunt III raczył staroście nadać targi i jarmarki i każdemu wolny przystęp do miasteczka (Krościenka) nakazał; tymczasem pan starosta wszystkim okolicznym państwa czorsztyńskiego włościanom na targi i jarmarki chodzić, w mieście pić i rzeczy swoje sprawować pod winą 10 grzywien a mieszczanom do wsi pod pojmaniem, związaniem i odesłaniem do więzienia zamkowego zakazał. Między innymi zażaleniami w tym proteście zawartemi, pomijając inne, czytamy, że starosta tylko od 20 owiec jedną brać miał prawo i to od tych, co szalasem stoją; tymczasem starosta, nie zadowolając się tem, brał także od tych, co wychowują owce w domu i pasą na swych własnych polach, ale co zgorsza, nie od 20 je-

dnę, ale jedną od kilku, jako Matyaszowi Garcarzowi od ośmiu owiec wziął trzy na zamek, Walentemu Olechnie od siedmiu domowych dwie, Gałyszcy od dziecięciu także dwie; Matyasowi Kocurowi, który miał tylko dwie, zabrał jedną a Nowakowi z 10 dwie. Te owce zabierał pan Zaleski z hajdukiem Matyaszkim i poddanymi; w ogóle starosta Baranowski, gdy mieszczanie proszą o drzewo na budynki i kartek żądają, nie chciał im nic pozwalać, na rolach miejskich kopać i ról wyprawiać zabraniał, „a zgoła tak się z mieszczany wójtowi i inszej czeladzi jak z niewolnikami obchodzić każe; bić, grunty i zboża, owce brać pozwała, i co mogą najgorzej wyrządzać“ (283).

Tyle do starostów czorsztyńskich i ich spraw. Szczupły materyał, którym rozporządzałem, nie dozwalał mi na razie obszerniejszego wykończenia historycznego obrazu starostwa czorsztyńskiego. Uzupełnienie tych atoli wiadomostek, jeżeli okoliczności po temu będą, zostawiam sobie na czas późniejszy. Nadmienię jeszcze, że zamek w Czorsztynie, według lustracyi z roku 1616, był w dobrym stanie budowy, chociaż nader źle uzbrojony; miał tylko 4 hakownice i żadnej innej strzelby (284).

(283) Tamże. CXVI, 1824.

(284) Łepkowski i Jerzmanowski. 428.

ROZDZIAŁ VI.

Starosta Platemberg. Emisaryusze Bohdana Chmielnickiego. Aleksander Napierski. Jego pochodzenie. Wychowanie. Ucieczka z dworu. Włączenie się po kraju. Zjawienie się jego w okolicach Krakowa. Przybycie do Peimia. Rektor Marcin Radocki w Peimiu. Nowytarg. Zdanowski, podstarości nowotarski. Jędrzej Sawka i Wasyl Czepiec, zbóje. Stanisław Łętowski i Gośławski buntują góralszczyznę przeciwko szlachcie. Zajęcie Czorsztyna przez Napierskiego. Jordan i Chrzęstowicki dobywają na próżno zamku. Gniewosz w zamku. Rachwałski, Jarocki zajmują zamek. Napierski i Łętowski pojmani, do Krakowa odwiezieni i na zamku osadzeni. Pojmanie rektora Radockiego. Wykonanie wyroku na Krzemionkach za Kaźmirzem w Krakowie. Niezadowolenie szlachty. Fraszka Kochowskiego.

„Tu Napierski za radą wodza Chmielnickiego,
Zamek szturmem odebrał bez uszczerbku jego;
I zmusił właściciela przysięgą koniecznie,
Sprzyjać sprawie powstańców i trwać w niej statecznie“.
B. Z. Stęczyński.

Jak długo jeszcze po roku 1625 Jan Baranow -

ski (syn) był starostą czorsztyńskim (285), nie mogłem dociec. Wiadomo tylko, że już w r. 1643 na temże starostwie siedział Jerzy Platemberg, szlachcic inflancki, podkomorzy wendeński. Objął on starostwo zaraz po śmierci Jana Baranowskiego (286) na mocy przywileju Władysława IV z r. 1643 i był starostą jeszcze w r. 1660. W Polsce panował Jan Kaźmirz (1649—1668). Kiedy tenże pod Beresteczkiem w r. 1651 opierał się Kozakom i Tatarom, Bohdan Chmielnicki, hetman kozacki, usiłował w całej Polsce lud przeciwko szlachcie podburzyć i tym sposobem wywołać ogólne powstanie ludu, które w połączeniu z Rakocym, gotującym się do zajęcia Krakowa, miało zgnieść szlachtę w domu pozostałą, a on sam miał objąć ster rządu w Polsce. Rozesłał był Chmielniccki po zachodnich województwach Polski tysiące wysłanników, z rozkazem agitowania pomiędzy chłopstwem i podniesienia buntu. Pojawiło się więc po miastach, wsiach i dworach szlacheckich mnóstwo obcych włóczędzów, nieznanych żebraków i dziadów, zdrowych, silnych i bezczelnie śmiałych. Rozsiewali oni dziwaczne wieści, niepodobne do prawdy, które, przechodząc z ust do ust i zatrwajając lud, podburzały go do buntu przeciwko szlachcie. Mówiono, że szlachta wyrusza na rokosz przeciwko królowi, że zamierza wy-

(285) Morawski Szcześny ma go za starostę jeszcze w r. 1634. Ob. „Sądcecz.“ II, 150.

(286) Lustracya z r. 1660.

różnić lud, że kozacy idą w pomoc królowi. Oprócz tego po wielu miejscach szerzyły się pożary i pożogi, jako oznaki bliskiego powstania.

Jednym z takich bardzo gorliwych emisaryuszów Bohdana był Aleksander Napierski. Był on naturalnym synem króla Władysława IV i nazywał się Szymonem Bzowskim (287). Niemowłęciem oddano go na wychowanie do możnego domu Kostków, który z powodu starożytnego rodu i pokrewieństwa z św. Stanisławem, wielkiego w Polsce używał znaczenia. Następnie przebywał na dworze królewskim i usługiwał do fraucymeru królowej Cecylii Renacie. Tutaj też wzrósł, nabrawszy dobrego wychowania i dworskiego układu. Nie mając dwudziestu lat mówił kilku językami i układał nawet łatwo wiersze. Dobrze mu się wiodło, dopóki żył Władysław IV. Po śmierci atoli jego (1648) nie było dla niego miejsca na dworze. Służyć nie chciał, panem być nie mógł, pracować nie umiał. Był śmiałym, lekkomyślnym i miał naturę udzielną. Dość na tem, że opuścił dwór i poszedł w świat. Szczęsny Morawski podaje, iż z obawy kary za przewinienie zbiegł ze służby dworskiej (288). Umknął prawdopodobnie z Warszawy, błądząc po świecie i szukając przytułku u szlachty,

(287) Dr. Kubala. „Szkice historyczne“. Lwów, 1880. I, 312. Szczęsny Morawski zowie go Wojtusiem, Stasiem Bzowskim. Ob. „Świątek Boży i życie na nim.“ Rzeszów, 1871, str. 117, 211.

(288) Z powodu miłosnych stosunków z pannami dworskimi. Morawski, „Świątek Boży“. 117.

co mu z łatwością przychodziło, już to, iż był pochlebny i przymilający, już też iż wszędzie rozumiano, jakoby był rodu zacnego i wysokiego, zwłaszcza z powodu języków cudzoziemskich, którymi dobrze władał (289). Przebywał prawdopodobnie u rodziny Napierskich, od których przybrał później nazwisko. Może też przebywał u Kozaków, u Bohdana Chmielnickiego lub na dworze Rakocego. Dłuższy czas, bo przez trzy lata, nie wiadomo gdzie się obraca. Nagle w r. 1651 na wiosnę zjawia się on w okolicach Krakowa z uniwersalami Chmielnickiego, z zamiarem buntowania ludu, opanowania przejść górskich dla Rakocego i zajęcia Krakowa (290).

Z początku przesiadywał pod przybranem nazwiskiem Aleksandra Kostki (291), po dworach pańskich, miastach i wsiach, wszędzie zawierając liczne stosunki przyjazne. Według Golińskiego (292), był on niewielkiego wzrostu, cienki i młody; włos czarny sypał mu się dopiero; bródka mała, kończasta, włosy długie, w kędziorach, z szwedzka przycięte. Nosił się

(289) Człek zręczny, w językach biegły, udający się za cudzoziemca z mowy i z ubioru. Rudawski, „Hist. Polska.“ I, 135.

(290) Dr. Kubala, „Szkice hist.“ I. 312.

(291) Rudawski w swojej „Historyi Polskiej“ mianuje go Aleksandrem Leonem Napierskim ze Sztemberka. I, 135. Alexander Napierscius Kochowskiego „Annales Poloniae“, Cl. I., Lib. IV. 243; „Napierscius seu Pseudo-Kostka“, tamże, 270.

(292) Goliński, rajca miasta Kaźmirza pod Krakowem, opisał bunt Napierskiego. Rękopis znajduje się w Bibliotece Ossolińskich, nr. 189, str. 486-494.

czarno, po szwedzku, miał nadzwyczajną łatwość zbliżania i zastosowywania się do najrozmaitszych ludzi i obejście wielkiego pana, który nie miał potrzeby okazywać się dumnym, a nigdy nie był pokornym.

Rozpoznawszy należycie stosunki miejscowe i nasłuchawszy się niemało o zatargach, jakie lud góralski zawzięcie wiódł z starostami, następnie o zbójcach i pobopności tegoż ludu do rozboju, jeszcze w kwietniu 1651 r., puścił się sam, bez sług i koni, na Podhale nowotarskie. Napierski używał wielkiego miru, przede wszystkim u księży a między innymi u opata tynieckiego. Opat wychwalał go wszędzie, polecając sąsiadom i biskupowi krakowskiemu. Dwór też biskupi a za dworem organista biskupi, życzliwie dlań był usposobiony. Od organisty otrzymał on polecenie do teścia jego, niejakiego Marcina Radockiego, kościelnego i nauczyciela w Pcimiu. Napierski, przybywszy do Pcimia, odszukał Radockiego.

Marcin Radocki był w Pcimiu od 40 lat nauczycielem szkoły parafialnej a zarazem kościelnym czyli klechą. Przed 40 laty chodził on do szkół, uczęszczał nawet na teologią i odebrał już pierwsze poświęcenie przygotowane do stanu duchownego. Ale ten stan nie był jego przeznaczeniem. Powrócił w góry i ożeniwszy się osiadł w Pcimiu. Miał on biegłość pisma i to rozmaitem pismem; ta okoliczność i pokrewieństwo z organistą krakowskiego biskupa wyniosły go wysoko w oczach ludu górskiego. Więc też wszystko garnęło się doń o poradę. Z wielką radością przyjął Radocki Napierskiego, którego uważał za posłań-

ca z niebios, co w imieniu króla pokój Chrystusa i wolność ludowi przynosi. Tutaj postanowił Napierski wystąpić jako pułkownik królewski, mający rozkaz werbować lud na obronę granic województwa przeciw Rakocemu. W r. 1650 bowiem na wiosnę X. Wiśniowiecki wybierał się do Multan w dziewostęby do Róży Lupulówny, córki gospodarza. Szlachta rada zaciągała się pod jego znaki. Wtedy Napierski otrzymał przypowiednie listy królewskie, zezwalające mu robić zaciągi dla X. Wiśniowieckiego. Napierski, przybywszy do Pcimia do Radockiego, miał te listy przy sobie i objawił temuż myśl swoją. Radocki, będąc biegłym w naśladowaniu pisma, wypisał na wzór tych listów królewskich także same przypowiednie listy na imię pułkownika Aleksandra Lwa z Sternbergu Kostki Napierskiego i utwierdził je pieczęcią królewską, zdjętą z poprzedniego listu przypowiedniego.

Napierski, umówiwszy się z swoim apostołem Marcinem, klechę pcimskim, ruszył do Nowegotargu jeszcze w kwietniu.

Przybywszy do Nowegotargu, udał się wprost do Wiktoryna Zdanowskiego, podstarościego nowotarskiego, i przedstawił mu się jako pułkownik królewski z rozkazem werbowania ludu na obronę kraju.

Podstarości, szlachcic starowina, siedział już od 30 przeszło lat na swoim urzędzie, żył w zgodzie z wszystkimi księżmi i sołtysami, jak to poświadcza zapis w księgach wójtowskich nowotarskich z r. 1618 i 1622 względem księdza Miętusa, proboszcza w Rabie wyżniej i sołtysów szreniawskich. Sprzedawał

także ser, masło, leguminy i opiekował się bractwem św. Anny, jakto w tych zapisach czytać można (293).

Otóż starowina przyjął pułkownika królewskiego z najwyższą czcią i uwielbieniem i za wielkie szczęście sobie poczytywał, iż potomek wielkiego rodu św. Stanisława nawiedził dom jego. Z początku dziwił się, nie widząc ani sług, ani koni; lecz przebiegły Napierski zdołał go uspokoić, mówiąc, że ostrożność i roztropność nakazały mu skromnie występować, bo król ruszył na wojnę z wszystką szlachtą, pieniędzy w skarbie niema a koniecznie trzeba zabezpieczyć granicę przed Rakocym, co jedynie da się uskuteczyć za pomocą ludu, z którego należy utworzyć oddział ochotników, zapłaty niedomagających się. Zresztą św. Stanisław, którego potomkiem się mieni, w żebraczym odzieniu podróżował do Rzymu.

Dobroduszny starzec wierzył wszystkiemu, co mu Kostka opowiadał, i kochał go jak własnego syna. Młody Kostka okazywał również ze swej strony dla niego wielkie uszanowanie, nazywał go ojcem, obiecywał wiele, udawał pobożnego i skromnego; przytem był wesołym i ujął sobie starca tak, że ten cały dom i siebie samego i wszystko, czem tylko rozporządzał, oddał mu na usługi, pragnąc ze swej strony przyczynić się do dobra kraju.

W krótkim czasie znalazł Napierski, przy pomo-

(293) Morawski, „Świątek Boży,“ 128. Dr. Kubala, „Szkice hist.“ 1, 313.

cy podstarościego, drużynę ludzi do swoich celów zdanych. Do tego dopomógł mu szczególnie przypadek.

Podczas jego bytności miano w Nowymtargu tracić dwu hersztów zbójceckich, Rusinów. Jednym z nich był Wasyl Czepiec z Grybowej, syn dzwonnika; drugim zaś Jędrzej Sawka z Orawy, młody, silny chłop, który niegdyś juhasił w Zborowie u księcia Rakocego (294). Napierski, dowiedziawszy się o tem, wpłynął na Zdanowskiego i wraz z nim przybył do miasta gdzie oświadczywszy, że królowi obecnie bardzo pilno ludzi potrzeba, prosił, aby mu tych ludzi do wojska zaciągnąć pozwolili.

Wcale dziwnem nie wydało się to żądanie rajcom nowotarskim, boć przed każdą prawie wojną zwykli byli urzędnicy królewscy zjeżdżać w góry i ochotników zaciągać. Nie przeszło więc też nikomu przez myśl powątpiewać o prawdziwości słów Napierskiego wobec podstarościego Zdanowskiego. Skończyło się też na tem, że kat, według starego zwyczaju, pokazał zbójcom nagi miecz; następnie, rozpaliwszy przygotowaną siarkę na miseczce, podstawił im ją pod nos, mówiąc: „Pamiętaj, jak to pachnie“. Na tem zakoń-

(294) Drużyna zbójcka Sawki i Czepeca w r. 1649 uderzyła na Wielkanoc na Jangród, dwór warowny Męcińskiego, zabrała w Zyndramowej stado 77 kłaczy, napadła w maju na dwór Delpacego w Glinniku, Cikowskiego w Żeglecach, Kozłowskiego w Ropie, wieś Rogi pod Iwoniczem, Orzechwę nad Wistokiem. Morawski, „Świątek Boży“, 115—116.

czył kat egzekucyą. Poczem zdjął im kajdany, a rajce, napomniawszy ich, aby odtąd cnotliwie żyli, oddali obudwu w ręce pułkownika, który, odebrawszy od nich przysięgę wierności dla króla i posłuszeństwo wojskowe sobie, jako pułkownikowi królewskiemu, wręczył im uniwersały Chmielnickiego i wolno puścił do domu. Niebawem pozyskał jeszcze kilku junaków, którzy zaciągnęli się pod jego chorągiew. Do najpierwszych należeli chłopci z Bańskiego Jędrzej Jarząbek i bracia Krzysztof i Jędrzej Krupa. Zaraz potem rozpisał Napierski listy do sołtysów górskich, oznajmując o sobie i wzywając, aby stawali pod rozkazy jego w celu ubezpieczenia Krakowa. Również donosił swemu pomocnikowi Radockiemu co zaszło, rozkazując mu, aby i on ze swej strony rozpoczął działanie.

W tym czasie, bo 20 kwietnia, król Jan Kazimirz ogłosił w Lublinie już trzecie wici wojenne, nakazując szlachcie ruszyć pod Konstantynów, bo Chmielnicki z Tatary w ogromnej liczbie naprzód postępował. Równocześnie dowiedział się król o pochwyconym liście Chmielnickiego do Rakociego, w którym tenże Rakociego namawiał do pośpiesznego napadu na Polskę i zajęcia Krakowa. List ten wzniecił wielki popłoch w Krakowie; niemało zatrwożył się i król, który na początku maja zarządził pośpieszną obronę Krakowa, oddając go w opiekę Macieja Dębińskiego i Piotra Gębickiego, biskupa krakowskiego, księcia siewierskiego, a sam ruszył 6 maja na nieprzyjaciela.

Popłoch ten i rozruchy między młodzieżą szkolną a żydowstwem w Krakowie były Napierskiemu bardzo na rękę, bo tym sposobem stwierdził potrzebę obecności swojej na Podhalu w celu werbowania wojska. Wkrótce pozyskał nowego pomocnika w osobie Gosławskiego. Tenże, człowiek lekkomyślny i próżny, zaszczycony zażyłością i przyjaźnią z pułkownikiem królewskim, nie przeczuwając wcale zdrady, dopomagał mu wielce w pozyskiwaniu ludu, który ochoczo garnął się pod chorągiew Kostki, obiecując pójść za nim, dokąd tylko każe. W całym tym jego orszaku znajdowali się ludzie hultajscy, gotowi tylko do rozboju, niesforni i nieprzywykli do posłuszeństwa. Napierski czuł dobrze, że nie da sobie rady z tą zgrają. Starał się zatem o statecznych górali, którzyby tę tłuszcę w karby ująć zdołali. Wkrótce i w tym względzie znalazł sobie pomocnika. Był nim niejaki Stanisław z Łętowni, vulgo Łętowski, sołtys z Czarnego Dunajca, chłop rośli, siwy, brodaty i bogaty, pierwsza powaga u wszystkich zbójców, herszt wszystkich buntów w górach, i dlatego „marszałkiem“ zwany. Do niego to udawali się chłopci ze skargami na panów swoich, a on miał dosyć siły i powagi, aby się ująć za pokrzywdzonym chłopem i w razie danym powołać całą ludność górską do ruszenia choćby na samego starostę. Na-leżał on w r. 1627 i 1628 do najgorliwszych podżegaczy ludu przeciwko Mikołajowi Komorowskiemu, staroście żywieckiemu a potem nowotarskiemu; Pod-

halanie bowiem znienawidzili tego Komorowskiego, bo naprawdę zabrał się do tępienia zbójców, którzy pod starym swym wodzem Grzegorzem Dzielskim, sołtysiem czarnodunajeckim, rodem z Chabówki, dwa razy raz poraz (1627—1628) napadali dwór Tobiasza Jaklińskiego w Siekierczynie pod Limanową. Spalili mu dwór, żonę jego zabili; on sam zdołał ledwie ująć przebojem z bronią w rękę. Czyhali na niego z tego powodu, iż do grodu oddawał zbójców na męki i śmierć. Komorowski więc, śledząc ich, o mało co nie wpadł w ich zasadzkę w czasie pospolitego ruszenia wszego Podhala.

Pierwszy apostoł Kostki Radocki w Pcimiu nie próżnował; rozpisywał bowiem listy do mniejszych sołtysów i do wsi okolicznych i wzywał lud, aby się tłumnie gromadził pod sztandar Kostki przeciwko żydom i szlachcie: w imię Chrystusa, którego żydzi zamordowali, i Najjaśniejszego Pana Jana Kaźmirza, przeciw któremu szlachta bunt podnieść zamierza.

Tak Kostka, jak jego wysłannicy i pomocnicy obiecywali zupełną wolność od poddaństwa i długów dworskich, podział lasów i gruntów szlacheckich, pomoc kozacką i nakazywali, aby wszyscy, którzy ciągać się zechcą, umaili chaty swoje zielenią, żeby ich przechodzące wojska nie paliły i nie rabowały.

Już dwa miesiące upływało, jak nasz Napierski bawił w Nowyntargu. Wystarczało mu to zupełnie na przygotowanie ludu w starostwie nowotarskiem a po części i w czorsztyńskim. Werbował on nie tylko w województwie krakowskiem na Góralszczy-

znie, ale wysyłał werbowników na Węgry i Szląsk, wysyłając listy bezpieczeństwa w niemieckim i polskim języku, aby je polscy i niemieccy zacieężni rozumieć mogli (295).

Chodziło mu teraz o punkt zborny i obronny, jako też o pieniądze. Według rady Łętowskiego i innych postanowił zająć zamek czorszyński. Starosta czorszyński Platemberg, pokojowiec królewski, znajdował się przy boku króla pod Beresteczkiem i przeciwko prawu podczas pospolitego ruszenia zamku odbieżał, nie dawszy doń żadnej załogi. Mieszkało w nim kilku żydów, którzy dobra starościńskie w dzierżawie trzymali.

Kostka, zachęcony przez Łętowskiego i ludzi czorszyńskich do zajęcia Czorsztyna, zebrawszy kilkunastu ludzi z miasta (12 czerwca, w poniedziałek) wyprawił w okolicznych górach, przedewszystkiem na Lubaniu, łowy, skąd w nocy 14 czerwca we środę podstąpił przez Wzar kluszkowiecki (Żdżar, Żar) pod Czorsztyn, i skoro z pierwszym brzaskiem dnia bramę otworzono, wpadł niespostrzeżenie i związawszy żyda, który nie miał czasu pieniędzy schować, zajął zamek w imieniu króla (296), żydów powiązanych wtrącił do ciemnicy, zabrał znaczne pieniądze i wiktuały, wina dwie beczki, piwa podostatek i go-

(295) Oświęcima Dyaryusz. Rękopis w bibliotece Ossolińskich. Nr. 224, str. 1161. Dr. Kubala, „Szkice hist“. I, 327.

(296) Rudawski, I, 135. Moraczewski. I, 91—93,

rzalki, słoniny w połciach nie mały zapas, masła także. płótno półsetkami, nareszcie hupkę. Poczem zaprowadziwszy strażę na murach zamku, jakoteż i w podzamczu, zasiadł do pisania listów do sołtysów i znakomitszych kmieci. Również wysłał za kupnem prochu i ołowiu gońca do Lubowni na Spizu.

Tymczasem wiadomość o zdobyciu Czorsztyna i o buncie górali doszła do uszu Gębickiego, biskupa krakowskiego; albowiem nasamprzód pleban z Lubonia koło Pcimia doniósł mu listem, że lud wiejski w okolicy zgromadza się i wiecjuje potajemnie i nadzwyczaj bez przyczyny zielenią umają chaty swoje. Wkrótce potem pleban szaflarski zeznał ks. Jędrzejowi Bytomskiemu, plebanowi nowotarskiemu, pod przysięgą treść listu Chmielnickiego do ludu. Do poznania treści tego listu przyszedł on trafem. Nazajutrz bowiem po zajęciu zamku przez Napierskiego, przejeżdżając wczas rano, tenże pleban szaflarski mimo zamku zatrzymał się i rozmawiał z strażą u bramy, do której przybył także Gosławski, któremu winem upity Napierski oddał do przechowania wszelkie listy swoje. Gosławski wdał się w rozmowę z nim i pokazał mu ni stąd ni zowąd owe papiery, które obaj przeglądnęli i znaleźli list Chmielnickiego, który odczytali: „Bohdan Chmielnicki wiadomo czyniąc „wszystkim poddanym korony polskiej, że za szczęściem i błogosławieństwem od Pana Boga nam danem, pod moc i władzę nasza podbiwszy państwa „teżę korony polskiej uwolnić waś wszystkich obiecuję „od ciężarów robocizny. Będziecie tylko na samych

„czynszach we wszelakich wolnościach, tak, jako szlachta byli, tylko żebyście nam wiary, jako ruscy nasi poddani, dotrzymali, panów swoich. żebyście opuszczali, przeciwko nim powstawali i do nas się w jak największych kupach gromadzili“ (297).

Otóż pleban szaflarski, przerażony tą wieścią, udał się wprost do Nowegotargu i doniósł o tem ks. Bytomskiemu, który nieomieszkał uwiadomić o tem ks. biskupa Gębickiego, opisując zarazem także gromadne wiecowanie ludu i majenie chat gałęziami (298). Doniesienia swoje poparł sprawozdaniem podstarościego nowotarskiego Zdanowskiego. Już dawniej zasłyszał był ks. biskup o rozruchach na Podhalu; uspakajał go atoli zawsze opat tyniecki, który Napierskiego wysoko cenił. Tym razem domyślił się biskup, co to wszystko ma znaczyć; a jakkolwiek ujmowali się ludzie, dobrze o Napierskim uprzedzeni, mianowicie księża z Tyńca, to przecież, chcąc prawdy dojsć, zwołał radę, na której uchwalono, aby Gniewosz, pisarz komory celnej nowotarskiej, udał się do Czorsztyna do Napierskiego i imieniem biskupa zażądał sprawozdania pisemnego, za którym rozkazem zajął zamek.

Gniewosz, odebrawszy polecenie, udał się z szczu-

(297) Grabowski, „Spominki ojezyste“. Kraków, 1845. 85, 86. Szez. Morawski, „Świątek Boży“. 162. Dr. Kubala, I, 321. przyp. 13.

(298) Morawski, „Świątek Boży“. 167.

plym orszakiem ludzi do zamku. Ludzi jego nie wpuszczono, a jego samego przyjął Napierski zimno i w odpowiedzi doręczył mu list do biskupa krakowskiego, w którym doniósł, że jest Aleksandrem Kostką z Sternbergu, pułkownikiem królewskim, iż za rozkazem i wolą królewską zajął zamek czorsztyński z obawy, aby ten pograniczny gród, niemający żadnej załogi i opatrzenia, nie dostał się w ręce Węgrów i upraszał biskupa, aby mu przysłał kilka działek, prochu i kul, bo w zamku żadnej amunicji nie ma (299).

Biskup, tą wiadomością niesłychanie zdziwiony, zwołał Jordana, starostę dobczyckiego, Hieronima Śmietankę, podstarościego krakowskiego, Pieglowskiego, podczaszego krakowskiego, i innych na naradę wojenną. Uradzono wysłać natychmiast wojsko do odebrania zamku; Napierskiemu zaś napisał, że nie w taki sposób zajmuje się zamki królewskie do obrony zlecone, i że mu radzi, aby dobrowolnie z Czorsztyna ustąpił.

Na drugi dzień przybyli dragoni w liczbie 25 do Nowegotargu; za nimi przyciągnął Jordan z oddziałem szęściudziesięciu kopijników. Do niego przyłączył się w Nowymtargu niejaki Chrząstowiecki. Nocą naciągnąwszy pod zamek, zrana (18 czerwca, w niedzielę 1651) piętnastu ochotników rusza cwałem; udaje

(299) Kochowski. „Annales Poloniae“. Cl. I. Lib. IV p. 270.

się im wpaść przez bramę pierwszą i wyłamać drugą, lecz u trzeciej znajdują opór od chłopów u straży stojących i z pod gradu kamieni ledwie ująć zdołali. Nadeszła reszta oddziału, ale gdy Napierski stanął na murze, oświadczył, że jest szlachcicem i że zamkał się w moc tego mandatu, który trzyma w rękę, sam Chrzastowiecki, najznakomitsza osoba w téj wyprawie, tak osłabł w zaciekłości wojennej, że uznał za rzecz najwłaściwszą odejść z niczem, co i wykonał. Oddział od biskupa przysłany został jeszcze i rozmyślał co począć. Ale za nadciągnięciem posiłków od strony Wzaru Kluszkowieckiego pod wodzą Jędrzeja Sawki, jednego z opryszków ocalonych przez Napierskiego w Nowymtargu, w liczbie 500 różnego ludu zbrojnego, zniewolony był ustąpić. Wtedy dopiero Napierski zabrał głos z muru do zbrojnego ludu i zaczął mówić z zapalem o wolności, o potrzebie zrzucenia z karków jarzma niewoli, i że w tak wielkim celu warto się wystawić na śmierć wśród najsrońszych męć.

Oblężenie to opisał Kostka wierszem Zdanowskiemu, wzywając staruszka na gospodarstwo do Czorsztyna, podczas gdy on pójdzie tam, gdzie go Bóg z wojskiem wyśle. Czytając te wiersze, pisane w tym samym dniu, w którym Jordan i Chrzastowiecki uciekali z pod Czorsztyna przed nadchodzącą czernią górali i zbójców, a Kostka rozsyłał z zamku na wsze strony listy i nniwersały, zwołujące lud do siebie, nie podobna nie uznać wielkiej swobody umysłu, przyjaźni dla starca, który go kochał jak syna, i dowcipu, z jakim się w tych wierszach popisował.

Dla ciekawości czytelników. podaję pismo jego do Zdanowskiego: „Mnie wielce JM Panu Wiktorynowi Zdanowskiemu do pilnego oddania. M. panie „ojczei dobrodzieju! serdecznie ztegom był żałosny i do- „tychczas jestem, że W. M. pandla mnie sługi swego tak „wiele i niewinnie cierpiał, a przytem upraszam, abyś „W. M. pan jak najprędzej, rzeczy swe do mnie wy- „syłając, sam na św. Jana do mnie stawić się raczył, „bo wielkie wojska do mnie się ściągać będą, gdyż „jest wola Boża, a nie inna, aby tak wielkie zbrodnie „ukarane zostały, co daj Boże, aby bez rozlania krwi „chrześcijańskiej. Ja W. M. pana gospodarzem zo- „stawiwszy. pójdę sam. gdzie mię Bóg z wojskiem „obróci. Posłałbym W. M. panu de praeda novellas, „ale się sam spodziewam go pewnie oglądać, a już bę- „dzie po części niebezpieczno wyjeżdżać. Przeto wie- „niec na lasce opalanej niech będzie wywieszony i oba- „wiać się należy, aby czego J. M. X. biskup nie za- „myślał przeciw W. M. panu, do którego nic nie „pisać więcéj. Jegomościom wszystkim czołem biję „ochotnie i oczekując, posyłam wieszem obleżenie mo- „je. Posyłam i pierścień rubinowy na obraz N. Pau- „ny. albo do miasta, albo do Szaflar. W. M. pana „życzliwy sługa. Aleksander Lew z Sternberku“.

Obleżenie gniazda Lwiego.

Przyszedł Jordan pod Czorsztyn sprzedawać maślanki,
 Nie do boju, lecz żeby snąć wytrząsał szklanki,
 Chciał zażyć stratagema Jordan, z swoją smołą.
 Rozsadzwszy rycerstwo miłe między skałą,
 Wysłał swe krasomowce i niektóre popy,

Chcąc onego Lwa zmorzyć słówki, a z nim chłopcy;
 Skąd gdy Faryzeusze zaczęli swą mowę.
 Płynęły, jak z Jordanu, z nich słowa takowe:
 „In gratiam scimus, qui verax es, tylko nam daj zamck.
 Sam pnij się, kędy zechcesz, nie nie rzecze panek“.
 Dragoni, jako dobrzy rycerze stawali
 I prawie wszystkiój szlachcie serca dodawali,
 A podczas tych traktatów bramę zapalili,
 Mniemając, żeby orła w piersi ugodzili;
 Wtem się im Lew otrząśnie, pocznie prosić z góry,
 Aże miła maślanka rozlała się w dziury,
 Bramę zalał, ich potłukł, pozabijał konie,
 Że nazad musiał jechać na ś... kim ogonie.
 Wtóm zobaczy zdaleka, starosta pragnący,
 Chłop babiasty i tłusty, Jordanem rzeczący,
 Nie chcąc czekać ostatka, samoczwart uskrobał,
 Czyli się też w kwatery między skały schował.
 Potem w kotły husarskie w zamku uderzono,
 I ospałych żołnierzy z hakownic budzono.
 Ci porwą się do koni, nie chcąc czekać dalej,
 Pieszko jedni, na koniach drudzy uciekali.
 Inni jeszcze w Krakowie na zamku statutu
 Zapomnieli i swego prawnego talmutu.
 Kazał ich Lew prowadzić, z długich arkabuzów
 Nabawił niejednego z nich strachu i gózków.
 Otóż wam Zuzanniey! cóżeście wygrali?
 Tylkoście Lwa daremnie na się rozgniewali,
 Który się skrył, choć cicho, na tajemne skały,
 Kędy ledwie orlice pióra donaszały.
 Przy kim Pan Bóg, z tym trudno nieboże wojować,
 Łepiejby spać za grzechy wcześniej pokutować.
 Boimy się człowieka;— bój się raczój Boga,
 Przy Tym stojąc, mnie ufaj, nie dojdzie cię trwoga.
 O nieszczęsne łakomstwo! o przeklęta psycho!

Któraś w Polskę, ach! ach! ach! wprowadziła liebo!
Ten co widział, świadczy* (300).

Tegoż samego dnia t. j. 18 czerwca swobodny Napierski napisał jeszcze list do marszałka Łętowskiego, którego mianował pułkownikiem. List ten podług Oświęcima brzmi: (301)

„Imci panie Łętowski, a mój M. panie i miły „przyjacielu!—Słyszac o wielkich cnotach W. pana „rycerskich, nie przyszło mi inaczej, tylko je wy- „chwalać a Bogu dziękować, a przytém uniżenie upra- „szać, abys W. M. pan z pułkiem jak najprędzej i jako „z największym ludem przybywał, opowiadając im, „żeby sobie przypomnieli wszystkie krzywdy, które „mają od panów swych; jako ubogi lud jest utrapio- „ny a uciążony, i że teraz mają okazyą piękną. Niech- „że jej więc umieją zażyć, gdyż jeżeli teraz tę opu- „szczą a nie wybiją się z ciężaru, tedy wiecznymi nie- „wolnikami muszą u swych panów zostawać. Raczże „już tedy W. M. pan jak najprędzej sam przybywać, „a drugim, którymbys rozumiał, dawać znać tylko, aby „dano pokój W. M. panu Zdanowskiemu; inną szla- „chtę niech biorą i czynią z nią, co zechcą. A ten „znak niechaj będzie, kiedy W. M. pan pójdiesz ze „swoim pułkiem: włożyć wieniec chojniany na tyce, „tedy po tem się poznamy. A upomnij W. M. pan, „aby ze sobą brali siekiéry jedni, a drudzy rydłe; pój-

(300) Oświęcim. 1163. Dr. Kubala, I, 328.

(301) Oświęcim. 1161.. Dr. Kubala. I, 329.

„dziemy wszyscy pod Kraków i dalej, przez wszystką
 „Polskę, jeśli wola będzie. Mamy dobrą znowę
 „z Chmielnickim, z Tatarami, i niemieckie wojsko na
 „pomoc. Raczże W. M. pan innych poinformować,
 „sam zaś przybyć, a ostatek ustnie opowie ten co kart-
 „kę oddaje. Na ten czas tęsknie wyglądając, zostają
 „W. M. pana i brata służebnik, Aleksander Lew
 „z Czorsztyna. 18 Junij 1651“.

Z tego listu wnosić należy, że Kostka zamierzał uderzyć na Kraków i to na św. Jana, jakto się z innego listu, poniżej podanego, przekonywamy. Według Szczęsnego Morawskiego Łętowski był już obecny podczas oblężenia zamku przez Jordana, co atoli sprzeciwia się powyższemu listowi, gdyż w rzeczywistości ten Łętowski, najprzedniejszy buntownik i rozbójnik nowotarski, przybył dopiero 18 czerwca do zamku.

Podobne listy, jak powyższy, rozpiisał Napierski na wsze możliwe strony. Niepokoilo go jednak bardzo, że Radocki z Pcimia mu nie odpisuje. Co chwila wyczekiwał gońca i wyprawiał naprzeciwko w obawie, czy nie wpadł w ręce wojsku. Po trzech dniach niecierpliwego oczekiwania zjawił się gońiec w końcu, oddając list treści następującej: „Mnie wielce „M. C. W. panu J. M. panu Leonowi Wiernemu J. K. „M. Ci pilnie oddać należy. Mnie wielce M. Ci pannie Leonie etc. Za tą wiadomością, przez to pisanie, które mnie doszło od W. M. pana, jako najpoczędniej i najprędzej pospółstwo informować będę; „z tymi, którzy są miłośnikami wiernymi prawdy

„Chrystusowej, także życzliwymi J. M. Ci Najjaśniejszemu Panu Janowi Kaźmirzowi, z łaski Bożej królowi polskiemu, a nam wielce miłościwemu Panu naszemu. Przetoż racz M. Ci Panie znowu jako najprędzej pospółstwo tam w twych krajach pisaniem obeśłać, któremuby nie inną wiarę dali, a zatem ochotniej się kupić będą. Gdyż przedtem wielu ich mówiło: Gdyby dozwoleństwo albo głos króla Imci słyszeli, tedyby prawie sami na dwory szlacheckie następując, niszczyli je, aby już więcej hardość i wyniosłość z złością tyrańską na ziemi nie panowała. Z tem uniżenie do W. M. łaski W. M. pana oddaje się. We Peczynie, die 20 Junij 1651. M. R. rector scholae peimensis“ (302).

Z listu tego poznał Napierski, że Radockiemu lud niekoniecznie wierzy; aby więc temu złemu zaradzić, wysłał Kostka uniwersał do chłopów, w którym powtórzył wszystko, co im kiedykolwiek powiedział. Uniwersał ten w całości brzmi:

„Pokój Chrystusów!—Wszem w obec i każdemu z osobna wiernym poddanym I. K. M. Pana Naszego Miłościwego, przy zdrowiu dobrem od Pana Boga Wszemmocnego świętej wolności i swobody życzę; oznajmując wszystkim wolę Bożą a także I. K. M. Ci, że chcą szlachta rokosz przeciwko królowi IMCI Panu Naszemu Miłościwemu podnieść, a przeto kto

(302) Morawski, „Świątek Boży“ 174 Dr. Kubala. Szkice hist.“ 1, 330.

„życzliwy jest I. K. M. Ci, niechaj czempredziej gar-
 „nie się pod skrzydło moje, pod Czorsztyń, przy panu
 „rektorze peimskim, jako przy pułkowniku króla IM.
 „Ci, który, jako wierny poddany I. K. M. Ci, przypro-
 „wadzi Was do mnie i będzie Wami regimentował.
 „dawając Wam wszystkim informacją. Obiecuję
 „przytém I. K. M. C. P. N. M. wszelkie wolności tym
 „wszystkim, którzy teraz stać przy mnie będą; będą
 „dwory szlacheckie Wasze i to wszystko, cokolwiek
 „w nich zastaniecie; i owszem sami chciejcie się z tój
 „ciężkiej niewoli wybić, kiedy czas macie. Mają li
 „oni Was w niwecz obracać do ostatka, lepiej że Wy
 „ich obróćcie. Już się Was dosyć namordowali ciż
 „pankowie, że téż już glos Was płaczących o po-
 „mstę na nich do Boga woła. Przeto, odpisując już dru-
 „gi raz I. P. rektorowi, ten uniwersał wydawam
 „przestrzegając i w tem. abyście, jako mam poleczone
 „od króla IMCi, żadnym uniwersałom, choćby z pie-
 „częcią i ręką króla IMCi były, wiary nie dawali,
 „gdyż je musi wydawać, bojąc się szlachty. Ale my
 „czyńmy, co mamy czynić, jako najprędzej, a na św.
 „Jana pójdziemy pod Kraków. Jazem téż wszędzie
 „porozsyłał uniwersały do chłopów, którzy się ochot-
 „nie stawiają, a w nowotarskiém państwie wszyscy;
 „pan Stanisław, marszałek, i pułkownikiem ich bę-
 „dzie. Tylko proszę, żebyście przez Nowy targ idąc,
 „IMCi pana Zdanowskiego nie tykali i tych wszyst-
 „kich wsiów, w których zobaczycie na tykach wień-
 „ce. Kościołom także proszę, aby zawsze była obro-
 „na, gdyż o Boga i krzywdę ludzką, i o nieposłuszeń-

„stwo królowi IMCi wojować będziemy. Dan w Czorsztyń 22 Iunij 1651. Zdrowia dobrego Wam życzliwy, Aleksander z Sternberku Kostka, starosta czorsztyński (303)“.

Tymczasem Gębicki biskup otrzymał wiadomości o niepomysłnym skutku pierwszej wyprawy Jordana. Nie tracąc przytomności posłał natychmiast 280 piechoty i wysłał do podstarościego i sędziego grodzkiego krakowskiego list, który jest największem odbiciem panującego w Krakowie popłochu. List ten brzmiał: „Z Krakowa die 20 Iunij 1651. Czorsztyń ubieżono i zbójcami osadzono. Ad primum nuntium posłani ludzie, qui flammam exstinguerent, nic nie wskórali i ten ogień tli się, bo chłopstwo insurgit. Dla miłości i ratunku ojezyny, przybywaj W. M. pan do Krakowa, porusz szlachtę w domu pozostałą. zbierzmy się i radźmy wszyscy o środkach, jakie będą mogły być, ne opprimamur. Posłałem ja wczora 280 piechoty, ut tentent recuperationem tego zamku, ale nie widzę podobieństwa: przybywaj, przybież W. M. Pan, bo to straszny ogień“ (304),

Na radzie zebranej u biskupa uchwalono gońcem uwiadomić o tem króla, a województwo obwieścić

(303) Grabowski. „Spominki ojezyste“. 86, 87. Morawski. „Świątek Boży“. 177—179. Dr. Kubala, 319—320.

(304) Grabowski. „Spom. ojez.“ 86. Morawski, „Świątek Boży“. 179. Dr. Kubala, I, 320.

aby śpieszyło na pomoc zagrożonej stolicy (305). Rozesłano do wszystkich księży, aby z ambon lud od udziału w buncie odwodzili, a za wysłanym już oddziałem. o którym przypuszczano, że nie przytłumi buntowniczej tłuszczy górskiej, wyprawiono 200 piechoty siewierskiej pod wodzą Rachwalskiego, szlachcica siewierskiego; przydano mu dwa działka z dostatkami nabojów, powierzone trzem puszkarzom kaźmirskim, jako też 60 harników. Odchodzącemu Rachwalskiemu przykazał biskup, aby się nie wracał, ani na oczy pokazywał bez pojmanych przywódców buntu. Przykazał mu baczyć na wsi zielenią umajone, kazał ją zdzierać z chat, kędy zastaną, i karać onych, którzyby się ośmielili nanowo zatykać gałęzie zielone (306). Również staroście lubowelskiemu kazano ruszyć pod Czorsztyń z dwu działami w 150 ludzi; a z pod Muszyny ruszyła dragonia biskupa. Gdy dragonia ruszała z Krakowa pod Czorsztyń, podstarości krakowski, Hieronim Śmietanka, nie spał; powołał bowiem wszystką szlachtę, starych, chorych, sługi, faktorów i urzędników królewskich i duchownych na dzień 27 czerwca (wtorek) do Krakowa (307).

(305) Obwieszczenie Hieronima Śmietanki, podstarościego i sędziego krakowskiego, podaje dr. Kubala, 331, przyp. 11, podług Golińskiego (487). Morawski. „Świątek Boży”. 180—182.

(306) Porro quacunqne iret Rachwalscius, sarta viridia quae usquam tuguriis praefixa essent, amoveri et in eos qui praefigere ausi essent, animadverti iussit. *Hirtenberg, Hist. plen.*

(307) Uniwersał Hieronima Śmietanki. Ob. przyp. 305.

Napierski, który nie spodziewał się wprawdzie wojska i oblężenia, umiał jednak korzystać z dozwolonego sobie czasu. Bramy zieleńią bowiem pozawalał i wszystko, jak mógł najlepiej, do odporu przyrzędził. Tymczasem dragonia stanęła pod Czorsztynem. Na zamku było 27 chłopów (308) i 5 dziewcząt; to stanowiło jego załogę. W podzamczu, w stajniach podmurza zasłonięnych od strzałów, stały konie, woły i krowy, a studnia w dziedzińcu dostarczała wody.

Pierwszego dnia strzelano cztery godziny z ręcznej broni i starano się do bram dostać. Nazajutrz w piątek 23 czerwca rozpoczęto ogień działowy. Napierski dodawał otuchy swoim, obiecując, że wkrótce pomoc nadejdzie. Zapalone wieńce smolne wzywały chłopów ze wszystkich stron na obronę; ale napróżno, nikt nie przybywał. Załoga nie miała czem się bronić. Posłańca, którego Kostka wysłał po zakupno prochu i kul do Lubowli, schwytano. Zbierał więc Kostka kule padające do zamku i odstrzeliwał się nimi; topił ołów z okien na kule, nawet z dachu odbijał gąty a wyjęte gwoździe kazał zwijać, skręcać i nimi strzelać; wrywał posadzki marmurowe i rzucał, lał dragonów smołą, raził gradem kamieni piechotę wdzierającą się do okien i choć sam ranny w głowę obłamkiem skały, bronił się przez dwa dni do

(308) Według Morawskiego 54 chłopów. Ob. „Swatek Boży”. str. 188.

upadłego. W piątek t. j. dnia drugiego z rozkazu biskupa przybył jeszcze w sześćdziesiąt jazdy dla objęcia głównego dowództwa pułkownik Wilhelm Jarocki; a trzeciego dnia (w sobotę 24 czerwca) przyszło z dóbr muszyńskich stu ludzi pod wodzą rotmistrza Dąbrowskiego i także sto załogi lubowelskiej z dwu działami przyprowadził Lubowiecki, podstarości zamku lubowelskiego. Tak zatem blisko 1000 żołnierzy obległo Czorsztyn. Wtedy też bombardowanie zaczęło być szkodliwszem, i Napierski chciał zacząć rękowania. Odpowiadano, że wszyscy będą puszczeni, ale naczelnik buntu chyba tylko przez wyrok właściwego sądu na wolność wyjdzie. Tymczasem harnicy z pod murów radzili chłopom za murami, aby opuścili nieznanego włóczęgę a wrócili do posłuszeństwa prawej władzy. W sobotę rano domagał się Napierski, aby przez wzgląd na uroczystość św. Jana Chrzciciela nie szturmowano zamku. Ale zaraz potem opuścił jeden z rannych list na powrozie, że chłopci wydadzą Napierskiego i Łętowskiego marszałka, byle sami uzyskali zupełne przebaczenie. Jarocki, poradziwszy się starszyny, dał piśmienne zaręczenie. Wkrótce potem ukazał się na murze Wasyl Czepiec, jeden z onych opryszków przez Napierskiego w Nowymtargu ocalonych, i zapytał, czy i on życia może być pewnym. Jarocki mu przyrzekł i na znak przysięgi złożył palce w krzyż nad głową. Niedługo chłopci pokazali na murze już związanych Napierskiego i Łętowskiego, bramy otworzyli i wojsko puścili.

Dnia 24 czerwca w sobotę w dzień św. Jana

Chrzeciela, Kostka i Łętowski wydani zostali w ręce Jarockiego. Zamek zrabowało wojsko i co żywo ruszyło z jeńcami do Nowegotargu. Pułkownik Jarocki, bacząc na młode lata swego jeńca i szanując jego odwagę, obchodził się z nim bardzo łagodnie. W Nowymtargu kazał go rozwiązać. Rozwiązany odzyskał swobodę umysłu, a zapytany, czy sobie nie życzy czego, odrzekł wesole: „Kaźcie mi przywołać grajków, niech się jeszcze rozraduję na Podhalu”. Uczyniono zadość życzeniu jego. Przybyli kobziarze i kazał im grać skoczne i zarazem ponure, tęskie piosenki góralskie. Dziwnie przypadały mu do serca, gdyby ocet z żółcią podany dla złagodzenia męki.

Nazajutrz w niedzielę (25 czerwca) poprowadzono go dalej. Naoczny świadek Goliński, rajca na Kaźmirzu, pisze w pamiętniku swoim: „Był wesół Kostka, pił i grać sobie kazał, jak gdyby nic złego nie zrobił“ (308). Prowadziła go dragonia do Krakowa. Przywieźli go we wtorek wieczór (27 czerwca). Przeciw niemu wyszła druga dragonia za Kaźmirz za staw królewski i panowie szlachta siewierska z chorągwiami wyjechali. Tam wsadzili go na kolase i stojącego przywiązali do drabinek, obie ręce związawszy. Stał w kolasie, że go mógł każdy widzieć. Łętowski alias marszałek siedział w kolasie, ręce mając związane wspak: chłop gruby, broda okrągła i siwa, był w magierze i brudnej koszuli. A Kostka w kabacie czarnym, rękawy rozszerzone, koszulę

było widać, pludry czarne, chustką opasany; twarz sina; poglądał po ludziach, bo lud srogi wyszedł na Kaźmirz. Wieźli go grodzką bramą, koło wału, przez Kraków aż do biskupiego pałacu, a stamtąd odprowadzono ich na zamek, i osadzono na wieży, Kostkę na szlachecką, marszałka na złodziejską“.

Dnia 30 czerwca (piątek) przedstawił ich strażnik grodzki Grzegorz Tokarski zebranemu sądowi krakowskiego grodu, przedłożył protokół, akta, listy i uniwersały Kostki, raporta zaciągów niemieckich, uniwersały Chmielnickiego, które przy Kostce znaleziono (309) i wniósł zaskarżenie. Sąd postanowił przeprowadzić śledztwo na mękach i *dał ich katu* (1 lipca, sobota).

Mimo sprzeciwiania się obrońców, których mieli w osobach szlachty, Klemensa Tuczковского, Zygmunta Łuczyckiego i Stefana Ujejskiego, padł wyrok groźny: „*Bierz go kat!*“ I porwali go kaci, wiodąc do męczarni. Tam obwinionego wzięli w kluby, t. j. obnażonego położyli na ławie, związali ręce i nogi powrozami, których końce długie założyli za „kluby“, jedną u podłogi jednej, drugą u powały przeciwległej ściany i wyciągali go w stawach, jak długo sędzia rachował: „*Włócz go kat! raz, dwa.....*“ Palono mu następnie hoki pochodniami, a kiedy sędzia zawołał: „*Pal go trzy*“, kat bryzgał żar płonącej siarki na piersi.

(309) Grabowski, „Spom. ojez.“ 85—86.

Pomimo największych tortur Kostka nie wydał żadnej osoby, z którąby go wiązały jakiekolwiek stosunki; był niemy jak głaz; nie chciał nawet powiedzieć swojego nazwiska; oświadczył tylko, że jest naturalnym synem zmarłego króla Władysława IV i że się zowie Napiorskim (310). Wyjawiał on, co sam zrobił lub zamysłał jeszcze zrobić; mówił, że miał napisać i ubiedz Kaźmirz, Kleparz, Kraków i inne miasta, klasztory, kościoły i szlacheckie dwory palić (311), że spodziewał się pomocy od Chmielnickiego, Węgrów i t. p. Śledztwo przeciągnęło się dłużej, bo wysłedzono nowego spółnika buntu w osobie rektora pcimskiego, którego sąd kazał pojmać i do Krakowa przywieść, 8 lipca w sobotę rozpoczął nowe śledztwo, i 11 lipca (wtorek) zapadł wyrok na Radockiego; osądzono go bowiem na ścięcie i wystawienie głowy na palu. Sprawa Kostki i marszałka poszła prawdopodobnie do Warszawy, bo dopiero 18 lipca (wtorek) odczytano im wyrok skazujący przybranego nazwiska Kostkę z Sternbergu Aleksandra, zowiącego się Napierskim, na pal, Łętowskiego zaś marszałka na ćwiertowanie.

Egzekucya odbyła się 28 lipca w piątek 1651 r. przed południem. Wystawiono na Krzemionkach za Kaźmirzem troistą dębową szubienicę, wbito ostrze na pal sosnowy, rozstawiono 11 chorągwi wojska

(310) Oświęcim, 1207.

(311) Goliński, 459.

i wywieziono obwinionych wśród niezliczonej masy ludu. Ponieważ nadlatywały niepokojące pogłoski, że lud górski tego syna królewskiego zamysła odbić (312), wystąpiła na plac egzekucyjny cała siła zbrojna województwa. Nic jednak nie zakłóciło spokoju tego straszego poranku. Tłumy ludu stały spokojnie i przyglądały się z politowaniem młodemu buntownikowi. Tenże dobywał wszystkich sił, aby nie okazać żadnego wzruszenia. Był blady jak chusta; wejrzenie jego było zimne i surowe. Jadąc zwolna przez tłumy narodu, zwracał swą głowę to w prawą, to w lewą stronę i poglądał spokojnie po ludziach jak-gdyby kogo szukał. Od czasu do czasu garbił się; na twarzy osiadał ślad smutku a skoro zobaczył pał i szubienicę, wzrok jego stanął nieruchomy i wyraz nieopisanej zgrozy wystąpił na jego zbladłą i wychudłą twarz. Konwulsyjnym więc ruchem wyrwał się z tego stanu trwogi i bojaźni; prostował i podnosił głowę, okazując, że gotów w ten sposób umierać. Przybywszy na miejsce stracenia, spokojnie wysłuchał wyroku, a gdy go wtedy spytano o imię, powiedział że się zowie Szymonem Bzowskim (313). Kat Szymek, pisze Goliński, nie umiał pała weń wbić, po kilkadziesiąt razy weń uderzył, nim pał przeszedł

(312) Pogłoski te nie były płonne. Stwierdzają to późniejsze zeznania chłopów kasztelańskich ze Stróży. Morawski, „Świątek Boży“, 218.

(313) Oświęcim, 1207.

przezeń (314). Marszałka ściągwszy ćwiertował, a głowę rektora przybił na szubienicę.

Wykonanie tak surowego wyroku na Napierskim wywołało w całym kraju pewne niezadowolenie; a przedewszystkiem szlachta województwa krakowskiego przez dłuższy czas okazywała to; brała po części Kostkę w obronę; mieniła go lekkim człowiekiem, a do zmniejszenia winy Kostki przyczyniały się rozliczne okoliczności, głównie młodość i lekkomyślność jego, względy dla zmarłego króla Władysława IV, a przedewszystkiem niechęć do Jana Kaźmirza. W Warszawie głoszono powszechnie, że należało było korzystać ze zwycięstwa pod Beresteczkiem i Chmielnickiego a nie Kostkę egzekwować. Dobrze też zrozumiano fraszkę, którą Wespazyan Kochowski był napisał:

„Nie wiem, co to za nowy kucharz się pojawił,
„Miasto pieczeni, Kostkę nam na rożen wprawił“ (315).

(314) Rudawski pisze: okropny był jego skon, z powodu bowiem niezręczności kata dziesięciu nawrotami na ostry pał wbiany, wkrótce Bogu ducha oddał za murami Krakowa, trzymając krucyfiks w ręku. T. I, str. 136.

(315) „Fraszki“, p. 29.

ROZDZIAŁ VII.

Dalsze losy zamku czorsztyńskiego za Jana Kaźmirza i Sasów. Teodor Lubomirski, starosta spiski. Konfederaci barscy. Upadek zamku czorsztyńskiego. Przechodzi w ręce rządu austriackiego, poczem w ręce prywatne. O burzeniu zamku przez chłopstwo. Wzmianka o niszczeniu zamku lanckorońskiego. Dawny dwór drewniany, a dzisiejszy murowany. Niektóre daty statystyczne dotyczące się starostwa czorsztyńskiego.

W czasie wojny szwedzkiej Jan Kaźmirz, uchodząc przed zdobyczym Karolem Gustawem, królem szwedzkim, z Krakowa przez Wiśnicz i Nowy Sącz, schronił się w Czorsztynie (316) we wrześniu r. 1655. Tutaj oczekiwał go Jerzy Lubomirski, marszałek wielkokoronny. Tenże namawiał go, aby, nie wyjeżdżając z Polski, zamieszkał w zamku lubowelskim na Spiżu, dostarczającym pewnego schronienia, a w razie niebezpieczeństwa do Węgier bliskieby ocalenie miał.

(316) Kochowski. „Annales Poloniae“. Cl. II, Lib. I, 37.

Król jednak, powierzywszy mu skarb i klejnoty koronne, jako też archiwum, które Lubomirski z rąk Wolfa pułkownika odebrał i w zamku w całości umieścił, rady jego nie przyjął, mówiąc, że wstyd królowi polskiemu, wypędzonemu z całego królestwa, w jednym kącie tulać się i wołał do swego Szlązka wyjechać, gdzie w Głogowie mniejszym osiadł (317). Z Czorsztyna też wysłał król list do Karola Gustawa, dodawszy posłańcowi za towarzysza jeńca szwedzkiego pułkownika Forgwella, puszczonego na wolność, aby się wstawił za Sączem, któremu król poddać się radził.

W czasie zamieszek wszczętych wstąpieniem Fryderyka Augusta na tron polski z Stanisławem Leszczyńskim okolica Czorsztyna wiele ucierpiała; była ona widownią łupiestw, zniszczenia i niezliczonych krzywd, zrządzonych przez wojska obce i własne. Najwięcej ucierpiała od Rossyjan, sprowadzonych w one strony przez Teodora Lubomirskiego, starostę spiskiego, wojewodę krakowskiego, adherenta Fryderyka Augusta a przeciwnika Stanisława Leszczyńskiego. Otóż ten Teodor Lubomirski zaciągnął w r. 1733 od cesarzowej rosyjskiej kozaków i kałmuków pod Kraków (1734), a żadnej im nie dawając płacy, pozwolił rabować miasta i wsi. Jakoż dostało się naprzód

(317) Kochowski, „Historya panowania Jana Kaźmirza“. w tłum. polskiem. Poznań, 1859, I, 222. Rudawski, II, 24. Moraczewski, VIII, 174.

Wieliczce i inszym okolicznym Krakowa wsiom, osobliwie dobrom Michała Jordana, wojewody braclawskiego, adherenta Stan. Leszczyńskiego. Część Rosyan w liczbie 2000 ludzi, pod wodzą jakiegoś Kominka i Darowskiego, szlachcica polskiego w Moskwie wychowanego, poszła w góry, ku Mszanie, rabując, stąd do Jazowska. Dnia 16 lutego 1734 r. od Mszany udał się ten oddział przez Nowy targ rabując, zabierając z drogi i z domów bydło i żywność. Stamtąd udali się do Czorsztyna, gdyż starosta czorsztyński trzymał stronę Leszczyńskiego; tutaj rabowali z lasów, nawet bydło powyprowadzane zabierali, na starostwo nałożyli 50000 tynfów kontrybucyi. Oprócz tego spalili stodoły pod zamkiem, przyczem i inne bliskie zabudowania zgorzały. Poczem poszli do Lubowni. Tutaj zajęli zamek i miasto. W wojsku tem była i szlachta podgórcy, jak Stanisław Świącicki, Kordbanowski i inni. W r. 1735 posłali oni z Lubowni do Czorsztyna po owe pieniądze, a gdy tylko 5000 tynfów dostali, ruszył Darowski z całym wojskiem do starostwa czorsztyńskiego. Przechożąc przez Krościenko 1 listopada, podczas odpustu, ludzi rozpędził, Nosa rządzcę zamku czorsztyńskiego imał i powiązanego do Czorsztyna zaprowadził, gdzie w areszcie trzymany musiał wydawać palety (asygnacye) do wsi na pieniądze, siano, obroki, żywność dla ludzi. Oprócz tego Rossyanie, czyniąc wycieczki z Czorsztyna, wszędzie wielkie szkody zrzządzali. Ucierpiały wtedy Krościenko, Szczawnice, Tylmanowska, Ochotnica, Kamienica, Łącko, Jazowsko, Stary

Sącz, Olszanica, Pisarzowa, Limanowa, Łukowica Męcina. Dopiero 2 lutego 1736 r. opuścił Darowski te strony (318). Również konfederaci barscy, uchodząc przed polsko-rosyjską pogonią 1769 r., w murach Czorsztyna szukali schronienia i punktu oparcia. Od tego okresu czasu zamek czorsztyński coraz bardziej chylił się ku upadkowi. Ostatnim starostą jego był Józef Potocki, przedtem starosta halicki. Objął on to starostwo po ustąpieniu Józefa Potockiego, kasztelana lwowskiego, 9 maja 1763 i dzierżył je aż do 31 maja 1797 r. (319).

Według lustracyi z r. 1765 był „zamek czorsztyński dosyć obszerny, lecz dużo spustoszały, na którego naprawę znacznego nakładu trzeba, na który starosta wystarczyć nie może; a szkodaby była, iżby tak kosztowny, pograniczny i obronny zamek miał do ostatniego przyjść upadku“. I w rzeczywistości starosta Potocki nie mógł go już podnieść a około r. 1790 piorun uderzywszy do zamku, spalił dach i przyspieszył zupełny jego upadek; wreszcie zaś r. 1811, w którym go po zmarłym staroście objął rząd, już miał być opustoszałym, bez dachu, miał tylko jakiś ganek, a po pokojach znać podobno było resztki malowideł ściennych. R. 1819 odprzedał rząd Czorsztyn Jano-

(318) „Roczniki Jazowskie“, 316—339.

(319) Lustracya z r. 1765.

wi Maksymilianowi Drohojowskiemu, obywatelowi (320), i odtąd Czorsztyń należy do tej rodziny.

Według opowiadań ludu chłopci czorsztyńscy burzyli pokryjomu mury. To burzenie miało się już rozpocząć za ostatniego starosty, a potem dalej ciągnąć za dzierżawy rządu, któremu wszystkie pamiątki dawnych czasów polskich były solą w oku. Chłopci zabierali cegły, żelazo i kafle z pieców, które podobno i dotąd znajdują się po chałupach. Nie widziałem tego wprawdzie, zaręczał mnie jednak mój przewodnik. O to burzenie zamku posądzili niektórzy piszący o Czorsztyńce z wielce karygodną lekkomyślnością pierwszego właściciela Czorsztyna i jego następcę, jakoby oni z ruin zamku pobudowali sobie dwór i wszelkie budynki gospodarskie. Baśń ta wierutnie fałszywa, żadnymi dowodami nie poparta, pojawiła się w rozlicznych pismach i dziełkach nawet poważnych. O ile z przeczytanych rozpraw Czorsztyna dotyczących dowiedzieć się mogłem, to pierwszym autorem, który ten zarzut wandalizmu lekkomyślnie i niesumiennie na rodzinę Drohojowskich, dzisiejszych dziedziców Czorsztyna, rzucił, potępiając ją zarazem w obec całego świata polskiego, jest Łucya z ks. Gedrojców Rautenstrauchowa, w której dziele „*Miasta, góry i doliny*“ (321) czytamy: „Już dość źle uprze-

(320) Ur. 2 czerwca 1778 r., um. 10 kwietnia 1851. Pochowany na ementarzu w Sromowcach wyżnich przy kościele.

(321) Poznań. 1844, I, 108.

dzona o tym panu (t. j. Maksymilianie Drohojowskim): którego niedźwiedzi koncept bynajmniej mnie nie ujął, cóż się stało ze mną, gdym się dowiedziała, że ruina Czorsztyna jego była dziełem! że ten pałac bardzo jeszcze niedawno stał cały i silny, a terazniejszy (w r. 1839) dziedzic dla starego żelaztwa i kilku kóp starój cegły niszczyć go kazał". Następnie dr. T. Triplin, któremu się w jego *Wycieczkach po stokach galicyjskich i węgierskich Tatrów* (Warszawa, 1856) nieraz srodze rzeczy pomieszały i od rzeczywistości odbiegły, powtórzył snać za nią tę baśń, pisząc: „A wkrótce zjawił się inny starosta jeszcze lepszy, kazał rozbierać zamczysko i z cegieł postawił sobie obory, śpichlerz, dwór i gorzelnię... Ha! tak zrobił pan starosta D.... w Czorszynie, jak pan Chrzan... w Ojcowie. Otóż starożytności nasze zamieniono w obory i gorzelnie (322)!!“ Wkrótce potem pojawiła się ta sama wiadomość w tekście do „*Albumu widoków okolic szczywnickich*“, skreślonym przez p. Szcz. Morawskiego (zeszyt I, Kraków 1858): „W r. 1811 Czorsztyń przeszedł w ręce dzisiejszych dziedziców; był wtedy ten zamek jeszcze pod gątem, i sale i pokoje malowane, a od południa mały ganek, pioruny spaliły dach, a reszty dokonała... Panie, odpusć Wandalom“. W tym samym czasie Marya Steczkowska w swoich *Obrazkach z podróży do Tatrów i Pienin* (Kraków, 1858) umieściła tę brednię o burze-

(322) I, 104—105.

niu zamku: „z murów Czorsztyna brano cegłę i kamienie na budowanie gorzelnii czy też innych zabudowań gospodarskich“ (323). To samo powtórzyła w drugim wydaniu tychże Obrazków bez najmniejszej zmiany (1872, 281). W „*Galicyi w obrazach*“, czytamy: „Jedne z nich (baszt) kazał tamtejszy właściciel zburzyć“. W końcu baśń ta dostała się do bardzo poważnego dziełka: „*Przewodnik w wycieczkach na Babią górę, do Tulr i Pienin* (Kraków 1860)“, którego autorem jest prof. dr. E. Janota. Za tą powagą naukową, prawie dosłownie, przepisał ją L. Tatomir i umieścił w swojej *Geografii Galicyi* (1879): „gdy r. 1811 rząd posiadłości starostwa czorsztyńskiego rozprzedał, jeden z pierwszych właścicieli zamku zniszczył go do szczętu, obracając wzięty z niego materiał na wystawienie zabudowań gospodarskich“. W końcu nadmienię jeszcze o powieści „*Wycieczka do Pionin (sic!) przez Stachurskiego* w Dzienniku lwowskim z r. 1869 (157 i 158); o fantastycznym opisie p. Cwierczakiewiczowej p. t. „*Szczawnica*“, drukowanym w Błuszczu 1875 r., które to opisy również ten fałsz burzenia zamku przez dziedziców zawierają.

Szczupły wskazałem szereg rozpraw, których autorowie, jeden za drugim, jak za panią matką paćierz, rozsiali mylną, przez Ł. Rautenstrauchową zmyśloną wieść, która w końcu dostała się nawet do

(323) Str. 166.

(324) Zeszyt VI, str. 26.

szkolnej książki. Już sam dzisiejszy dziedzic Czorsztyna, p. Marcei Drohojowski, w r. 1869, w otwartym liście do p. P. Stachurskiego, a obecnie (1880) do p. Tatomira, wyczerpująco i przekonywająco dowiódł, iż ani ojciec jego, który w r. 1819 (a nie w r. 1811) od rządu kupił Czorsztyń, ani on sam nie burzyli zamku czorsztyńskiego, ani burzyć kazali. Jak nam już wiadomo, w r. 1811, po śmierci ostatniego starosty Józefa Potockiego zamek czorsztyński przeszedł w ręce rządu. Już wtedy był on bardzo opustoszały i zaniedbany, a tembardziej w roku 1819, tak że restaurowanie takiej ruiny było już niepodobne i przechodziło siły prywatne. Że pierwszy dziedzic jego ś. p. Maksymilian Drohojowski nie potrzebował burzyć, ani burzył zamku dla materiału na budynki, najlepszym dowodem ta okoliczność, że wszystkie budynki swoje stawiał tylko z drzewa, wyjąwszy dwu altanek i jednej piwnicy, które wymurował z kamienia, wszędzie w pobliżu podostatkiem znachodzącego się. Piwnica zaś ta przy samym gościńcu będąca, jest do dziś dnia jeszcze nieotynkowana; murowaną jest z piaskowca siwego, jak to widzieć można; zamek zaś jest murowany z czerwonego wapienia, prócz jedne części, w której jest wchód do zamku, murowanej z cegieł. Również fałszem jest, jakoby dzisiejszy dziedzic wymurował sobie dwór z materiału branego z zamku. W r. 1853 bowiem objął on dobra Czorsztyna i wymurował kilka budynków, biorąc materiał z kamieniołomu tuż przy budynkach będącego, a dom mieszkalny (dwór) z cegieł własnego wyrobu. Dru-

ga piwnica dwerska i karczma przy drodze do Niedzicy, tuż za dworem będące, pochodzą jeszcze z czasów polskich albo z czasu posiadania c. k. kamery.

Bawiąc w Czorsztynie miałem dosyć sposobności przekonać się o fałszywości powyższych bredni i stanowczo wystąpić muszę w obronie rodziny Drohojowskich, której własnością jest Czorsztyn. Ani dzisiejszy dziedzic, ani ojciec jego nie przyczynili się w niczem do niszczenia zamku, pamiątki narodowej; w jakim stanie odebrał go od rządu pierwszy dziedzic w r. 1819, w takim prawie stanie dziś go widzimy. Powiedzieć muszę, że ojciec dzisiejszego dziedzica, o ile mu sił starczyło i o ile było możliwem, energicznie występował przeciw skrytemu niszczeniu zamku przez wieśniaków, którzy kradli materiały, jak cegły, kamienie i żelazo, i brali do swego użytku, i którym kilkakrotnie odebrał wyjęte z murów ankrzy żelazne i inne materiały.

Że chłop prosty nie umie uszanować pamiątek narodowych, nic dziwnego, i że tak jest w rzeczywistości, miałem tego roku sposobność naocznie o tem się przekonać, będąc w wigilię Wniebowstąpienia Matki Boskiej (14 sierpnia) u zwałisk zamku lanczokorońskiego. Z tego zamku pozostaje oprócz cząstek ściany wschodniej i zachodniej cała ściana południowa. Otóż z tej ściany od ziemi począwszy na wysokość dobrego sążnia od strony zewnętrznej kamienie są wybrane wgląb na jeden łokieć. Właśnie w czasie mego pobytu w tych ruinach dwu chłopów z Lanckorony, nie żenując się wcale, brało z pod

tej ściany i z dawnej fosy otaczającej zamek kamienie i na taczkach zwozili je wprost przez pola ku wsi. Jak tu dzisiaj z zamkiem lanckorońskim, tak też dziać się musiało z murami zamku czorsztyńskiego. Dowiedziałem się jeszcze, że narzędzia do burzenia zamku czorsztyńskiego robił jakiś kowal Żabiński, jakoteż że przy burzeniu zamku przez chłopów zabiło się trzech ludzi z Hałuszowej. Ołtarz św. Stanisława z kaplicy zamkowej przeniesiono do kościołka w Sromowcach (wyznich).

Po spaleniu zamku wystawiono dwór drewniany, w którym starościna długi czas mieszkała. Dwór ten stał w miejscu, gdzie jest obecnie zjazd z gościńca ku ogrodowi i mieszkaniu dworskiemu, naprzeciw Skałki nad Wodą, po drugiej stronie gościńca, a więc na brzegowisku Dunajca. Dwór ten spalił się w r. 1852, już po śmierci pierwszego dziedzica.

Obok tego dworu, tuż naprzeciwko karczmy, także na pobrzeżu Dunajca, stał domek dworski drewniany, dawniej na mieszkanie straży granicznej skarbowej służący. Po spaleniu powyższego dworu zamieszkał dzisiejszy dziedzic ten domek; po wybudowaniu dzisiejszego dworu, w r. 1862 murowanego, służył ten domek na mieszkanie oficjalistów, aż w r. 1871 przez wylów wody Dunajca zabrany został (325).

(325) Niniejsze szczegóły i daty dotyczące się burzenia zamku, jakoteż dotyczące się wystawienia budynków dworskich, zawdzięczam J. W. Panu Marcelemu Drohojowskiemu, dziedzicowi

Na wspomnianej karczynie, od strony drogi spostrzegamy w wysokości 1 metra nad poziomem drogi znak wskazujący stan wody w czasie wylewu Dunajca w r. 1813.

Według niektórych podań zamek czorsztyński służył Esterce, kochance Kazmirza Wielkiego, za przytułek przed prześladowaniem możnowładzców polskich. Tu też miała przemieszkwać rodzina Firlejów przez dłuższy czas (326).

Jeszcze kilka słów o starostwie czorsztyńskim. Według lustracyi z r. 1765 do starostwa tego należały: miasto Krościenko, wsi Szczawnice niżnie i wyżnie (ról 10, zagród 8, młynów 2); Tylmanowa, Ligaszowa i Kłodne (ról 18, zarębków 4, zagród 6. młyn jeden); Ochotnica (ról 44 $\frac{1}{2}$, młyn jeden); Maniowy (ról 21 $\frac{1}{4}$); Huba (zagród 5); Sromowce niżnie i średnie (ról 12 $\frac{1}{2}$); Sromowce wyżnie (ról 10 $\frac{1}{2}$, zagród 7); Kluszkowce (ról 12, zagród 9); Hałuszowa (rola 1, zagród 6); Krośnica (zarębków 14); Mizerna (zarębków 7); Tylka (zarębków 6, młyn 1); Grywałd (ról 9 $\frac{1}{2}$) i Czorsztyń. Folwarków starościńskich było cztery a zwłaszcza w Krościenku, Maniowach, Hałuszowej i Czorsztyńnie pod zamkiem. Prócz robocizny dawały powyższe osady czynszu i podatku rozmaitego w kwocie złp. 14,206 gr. 12, a przedewszystkiem

Czorsztyńna, za co na tem miejscu składam mu najpownniejsze podziękowanie.

(326) „Przyjaciel ludu“. Leszno. 1843. R. X, 282.

Krościenko opłacało zlp. 844 gr. 15; Szczawnice niżnie i wyżnie zlp. 1060 gr. 20; Tylmanowa, Ligaszowa i Kłodne zlp. 1677; Ochotnica zlp. 4139 gr. 12; Maniowy zlp. 1975 gr. 1½; Huba zlp. 84 gr. 15; Sromowce niżnie i średnie zlp. 1332 gr. 12 (327); Sromowce wyżnie zlp. 903 gr. 25; Kluszkowce zlp. 888 gr. 18; Hałuszowa zlp. 98 gr. 24; Krośnica zlp. 217 gr. 6; Mizerna zlp. 106 gr. 24; Tylka zlp. 152 gr. 12; Grywałd zlp. 634 gr. 1½; Czorsztyn zlp. 91 gr. 6; razem zlp. 14,206 gr. 12. Inne dochody starostwa były: dani od owiec zlp. 1685 gr. 12; najmu za robocizny zlp. 314 gr. 23; spaśnego od podzameczan zlp. 44 gr. 24; z czterech folwarków starościńskich zlp. 3326 gr. 16 den. 4½; za lnu klubów 181½ zlp. 363; za siana wozów 120 po zlp. 6 czyniło zlp. 720; arendy browarnej zlp. 8980. Razem zlp. 15,434 gr. 15 den. 4½. Ogólny zatem dochód ze starostwa czorsztyńskiego czynił zlp. 29,640 gr. 27 den. 4½.

Wydatki zaś były następujące: Rządzczy zamku zasług zlp. 360, administratorowi krościenieckiemu zasług zlp. 180; 4 karbownikom i 2 stróżom zlp. 43 gr. 12; 4 gospodarzom folwarcznym zlp. 80; pogłównego z folwarków zlp. 112 gr. 29 den. 6; pachółkom na sukno i buty zlp. 82 gr. 24. Razem zlp. 859 gr. 5 den. 6.

Roczny zatem dochód do kwarty czynił zlp. 28,781 gr. 21 den 16½, czyli kwarty zlp. 7195 gr. 12

(327) Poddani dla odległości miejsca nie robili prószeźny, lecz czynszowali.

den. 17 $\frac{1}{2}$. Przed r. 1765 placilo starostwo kwarty złp. 534 gr. 14; hiberny zaś w r. 1765 złp. 6878 gr. 27.

Podług tejsze lustracyi starostwo liczyło 4 wybraniectwa a 10 wójtostw.

Wybraniectwa znachodziły się w Szczawnicach wyżnich, Tylmanowej, Maniowach i Grywałdzie, W Szczawnicach wyżnich według lustracyi z r. 1660 trzymał sołtystwo szlachcie Sebastyan Walmiński. agent poczty J. Kr. Mości za przywilejem z r. 1658 po ustąpieniu Jana Fakinetego. Tenże Walmiński miał przywilój na wybraniectwo, lecz go nie trzymał dla spustoszenia. Do zamku odjęto mu bezprawnie rolę; a drugą do plebanii. To wybraniectwo było w 100 lat później w posiadaniu Anny Mierzyńskiej, podstoliny braclawskiej, za przywilejem Augusta III z 13 listopada 1740 r.; w Tylmanowej w posiadaniu Tomasza Zabrzeskiego za przywilejem Augusta III z 5 stycznia 1755; w Maniowach w posiadaniu Jakóba Bukowskiego za przywilejem Augusta III z 21 października 1758 dany ojcu jego i następcom. Według lustracyi z r. 1660 wybrańcem tylmanowskim był Andrzej Kopera za przywilejem z r. 1654. Wreszcie w Grywałdzie wybraniectwo dzierżyli Franciszek, Andrzej i Stanisław Chrycykowie za przywilejem Augusta III z 5 stycznia 1755. Z każdego wybraniectwa płacono rocznielanowego po złp. 100. Razem zatem złp. 400.

Wójtowstwa były w Szczawnicach wyżnich, Tylmanowej, Ochotnicy, Sromowcach niżnich, wy-

źnich, Kluszkowcach, Krośnicy, Mizernej, Tylce i Grywałdzie.

Wójtowstwo w Szczawnicach wyżnich było w posiadaniu Anny z Leśniowskich Mierzyńskiej, podstoliny braclawskiej, żony Stanisława Mierzyńskiego, na mocy prawa spółnictwa nadanego przez Augusta III z dnia 13 listopada 1740. Zawierało ono kmieci 5, zagrodników 10, chałupników 8.

Wójtowstwo w Tylmanowej dzierżyli Adam i Karolina Grodziccy, po ustąpieniu Józefa Jezierskiego uczynionem w grodzie sądeckim 11 marca 1762 za przywilejem Augusta III z 19 maja 1758. Poddanych liczyło 15, browarów 2.

Wójtowstwo w Ochotnicy posiadał Antoni Chyliński za przywilejem Augusta II z 18 października 1732. Był kmieć 1, zagrodników 9, chałupników 14.

Wójtowstwo w Sromowcach niżnich trzymał Józef Jordan za przywilejem Augusta III z 21 paźdz. 1748. Chałupników było 4. Prócz małej pieszej robocizny (po dniu) i przedzenia po sztuce oprawy dochód z folwarku nie wystarczał nawet na utrzymanie czeladzi. Zatem też do kwarty nic nie wykazywano.

Wójtowstwo w Sromowcach wyżnich posiadali Kaźmirz i Rozalia Otowscy po ustępstwie Józefa Dułęby, uczynionem w grodzie mielnickim 13 listopada 1750 r. za przywilejem Augusta III z 1 lutego 1749. Poddanych 6 (328).

(328) Na cmentarzu koło kościołka w Sromowcach wyżnich

Wójtowstwo w Kluszkowcach posiadała Magdalena z Michalczewskich Golańska za przywilejem Augusta III z 21 maja 1741. Poddanych żadnych.

Wójtowstwo w Krośnicy przeszło w posiadanie Tomasza i Salomei Zawistowskich, po ustąpieniu Józefa Charzewicza, uczynionem w grodzie sądeckim 21 sierpnia 1731 za przywilejem Augusta III z 3 grudnia 1735 (329). Zagrodników 2.

Wójtowstwo w Mizernej dzierżyły Józefa i Elżbieta Przedolszowskie za przywilejem Stanisława Augusta z 22 marca 1765; wójtowstwo w Tylce Zygmunt i Joanna Wereccy po ustąpieniu Dulębów uczynionem w grodzie sądeckim 25 kwietnia 1753 za przywilejem Augusta III z 24 września 1750; zagrodników 4; wreszcie wójtowstwo w Grywałdzie Antoni i Franciszek Grywałdzczy za przywilejem Augusta II z 5 grudnia 1724. Zagrodników 13, młyn 4, browar 1.

Dochody tych wójtowstw i ich wydatki, zarazem dochody do kwarty i same kwarty przedstawia następująca tabelka:

znalazłem porzucony kamień grobowy z napisem: „Tu leży od roku 1817 Wiel. Imei Pan Tomasz Otoski, wieku swego 75“. Może to był krewniak tychże Otowskich.

(329) W latach myłkę popełniono w lustracyi, ustąpieni bowiem z wójtowstwa wymagało przyzwolonia królewskiego, które poprzedzało akt ustąpienia.

Wojtowskiwo w	Dochód			Wydatki			Roczny dochód do kwarty			Kwarta		
	złp.	gr.	den.	złp.	gr.	den.	złp.	gr.	den.	złp.	gr.	den.
Szezawnicach wyżnich.	1318	13	17 ¹ / ₂	78	—	—	1240	13	17 ¹ / ₂	310	3	8
Tylmanowej.	1110	28	13 ¹ / ₂	127	16	12	983	8	1 ¹ / ₂	245	24	9
Ochotnicy.	922	20	—	42	20	—	880	—	—	220	—	—
Sromowcach niżnich. .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Sromowcach wyżnich.	78	3	1	30	—	—	48	3	1	12	—	13 ¹ / ₂
Kluskowcach.	774	22	9	210	—	—	564	22	9	141	5	11
Krośnicy.	91	28	9	4 ^c	—	—	51	28	9	12	29	—
Mizernej.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	62	15	(330)
Tylec.	191	20	—	51	6	—	140	14	—	35	3	9
Grywaldzie.	490	27	4	90	27	—	400	—	4	100	—	1 ³³¹

(330) Lustracya nie wyszczególniła dochodu i wydatków.

(331) Uskarżali się posiadacze tego wójtostwa przy lustracyi, że nie trzymają całych dwu łanów i że im gromada odebrała gruntu na 50 korey.

Do powinności opłacanych przez poddanych powyżej wymienionych wsi, jak takowe wyszczególnia lustracya z r. 1765, należały robocizna bydłem, robocizna piesza, czynsz, czynsz za podróż, osep, prawne, leszczane, serowe, za lisa, za ryby, za śledzie suche, za sukno, młyńskie, z młynów, stróżne, za zboże nie brane, z polan, z pól, dań barania, za łój, za gęsi, za kapłony, za jarzabki, za tramy.

W roku 1799 według tabeli konskrypcyjnej do starostwa czorsztyńskiego należały Czorsztyn, Huba, Maniowy, Mizerna z Zygulinem, Kluszkowce, Krośnica, Grywałd, Hałuszowa, Tylka Krościenko: Szczawnice obie, Sromowce niżnie i wyżnie (średnich nie wymieniono), Tylmanowa z Kłodnem i Ochotnica.

Następująca tablica przedstawia nam niektóre daty statystyczne z lat 1777, 1799 i 1824, tyjące się wsi w starostwie czorsztyńskim. Do tego dołączam dla porównania daty nowsze podług Skorowidza Orzechowskiego i Orts. Repertorium des Königreich Galizien und Lodomerien und des Grossherzogtums Krakau (Wien. 1874).

Nazwa wsi	1777		1799		1824		1869	
	Domów	Miesz- kańców.	Domów	Miesz- kańców	Domów	Miesz- kańców	Domów	Miesz- kańców
Czorsztyn	16	89	19	126	20	136	28	172
Grywałd	78	397	90	624	106	611	115	698
Hałuszowa	21	88	25	140	25	119	24	152
Huba	12	61	17	132	18	124	22	146
Kłodne	16	130	—	—	—	—	—	—
Kluskowce	68	332	75	458	75	537	92	531
Krościenko	167	734	183	1120	225	1214	270	1491
Krośnica	48	196	54	310	48	336	64	434
Mańowy	132	604	156	911	167	988	206	1243
Mizerna (332) . . .	25	132	31	198	31	202	32	227
Ochotnica	308	2324	355	2663	420	2920	611	4030
Sromowce niżnie .	68	373	81	442	68	392	95	542
„ średnie	—	—	—	—	—	—	—	—
„ wyżnie	64	309	72	394	71	395	88	497
Szczawnice niżnie	67	283	209	1277	92	475	107	658
„ wyżnie	104	527			144	776	222	1119
Tylka	22	122	27	177	27	159	32	212
Tylmanowa (333) .	137	484	170	1391	187	1563	278	1923

(332) Od r. 1799 zaliczono Zygulinę.

(333) Od r. 1799 wraz z Kłodnem.

W końcu dodać należy, że dominium czorsztyńskie od r. 1824 obejmuje wsi: Czorsztyń, Hałnszową, Sromowce wyżnie, średnio i niżnie, Krośnice i Kluszkowce; w wsi zaś Huba, Maniowy, Ochotnica, Szczawnice, Tyłmanowa i Mizerna były w r. 1824 jeszcze rządowe, a Krościenko, Grywałd i Tyłka tworzyły w tymże roku już osobne dominium.

ROZDZIAŁ VIII.

Kilka szczegółów etnograficznych. Podanie o Jadamku czorsztyńskim. Skarby zaklęte. Duchy nieczyste. O strzygoniach. Czarownice. O topielcu. Boginki. Uroki. Piosnki ludowe. Zagadki.

Tu powiedzą ci: „Gdy noc rozwinie swe skrzydła,
Wychodzą z murów duchy i różne straszysła,
Trwożąc bliskich mieszkańców swemi postaciami,
Dopóki ich poranek słońca promieniami
Nie spędzi z okolicy - i tak bez ustanku
Biegają każdój nocy od zmroku do ranku!“

B. Z. Stęczyński.

Zamek czorsztyński, ów w gruzy rozsypujący się kościotrup, jeszcze dziś rozwalinami swemi przynęcający do siebie turystę, jest źródłem rozlicznych podań, krążących w uścieniach ludu tutejszej okolicy. Podania te, skrzętnie i pilnie zebrane, utworzyłyby ciekawy materiał do etnologii ludu naszego. Wszelkie bowiem podania ludowe są to pierwotne pokłady w umy-

słowości ludu, są kolebką dzisiejszej oświaty. Badanie tej umysłowości, tego ducha ludowego, naprowadzić nas może do wyświecenia wielu kwestyj; których dziś na razie rozwiązać nie umiemy lub nie możemy. Podaję w niniejszym rozdziale kilka szczegółów etnograficznych, nie uważając ich bynajmniej za zupełnie wyczerpująco i dające należyte wyobrażenie o ludzie tutejszym.

Jedno z podań, które słyszałem, sięga czasów pobytu Zawiszy Czarnego w Czorsztynie. Otóż gdy Zawisza Czarny z królem Jagiełłą wybierał się na krzyżaki, przybył do zamku jakiś cudzoziemiec, nie wiadomego rodu i nazwiska i tutaj zamieszkał, ukrywając się przed służbą zamkową, tak, iż ta nie wiedziała nic o nim. Spostrzeżono atoli, że od czasu przybycia jego do zamku, dawały się słyszeć, to na podwórzu, to w gmachu jakieś tajemne szmery, szelesty, szepty; wreszcie coś zaczęło straszyć. Co wieczór służba dworska zgromadzała się zwyczajem swoim w piekarni na wieczerzę, wśród której, podpiwszy sobie cienkusa, każdy jął prawić swoje. Od słowa do słowa przyszło i do strachów z wielkimi oczyma. Przerażona służba dalej w nogi; pozostał tylko w piekarni Jadamek, syn Jędrzeja z Zakluczyna, sierdzisty, nieladaco, wcale zuch swojego rodu, ale dumna sztuczka. Lubiał go też pan zamku, bo umiał niedźwiedzie żywcem łapać. Gdy tak pozostał samotnie, przyszło mu do głowy pójść na stracha zamkowego. Miał już dobrze w czubie, lecz za to i nie mało odwagi.

Otóż uzbraja się w rożen, na którym w czasie biesiady dzika obracano, zapala smolną szczapę a wygwizdując chwackiego mazura, maszeruje wprost na stracha do szturm. Wściubia nasamprzód głowę w ciemny krużganek, a chociaż jemu tam nie było bardzo po myśli, jednak kroczy dalej. W drodze zawadziły mu drzwi żelazne, o których zgola nie przedtem nie wiedział. Przeżegnał się więc, zmówił Ojczy nasz i Zdrowaś Marya i postąpił naprzód. Z początku droga była kręta, potem śliska, wreszcie ujrzał przed sobą schody i usłyszał niemiecką rozmowę.

„Ano kiedy tak, to muszą tu być „ludziska“, rzecze do siebie Jadamek i idzie naprzód.

Już w głąb naliczył czterdzieści stopni porosłych mchem wilgotnym, aliści obaczył przed sobą otwór i tuż pod nogami czarną przepaść a z głębi dochodził jego uszu gwałtowny szum rzeki. Był to Dunajec.

„Tfu, bisie“ splunął Jadamek i napowrót uciekł do góry.

W polowie drogi, podniósłszy oczy, ujrzał nad sobą straszliwą postać i usłyszał te słowa: „Holla, stój!“

„Ano obacymy, cy hola, stój!“ wrzasnął Jadamek i nuże podniósł zaraz drżącą ręką rożen do góry.

„Dyc obacymy, cy stój, cy idź!“, mówił Jadamek i w tej chwili skoczył na stracha, chcąc go wyrzucić na ziemię. Strach atoli, który trzymał w lewej ręce białe zawiniątko, chwycił Jadamka prawą ręką za kołnierz i podniósł go do góry, tak że ten

chwile podyndał w powietrzu i zaniósł go aż nad przepaść.

„Wielmożny panie bisie, daruj, nie gub niewinny dusy“, wołał Jadamek, ale napróżno.

Bies wrzucił w przepaść zawiniątko, które trzymał pod pachą. W krótcie usłyszał Jadamek z przepaści głos dziecięcia i zaraz dorozumiał się, że w tém zawiniątku było niemowlę.

„Na imię Jezusa Chrystusa, puscaj mnie, sallowny strachu - bisie“, wołał Jadamek.

„Cóż panie bisie, po polsku nie gadas?“ pytał Jadamek, szamocząc się z nim.

„Może jesteś wupiór? Jeżeli tak, to będę się mo-
„dlił za twojom duse, tylko na imię Jezusa Chrystusa puść mnie!“

Pan bies coś zabelkotał i przemocą chciał Jadamka w przepaść wtrącić. Ale Jadamek niegłupi, trzymał się czarta za nogi tak długo, aż zaczęło świtać.

Na głos dzwonka, ten strach czy dyabeł gdzieś czmyhnął a Jadamek pokaleczony i potłuczony ledwie się przywłókł do piekarni, gdzie wypocząwszy wszystkim domownikom opowiedział przygodę swoją z strachem i nadmienił o niemowlęciu, wrzuconém przez biesa do wody. Śród dnia poszli wszyscy z księdzem kapelanem i burgrabią i innymi panami nad brzegi Dunajca, gdzie znaleźli skrwawione szczątki dziecięcia. Miano robić poszukiwania w zamku, lecz cudzoziemiec, na którego było podejrzenie, z lichem drapnął i odtąd przestało straszyć. Jadamek za tę utarczkę

dostał Kaszę i dwa łany od Zawiszy Czarnego, gdy tenże z wypraw krzyżackich powrócił a Kasza dostała dwie krowy.

To podanie słyzałem w czasie wycieczki z Czorsztyna na Macelak i Trzy Korony od bacy z szalasu na Małej Porębie, a mój przewodnik dodał, że z piwnic zamku czorsztyńskiego przejść można było do Dunajca popod tak zwaną Skałkę nad Wodą. Dziś w tem miejscu jest bardzo wielka głębia, i tutaj gromadzą się od czasu do czasu łososie w wielkiej ilości.

Za Czubatą czorsztyńską wznoszą się skałki, pokryte po największej części trawą. W jednej z tych skał znachodzi się jama, prowadząca głęboko popod zamek, z której, jak wyrażał się mój góralik, „zima idzie“ t. j. chłodnieje. Otóż tutaj znachodzić się mają skarby zakłete. W niedzielę kwietnia, kiedy wszystkie skarby zakłete się otwierają i podczas ewangelii poruszają, poszła kobieta z Krośnicy z dzieckiem na ręku ku tym skałkom, prosząc Boga, aby się jej przecież raz skarb zakłety otworzył. Gdy tak chodzi, spostrzega nagle jasny blask, bijący od pobliskiej jamy. Chciwa tychże pieniędzy natychmiast pobiegła na to miejsce i tamże się opuszcila. Niezadługo obaczyła obszerne miejsce, na którem leżały wielkie kupy złota, srebra, dyamentów, strzeżone na wyspie przez ogromnego czarnego psa. Naprzeciw niego wily się węże w kłęby. Choć tym widokiem przerażona, nie traciła przecież odwagi, lecz szła naprzód. Gdy ją węże poczuły, zaczęły powstawać, prosto jak kije,

a pies spojrzął, wstał i stał spokojnie. Przyszedłszy ku skarbowi, położyła dziecię na ziemi, a sama zaczęła garnąć pieniądze, do czego tylko mogła. Poczem pospieszyła raz i drugi ku otworowi, gdzie składała pieniądze, zostawiając zawsze dziecię w grocie; a gdy chciała iść poraz trzeci po dziecko do jaskini, znikł nagle otwór śród szumu i szelestu podziemnego. Wtedy zaczęła rzewnie płakać za swoim dzieckiem i mówić do siebie: „Cóż mi z tych pieniędzy przyjdzie, skoro nie mam mego ukochanego dziecka“. Prosiła więc Boga, aby chociaż nieżywe dziecko stamtąd wydobyć mogła. Chodziła co dzień ku tej dziurze płacząc. Upłynął rok, kiedy znowu nadeszła niedziela kwietnia. Przybyła tutaj; pieniądze znowu się pokazały; lesz ich już nie brała tylko dziecię, które na tem samem miejscu siedziało, gdzie je posadziła, i bawiło się czerwonymi jabłkami. Weszła zaraz do jaskini, pochwyciła dziecko i uchodziła z niem szybko, tuląc je do siebie i płacząc z radości. Gdy przyszła do domu, ukłęknęła przed obrazem Matki Boskiej i dziękowała Bogu za Jego dobroć i laskawość, że jej dziecko zachować raczył.

Podobne podanie ludowe słyszałem także z ust luou w Tatrach, przywiązane do jaskini w Jaworzynie. Jeden z moich uczniów, Karol Małyas, który w r. 1877 z okolic Krościenka dostarczył mi wiele bardzo ciekawego materiału do etnologii ludu naszego, przytacza toż samo podanie z tą zmianą, że kobieta z dzieckiem na ręku chodząc koło lasu (gdzie?) spostrzegła obok niego jamę pełną pieniędzy. Poda-

nie to zatem musi być w całej Góralczyźnie powszechne.

Lud tutejszy wierzy w ogóle w dobrych i złych duchów, że dusze nieboszczyków odwiedzają żyjących, ojcowie i matki dzieci swoje. Boją się umarłego który jeszcze nie skostniał. Wynosząc ciało z domu, trzy razy trumną uderzają o pierwszy próg, mówiąc tylekroć razy: „Wieczne odpoczywanie umarłemu“. Przy spuszczeniu trumny do grobu śpiewają obecni:

„Już idę do grobu smutnego, ciemnego,
„Tam będę spoczywał aż do dnia sądnego i t. d.“

Wieżą w upiory czyli duchy nieczyste, chodzące i czegoś od żywych żądające. Przytaczam podania o nich.

Gębicki (chłop) idąc z aktami urzędowymi z Nowegotargu do Krościenka, zobaczył na górze Snoszce koło Czorsztyna za sobą idącą kobietę, odzianą białą płachtą. Ile razy Gębicki stanął, tyleż razy kobieta się zatrzymała. Wreszcie Gębicki siadł sobie na kamieniu przy drodze i zapalił fajkę. Widząc, że kobieta także stanęła, zawołał na nią: „Chodź ze mną!“ Ta na to nic się nie odezwała, tylko stała nieruchomie. Gębicki widząc, że mu nic nie odpowiada, zaklął i puścił się w dalszą drogę. Kobieta rozgniewana przekleństwem na nią rzuconem przez Gębickiego, zaszła mu niepostrzeżenie z tyłu drogę i tak go mocn popchnęła, że upadł. Gdy się podniósł, nikogo już nie było. Przekonał się teraz chłop, że ową kobietą

w białej płachcie był duch nieczysty i zaczął prędko uciekać z obawy, ażeby się drugi raz z nią nie spotkał, i nie wypoczął aż dopiero w karczmie, we wsi Krośnicy. Tam przybywszy opowiedział swą przygodę karczmarzowi i ludziom będącym w karczmie.

Inne podanie jest następujące. Żandarm, idąc nocą z Łącka do Krościenka, zobaczył chłopca ogromnej wielkości, koło drogi stojącego a krzeszącego ciągle ogień. Żandarm, bardzo odważny człowiek, spytał się go: „Kto ty jesteś człowieku? chodź ze mną!”

Chłop-duch nie odezwawszy się zniknął. Uszedł żandarm kawałek drogi, wtém znów spostrzega tego samego chłopca koło drogi w krzakach krzeszącego ogień i pyta go znów: Ktoś ty? bo strzelę do ciebie, jeżeli nie powiesz.“ Ledwie te słowa wypowiedział, a tu już tego chłopca nie ma. Idzie dalej przyszedł do Kłodnego, wsi leżącej od Krościenka o pół mili, tu znowu spostrzega tegoż chłopca w krzakach koło drogi krzeszącego ogień. Tym razem już się do niego nie odezwał, lecz szedł dalej. Przyszedłszy pod Wyr, niedaleko Krościenka, spostrzegł psa czarnego, ogromnej wielkości, który przeszedł koło niego i tak go mocno pchnął, że o mało co nie upadł. Gdy już dochodził ku mostowi, prowadzącemu do miasta, zobaczył tego samego czarnego psa, leżącego na moście. Tym razem strzelił do niego. W tej właśnie chwili zdawało mu się, jakoby się most zawalił. Na strzał żandarma wybiegł gospodarz domu, który leżał tuż przy moście i zapytał go o przyczynę wystrzału. Żandarm opowiedział mu całą historiją. dodając: „Czy nie wi-

dzicie. gospodarzu, że za moim wystrzałem most się zwałił.“ „Czy się panu w głowie przewróciło? most cały, a dla pewności przeprowadzę pana przezeń“, rzecze gospodarz. Żandarm nie chciał przez most przejść inną drogą do domu powrócić.

Wierzą tu ludzie w zmary, strzygonie, czarownice i topielce. W czasie wycieczki na Trzy Korony w Pieninach opowiedział mi mój góralik kilka o nich szczegółów.

Aby się stać strzygoniem po śmierci, musi nieboszyk mieć dwie dusze za życia. Ażeby zaś mieć dwie dusze, nie miał być bierznowanym, bo bierznowanie, zdaniem ludu, z człowieka wypędza jednę duszę.

Pewną zakonnice zapadła noc w podróży. Lecz ufna w pomoc Bożą szła śpiesznie nieznaną jej okolicą. Wtem ujrziała zdaleka migocące światelko. Zrazu wahała się pójść w tę stronę sądząc, że to może być błędne światelko. Lecz przeżegnawszy się, udała się za światłem i przybyła do chaty wieśniaczej, w której prócz umarłego w trumnie nikogo więcej nie zastała. Uklękła u stołu i modliła się, poczem znużona usiadła na ławie pod piecem. Około północy usłyszała pukanie do okna i słowa: „Puść, umarły, umarłego, znajdziemy tam i żywego!“ Zakonnica, widząc, że umarły w trumnie podnosi się, rozerwała czempredziej koronkę i jedno oczko rzuciła umarłemu na głowę, który za dotknięciem oczka różańcowego położył się nazad do trumny. To się powtórzyło kilka razy. Gdy już ostatniem oczkiem nań rzuciła, za-

piał kogut. Strzygoń za oknem stojący oddalił się, ona zaś zemdlała i rano od ludzi leżąca na ziemi została znalezioną i ocuconą.

W Starój Wsi, wiosce już na Spiżu położonej, w jednym domu strzygoń rozmaite wyprawował psoty, kołysał dziecko, kiedy właśnie spało, klepał w nocy kosę, skrobał ziemniaki, bił prętem po pierzynie, a raz rzucił dzieżę, w której na chleb rozczyniano ciasto. Przelękli się domownicy, gospodarz zerwał się i pędząc za strzygoniem przewrócił się przez dzieżę. Wreszcie poskarżył się ten chłop jakimś księdzu, który modlitwami i poświęceniem zabronił przystępu strzygoniowi.

Środkiem zaradczym przeciwko strzygoniom ma być powtórne odkopywanie nieboszczyka, którego zwykle śmiejącego się i z wytrzeszczonemi oczyma zawsze się znajdzie. Należy mu włożyć pod język karteczkę z słowy: „A słowo ciałem się stało“ i odwrócić twarzą do dna trumny.

Raz szła czarownica po miedzy, wlokąc za sobą powróż i powtarzając kilkakrotnie: „Biorę pożytek, ale nie wszytek“. Parobek, który niedaleko niej konia pasł, mając uzdę w ręce, gdy te słowa usłyszał, rzekł także kilka razy: „Ja niestatek, biorę ostatek“. Wieczorem przyjechał do domu i zawiesił uzdę na kołku. Przyszedłszy nazajutrz do stajni, znalazł ją pełną mleka. (Sromowce niżnie).

W jednej wsi, gdzieś w okolicy Czorsztyna była czarownica. Sprowadzała ona sobie mleko do ściany. Wetkała kołek w ścianę, lało się dopóty mle-

ko, dopóki chciała. Starła się wyuczyć tej sztuki także córkę. Kazała jej więc o północy iść ku stodo-
le ku węglowi i mówić: „Daj, chłopiec, skopiec!“ Cór-
ka uczyniła tak, wyleciał chłopiec i dał jej skopiec,
i odtąd była i ona czarownicą, jak matka. Trzeba
zaś wiedzieć, że lubiła często chodzić do kościoła.
Lecz odkąd została czarownicą, podczas podniesienia
nie widziała więcej hostyi, lecz miotłę. Użała się
na to przed matką tak bardzo, że w końcu powiedzia-
ła jej matka: „Jeżeli nie chcesz być czarownicą, to
musisz odnieść skopiec, który ci dał chłopiec; tylko
pamiętaj, abys się nie obejrzała, bo zginiesz“. Poszła
więc ze skopcem ku węglowi stodoły i rzekła: „Chło-
piec, weź skopiec!“ i wyleciał rozdaşany dyabeł
i wziął skopiec. Przestraszona uciekła do domu, nie
obzierając się, a tu znowu zamiast matki znalazła
ogromną sukę. Biedna dziewczyna uciekła więc z do-
mu a suka za nią, i dopiero gdy minęła stodołę, suka
zamieniła się znowu w matkę, która ją uspokoiła.
(Krościenko).

Pewien chłop miał łąkę nad Dunajcem. Gdy
wielka na niej trawa urosła, skosił ją i ułożył w kop-
ki. Na jedne kopkę siana chodził topielec i wygrze-
wał się do słońca. Sąsiedzi chłopca, przechodząc czę-
sto tamtędy, widzieli go; ile razy tędy przechodzili, to-
pielec zawsze wskakiwał do wody. Wspominali mu
więc często o tem. Chcąc się o tem naocznie przekon-
ać, ukrył się pewnego wieczora w krzakach przy łą-
ce. Księżyc właśnie wszedł i pięknie oświecił. To-
pielec wyszedł z wody, przeszedł na łąkę, obejrzał się

dokoła, czy kogo nie ma. A nie widząc nikogo, usiadł na kopce i zaczął śpiewać:

„Świeć, księżyczku, świeć.

„Będziemy se galateczki (334) szyć“.

Chłop, słysząc to, urznął sobie porządny kij, wybiegł z krzaków, przystąpił do topielca i zaczął go okładać razami. Topielec, myśląc, że go księżyc bije, krzyczał:

„Ej świeciłbyś, nie biłbyś,

„Ej świeciłbyś, nie biłbyś i t. d.

Od tego czasu topielec nie pokazywał się już na łące tego chłopca (Krościenko).

Lud tutejszy wierzy także w boginki, które przedstawia sobie w postaci kobiet, ubranych w bielutkie koszulki z rozpuszczonymi włosami i nogami bosemi. Boginki przebywają nad potokami pod krzakami. Zwykły one przychodzić w nocy ku domom, szczególnie w których znajdują się nowonarodzone dzieci, i matki z poza okna wywoływać temi słowy: „Kumosiu, kumosiu, pójdźcie téż!“ Która kobieta da się zwieść, to wychodzi na dwór, a wtedy ją boginka porywa lub jej dziecko zamienia za swoje.

Raz boginki uniosły kobietę, która się nazywa-

(334) spodnie.

ła Polanka i wlokły ją przez pole. Jedna atoli boginka była kulawą, dlatego zostawała na ostatku, wołała więc na tamte boginki, aby na nią poczekały; ale boginki nie chciały czekać i szły dalej. Ta boginka kulawa, chcąc się zemścić na tamtych boginkach za to, że na nią nie poczekały, rzekła do Polanki: „Polanka, uchwyc się dzwonka“ (335)! Ta gdy się uchwyciła dzwonka, zaraz ją boginki puścili i zostawiły samę.

Pewnego razu przyszła boginka do domu, gdzie zastała malutkie dziecko. Boginka wzięła je a zostawiła natomiast swoje. Gdy to matka zamienionego dziecka spostrzegła, pragnęła, aby boginka jej dziecko oddała a wzięła swoje. Boginka nie chciała tego zrobić. Nie wiedząc już co zrobić, zaczęła temu dziecku tyle jeść dawać, co się do łupki z jaja zmieściło, i bić je. Widząc to boginka oddała tej kobiecie jej dziecko a wzięła swoje mówiąc: „Masz swoje dziecko, a oddaj mi moje!“

Gospodarzowi nazwiskiem Staszek chodziły boginki na rzepę. Nie mógł atoli znaleźć sposobu, aby je stamtąd odpędzić. Żalił się więc sąsiadom. Jeden z nich doradził mu, aby włożył but do rzepy, a co się stanie, to zobaczy. Tak też rzeczywiście zrobił. Gdy boginki przyszły, zobaczyły but w rzepie będący. Jedna nawet wzięła but do ręki, zaczęła go na wszystkie strony obracać a później wsadziła do niego obie nogi i chciała stamtąd nazad wyleść. Nie mogła.

(335) Roślina *Hypericum perforatum L.*

Staszek, co stał z daleka i przypatrywał się temu, przybiegł z kijem w rękę i zaczął tę boginkę, która miała nogi w bucie, dobrze okładać i dopiero bardzo zbitą wypuścił. Od tego czasu boginki nie chodziły na rzepeę.

Pewnej księżycowej nocy przyszły boginki ku studni i prały tam swemi pierściami bieliznę. Wtém przyszedł wieśniak i stanął sobie pod jodłą, potem rzucił na boginkę kamieniem. Ta obejrzała się poza siebie, a nie ujrawszy nikogo, rzekła do księżycy, myśląc, że ją księżyc uderzył: „Świecilibyście, nie bi-libyście“.

Wiara w uroki jest również u ludu tutejszego głęboko wszczepiona. Urok powstaje, gdy kto nie umyty lub też taki, co po umyciu obtarł się rękawem od koszuli, zdradliwie spojrzy na drugiego. Środkiem na urok jest okadzenie chorego włosami, które każdy z obecnych sam sobie z nad prawego oka odcina i do-browolnie na ten użytek oddaje. Dym, powstający przy spalaniu się tych włosów, ma chory ile możności połykać. Jeżeli mają włosy tego człowieka, który urok sprawił, natychmiast słabość ustępuje. W przeciwnym wypadku innego używają środka. Nabierają prędko wody rzecznej za jej biegiem i kładą do niej naprzód trzy kawałki węgla żarzącego a potem trzy kawałki chleba. Jeżeli węgle z chlebem utoną, natenczas nagła słabość jest urokiem i wówczas chory, odmówiwszy Ojczenasz i Zdrowaś Marya, pije tę wodę i myje się nią a urok ustępuje.

Nadmienić tu wypada, że w zabobony, gusła

i przesady wierzą po największej części starzy ludzie, przede wszystkim stare baby. Młodzi ludzie nie wierzą w nie i mają na to nawet przysłowie:

„Kto wierzy w gusta,
 „Temu (tylna część) uschła,
 „My w gusta nie wierzymy,
 „Jeno swego Boga chwalimy“.

Kilka piosnek ludowych z Maniów (M.), Czorzyna (Cz.), Kluszkowiec (Kl.), Krościenka (Kr.), i Szczawnic (Szcz.) zebranych, może posłużyć za wzór mowy ludowej i podać ogólny rys ich usposobienia. Tę tylko robię tu uwagę, że, ile możności, zatrzymałem w nich wymawianie ludowe, oznaczając przez *á* brzmienie zbliżone do *o*; np. *dám* czytaj *dom*; *pisál* czytaj *pisól*.

A cy ja to w piecu wzrósł, cyli ja to w kominie,
 Zeby ja się nie zalecał kowalowej dziewczynie?

M.

✱

✱

✱

A moje słonecko, cegóz sie oglądas?
 Cy ci żal połednia, cy wieczora żadas?
 „Połednia mi nie żal, wieczora nie żadam
 Jeno sie na ciebie, dziewczyno oglądam.“

Cz., Kl.

*

*

*

Chcą mi wydać; co mi z tego,
 Kiej mi dają za starego?
 U starego siwa broda,
 A ja jesce jak jagoda!

M., Cz.

*

*

*

Choć ja malutki,
 Ale warcutki,
 Kto sie na mnie porwie,
 Kości poniesie w torbie.

Cz.

*

*

*

Chocia ja chudobna, chudobno się nose,
 To ja żadnej matki o syna nie prose.

Szcz.

*

*

*

Ciebie kocha miesiąc, mnie kochają gwiazdy,
 Ciebie kocha jeden, a mnie kocha kazdy.

Cz., Kl.

*

*

*

Ciebie kocha miesiąc, a mnie dwa miesiące,
Ciebie kocha tysiąc, a mnie dwa tysiące.

Kr.

*

*

*

Dana jeno, dana, gdzie moja gurmana, (336)
Piją chłopcy za nią od samego rana.

M.

*

*

*

Dana jeno, dana, pod kopecką siana,
Ctèrech kawalerów, a ją jeno sama.

M., Cz., Kl.

*

*

*

Dołem chłopcy, dołem
Z tym bocawym wołem,
Unizać capecki,
Bo widzą dziewczęcki.

M

*

*

*

(336) Suknia z grubego sukna.

Dziwecki, dziewecki, kiebyście wiedziały,
Jaka to trucizna. jak parobek stary.

Cz.

*

*

*

Frajerecka (337) moja z kamienia wyrosła,
Mie sie obiecała, za innego posła.

Cz., Kl.

*

*

*

Frajerecko moja, pódź mie odprowadzić,
By (338) na ten wiersycek, gdzie mie mają zglądzić.

M.

*

*

*

Frajerecki śtóry, o coście sie biły?
O tego Janicka, cośmy go lubiły.}

Kr.

*

*

*

(337) Frajerka, frajerecka, oznacza kochankę, zalotnicę.
Wyrażenie, pochodzące od niemieckiego „der Freier“, prawdopodobnie sprowadzili urlopnicy.

(338) Choćby.

Gdziez to jedzies, Jasiu?
 Do Krakowa, Kasiu.
 Po jakiej potrzebie?
 Po wianek dla ciebie.
 Nie kupuj mi wiązka,
 Bo ja nie ślachećianka.
 Kup mi pierścień złoty,
 Krakowskiej roboty.

Kr.

*

*

Góralu corstyński,
 Powiedzze mi, powiedz,
 Cy dziewcęta wase,
 Są takie, jak nase?

Kr.

*

*

Gorzala sosna, gorzala,
 Pánienka pod nią siedziála.
 Bóg-ze się pozal tej sosny,
 Zgorzał jój wianek rozkosny.

Kr.

*

*

Hlej, kumie, mój kumie, ty mój kumoterka,
 Jedna nózka w sieni, druga na piąterku.

Szcz.

Jagody, jagody. jagody zielone.
Nie bede sie wydawała, jaz będą cürwone.

Kl.

*

*

Jaka mi to, jaka niedzielenka cudna,
Co na mojej miłej koszuleńka brudna.
„Nie temu je brudna, zek jej nie uprała,
Ale temu brudna, zek sie poniechała, (339).

Szcz.

*

*

*

Janicku, Janicku
Co ci po konicku,
Kup sobie samora, (340)
Bedzie z tobą para.

M., Cz.

*

*

*

Janicku, kostera,
Ja z tobą nie piła,
Ani nie gadała,
Tobiem sie dostała.

Kr.

(339) zem się zaniedbała.

(340) osiol.

* *

Józef Kolaredo na piasecku stoi,
Pise do Francuza, ze sie go nie boi.

M.

* *

I szła Maryna około młyna
Pan rektor za nią z halbiczką wina,
Poczkaż Maryna, napij się wina.
Budziesz czerwona, jako malina.
Nie chce, pan rektor, waszego wina,
Bobym nosiła na ruczkaż syna (341).

M.

*

* *

Kac, kac, kacura,
Dejze Boze wiecora,
Śmietana się leje,
Wejze, dziadu, łyżki, jedz!
Nie bede ja jad,
Bo ja nie ubogi dziad.
Póde ja se koło wody,
Nazbieram se koziebrody,

Bede se ją gryz, gryz
Jako mys, jako mys.

Kr.

*

*

*

Kasiu moja, Kasiu, krzywoś gęby dała,
A ja ci zapłacił, jakeś sama chciała.

Kr.

*

*

*

Kiedy ja se pusce w krakowiaka nogi,
Polecęj podkówki i trząski z podłogi.

M.

*

*

*

Kiedy sie rusemy z Peštu do Budzyna,
To sie napijemy cérwonego wina.

Cz., M.

*

*

*

Kochałam jednego chłopea wojskowego,
Więcej juz nie bede pokiel zycia mego

Cz.

*

*

Kochałam i bede, nie zapre sie tego,
Są chlopcy filuty, a mnie_téz niczego.

Cz.

*

*

Leci przepiórecka koło ogródecka,
Jaką pani matka taką i córecka.

M., Cz

*

*

*

Maryś moja, Maryś,
Nié moge cie naleśé,
Sukałek cie wsędy,
Nié ma cie nikędy.

Szcz., Kr

*

*

*

Maryś moja, Maryś, komu rybki warzys?
Tobie Jasiu, tobie, boś ty mój towarzys.

*

*

*

Miała ci ja miała siódmu zalotników,
 Zaden mi nie kupił na zime trzewików;
 A żeby sie byli po cencie złożyli,
 Byliby mi przecie trzewiki kupili.

Kr.

*

*

*

Moje drusecki,
 Posiadajcie rzędem,
 Dam wam gorzałecki,
 Jeno sie odbędę.

Te moje drusecki
 Do rzędu posiadły,
 Oneby nie piły,
 Jenoby co jądły.

Kr.

*

*

*

Moje dziewce, cóz ty mas,
 Co fartuskiem przykrywas?
 Mam majeran i cyprys,
 Chodź-ze. chłopce, dam ci też.

Cz, Kr.

*

*

*

Muranie, Muranie, dobrze dumać tobie,
Ja sie poniewieram, a Janicek w grobie.

M.

*

*

Najświętszą Panią, w Krościeńskim obrazie,
Pociesz mnie, pociesz, w każdą godzinę.

Kr.

*

*

Napój się Janieku, studziennej wodzicki,
Z pod tego jawora, gdzie pasał konicki.

M., Cz.

*

*

Na mojej polanie,
Tysiąc owiec stanie,
Jeszcze miejsca będzie,
Gdzie się bacia siedzie.

M., Kr.

*

*

Nie potow tu przysła,
Cobyw jądła, piła;
Ale potow przysła,
Byw sie weseliła.

Kr

*

*

Nie sieje, nie orze, samo sie mi rodzi;
Mam krasną dziewcyne, sama ku mnie chodzi.

Cz.

*

*

*

!

Od Krakowa jedzie ślachta,
Jeden worek, drugi płachta.

Cz.

*

*

*

Około Lewocy jarecek sie tocy,
Kto nie ma frajerki, niech do niego skocy.
Głupiaby ja była, do jarecka skakać,
Prze jedno ladaco, drobne rybki łapać.

M.

*

*

*

Ostatnie piórecko, co mi miła dała,
Juz mi sie nie bedzie o inne starała.

Cz.

*

*

*

*
 O ty dziewee, co ci to?
 Co mas ocko podbito?
 Tańcowalak z wojackiem,
 Podbił mi je kijackiem.

Cz., Kr.

*
 *
 Podhalskie dziewczeta, kieby krople rosy,
 Czerwone na licu, carne mają ocy.

M

*
 *
 Posed ci ja, posed na Orawe mlócić,
 Cepy mi sie potargały, musialek sie wrócić.

Cz.

*
 *
 Siedzi ptasek na lisce,
 Syje bucik Jagnisee,
 Jagniska sie raduje,
 Nowe butki obuje.

Kl.

Siedzi ptasek na rękicie
 Śpiewa sobie rozmaicie,
 Śpiewa sobie to i owo,
 Ze się najad dość jałowo.

Cz.

*

*

*

Sierota po ojcu, większa po macierzy,
 Kto sierotą nie był, sierocie nie wierzy.
 Ja sierotą była, to ja uwierzyła,
 Bodaj się sierotce ziemia otworzyła.

Kr.

*

*

*

Siwe ocki miała,
 Radaby sprzedała,
 Przedać nie ma komu,
 Wzięła je do domu.

Szez., Kr.

*

*

*

Siwy koń, siwy koń, siodelecko niesie,
 Cekaj mie, dzieweyno, w tym zielonym lesie.

Cz.

Słonecko zachodzi, za góry, za zręby,
 A temu Walkowi wyleciały zęby;
 Wyleciały zęby, broda osiwiła,
 Już go też nie będzie żadna dziewczka chciała.

M.

*

*

*

Stéry frajerecki mam,
 Którą poniechać mam?
 Nie poniecham żadne,
 Wsyćkie stéry ładne.

Cz., Kl.

*

*

*

Ułany, ułany, piękne konie macie,
 Jabyk sie zwerbował; którego mi dacie?
 Cy tego karego, cy tego siwego?
 Ja parobek chybki, wyskoce na niego.

M.

- *

*

*

Umar stary, umar, leży już na desce,
 Kieby mu zagrali, potańczyły (342) jesce.

M., Cz.

(342) podskoczyłyby jesce. (Cz.)

*

*

Umar stary, umar; wsysey go załują.
 Juz na marach lezy, jesse go całują.

Cz., Kr.

*

*

*

Uśnij-ze mi, uśnij,
 Albo mi wyrośnij,
 Mozes mi sie przydać
 Wołki w pole wygnać.

Kr.

*

*

*

Wesoło mi grali, wesoło śpiewali,
 Kie mie w Nowymtargu do miary stawiali (343).

M.

*

*

*

Widział ci ją, widział carną, obrośniętą,
 Owieckę na kołku, w kómórcze zarzniętą.

M.

(343) Przy odbiorze do wojska.

*

*

*

Wolałby ja, wolął w kosu wodę nosić,
Niżli ojca, matkę o córeczkę prosić.

Cz.

*

*

*

W polu jabłonecka,
Pod nią studzienecka;
Ona wodę brała,
Mnie się spodobała.

Cz.

*

*

*

W zielonym gaiku zjadła kaćka węża,
Kochajciez mnie chłopcy, jeżeli nie mam męża.

Cz., Kl.

*

*

*

Zachodzi słońceko za las kalinowy,
Drobna rosa padła na sądek wiśniowy;
Drobna rosa padła, drobniejsze gwoździki,
Zaprzęgać Jasinku, cisawę koniki.

Jakże je zaprzęgać, kiej sie mi dzirgają,
Twoje kochaneckę za inzego dają;
Ale ją zaprzagnę, pojade ją za nią,
To ją tu uwidzę, jaką ona panią.

Siedzi za stołami, między druseckami,
Wycierá ocycka ruciami piórami.
Choćbyś wycierała chustecką ze złota,
To ci sie nie wróci twoja piérwsa enota.

Twoja piérwsa enota w kolibece lezy,
Twój wianek zielony nadół wodą biezy;
Biezy mi i biezy, juz mi, juz nie wstanie,
To moje serdusko plakać nie ustanie.

Kr.

Zagrajze mi, jako wies,
Upieke ci ślepą mys;
Jazzebyś ją upiekła,
Kiedyby ci uciekła.

Cz.

Za las chłopcy, za las, tam dziewcęta tanie,
Dwadzieścia i stery za centa dostanie.

Cz.

Za wodą, za wodą, ale to nie za tą,
 Pasie sie kogutek z kokoską cubatą.

Kr.

Zawodzkie (344) dziewczeki, takie widernice,
 Ze jedna u drugiej pozycią spodnice.

Kr.

Twórczość poetyczna górali, oraz samorodna ich mądrość, występuje również w podaniach, klechdach, pieśniach ludowych, także i w zagadkach ludowych, które uważać należy za twory ich dowcipu. W usciech ludu góralskiego krąży bardzo znaczna liczba najprzeróżnorodniejszych zagadek i łamigłówek, częstokroć bardzo dowcipnych. Podaję tutaj niektóre zagadki przezemnie zebrane przy sposobności. Zbierając je, przekonałem się, że najbardziej rozpowszechnione i bardzo przez górali ulubione są zagadki odznaczające się rubasznnością, niekiedy zbyt rażącą obyczajność. Z tego też powodu takie musiałem tutaj pominąć.

(344) Część Krościenka leżąca na prawym (wschodnim) brzegu Dunajca zowie się *Zawodziem*. Stąd ludzie *Zawodzczy*.

1. Stoi panna w komorze,
Warkoce ma na dworze.
marchew. (Kr., Cz.)

2. Stoi panna w oknie,
Spódnicka jej moknie.
igła z nitką. (Kr.)

3. Stoi panna przy drodze
Na jednej nodze.
oset. (Cz., Kr.)

4. Leci ptásek popod lásek,
Jelitko sie wlece za nim.
czólenko tkackie. (Kr.)

5. W studni dudni,
A na wierzchu wre.
maśniczka. (Kr., Cz.)

6. Pełna becka wina,
W niej dziurki niema.
jaje. (Cz., M., Kl., Szez.)

7. Stoi pana w roli.
Káždy sie jej boi.
pokrzywa. (Kr.)

8. Idzie, nie szuśnie,
Bez wodé idzie, nie pluśnie.
!słońce. (Kr.)

9. Stoi panna w kąciuku.
W obtarganym maciuku.

miotła. (Cz.)

10. Przysed dwójnóg,
Postawił trójnóg.
Przysed ewórnóg,
Obalił trójnóg.
Przysed dwojnóg
Wybił ewórnóg,
Na co obalił trójnóg.

człowiek, trójnożek i kot. (Cz., Kr.)

11. Wysoka chatka,
Płaskata matka,
Zięć salony.
Córka ślepa.

niebo, ziemia, wiatr, noc. (M.)

12. Siwy wół,
Wypił wody pełny dół.

mróz. (Cz., Kr.)

13. Przyjdź, ku mnie
Wlęż na mnie;
Mnie ulzys,
Sobie dogodzisz.

drzewo owocowe. (Kr.)

14. Ociec sie rodzi,
Syn po świecie chodzi.

ogień i dym. (Cz.)

15. Cárniutkie,
Malutkie.
Wielką kłodę rusy.
pchła. (Cz., Kr.)
16. Sywane, łatane,
Iglą nie tykane.
srokate bydło. (Kr.)
17. Stérej bracia się gonią
A nigdy się nie dogonią.
kola u wozu. (M.)
18. Dwaj bracia przez miedzę nigdy się nie widzą.
oczy, nos. (Kr.)
19. Przysła kumeczka do kumeczki,
Pozyczyć se dyrdecki;
Jeno se podyrdam,
Zaraz wam oddam.
maślniczka. (Cz.)
20. Stoi przy drodze,
Na jednej nodze;
Mógłbym mu przysiądz,
Ze ma dzieci tysiąć.
mak. (Kr.)
21. Wyjechał na koniu. Modlitwami podpalł. we-
słościami się zagrzał. Chleb zjad konia.
Koń zjad sześć gołębi. Gołębie zjadły 12 zbój-
ców.

Rozwiązanie. Pewien syn udał się w podróż, zabrawszy z sobą strzelbę, skrzypce i książkę do modlenia się. Ponieważ matka jego sprzeciwiała się podróży, dała mu chleb zatruty. Przyjechawszy do lasa, zsiadł z konia, przywiązał go do drzewa, na którym także zawiesił chleb. Ponieważ było zimno, podpalili więc książkę i spalili skrzypce, w ten sposób się zagrzał. Tymczasem zgłodniały koń zjadł zatruty chleb i zginął. Do jego ścierywa przyleciało sześć gołębi, które także się potruły. On zaś, zabrawszy gołębie, ruszył dalej. Przypadkowo dostał się do zbójców, których było dwunastu. Ci rozkazali swojej gospodyni upiec owe 6 gołębi, a gdy je zjedli, potarli się wszyscy. Młodzieniec uwolniony w ten sposób od zbójców szedł dalej. W drodze dowiedział się, że król tego państwa, do którego się zabłąkał, ma piękną córkę i że chce ją wydać tylko za takiego, który zada jej taką zagadkę, którejby ona nie rozwiązała. Natychmiast udał się nasz wędrowiec na dwór królewski, ułożył z przygód swoich powyższą zagadkę i zadał ją królownie, a kiedy ona jej nie odgadła, król dał mu ją za żonę, według swego przyrzeczenia. (*Sromowce*).

Wreszcie dodam, że od właściwych zagadek ludowych odróżnić wypada tak zwane łamigłówki t. j. pytania zawiłe i dwuznaczne, których dosyć między ludem usłyszeć można. Jako przykład podam ich kilka:

1. *Pytanie.* W czym dziury nie wywierci?
Odpowiedź. W wodzie. (Cz.)
2. *P.* Jakiego drzewa na świecie najwięcej?
O. Okrągłego. (Cz.)
3. *P.* Czego w płótnie najwięcej?
O. Kącików. (Cz.)

Zwykła odpowiedź jest: Dziurek. Ale każda dziurka ma cztery kąciki.

4. *P.* W którym miesiącu ludzie najmniej chleba zjadają?
O. W lutym, bo najkrótszy. (Cz.)
5. *P.* Brat ze siostrą, a mąż ze żoną, naleźli étery jabka pod jabłonią. Każdemu po jabku sie dostało, a jescze jednego ostało. Jako sie to stało?
O. Mąż, żona i brat żony. (Kr.)

ROZDZIAŁ IX.

Skąły „Zielone.“ Żyła od Morskiego oka. Równia fałszyńska. Przygoda gajnego. Skarby w Zielonem. Borsuk dwojaki. Sadło borsucze i inne sadła jako lekarstwa na wszelkie słabości. Najwyższy szczyt Zielonego. Powrót do Czorsztyna.

Tuż naprzeciwko poczty czorsztynskiej wznoszą się na południowym (prawym) brzegu szumiącego Dunajca, ku wierzchowi prawie prostopadłe skały wapienne, wszędzie gdzie tylko roślina czepić się może pokryte zielenią, której tutaj skwar słoneczny nie zdoła wypalić, bo ściany te zwrócone są na północ, a wznosząca się z Dunajca para wodna w najsuchszy czas przecież jej nieco wilgoci udziela. Dlatego skały te zwą się *Zielonem*. Są one północną ścianą pasma wzgórz ciągnących się nad Dunajcem, między nim a potokiem Fałszyńskim. od Fałsztyna do zakrętu Dunajca pod Czorsztynem. Młody mój góral, który w tamtej stronie przez lat kilka owce pasał, opowiadał mi, że w tych skałach znajduje się bezdenne

plosko, niby stawek, zwane *Żyłą od Morskiego Oka*, i że się w niem dawniej żywina (bydło) topiła. Dla tego musiano w niem pozatapiać drzewa. Rozciekany tem opowiadaniem poszedłem jednego dnia z tymże samym góralikiem do Zielonego. Tuż pod granicą czorsztyńsko-maniowską, którą tworzy potoczek *Tokarczyk*, przeprowiłem się przez Dunajec. Na południowej stronie rzeki rozciąga się u stóp wzgórz, których naddunajcowa ścianę tworzy, wspomniane Zielone, wielkie bo 1700 m. długie, a przeszło 569 m. szerokie odpluczysko Dunajca, po części olszyną zarosłe, po części obrócone w żyzne pole i łąki.

Wzniesienie n. p. m. na południowo-zachodnim brzegu tego odpluczyska położonych budynków gospodarskich czyni 507 m. Minąwszy powyżej polanę Okraglicę, lasem poszliśmy do wspomnianej Żyły od Morskiego Oka. Jestto niewielkich rozmiarów zapadlina czyli rozpadlina. pół prostopadłą ścianą wznosząca się od południa; równolegle do niej ku północy wznosi się inna ściana, jakby odszczepiana lub skądś z wierzchu spadła i prostopadle ustawiona. Być może, że bądź z boku dla napicia się przybyłe bydło bądź z wierzchu nieostrożnie zbliżające się wpadało do tego bajora i zostawione bez pomocy topiło się w niem. Zostałem je rzeczywiście drzewami zawalone. Od pomienionej rozpadliny przeszedłem na południowy stok tych wzgórz ponad potokiem fałszyńskim, aby od południa dostać się na najwyższą skałę naddunajcowa w Zielonem. Zwróciwszy

się więc znowu w las niemal w połowie drogi między Falsztynem a zamkiem dunajeckim, natrafiłem z przewodnikiem moim na śliczne, gęstym zieloniuteńkim murawnikiem wśród młodych świerków wysłane miejsce, łagodnie ku wschodowi pochyłe. Po blisko czterogodzinnej przechadzce odpoczęliśmy tutaj na chwilę. W podaniu ludowém miejsce to jest równią, a na niej sad, ogród pyszny, zgoła całe miasto. Na potoku falsztyńskim zaś był żelazny most. Przed kilku laty przybył z właścicielem okolicznych włości (Salomonem) forszner (leśniczy) — nazywał się Iglatz, poszedł z hajcym (gajnym, leśnym) w tę stronę na polowanie. Pokazał się zając i zaczął umykać w stronę owego miasta. Idący za nim leśny ujrzał ogród i dwór i przechadzającą się po ogrodzie w czarnem ubraniu panią, która go do siebie wzywała. Lecz przełęczniony gajny cofnął się i począł wołać na leśniczego, aby mu przybył w pomoc. Leśniczy przybył, pyta się gajnego o co krzyczał i dowiaduje się co ten widział.

Lecz wtém stał się szum wiatru taki, że leśniczy już nic nie zobaczył. Trzasnął jednak gajnego w twarz; trzeba bowiem było iść na zawołanie téj pani; wszystko na niej zetłone było, za dotknięciem się jej byłaby się wszystka w proch rozsypała, ale i zbawioną została.

Opowiadał mi mój góralik, co już i przedtém słyszałem, że w Zieloném ponad Dunajcem i od strony wody są skarby, i że pleban z Niedziicy a według innego opowiadania z Maniów, chodził po nie i na

ozdobienie kościoła ich używał. Odwiedzał je także góral z Kłuszkowiec i pobierał sobie, ile mu było potrzeba. Raz zobaczył tam kistki złote, wziął je, ozdobił sobie niemi kapelusz i tak poszedł do kościoła. Lecz za karę za tę pychę nigdy mu się skarby już więcej nie otworzyły. Pokazywano mi rozpadlinę, w której te skarby znajdować się mają; nie miałem jednak ochoty pójść ich szukać.

Wreszcie opowiadał mi jeszcze góralik, że borsuk jest dwojaki: świński i psi; że w r. 1876 chłop nad równią od Dunajca schwycił w druciane sito dwa borsuki, że sadło z nich kupił aptekarz (!) z Starejwsi i że ludzie to sadło piją na kaszel. Farmakopea austriacka nie zna żadnego sadła ani tłuszczu prócz wieprzowego i baraniego. Rzecz to więc w całym znaczeniu tego słowa haniebna, że ludzie, mający należeć do warstwy ludności oświeconej, zatem też szerzącej oświatę lub przynajmniej do jej szerzenia obowiązanej, to jest aptekarze, dla nędznego centa, nie wstydzą się utrzymywać lud w głupocie i uprzedzeniach, mogąc zresztą wyprowadzeniem go z błędu i doradzeniem prawdziwego lekarstwa ten sam sobie zapewnić zysk pieniężny. Jakoż i sam w pewnej aptece galicyjskiej na wschodzie widziałem flaszę, nibyto z sadłem borsuczem, które w mojej obecności aptekarz dawał wachać psu swemu, który się potem targał na grzbiecie, jakto nieraz psy czynić zwykły, gdy znajdują martwą mysz, żabę, kreta martwego lub coś podobnego.

W innym miejscu wiem, że góral lub góralka do-

staliby wszelkich możliwych istniejących i nieistniejących tłuszczów i sadeł, nietylko borsuczego, ale i świ-staczego, niedźwiedziego, psiego, wroniego, nawet węzowego i komarowego, gdyby ich żądali, a to jedynie dlatego, aby aptekarz utargował 2 centy. Co do sideł zaś, szczególnie drucianych, obowiązująca u nas ustawa z 30 stycznia 1875 roku zakazuje w § 2 łowienia zwierzyny na sidła, w żelaza, łapki i tym podobne przyrządy. Ale czy u nas troszczy się kto o przestrzeganie tej i podobnych ustaw?

Wypocząwszy nieco, 15 minut przed piątą z południa stanąłem na najwyższej naddunajcowej skale Zielonego. Jestto ścianka 5·7 m. długa (od zachodu na wschód) z wierzchem nieco oblączystym czyli kabłąkowanym, nie poziomym, w równem miejscu 1 m., w miejscu najszerszem lecz nierównem 1·6 m. szeroka. Wznosi się 547 m., więc do 55 m. ponad powierzchnię Dunajca. Popod zamek dunajecki, który innym razem zwiedzałem, z małym zasobkiem roślin wróciłem pod wieczór do Czorsztyna.

ROZDZIAŁ X.

Maniowy. Powstanie kościoła. Przywileje plebana. Wylew Dunajca. Dzisiejszy kościół. Kaplice św. Marka i św. Sebastjana. Liber mortuorum. Gospodarz Józef Kalata. Dębno. Kościółek św. Michala. Powstanie osady. Niektóre daty statystyczne. Frydman. Kościół. Jan Sobieski. Zamek. Piwnice. Położenie ludu.

Przy gościńcu wiodącym z Czorsztyna do Nowegotargu legły wsi Maniowy i Dębno, a po stronie węgierskiej naprzeciwko nich wieś Frydman w dolinie Dunajca.

Co do historii wsi Maniów, tyle tylko powiedzieć mogę, że kościół tutejszy wzniósł i uposażył Zygmunt I dnia 28 lipca 1526 r. Dyplomu erekcyjnego, okazanego przy wizycie kanonicznej 24 marca 1600 r. już nie ma. Pierwszym plebanem był Krzysztof Pietraszewski z Jawornika. Według fundacji i zwyczajów ówczesnych, pleban maniowski miał wolny wręb do lasu, wolne polowanie i rybołówstwo

w Dunajcu od Dębna, włości królewskiej, aż do Czerwonego klasztoru, własną propinacją, własne łąki i pastwisko. Młyn Ciechorzyn na plebańskim gruncie opłacał wprawdzie czynsz do zamku czorsztyńskiego, lecz plebanowi wolno było w nim mleć na własną potrzebę. Dla odległości mieszkania plebańskiego od kościoła starosta Stanisław Cikowski zamienił je na inny dom Dworzykiem zwany, w sąsiedztwie kościoła położony, odstępując go z ogrodem i innymi przynależnościami plebanowi Stanisławowi Wróblewskiemu i jego następcom (3 listop. 1614). Zamianę tę zatwierdził król w Warszawie 23 marca 1615 (345).

Pierwotny kościół drewniany zabrał Dunajec. Dnia 20 kwietnia 1623 Łukasz Szczerba, wybrauiec wsi Maniów, oświadczył woźnemu grodzkiemu sądecykiem, iż w wyprawie wojennej przez króla na 15 marca 1623 nakazanej udziału wziąć nie mógł dla spustoszenia, sprawionego przez wylew Dunajca w mieniu jego (346). Co uwzględniając król Zygmunt III pismem danem w Warszawie dnia 23 (miesiąc i rok w oblacie z 17 marca 1624 opuszczone) uwolnił Szczerbę na lat cztery od dnia zaszej szkody od wszelkich powinności i opłat (347).

Drugi kościół murowany 1662, a poświęcony 27 stycznia 1679 przez sufragana krakowskiego Mi-

(345) Acta castr. cap. Sand. relat. CXIII, 843.

(346) Tamże, CXV, 1707.

(347) Tamże, CXVI, 465.

kolaja Oborskiego, rozebrano, gdyż upadkiem groził, i inny, trzeci, wymurowano 1819 r.

Małą nawę dawnego kościoła, który znachodził się na gruncie dzisiejszego ogrodu plebańskiego, pozostawiono jako kaplicę pod wezwaniem św. Marka do użytku codziennego. Fundował ją w r. 1855 Marek Krzonowski, zakonnik Maniowianiu.

Na cmentarzu jest kościółek drewniany (modrzewiowy) św. Sebastjana, stary, zbudowany na pamiątkę moru w r. 1723. Poświęcał go Józef z Zakliczyna Jordan, kanonik katedry krakowskiej i archidyakon kolegiaty sądeckiej. Wewnątrz na ścianie północnej przybite są środek i skrzydła ołtarza szafiastego, mocno pouszkadzane, i dwie resztki pomniejszego ołtarza lub z wierzchu ołtarza większego pochodzące. Na wysokiej murowanej wieży są dwa wielkie dzwony. Mniejszy z nich nosi napis „*Campana haec fusa A. D. 1607 sub pleb. Alb. kościel.*“

Imiona miejscowych plebanów znane są dopiero z drugiej połowy 17 wieku. Najdawniejszy *Liber mortuorum* znajdujący się w Maniowach, zaczyna się także dopiero 1737 r. Za pośrednictwem przyjaciela mego, księdza Tomasza Jurgowskiego, proboszcza maniowskiego (348), otrzymałem na żądanie wypis z téj księgi starców zmarłych w wieku lat 90 i wyżej. Roku 1737 Marcin Janos 90, Regina Satrzyna

(348) Zmarł w lutym r. 1880, powszechnie żalowany od parafian swoich.

około 100, Grzegorz Wotus około 100; 1738 Katarzyna Wróblina około 95; 1741 Maryanna Pichniarska w Krośnicy około 90; 1742 Andrzej Gałgan (w Sromowcach wyżnich) około 105 (349), Wojciech Boron w Dębnie około 100; 1744 Bartłomiej Chmiel w Kluszkowcach około 90; 1745 Katarzyna Chmielowa tamże około 90; 1754 Wojciech Rusnak w Dębnie około 90; 1770 Jan Malarz w Maniowach około 90; 1776 Jakób Janczy w Sromowcach około lat 90.

Od lipca 1758 tylko tu i owdzie zapisano wiek zmarłego. W tej księdze zapisano także, że 28 marca 1750 w Sygulinie (tak zwało się wójtowstwo w Mizernej) zabito „generosam domiuam“ Zofią Ozowską, mającą lat około 30; w 1770 zmarł konfederat Andrzej Białkowski w Sromowcach, a inny w Maniowach; wreszcie w r. 1821 około św. Jana mrozy wszystko wymroziły, na Boże Narodzenie zaś było ciepło i żadnego nie było śniegu.

W r. 1615 wieś spaliła się. Król Zygmunt III uwolnił spaleńców na lat cztery od wszelakich opłat i danin pismem daném w Warszawie 30 marca 1615 r. (350).

We wsi Maniowach gospodaruje gazda Józef Kalata, posiadający kilka dyplomów bądź w oryginale, bądź w odpisach, odnoszących się do rodziny Kala-

(349) Według innej zapiski miał on mieć lat 116, gdy umarł.

(350) Acta castr. cap. Sand. relat. CXIII, 845.

tów czyli Szaflarskich, niegdyś soltysów szaflarskich. Najdawniejszy pochodzi od króla Kaźmirza W. z 14 września 1339, zatwierdzający Marcinowi, soltysowi szaflarskiemu. dyplom z 1 września 1338, mocą którego Zbigniew, *regis Poloniae cancellarius et praepositus Cracoviensis*, soltystwo szaflarskie nabyte za własne pieniądze, z młynem, karczmą, dwoma łanami, szóstym groszem z czynszów a trzecim z grzywien karnych, za wierne usługi Leopoldowi darował. Jako świadkowie wymienieni są w dyplomie Kaźmirzowskim *dominus Johannes, plebanus novae civitatis in Dunajecz, Petrus hueres de Słup, castellanus castris ibidem in Dunajecz, Dytko, advocatus novae civitatis ibidem in Dunajecz, Nicolaus, scullelus de Wachsmunt, Guntherus scullelus de Antiquo Teloneo* (pod Nowymtargiem), *Leopoldus, colonus ibidem de Saphlar*.

Za czasów dawniejszych było w Maniowach soltystwo i wybraniectwo

W miejscu, gdzie wpada Białka z prawego brzegu do Dunajca, więc między Dunajcem a Białką, legła starożytna osada *Dębnem* zwana. Kościółek modrzewiowy w Dębnie, należącym do parafii maniowskiej, według podania wystawili zbójnicy skutkiem objawienia się im św. Michała na dębie. Kościółek p. w. św. Michała drewniany posiada ołtarz szafiasty, przedstawiający N. P. Maryą, Chrystusa, św. Stanisława i św. Mikołaja. Wspomnieć tutaj mogę, że wieś Dębno powstała w pierwszej połowie 14 wieku. Dyplom lokacyjny jest z 2 lutego 1335. Ileszko (czy Jeszko)

Leszicki, Piotr. Marcin i Jerzy, bracia, synowie Zbigniewa z Szczyrzyc, nadają Urbanowi z Grywałdu (Grunwald) dziedziczną posiadłość swoją *Dambnam* z przyległym lasem do wykarczowania i osadzenia na prawie niemieckim (351). Mylnie też czytamy w Eljasza Wal. Przewodniku (str. 216), iż osada Dębno istniała w r. 1234 i jako taką Teodor Cedron podarował ją cystersom tegoż roku, gdyż w przywileju z dnia 10 maja 1254 wydanym w Krakowie, mocą którego Klemens i Marek, bracia rodzeni, synowie niegdyś Marka, wojewody krakowskiego, w obecności Bolesława Wstydlivego, księcia krakowskiego i sandomirskiego, zatwierdzają wyzcelkie nadania przez ich stryja Teodora Cedrona uczynione dla klasztoru szczyrzyckiego, czytamy „*addentes et campos et prata sic nominatos: Długopole. Ludźmirz, Dambno....*“ t. j. „dodając i pola i łąki tak zwane Długopole, Ludźmirz, Dębno...“ (352). Zatem „Dębno“ było to pierwotnie nazwa pól czy też łąk w tem miejscu rozlegających się, gdzie dziś sama wieś leży. Nazwa ta więc w XIII wieku była znaną.

Dyplom lokacyjny, ponieważ był bardzo zniszczony, odnowił Mikołaj Belzowski, dziedzic Dębna, w Krakowie 12 maja 1457. Następnie zatwierdził go król Zygmunt I w Krakowie 4 maja 1518, a na rzecz

(351) Dr. Piekosiński, Kodeks małopolski, str. 234.

(352) Dr. Piekosiński, Kod. małop. 45. Morawski, Sądeccyzna. I, 114.

Wojciecha, dziedzicznego sołtysa wsi Dębno, król Zygmunt August 8 stycznia 1551 r. Z powyższego zatwierdzenia Zygmunta króla (1518) oblatę w grodzie sądeckim uczynił 1614 r. Maciej Ochotnicki, sołtys ochotnicki i dębieński (353). Tenże Maciej Ochotnicki wraz z żoną Jadwigą za zezwoleniem króla Zygmunta III z 25 kwietnia 1617 prawa swoje do sołtystwa w Dębnie przenoszą na syna swego Jana Ochotnickiego, zapewniając mu prawo dożywocia na tem sołtystwie (354). Sołtystwo to objął on 26 czerwca 1618. (355). Dębno w r. 1777 liczyło 40 domów, 187 mieszkańców (katolików); w r. 1799 domów 53, katolików 255; w r. 1824 domów 56, katolików 291; w tym roku napotyamy tu już jedną rodzinę żydowską, składającą się z 4 głów; w r. 1869 domów 66, a 379 mieszkańców.

Naprzeciwko Dębna i Maniów na Spizu leży Frydman, nieopodal ujścia rzeczki Kręcina, z rozwalinami zamku Paloczajów (356), może pierwotna osada niemiecka. Kościół frydmański murowany, według podania ma być bardzo stary, bo z r. 1073. Pierwsza atoli pewna wiadomość o istnieniu tej osady napotyka się na początku wieku czternastego, r. 1320. Należała ona do dóbr mistrza Kokosza.

Mała nawa czyli presbiterjum ma sklepienie

(353) Acta castr. cap. Sand. relat. CXIII, 362.

(354) Tamże, CXIII, 1785.

(355) Tamże, CXIV, 1574.

(356) Bel. Prodromus, 117.

ostrołukowe, a zatem ze znacznie późniejszego czasu. Okna i kamienne icb schody odpowiadają wtóremu okresowi (1300 — 1420) budownictwa ostrołukowego. W r. 1587 objęli go protestanci ewangeliccy, 1640 odebrali go napowrót katolicy za staraniem proboszcza spiskiego Władysława Hoszutotego. W r. 1683 Jan III, wracając tędy z wyprawy wiedeńskiej, miał się przyczynić do jego ozdobienia, odprawivszy w nim nabożeństwo dziękczynne. Lecz jakim sposobem wziął się w tém ustroniu Jan III? Czy tędy szła droga z Węgier do Polski? Jeżeli już dawnemi czasy szła droga z Nowegotargu popod Czorsztyń na Sromowce wyżnie do Starej Wsi na Spizu, to z pewnością nie przechodziła pod zamkiem czorsztyńskim, jak dzisiaj pomiędzy skały jakby bramą, która niezbyt dawnym czasem zdaje się być sztuką zrobiona, czyli wykuta, po zabranii dawnej drogi popod skałami przez Dunajec, który podczas powodzi jakiejs przerzucił się z strony węgierskiej ku polskiej, nowe tutaj wyżłobiwszy sobie koryto. Powtóre utrzymuje lud, że ongi drogą jezdna polsko - węgierska szła ze Starej Wsi poza zamek dunajecki na Falsztju, od Frydmana, a stąd na Nową Białą do Gronkowa, dawniej także Groncem, a pierwotnie Starém Cłem (Antiquum Teloneum już 1346) zwanego, i do Nowegotargu. Według innych (357) wracał Jan III na

357) Joh. Christian Engel, Geschichte des Ungarischen Reichs. Wien, 1813—14, V, 115.

Sącz, gdzie stanął 19 grudnia 1682, a z Frydmanu droga do Krakowa szła na Nowy targ. Z jakiegoż powodu byłby król zbaczał w ten kąt?

W r. 1708 zgorzał kościół frydmański; odbudował go pleban miejscowy Michał Lorenz (1751—1769), tamże w kaplicy swej pochowany. R. 1781 spłonęła wieża kościelna. Była ona wyższa od dzisiejszej i miała u góry na około ganek, z którego pozostały kamienne kroksztyny. Dzwony wszystkie są z 18 wieku (1732, 1735, 1762, 1764 i 1786). Monstrancya gocka z r. 1643 jest darem Andrzeja Paloczaja. Zamek (castellum), wprawdzie jeszcze pod dachem, ale już opuszczony i na piętrze spustoszony, smutnym jest pomnikiem niedbalstwa panów węgierskich. Na dole znajduje się serkarnia. Ogromne piwnice, które w pobliżu folwarku założył poprzednik dzisiejszego dziedzica, nie odpowiedziały celowi; złożona w nich wielka ilość wina, którem sąsiednie kraje polskie uszczęśliwiać zamierzano, zepsuła się; piwnice te bowiem są bardzo mokre. Dr. T. Tripplin, któremu się w jego *Wycieczkach po stokach galicyjskich i węgierskich Tatrów* (Warszawa 1856) nieraz srodze rzeczy pomięszaly i od rzeczywistości odbiegły, przenosi te piwnice pod zamek i każe im iść na trzy piętra w głębokość, i co do głębokości i krętości przewyższać piwnice w dokach londyńskich (358).

Położenie ludu tutejszego to jest całej okolicy

podtatrzańskiej od Magóry spiskiej po Dunajec, co do duchowych potrzeb swoich jest istotnie oplakane. Lud mówi po polsku i używa do modlitwy przeważnie ksiązek polskich; książki szkolne są słowackie z rozrządzenia węgierskiego ministerstwa oświaty; księża słowaccy z okolic, w których odmiennem mówią narzeczem, każą po słowacku; wreszcie urzędnicy prywatni są bądź Niemcy, bądź zwięgrzeni Słowacy, i tak księża, nauczyciele i urzędnicy, nie przyczyniając się niczem do oświecenia ludu, psują mu jedyny środek ukształcenia, język, jedni bez własnej winy, drudzy nie bez winy.

ROZDZIAŁ XI.

Wycieczka na Macelak. Podzamecze. Wyżnie i Niżnie Nadzamecze. Łaziska. Cegielnny potok. Barcie. Wapielnik. Poręba. Szalas. Gron. Kozia Góra. Kurzejówka. Cyrhla. Szajba. Flaki. Barbarzyna. Księża mlaka. Księży brzeżek. Gawronka p. Macelak. Raplichta. Mały Macelak. Toporzyskowa. Żłobiny. Kosarzyska. Widok z Macelaka. Zameczysko. Wielki i Mały Ciosowiec. Palenica. Długa Grapa. Mały i Wielki Loch. Upsor. Piekielko. Głębokie. Podkirze. Bandyki. Ulów brzeg. Łazowa Skala. Zbójecka Skala. Czubata. Znówu Macelak. Zejście z niego na polanę Czerniawę. Wyzioraki. Wymiarki. Szczyty Trzech Koron. Wejście na nie. Widok. Rozległość Pienin. Zejście z Trzech Koron. Powrót do Czorsztyna. Zakończenie.

Drugiego dnia pobytu mego w Czorsztynie udałem się z Piotrem Słazakiem, młodym góralem kluszkowieckim, na *Macelak*, wierzch wyglądający zdaleka jak stożek i między bliższymi czubami najwyższy (858 m. według pom. sztabu gen., miejsce znaku triangulacyjnego). Szedłem przez *Podzamecze*. Tak zwał się domki na południowym stoku góry zamkowej po-

nad dworem, tworzące główną część dzisiejszej wioski Czorsztyna. Tuż nad drogą między domami znajduje się źródło „pod Szeroką“, którego woda rurami ścieka do gorzelnii dworskiej. Poza Czubatą czorsztyńską wyszliśmy na połogie wzgórze, wyższe od Czubatej, zwane *Wyżniem Nadzameczem*. Południowy zaś stok zwie się *Niżniem Nadzameczem*. Gospodarze czorsztyńscy dzierżawią to wzgórze od dworu na spółkę, uprawiając na niem w jednym roku ziemniaki lub owies, w roku następującym zaś zostawiając je na ugór. Pole to zwą *Laziskami*. Na wschodnim końcu tego wzgórza pod lasem była dawniej cegielnia, w której miano wyrabiać cegłę do starego zamku. Nieco dalej ku wschodowi jest mały potoczek, zwany *Cegielnym*, tworzący granicę między Czorsztynem a Hałuszową. Las od tego potoku aż po granicę sromowiecką zwie się *Barcie*. Na zachód od niego lasem okryty ostry szczyk *Wapielnikiem* zowią.

Za potokiem Cegielnym, postępując na wschód, więc w obrębie wsi Hałuszowej, wznosi się połogie i rozłożyste wzgórze, wyższe od Nadzamecza, uprawiane, zwane *Porębą*; jakoż dawniej był tu las, którego resztki od północy i południa otaczają Porębę. Większa południowa część wraz z lasem aż do granicy sromowieckiej zwie się *Wielką Porębą*, mniejsza północna aż do granicy krościenieckiej *Małą Porębą*. Na zachodnim jej końcu jest szalas. Owiec przy nim było do 300 dworskich, 100 włościańskich. Od 18 lat bacuje tutaj Mikołaj cesarz. Na wschodnim końcu

Małej Poręby znajdują się gumna dworskie do przechowywania zboża i siana z Poręby, stajnia, w której zimują owce, i domek, w którym mieszka czeladź. Od tych zabudowań zniża się Poręba na wschód ku potokowi i dolince, dążącym na północ ku drodze krościenieckiej i potokowi krośnickiemu. Poza i ponad tą dolinką wznoszą się *Gron* czyli *Dział* i *Kozia Góra*, na których zachodnim stoku leży wioseczka *Hałuszowa*. W północno-zachodnim końcu tej wioszczyny widać trzy odosobnione chałupki, zwane *Kurzejówką*. Jest podanie, że to obejście miał otrzymać od jednej z starościn czorsztyńskich szewc za dogodnie zrobienie czy naprawienie obuwia. Potoczek tworzący granicę Hałuszowej od Krośnicy zwie się także *Kurzejówką*. Pola częścią włościańskie, częścią dworskie między granicą krośnicką a wsią Hałuszową zwa *Cyrhla*. Wyraz ten na Podhalu często się powtarza i znaczy przestrzeń z dokładnie opisanymi granicami; opis granic za dowód własności i jako akt urzędowy służyć mogący Podhalanie *cyrklem* zowią.

Wzgórze uprawiane, położone na południowy zachód od Hałuszowej, nad drożyną z Poręby do Hałuszowej, zwie się *Na cember*. Wspominany powyżej szczyk *Gron*, wznoszący się stromo nad Hałuszową, zrzadka porosły jest świerczyną i jałowcem. Ku południu od niego wznosi się wyższa od niego *Kozia Góra* z wystającymi już gdzieniegdzie skałami, pojedynczymi ocieniona świerkami. W zaklesłości między tymi dwoma czubkami Hałuszowianie czasem ozime żyto siewają. Pole pod Kozią Górą, po stro-

nie zachodniej, zwą *Szajbą*, sięgające aż po wzgórze *Flaki*. Na wschodnim stoku Flaków las zwie się *Pod Barbarzyną*, a pole nad nim leżące, na wschód od niego aż popod Kozią Górę, zwie się *Barbarzyną*. Na południowym stoku Koziej Góry jest podmokła łąka, zwana *Księżą mlaką*. Swierczynę na zachodnim boku tej mlaki zwą *Księżym brzeżkiem*. Była to własność kościoła w Sromowcach wyżnich. Czy jeszcze jest, nie wiem. Nad *Księżą mlaką* jest źródelko dobrej wody; z pod niej płynie ku południowi potoczek zwany *Gawronką*. Wymienione miejsca należą do Sromowiec wyżnich, graniczących od północy z Hałuszową.

Od Koziej Góry ciągnie się ku wschodowi, na granicy między Sromowcami wyżniami a Tylką, grzbiet wznoszący się zwolna, potem nieco bystrzej ugorami i kwiecistymi polankami ku *Macelakowi*. Sam szczyt téj góry trawiasty, z rzadka ścieżkami i leszczyną porosły, od południa stromo spadający, od zachodu, północy i wschodu pięknymi otoczony polanami. Poniżej polany ku zachodowi jałowe rozpościęra się pole. Pole to od strony Sromowiec zwie się *Raplichtą*. Stromo ściętą skałkę tuż poniżej Macelaka nazwano mi *Małym Macelakiem*, dalej ku południu położony grzbiet porośły lasem swiérkowym, którego oś podłużna ma kierunek od zachodu na wschód, *Klinną* czyli *Osiczami* albo *Toporzyskową*; inny jeszcze dalej na południe wysunięty całkiem lasem okryty czubalek *Żłobinami* czyli *Macelową Górą*. Tę samą nazwę t. j. *Żłobiny* ma także potok tworzący granicę

między Haluszową a Tylką. Pola i lasem porastające pastwiska między Krośnicą a Żłobinami potokiem czyli północnowschodni kąt Haluszowy od strony Tylki zwą *Kosorzyskami*.

Widok z Macelaka jest piękny. Nad Dunajcem widać Sromowce średnie i wyżnie. w Sromowcach *Soltysia Skalkę* i nieco wyższy *Pulsztyn*, za Dunajcem Starą wieś, Kablenberg czyli Golembarg w narzeczu ludowem, a po stronie północnej pod Luboniem wsi Mizerną, Krośnicę, Grywałd, Niwki, Tylkę, Krościenko.

Nad Sromowcami po stronie zachodniej, wyżej wspomnianego potoku Gawronki, wznosi się *Zamczysko*, wzgórze od południa i wschodu strome, na którym miał kiedyś stać zameczek. Od strony północno-zachodniej, skąd najłatwiejszy przystęp, widać ślad rowu. Żałować wypada, że z rzeczy tutaj znajdowanych nic nie przechowano. Lecz któżby je miał przechować? Po okolicznych właścicielach większych posiadłości i ich urzędnikach, leśniczych i ekonomach, trudno się tego spodziewać; a tém mniej po prostym chłopie.

Na zachód od Zamczyska leżą *Mały* i *Wielki Cisowiec*, niezawodnie od cisów zwany, które tu dawniejszymi czasy rosły, jak w ogóle w Pieninach, i *Palenica*, od zachodu na wschód podany, ściwkami porosły grzbiecik. Od Cisowca na północ wznosi się *Długa Grupa*, od Palenicy ku zachodowi grzbiecik *Mały Loch*; a równolegle do niego i znowu na północ od niego *Duży Loch*; nad, nim ku zachodowi wzgó-

rze świerkami porosłe, zwane *Upsor* (Upszor-Ob-szar?), na którego wschodnim stoku dwa owsiska. świerkowym rozdzielone gajem, noszą imię *Wielkiego* i *Małego Piekietka*; obok ku północy *Eazy*, oddzielone od Obszaru grzbiecikiem świerkami porosłym. Od strony wschodniej wymienione wzgórze głębokim jar-em, ciągnącym się ku Sromowcom, odcięte są od czubów i działów dalej na wschód położonych. Jar ten zwie się *Głębokiem*. Wzdłuż niego prowadzi dosyć ujeżdżona droga z Hałuszowej do Sromowiec przez las na wschodnim boku Głębokiego położony, zwany *Podkierzem*. Wysuniętą ku zachodowi skałę, na której pomieniona droga czyni kolano, *Kirą* zowią (359). Powyżej Kiry przeszedłem na zachodnią stronę Głębokiego, i minawszy zaniedbane źródło pod *Bendykami*, wyszedłem przez piękną polanę *Bendyki* na *Bendyków wierzch*, wznoszący się na południe od powyżej wymienionej Poreby, łączący się na południu z *Uką*. półkolistym, od wschodu na północny zachód wygiętym grzbieciem, którego wyższe południowe ramię świerkami porosłe ma imię *Ułów brzeg*. Na stoku północnym są owsiska i polanki. Na południe od Uło-

(359) Znaczenia tego wyrazu, z którym także w dolinie Kościeliskiej w Tatrach spotykamy się, część jej bowiem nosi na zwę „*Leśniczój Kiry*“, od górali dowiedzieć się nie mogłem. Według *Hier. Labeckiego* (Słownik górnicy Warszawa 1868, 104) wyraz *Kira*, *Kiera*, oznacza górników pracujących razem przy jednym przodku (końcu stolni). Dawniej zwano ich *rotą kopacką*. Wyraz jest niemiecki (*Kur*, od *kieren*, *Kor*, obrać, obierać).

wego brzegu wznosi się *Tazowa Skalka*, a ku zachodowi już nad doliną Dunajca sterczy *Zbójecka Skala*. Równy jej wierzch ma od wschodu na zachód 3·5 m.; największa zaś szerokość 2·69 m. czyni; spada przepaścisto ku południu, po której stronie stok jej zawalony jest odłamami skał, pokrytymi dosyć gęstą krzewiną. W południowo-zachodniej ścianie jest szczelina utworzona przez ściekającą z wierzchu wodę, która pasterzom w czasie nagłej ulewy mogłaby służyć za liche schronienie. Dawniej mieli się tu zbójniki ukrywać, jak nazwa świadczy. Czy tak było rzeczywiście, któż może zaręczyć? Dalej na zachód od tej skały wznosi się od południa i zachodu przepaścista opalona *Czubata*, której nie należy mieszać z *Czubatą czorsztyńską*, powyżej zamczyska czorsztyńskiego, a tuż nad nią lesisty czubek *Flaki*.

Powróciwszy do Czorsztyna jeszcze za dnia, spędziłem wieczor na zasuszaniu roślin tego dnia zebranych, następnie na porządkowaniu i uzupełnianiu notat tyczących się dzisiejszej wycieczki i szczegółów etnograficznych. Był to 15 lipca.

Nazajutrz śliczna była pogoda. Wybrałem się na szczyty Trzech Koron. Wyszedłem więc z moim przewodnikiem z Czorsztyna o godzinie piątej zrana i znaną, powyżej opisaną drogą przybyłem na szczyt *Macelaka*, gdzie stanąłem o godzinie siódmej. Ze szczytu tego spuściłem się wprost na wschód, popod *Toporzyskową*, na polanę *Czerniawę*. Od *Toporzyskowej* ku *Tylce* ciągnie się szereg trzech skalistych czubków. Nazwano mi je *Wyziorkami*. Z polany *Czerniawy*,

na siodełku pod Toporzyskową, widać znakomicie Czerwony Klasztor, leżący już na Spiżu, na prawym brzegu Dunajca. Z tejże polany wkrótce przechodzimy przez las na drugą obszerną polanę Wirpinią zwaną, spadającą stromo ku północy ku Krościenkowi, a sięgającą pod las okrywający od zachodu zbocze Trzech Koron. Polana ta bliżej Krościenka zowie się *Wymiarkami*. Widok z tej polany jest malowniczy, a powietrze tak zdrowe i miłe, iżby tu człowiek wieki przesiadywał. Idąc ku szczytowi, trzeba się trochę zmęczyć, ale wyszedłszy na szczyt, nikt trudu nie pożałuje.

Trzy Korony składają się z pięciu czubków. Najwyższy środkowy szczyt zowie się *Okrąglicą*. Na północny wschód od niego sąsiedni nosi nazwę *Bryłowej Skaly*, a od tej dalej na północny wschód *Szeroka Skala*. Od Okrąglicy zaś na południowy zachód daleko niższe skałki zowią się *Zakrętem*, a od nich dalej nad Sobczańskim potokiem skała ostra, zwana *Nad Ścianką*. Grupę tych pięciu szczytów od południowego zachodu zamyka potok Sobczański, mylnie Słobczańskim lub Stobczańskim nazywamy; od południa i północnego wschodu drożyna wiodąca na polanę ku Krościenkowi.

Wyjście na sam szczyt Okrąglicy jest dosyć przykre; trzeba być odważnym i nie cierpieć zawrotu głowy, bo najmniejsze poślizgnięcie lub stracenie równowagi grozi wielkiem niebezpieczeństwem, bo człowiek, spadłszy w przepaść, nie powstałby już.

Zmierzałiśmy na Okrąglicę. Wreszcie wydrapaliśmy się na nią.

„Jużeśmy na scycie!“ zawołał mój przewodnik i zdjął uroczyscie swoją czapkę żołnierską.

„Jużeśmy u celu!“ powtórzyłem za nim, i również, jakby dla uszanowania tej Okrąglicy, zdjąłem czapkę a wiatr rozwiewał mi włosy, chłodząc mnie dobrze zmęczonego i spoconego, bo też słońce porządnie do-grzewało.

„Witaj z grona skal wybiegła Okrąglico,
Niepożyta wiekami królowo-dziewico!“

Od jak dawno pragnąłem doczekać się tego dnia, tej szczęśliwej godziny! Ziściły się moje marzenia, moje życzenia dawne! W okolo ciebie, Pienin królowo, tajemnicza cisza, tak uroczysta jak w starej świątyni!

Ciszę tę przerywał czasem tylko głuchy szum wiatru, co w oddali nieme blade mgły, jak senne widziadła, roztrącał.

Tutaj rozkosz w kolo błyska.
Okolo w miły wabiąc tan,
Czy na dzikie skał urwiska,
Czy w zielony spojrzysz łan.
Tu swobodnie myśl się wznosi
Jak sokoła chyży lot,
I do niebios wzłata osi
I z chmurami idzie w splot!

Szczyt Okrąglicy 982 m. n.p.m. według pomiaru

sztabu generalnego, jest mało przestronny; zajmuje bowiem ledwie sążeń kwadratowy. Nieco poniżej niego przy ścieżce rośnie dąb, ale skały i wysokość stanowiska jego nie dozwoliły mu należycie się rozrósć, skarłowaciał. Na szczycie stanąłem przed godziną 10-tą. Widok rozpościera się na wszystkie strony malowniczy, na dolinę nowotarską, Babią Górę, na zamki Czorsztyń i Dunajec, na cały łańcuch wspaniałych Tatr, na wijący się Dunajec u stóp skał pienińskich, na przeciwległy Czerwony Klasztor, na część ziemi spiskiej i na całą grupę Pienin.

Nazwę Pienin lud tamtejszy oduosi tylko do grupy Trzech Koron, składającej się z pięciu skalistych wierzchołków. Zazwyczaj atoli nazwę tę rozszerzają do malowniczej grupy przepaścistych i głębokimi jarami poprzerzynanych wapiennych skał między Czorsztyńnem a Szczawnicami, chociaż to pasmo ciągnie się dalej, bo aż po Lubownię, w prostym kierunku od północnego zachodu ku południowemu wschodowi 37·5 kilom. Szerokość tego pasma nie przenosi nigdzie 8 kilom. Na zachód od Czorsztyńna wznoszące się wapienne wzgórza na południowym brzegu Dunajca między Frydmanem a Czorsztyńnem z Pieninami jedną tworzą całość. Pod Czorsztyńnem przyparł piaskowiec Beskidów do wapieni Pienin; Dunajec, nie znalazłszy jak dotąd przejścia między wapieniami a piaskowcami, zwrócił się ku południu, a gdy mu i tutaj nad njsciem Lipnickiego potoku od południa pod Czerwonym Klasztorem i wschodu wapienie zastąpiły drogę, nic mu nie pozostało innego, jak przedrzeć się węzłem

przez sam środek Pienin ku północy i utworzyć wyłom co do malowniczości swojej nie znajdujący tak łatwo drugiego podobnego sobie. Tak między Czorsztynem i Krościenkiem tworzy Dunajec mocno ku południu podany wężykowaty luk. W tym tedy okoleniu aż po drogę przez powyżej namienioną przyporę piaskowcową bardzo nieumiejętnie jak z pieca na łeb spuszczoną ku Krośnicy, a dalej brzegiem tego potoku do Krościenka wprowadzoną, leży jedna część Pienin. W tym to dziale wznosi się, jak wiemy, między Hałuszową a Sromowcami wyżniemi wierzch Macelak do 858 m. n.p.m., Flaki 802 m.; najwyższy atoli szczyt Okrąglica leży nad potokiem Sobczańskim i Dunajcem, naprzeciw Czerwonego Klasztoru, gdyby głowa cukru 982 m. n.p.m.

Na wschód od tego działu potok Pieniński głębokim i ciasnym, od zachodu ku południowemu wschodowi zatoczonym wądołem rozdarł wewnątrz Pienin. W części Pienin między tym potokiem a dalej na wschód przerzynającym się Dunajcem wznosi się stromo i prostopadle nad zwierciadłem jego *Sokolica*. Pieniny, od północy wszędzie łatwo dostępne, ku południowi t. j. ku Dunajcowi spadają stromo i prawie pionowo, co im też przy znacznem wyniesieniu nad poziom rzeki 546 m. (Czerwony Klasztor 436 m., Okrąglica 982 m.) od tej strony nie mało dodaje uroku. Aż do samego wierzchu okrywa je las świerkowy z domieszkaniami jodłami, bukami, leszczyną i cisami, nie mogącemi się niestety jak indziej tak i tutaj ostać. Gdzie grunt położysty, tam go zasiewają owsem.

Polany i murawniki po ustępach skał pokrywa bujna i w zajmujące gatunki bogata roślinność.

Między potokiem Lipnickim, wzdłuż którego od Czerwonego Klasztoru przez Lechnicę niżnią, Lipnik Folwark prowadzi droga do Lubowni, przybywającym od południowego wschodu, i potokiem Ruską Wodą, płynącym od wschodu z poza Białej Wody przez Jaworki, Szlachtową i Szczawnice, ciągną się ku wschodowi wzgórza wapienne, wznoszące się w wysokiej skale między Jaworkami i Folwarkiem, do wysokości 1049 m. n.p.m. Wszakże tylko w pobliżu Dunajca i nad nim wzgórza te dzikie mają wejrzenie.

Nasyciwszy się dostatecznie widokiem z najwyższego szczytu Trzech Koron i odpocząwszy należycie postanowiliśmy spuścić się na dół ku Dunajcowi. Najwyższy szczyt Trzech Koron Okrąglica czyni 982 m., a zwierciadło Dunajca pod Czerwonym Klasztorem 536 m., przeto 546 metrów wznosiliśmy się nad poziomem Dunajca. Ponieważ wyższa wieża maryacka, miejską zwaną, w Krakowie wynosi 116 łokci czyli 90 m. wysokości, więc potrzeba sześć takich wież nad sobą ustawić, aby mieć wyobrażenie o odaleniu szczytu Okrąglicy od poziomu Dunajca, u stóp Trzech Koron płynącego. Taką więc przestrzeń mieliśmy do przebycia, aby się dostać do wód dunajcowych. Łatwo to powiedzieć: „chodźmy“, ale nie tak łatwo było zejść. Nasamprzód mieliśmy trzy drogi do wyboru. Goście zwiedzający szczyty Trzech Koron wracają nazad na polankę pod szczytami, obchodząc skałki Zakręt i Nad Scianką, ku dolince potoku

ku Sobczańskiego i tym potokiem spuszcza ją się ku wodom, pomiędzy skałkami Nad Ścianką nad lewym brzegiem potoku a Podskalnią nad prawym jego brzegiem. Tędy spuszczać się nie miałem ochoty, bo tę drogę już znałem. Druga droga z pod szczytu od polanki wiedzie między Okrąglicą a Zakrętem piarżystym wądołem dość stromo ku potokowi Sobczańskiemu, do którego dochodzi się już u stóp Trzech Koron. I tędy nie chciałem pójść. Szukałem czegoś nadzwyczajnego, awanturniczego, czegoś dziko romantycznego, a taką przedstawiła mi się szczelina między Okrąglicą a Bryłową Skałą, wiodąca wprost na południe ku Dunajcowi naprzeciw Czerwonego Klasztoru. Granią z Okrąglicy spuściliśmy się nieco ku północnemu wschodowi, a potem popod sam szczyt Okrąglicy od południa. Z początku było nieźle, bo się szło laskiem, potem zboszem trawiastem, a potem piarżystem. Kamienie i kamyczki osuwały się z pod nóg naszych, zrazu powoli, a potem coraz silniej staczały się, porywając ze sobą i większe głazy. Morze kamieni toczyło się z góry na dół. Tutaj napotykałem obficie piołun, Artemisia Absinthium L., wilcze yko, Daphne Cneorum L. i różę alpejską, Rosa alpina L. Zbocze to zowie się „Pod Ogródki“. Doszliśmy w końcu do lasku, a stąd po godzinnem walczeniu z osuwającymi się kamieniami, stanęliśmy na drożynie wiodącej ze Sromowiec niżnich u stóp Trzech Koron pomiędzy Szeroką, skrajnym szczytem Trzech Koron, a lesistym stromym czubkiem Ostrą Skałą zwanym, wznoszącym się nad samym Dunajcem, na sio-

delko zwane „Wyżnim Orzechem“ ku wodzie, t. j. Dunajcowi nad drugi jego zakręt. Ostra Skałka z lewego, a Klasztorna Góra z prawego brzegu tworzą jakby bramę, przez którą Dunajec dostaje się we wnętrze Pienin.

Na dole na Kamieńcu, powyżej ujścia Sobczan-
skiego potoku, oczekiwały nas dziewczęta z lukiem tryumfalnym, popod który trzeba było przejść i każdej z nich przynajmniej po centku dać! Stałem nad Dunajcem i obejrzałem się ku Trzem Koronom, a raczej przypatrzyłem się z dołu tej drodze, którąśmy przebyli. Mrówki czleka przeszły! Jak tędy zeszlśmy, nie dowierzaliśmy sami sobie; tak stromem i strasznem się wydaje zbocze „Pod Ogródki“. Była to godzina 11 1/2. Po krótkim odpoczynku przeprowiłem się na stronę węgierską, gdzie zwiedziłem Smierdzonkę i Czerwony Klasztor, a następnie powróciwszy na brzeg polski, przez Sromowce niżnie i wyżnie, idąc nad brzegiem Dunajca, przybyłem do Czorsztyna, z licznym zasobem roślin i notat dotyczących się opisu miejscowości i etnografii. Pomijam już tutaj opisy Smierdzonki, skał wapiennych w Haligowcach, Czerwonego Klasztoru i zamku dunajeckiego czyli niedzickiego, jakoteż opisy dotyczące się obu Sromowiec. Uskutecznie to w innym czasie i na innym miejscu.

Góry i lasy, to najpiękniejsza ozdoba naszej ziemi. W głębokich bowiem łąsach i wysokich górach swoboda mieszka. Na wysokich turniach swobodniej się oddycha, bo się oddycha lekkim, zdrowem, czy-

stem, niczem nieskażonem powietrzem; pierś się rozszerza, a oko patrząc z wierzchołków w dal zaostrza. Nic dziwnego, że każdy naród, który się wychował wśród gór, ukochał swoje góry i otoczył je szczególniejszą czcią i miłością. Tą czcią i miłością nie powinniśmy wzgardzać. Świętym obowiązkiem naszym jest poznać je dokładnie. A poznanie uroczych naszych okolic górskich, przedewszystkiem Tatr, tej Szwajcaryi polskiej, jest nadzwyczaj ułatwionem przez towarzystwo tatrzańskie, od kilku lat pomysłnie u nas się rozwijające. Każdy, kto kocha ziemię swoją, kto może przyczynić się do jej poznania, do jej badania, niechaj chętnie dąży pod sztandar tego szlachetnego towarzystwa, niech je wspomaga, niech pójdzie za przykładem jego założycieli, którzy powszechnie budzące się zamilowanie wdzięków przyrody i piękności naszych umieli ująć w praktyczną korporacyą. Ci mężowie - założyciele, już przez to samo iż dali początek towarzystwu, nie mało zasłużyli się krajowi. A jeżeli ich praca ma przynieść błogi owoc, to wspomagajmy ich chętnie i szczerze:

Czyn każdy w swoim kółku, co każe duch Boży,
A całość sama się złoży.

W Krakowie, 30 października 1880.

Sprostowanie omyłek.

str. 15	wiersz 5 od dołu:	zamiast <i>inych</i>	czytaj: <i>innych</i> .
„ 16	„ 5	„ „ <i>około 100</i>	„ <i>170</i> .
„ 17	„ 4	„ „ <i>527</i>	„ <i>327</i> .
„ 27	„ 6 od góry	„ <i>rossyjskiego</i>	„ <i>ruskiego</i> .
„ 29	„ 7	„ „ <i>poczty</i>	„ <i>poczety</i> .
„ „	„ 13	„ „ <i>przystępnie</i>	„ <i>przystojnie</i> .
„ 37	„ 10	„ „ <i>następującym</i>	„ <i>nastającym</i> .
„ 38	„ 9 od dołu	„ <i>Piwniczej</i>	„ <i>Piwnicznej</i> .
„ 39	„ 7 od góry	„ <i>1173</i>	„ <i>1178</i> .
„ „	„ 5 od dołu	„ <i>1130</i>	„ <i>1163</i> .
„ 41	przypisek (b3)	„ „ <i>„Sądecz.“ 1,</i>	„ „ <i>„Sądecz.“ 1,</i> <i>135—137.</i>
„ 45	wiersz 5 od dołu	„ <i>3729</i>	„ <i>3759</i> .
„ 49	„ 9 od góry	„ <i>Krosnic</i>	„ <i>Krośnicę</i> .
„ 53	„ 15	„ „ <i>Iazeczzyka</i>	„ <i>Iazarczyka</i> .
„ 54	„ 8	„ „ <i>1502</i>	„ <i>1802</i> .
„ 55	„ 7 od dołu	„ „ <i>Lubaniu</i>	„ <i>Luboniu</i> .
„ 70	„ 1 od góry	„ „ <i>Wgórze</i>	„ <i>Wzgórze</i> .
„ 76	„ 2	„ „ <i>Kłuszkowicach</i>	„ <i>Kłuszkowcach</i> .
„ 78	„ 15	„ „ <i>o-gród</i>	„ <i>gród</i> .
	„ 16		
„ 88	„ 13	„ „ <i>dalsze losy</i>	„ <i>dalszych losów</i> .

str. 101 wiersz 5 od dołu: zamiast *Pratemberg* czytaj: *Platemberg*.

" 103	" 9	" "	" w zamku	" z zamku.
	101	" "		
" 106	przypisek (189)	" "	" <i>blomiarzem</i>	" <i>bloniarzem.</i>
" 115	" 4 od dołu	" "	" <i>malopolski</i>	" <i>malogostski.</i>
" 116	" 10 od góry	" "	" <i>Józefa</i>	" <i>Jerzego.</i>
" 131	" 2 "	" "	" <i>francuski</i>	" <i>frankoński.</i>
" "	" 6 "	" "	" <i>La-ale</i>	" <i>Latale.</i>
" 136	przypisek (257)	" "	" 381	" 320.
" 138	" 4 od dołu	" "	" 1611	" 1621.
" 174	" 3 od góry	" "	" <i>zielenią</i>	" <i>ziemią.</i>
" 189	" 6 od dołu	" "	" <i>cząstek</i>	" <i>szczątek:</i>
" 195	" 4 "	" "	" <i>młyn 4</i>	" <i>młyn 1.</i>
" 204	" 16 od góry	" "	" <i>chłodnieje</i>	" <i>chłód wieje.</i>
" "	" 7 od dołu	" "	" <i>opuściła</i>	" <i>spuściła.</i>
" "	" 5 "	" "	" <i>wyspie</i>	" <i>wstępie.</i>
" 205	" 6 "	" "	" <i>Matyas</i>	" <i>Matyas.</i>
" 235	" 6 "	" "	" <i>pana</i>	" <i>panna.</i>
" 239	" 14 od góry	" "	" <i>jednego</i>	" <i>jedno.</i>

